Lwów 4. 1. 1890.

Szanowny Panie! W tym mie-
siącu ukończę druk woluminu 1go
tomu 2go Zbioru praw, przywilejów
i statutów miasta Krakowa. Obe-
cnie przygotowywam przedmowę i
tytuły, a do tytułów brak mi dwóch
numerów, mianowicie jaki numer
będzie mieć ten wolumen w ogólnym
szeregu wydawnictw Komisyi (Wie-
lewicki ma N. 43, jeśli więc tym-
czasem nic nie wyszło, to następ-
ny numer byłby 44, ale może
go już ma ostatni tom Archiwum
Komisyi historycznej, którego jeszcze
nie otrzymałem), powtóre jaki to
będzie z kolei tom „Acta historica
res gestas Poloniae illustrantia"
może IX albo X. W szeregu zawie-
rającym publikacyje Komisyi hi-

storycznej, zestawione tak chrono-
logicznie, jak i działami, który
Szanownemu Panu za bytnością
w Krakowie wręczyłem, znajdzie
się odpowiedź na oba pytania,
którą Szanowny Pan zaraz w
[illegible] tym uwidocznić raczy,
zapisując tak w szeregu chrono-
logicznym jak i pod Acta histori-
ca jako dalszy numer a względnie
tom: „Prawa, przywileje i statuta
miasta Krakowa (1507 – 1795)
tom II (1586 – 1696) volumen I,
wyd. Dr Piekosiński, Kraków 1890."
A teraz prośba następna do całej
Komisyi. Po voluminie pierwszym
nastąpi volumen II, którego druk
chciałby zaraz się zacząć, to
koszt jego dopiero przypaść może
na ciężar budżetu z r. 1891, nie
wcześniej, ale uzupełnienie nastąpi-

ć

su wymaga wiele czasu i bardzo znacznych kosztów. Musiałbym bowiem przeglądnąć kilkadziesiąt olbrzymich woluminów konsularyjów, któreby trzeba pojedynczo lub co najwyżej po 2 tomy do Lwowa sprowadzać (a 2 tomy wypełnią już sporą skrzynkę), koszt transportu takich kilkudziesięciu do Lwowa i ze Lwowa napowrót z kosztami ekspresów na kolej i z kolei nie dałby się ani stoma guldenami opędzić, do czego przychodzi koszt portoryjów skrzynek, które dla rękopisu muszą iść za recepissem. To znaczy pochłonie kilkadziesiąt złr. Oczywiście nie mógłbym tych kosztów żadną miarą żądać od komisyi, lecz musiałbym tak jak i teraz, o ile je sam ponoszę, ponieść ze swego. Przyszłoby mi bo-

bardzo ciężko, chociaż się od tego nie wymawiam. Możnaby tych kosztów uniknąć, gdybyście mi Panowie pozwolili między wydaniem pierwszego a drugiego woluminu wcisnąć tom Monumentów medii aevi, obejmujący „Consularia Cracoviensia XV saeculi." W takim razie tom ten wyszedłby w r. 1891 w pierwszym i drugim kwartale, a ja postarałbym się o kilkotygodniowe urlopy w r. 1890 i 1891, podczas których w Krakowie przepisałbym sobie brakujący jeszcze materyał do woluminu 2go, tak że ten wolumen mógłby wyjść z druku w r. 1892. Co do konsularyjów jest z wieku XV pięć starych tomów, ale oczywiście nie ma mowy o druku wszystkiego, lecz tylko o wyborze najważniejszych

3

aktów; mam też drugi tu u sie-
bie a czytając je widzę, że naj-
ważniejsze zapiski obejmą niespeł-
na 1/10 części wszystkich zapi-
sek i mogą się zmieścić w jednym
tomie. Co do wyboru zapisek mam
zdanie wyrobione, tylko kwestyja
Iuris civilis (przyjęcie do obywa-
telstwa miejskiego) musiałaby być
przez Panów zadecydowana. Sze-
reg przyjętych do obywatelstwa
jest z XV w. nieprzerwany, ale jest
bardzo wielki, i tu zachodziłaby
kwestyja, czy go podać w całości,
jak to czynił Szujski co do XIV
wieku, czy ograniczyć się tylko do
tych, przy których miejsce pocho-
dzenia wyraźnie jest podane, n. p.
czy opuszczać takich „Kaldherber-
ge habet ius civile" a tylko poda-
wać takich „Martinus de Maiori
Glogovia" habet ius civile". Chociaż

i takie nazwiska jak Kaldkerberge, Fochsczagil i t.d. dają wyjaśnienie o narodowości obywateli. Zwłoka o rok, jakaby stąd wynikła w wydaniu całkowitego zbioru praw m. Krakowa (Zbiór ten i tak najmniej 7 do 8 lat wymagać będzie), nie wyjdzie publikacyjom komisyjnym na szkodę, wydawnictwo konsulatu rejów krakowskich z XV wieku zapełni tę lukę, jaka się obecnie czuć daje, gdy dla handlu i przemysłu i kultury XV wieku nie posiadamy żadnego większego zbioru materyjałów.

Mimoto, gdybyście Panowie innego byli zdania, zastosuję się do każdego najzupełniej.

Serdeczne przytem zasyłam Szanownemu Panu pozdrowienie

A. Chmiel

Wielmożny Panie!

Ośmielony pozwoleniem od Pana, pozwalam sobie przedłożyć notatkę w sprawie fundacji Hirscha. Trudności redukują się dzisiaj rzeczywiście do kwestyi nadania fundacji ze strony władz, a to fundacji, która dzisiaj po ustępstwach uczynionych Rządowi przez fundatora jest fundacją czysto szkolną.

Bar. Hirsch oświadczył iż dalszych ustępstw nie zrobi i odda raczej „Alliance israélite". Mam jednak zła

bę nadzieję, że gdyby Rząd ze
swej strony wystąpił energicznie
w takiej formie, iżby narażał
3-4 reprezentantów i już na
tym postulacie poprzestał, wy=
gralibyśmy szereg na korzyść
Kościołem tą koncesją. On sam
zaś żadnego kroku więcej nie
zrobi.

Grozi nam zatem, gdyby Rząd
obstawał, utrata fundacji, lub
— co ja z mego stanowiska u=
ważam za rzecz gorszą — funda=
cja w formie wyłącznie katolickiej.
i grozi utratą rocznego przy=
chodu około 300.000 kr, co i
ze stanowiska ekonomiczne=
go nie jest obojętnem.

Jakkolwiek więc nie mam
[illegible] tytułu do for=
malnego [illegible] mo=
[illegible], to
jednak rozumiałem się jedno=
[illegible] szczególnie [illegible]
[illegible], by [illegible] tego [illegible]
[illegible]

by spowodować koło do wy-
wiercia poezji na Rządzie w
celu aktywowania posadzie:
Wszakże będź co będź wpływy w
Rządzie jeżeli pary 2 lub 3 re-
presentantach będzie domi-
nującymi a kto ma sto-
sunki, ten wie że kwestja
[illegible], ten wie ile reprezentantów ważą da
liczby reprezentantów jest - teoretyczna,
w Watykanie jest ... z całą ufno-
Nadego polecam z całą ufno-
ścią spraw oj[illegible] sło-
wa a razem [illegible] posy-
ła a wyrazy głębokiego sza-
cunku i poważania z któ-
rymi jestem

Jego najniższym sługą
[illegible]

[illegible] 30/1 1890

W sprawie fundacyi barona Hirscha dla żydów galicyjskich i bukowińskich.

Rząd zażądał następujących zmian w statucie fundacyi, który to statut w listopadzie r. 1889 po długich i wyczerpujących układach między J. E. ministrem Gautschem a zastępcą barona Hirscha p. Drem Joly ułożony został:
1) Wypuszczenia litery c.) Art. II t. j. działu nieoprocentowanych pożyczek i subwencyj dla rolników i rzemieślników.
2) Wypuszczenia Art. VII. t. j. postanowienia, że do szkół fundacyi także dzieci chrześciańskie jednak nie w większej ilości, jak w ilości 25% wszystkich dzieci uczęszczać mogą; w końcu
3) Zmiany Art. XIV (w skutek poprzednich zmian XII go) a to w tym kierunku, by Rząd na razie jednego z 18u członków Kuratoryi fundacyjnej, następnie

zaś w razie wakansów tak długo człon-
ków jej mianować, aż liczba członków
przez Rząd mianowanych dojdzie do 9^ciu^.
Co do wypuszczenia sub 1) baron
Hirsch w dalszych swych z Rządem per-
traktacyach na nie przystał i dział
subwencyi i pożyczek bezprocentowych
dla rolników i przemysłowców, który w
Rządzie wzniecał obawę nadużyć - wy-
kreślił.
Działu tego w pierwotnem przez
Cesarza sankcyonowanym akcie fundacyj-
nym nie było i dla tego baron Hirsch
na to wykreślenie się zgodził.
Co do zmian żądanych pod 2), to
Rząd sam przekonawszy się, że nie mają
żadnego praktycznego znaczenia, od żąda-
nia odstąpił.
Co do punktu 3) jednak porozumie-
nie dotąd nie nastąpiło.
Baron Hirsch wniósł w lutym b.r.

do wys. ministerstwa podanie, w którym oświadcza iż teraz po wykreśleniu ustępu e) Art. II. (subwencyi i pożyczki) fundacya jest fundacyą czysto szkolną, że zatem nie ma najmniejszego powodu, by Rząd który już w ustawach ma dostateczne środki kontroli warował ją sobie w sposób tak intenzywny w administracyi szkół fundacyjnych, że obecnie statut jest zupełnie zgodny z aktem funda= cyjnym i że jeżli Rząd przy tem żądaniu obstawać będzie, on fundacyą cofnie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że baron Hirsch porozumiał się już z Wie= deńskiem Tow. Alliance israélite, iż ono w tym wypadku administracyą tych fun= duszów obejmuje i wyasygnował już temu Tow. 25.000 złr. na roboty wstęp= ne a sekretarz Alliance israélite p. Friedländer objeżdża już dzisiaj Galicyą

aby plan akcyi wypracować i swemu Wydziałowi przedłożyć.

Takie rozwiązanie tej sprawy jest na każdy wypadek dla kraju i dla żydów niekorzystne a nawet szkodliwe; wprawdzie znaczna część żydów galicyjskich nie upatruje w objęciu tej fundacyi przez Alliance israel. nieszczęścia, ci jednak między żydami, którym przekonania polityczne i zapatrywania społeczne uczonych tego Tow. są znane i którym przedewszystkiem na utrzymaniu harmonii między żydami a większością mieszkańców kraju zależy patrzą z obawą na ten obrót rzeczy; bo w razie gdyby Alliance israel. fundusze te objęła, to albo kierunek jaki ona mimo pozornego zastosowania się do obowiązujących ustaw instytucyom fundacyjnym nadać potrafi będzie dla kraju szkodliwy, albo też kraj całą fundacyą

utraci.

Osobistościom bowiem, które do Alliance israel. należą i które z chwili powstania fundacyi otaczały barona Hirscha, udało się wprowadzić w statut postanowienie, które dosłownie opiewa:

Art. XXIV In folgenden 2 Fällen u. zwar 1/ wenn sich nach wenigstens 5jähriger Wirksamkeit der Stiftung zeigt, dass in Folge von aus der Mitte der israelitischen Bevölkerung in Galizien u. der Bukowina selbst dem Curatorium in der Durchführung seiner statutenmässigen Pflichten bereiteten Schwierigkeiten # der im Art. II a festgesetzte Stiftungszweck nicht mit Erfolg zur Ausführung gebracht werden kann; 2/ wenn der erwähnte Zweck überhaupt oder in Folge Eintrittes unvorhergesehener Ereignisse nicht mehr erfüllt werden kann, hat die durch gegenwärtiges Statut geregelte Stiftung aufzuhören u. erfolgt die Umwandlung dieser Stiftung in eine neue

unter dem Namen „Baron-Hirsch-Stiftung für humanitäre Zwecke u. zur Unterstützung von Handwerk u. Ackerbau unter den Israeliten in Oesterreich." Dieser neuen Stiftung fällt sofort das ganze Stiftungs=kapital zu, welches auch weiterhin bei der K. k. Stiftungsbehörde in Wien auf=bewahrt bleiben soll."—

Wynika stąd jasno, iż już przy utworzeniu fundacyi u tych panów istniał utajony zamiar pozbawienia kraju naszego tej fundacyi. Nic łat=wiejszego jak „aus der Mitte der israelitischen Bevölkerung" wywołać sztucznie „eine Bereitung von Schwierig=keiten" przy zakładaniu szkół w ma=łych miastach galicyjskich a potem na tej podstawie przemienić tę funda=cyą na ogólno austryacką.

Jest więc rzeczą reprezentacyi kraju i koła polskiego wpłynąć na Ministerstwo

by ta fundacya, która nie kryje i
kryć nie może nic niebezpiecznego,
a która tylko krajowi i gminom przy
przeprowadzeniu przymusu szkolnego
w pomoc przychodzi, w skutek uporu
Rządu nie została uznaną.

11

Lwów 12. V. 90

Kochany Panie

Czy Romanowicz nie dotrzymał tego co przyrzekał Wojciechowi, czy też nie był wysłuchany, dość że komitet ów nie tylko żadnego kroku do Marszałka nie zrobił, ale podał do Namiestnictwa o pozwolenie.

Trzeba zatem wrócić do mojego pisma do Marszałka, któreby mu służyło za powód do wdania się w tę sprawę.

[illegible]owej. przy okazyi narad
nad przeniesieniem dla Arcyb-
iskupa mówiliśmy o tem
i wtedy wybraliśmy takie panie.
Gorayską, Skrzyńską, Zamoyską-
St. Badeni. Zdaniem że by zrobić
tylko pogrzebu na koszt kraju
bo to nie obraża nikogo, a
pozwala teraz wyjść z życia
Zredagowałam też zaraz czona
odezwa. Podpisów jest już
kilkanaście – Biskupów, Adam
Sapieha, Gen. Rozwadowski

St. Badeni, Gorayski, Madur-
ski ch.

Niechże Pan będzie łaskaw żebrać
w kole dla siebie podpisów, podpisującego
od Jaworskiego, i odesłać
do mego brata pod jego osobi-
stym adresem.

Serdecznie uściśniam

St. Tar.

Zdaje mi się że w tych okolicz-
nościach jest to najlepszy
możliwy sposób wzięcia
L. Wodzickiego między podpisanych

16
13

2. VI. 90

Kochany Panie

Nie powiedział mi Pan o której godzinie mam przyjść na obiad. Proszę o wiadomość, a przysyłam list wczoraj odebrany.

Tomek wpadł do mnie prosto z kolei, wczoraj wieczór. Opowiadał dość ciekawe rzeczy które powtórzę. Wszystkie rzeczy stoją dobrze.

Z uszanowaniem St. L.


~~17~~
14

Tarnowski Jan
do Stanisława Tarnowskiego

~~18~~ 15

Lwów 31/V. 870

Mój drogi!

Uchwała zapadła dość po-
-myślnie, skład Komitetu
będzie mniej więcej taki
jak ułożyliśmy. —

Z dawnego Komitetu powo-
-łani będą wszyscy starsi,
tj. pięciu i w dodatku Ja-
-worski; — Tonio i Adaś z-
twierdzili na pewne że co do
tego można ustąpić. —

Węgiel był niezmiernie
zgodny i do porozumienia

skłonny, — na Romanowicza
także (wcale) okazuje się niemożemy
wszystko dotąd idzie gładko. —
Posiedzenie wielkiego Komi-
-tetu uchwalone na piątek
6go Czerwca o 5ej wieczór, we Lwo-
-wie; można przyjechać Kurjerem. —
Zaproszenia rozesłane zo-
-staną z możliwym pospie-
-chem. —
Na twój przyjazd rachuję
z pewnością; — gdyby Książe
Biskup niemógł sam przy-
-być, trzebaby prosić go żeby

14
16

(z instrukcjami) swojego delegata przysłał.

Subkomitet urzędujący i działający na miejscu w Krakowie, myślę żeby się składał z siedmiu członków; – donieś mi pierwej pod tym względem swoje zdanie, t.j. wielu członków i którzy.

Z dawnego Komitetu trzebaby wziąć Wejgla, Bdrzywolskiego i jeszcze Rogoś trzeciego a czterech nowych. – Delegat Wydziału Ks.

Termin przyjazdu 28go albo 30go Czerwca. –

byłby ósmym, wydelegowa-
-libyśmy Tonia. —
Subkomitet wybrałby sobie
sam przewodniczącego, a de-
-legat Wydziału Kr. wezwałby
tylko do ukonstytuowania
się. —
Jeżeli wielki komitet uchwa-
-li wysłać delegatów po zwłoki,
to kogo proponować?
Czy Ty niechciałbyś przejechać
się do Paryża?
O świetnej mowie myśl za-
-wczasu. (dla siebie) Ściskam Cię serdecznie
Jan

17

Jeżeli będzie rzecz możliwa, to przywieź wiadomości o obrazie Matejki, to jest o ile postępuje i wiele będzie kosztował?

J.

18

Niegowice 1. VII. 90.

Szanowny Panie!

Obecny w tych czasach na egzaminach w Seminaryum Sgo, Pan Samolewicz, zapowiedział protegowanemu mojemu Mikule, że go teraz stała posada nauczycielska już nie minie; gdzie ją stale dostanie - tego powiedzieć mu nie umiał - a wybór jest pomiędzy Krakowem - Drohobyczem Rzeszowem Kołomyją i Tarnowem - przeznaczenie zaś ostateczne miejsca ma wydanie od Ministra zależeć;

mnie się zaś zdaje - że gdzie kogo
zaś Rada Szkolna zaproponuje
tam go da i S. Ministerstwo -
że zaś Pan już naprawdę tyle
dla tego biedaka zrobić - więc jeszcze
ostatnia za nim prośba, byś
raczył przemówić gdzie należy, aby
się mógł dostać do Krakowa,
gdzie tak dla niego samego jak
dla uczących się już dzieci jego, byłoby
by mu najdogodniej; gdyby zaś
to było do osiągnięcia niemożli-
wem, toby już bardzo prosił o
Drohobycz - bo Wschodu okrutnie
się boi

to i przeprowadzanie kontraktowca - i
od swoich daleko - i wychowanie
dzieci utrudnione - a w Tarnowie
gdzie jako Suplent był rok czy dwa-
użył strasznej biedy.. Najmocniej
Pana przepraszam, że Go jeszcze tą
sprawą śmiem nudzić - ale cóż
mam zrobić?!.-
Na uroczystości do Krakowa przy-
jadę ale incognito - aby się im
z jakiego kącika przypatrzeć. Znajdę
atoli w każdym razie chwilkę
wolną, aby Pana odwiedzić - a
tymczasem, dla obojga Państwa
przesyłam

najserdeczniejsze wyrazy
uznania jego
wiernego sługi

Benois

Niegowić 9. VII. 90
Środa

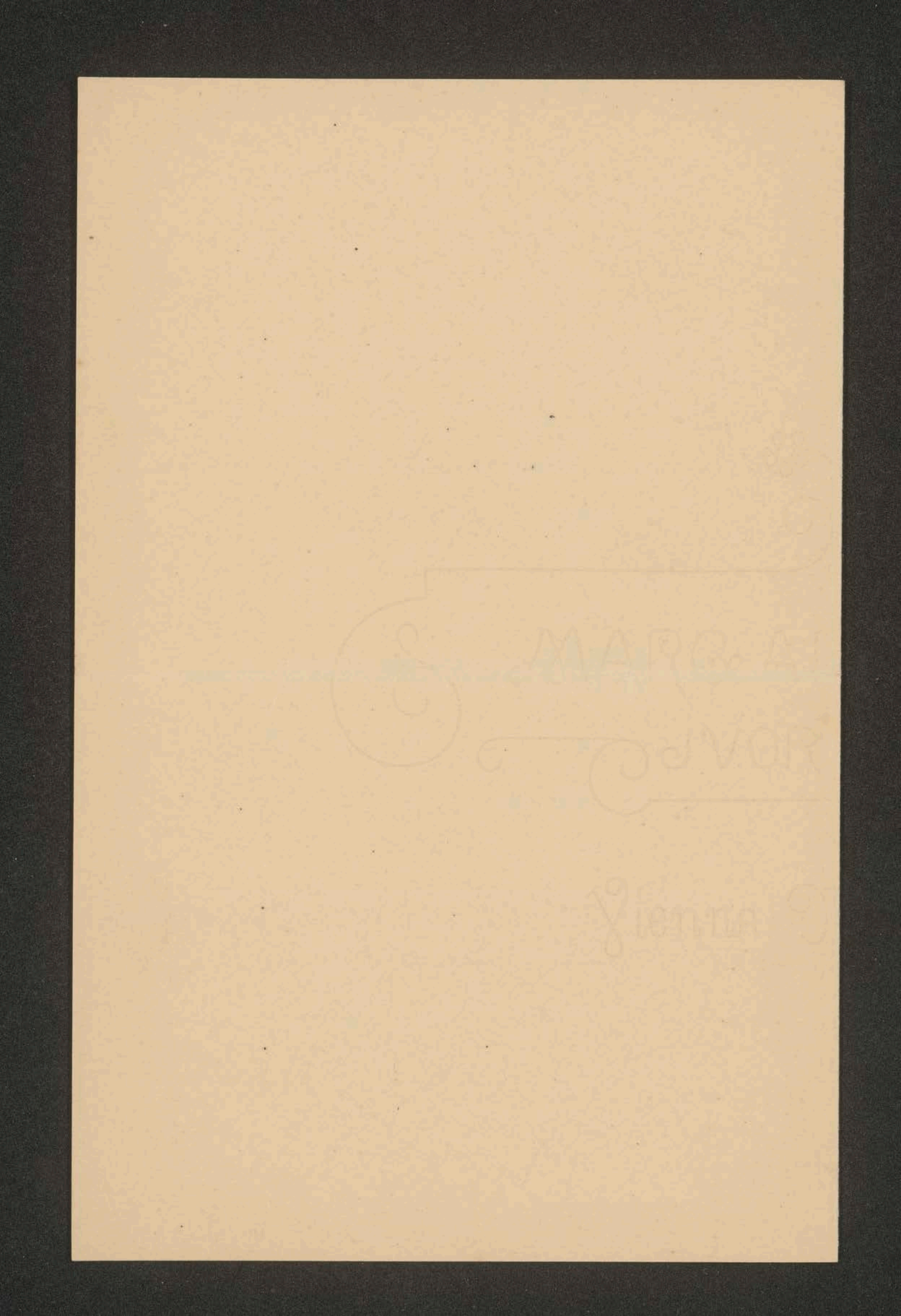
Szanowny Panie!

Dziś otrzymałem wiadomość od Xdza
Prałata Chotkowskiego, że w tę Sobo-
tę, południowym pociągiem przyje-
dzie do Kłaja – a stąd do Niegowici
przybędzie, by z nami przez Niedzielę
pozostać – jakąbyś nam Pan przyjemność
zrobił, gdybyś razem z Prałatem razem
przybył – a gdyby to z jakichkolwiek
powodów było niemożliwem – to
przynajmniej w Niedzielę południo-
wym nadciągnąć – tego Panu,
iż wypisywać nie potrzebuję:
Że raz na ostatniem widzeniu
się naszem, zrobiłeś mi Pan
nadzieję

iż w tych czasach, rzeczą o Niegasnącej Szczadłości - więc o spełnienie tej nadziei serdecznie proszę - powtarzam dla Obojga Państwa najszczególniejsze wyrazy

Benoit

W Sobotę południe - czekać będzie w Krakowie mój powóz - gdyby zaś Pan dopiero w Niedzielę raczył przybyć - proszę o wiadomość na korespondentce - aby i w Niedzielę konie na dworcu czekały na Pana



Wielmożny Panie Profesorze Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej, że się poważam zabrać chwilę drogiego czasu i powierzyć sprawę, która tak Pana Profesora Dobrodzieja jak i Rodzinę Sapalskich w szczególności zaś mnie a więcej moją żonę obchodzi. Czynię to na żądanie matki i rodzeństwa. Domyśli się Pan Profesor Dobrodziej że to sprawa

tyczącą się sumy 1000ƒ z tytułu
kaucyi mej ślubowej na Domu
przez Pana Dobrodzieja od pp. Sa-
palskich kupionym ubezpie-
czonej. Sumę tę jako ciężar przy
wypłacie ceny wyprzedaży Pan Profe-
sor Dobrodziej potrącony przy sobie
zatrzymał aż do czasu, w którymby
wyświetloną została, tymczasem
zaś opłacał Pan Dobrodziej procent
do rąk śp. Ojca. Wedle własnoręcznych
śp. Ojca zapisków, zapłacony jest
procent do 1go Października 1888 roku.
Ponieważ sumę tę śp. Ojciec da-
wno już na kaucyę dla mnie prze-
znaczył i gdy Dzieci gotówkę obdzie-

lat, potrzeba jej rocznie, procent
jednak od niej połowę wypłacać Matce.
Otóż ośmielam się przedewszystkiem
kłaniać prosić najuprzejmiej, aby
Pan Profesor Dobrzycki raczył przy-
padający od tej sumy za czas od 1 Paź-
dziernika 1888 połowę dłużnego a
względnie połowę opłaty sumy procent będą-
ce do rąk moich nadesłać bądź też wrę-
czyć go Matce, która obecnie bawi
u córki w Krośnie. Następnie raz
w przekonaniu, że na uskutecznieniu
tej sprawy Panu Dobrzyckiemu więcej
jeszcze niż nam zależy, i zupełne
spłacenie tej sumy jest przez Pana
Dobrzyckiego wielce pożądanem, ośmielam
się prosić jeszcze najuprzejmiej, aby Pan

23

Profesor Dobrzycki sumę pomienioną jako
na Kaucyę Służbową dla mnie jeszcze 1875 r.
przeznaczoną raczył c.k. Izbie notaryalnej
w Tarnowie, jako mej władzy przełożonej,
złożyć a Izba ta wystawi i prześle p. Pro-
fesorowi Kwit z zezwoleniem na wykre-
ślenie z Karty ciężarowej Domu № 18 Dz. IV.
prawa zastawu dla tej sumy ubezpieczone-
go, o czém wspomnioną Izbę już najprzód
powiadomić sobie pozwolę.

W nadziei, że Pan Profesor Dobrzycki do
próśb moich się przychylić raczy załączam
uprzejmy ukłon od siebie i żony oraz wy-
razy rzetelnego uszanowania, z jakiem
pozostaję Wielmożnego Pana Profesora
Dobrzyckiego

uniżonym sługą
Midowicz

Ja już zostaję na nowej po-
sadzie w Rzeszowie

Rzeszów d. 28 Lipca 1890 r.

Lwów 30/7 90.

24

Wielmożny Panie Profesorze!

Stosownie do Jego życzenia mam zaszczyt przesłać Mu stenogram Jego wykładu. Skryptu własnoręcznego nie mogłem odebrać od stenografa; o wręczeniu tego skryptu stenografowi dowiedziałem się dopiero z listu WPana Profesora, na żądanie moje zwrotu odpowiedział mi Poliński, że stenograf, który go miał w ręku, wyjechał już ze Lwowa. Mniemam

jednak, że sam odpis ste-
nograficzny zastąpi skrypt
WPana Profesora, jak o tem
z pobieżnego przynajmniej
przeglądnięcia wnioskować
mogę. W razie jednak, gdyby
WPanu Profesorowi zależało
koniecznie na wydobyciu
skryptu, proszę o łaskawe
zawiadomienie, a poczy-
nię wszystkie kroki aby
go wydostać, choć, przewi-
duję z góry, byłoby to mo-
żliwem dopiero po feryach
z powodu wyjazdu steno-
grafa.
Po zużytkowaniu skryptu
upraszam usilnie o zwrot
jego na moje ręce, wzgl. o przy-
słanie jednego exemplarza
nadbitki drukować się mają-

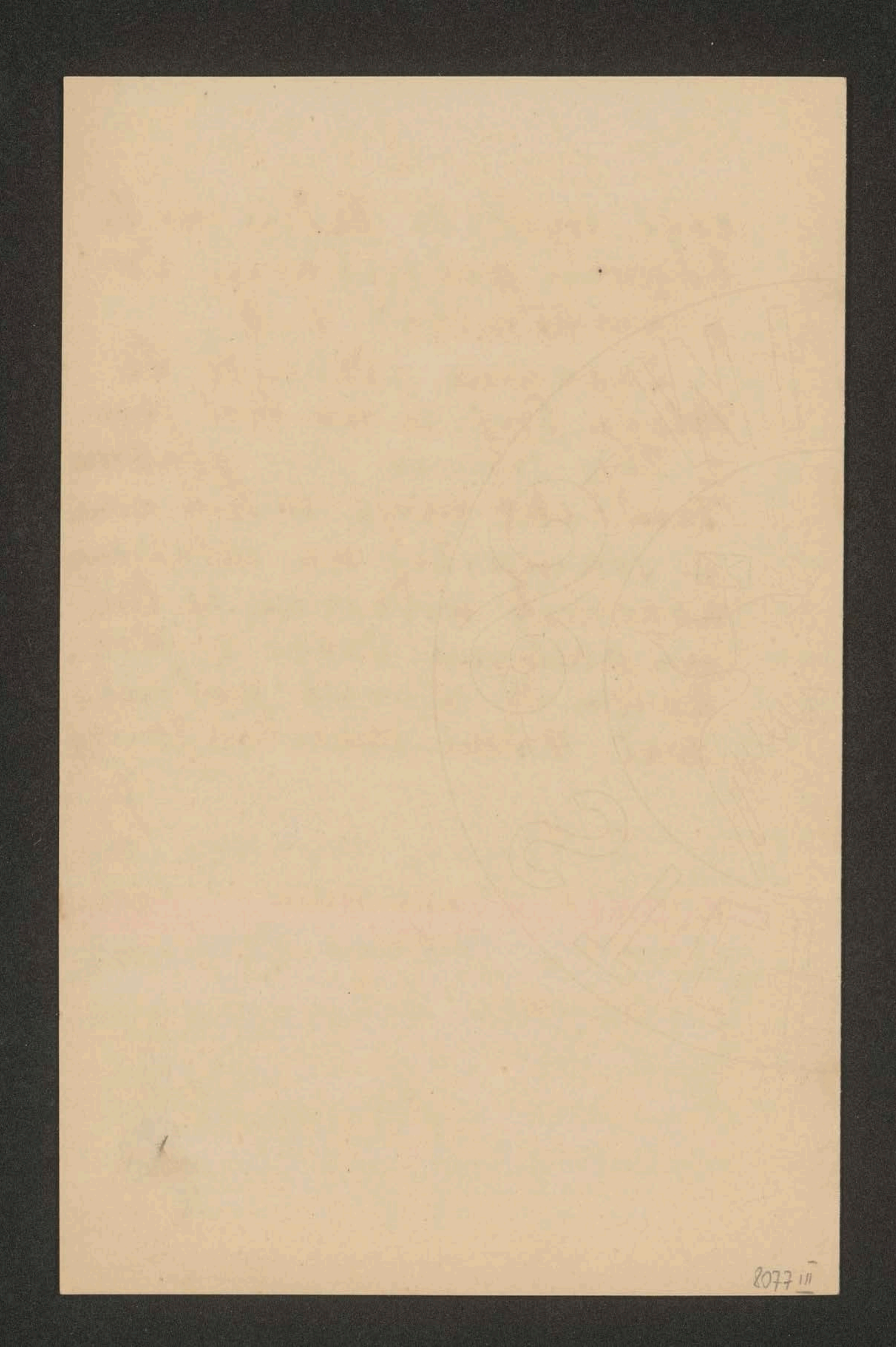
czego wykładu, będzie mi to bowiem potrzebnem do „Pamiętnika" t. II.

Zapewne zdziwiło to WPana Prof. że na list jego z 26/7 dopiero dziś odpowiadam. Nie moja w tém wina. Z stampilij na załączonej kopercie widoczna, że list na przebycie drogi z Krakowa do Lwowa potrzebował 4 dni czasu od 26–29/7.

Załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania, WPana Profesora

zawsze wdzięczny uczeń

Balzer



26

Kochany Michale!

Dowiedziałem się dzisiaj że „Przegląd" o Twojej nominacyi na prezesa Rady szkolnej kraj. pisze jako o fakcie dokonanym. Serdecznie Ci winszuję i oceniam z całą doniosłości ogromne pole działania które by Ci się otwarło. Serdecznie Ci winszuję i Szczęść Boże Tobie –
Nie mogę jednak nie powiedzieć że wielki mam żal że – co niezawodnie będzie konsekwencyą – że Wiedeń i Radę Państwa choć na jakiś czas opuścisz – Nie będę Ci komplementów strojił, ale rozumiałeś zapewne sam

niezaz że. tem bardzo potrzebne nie tylko dla strategii politycznej ale co zarówno ważne dla taktyki i dla zbyt częstej wojny domowej w Kraju –
Byłeś najruchliwszy i najczujniejszy konserwatysta – taktycznych sposobów posiadasz wielką moc i energię zastosowania ich –
Puściłeś się w harcy nie tylko z słabymi i chwiejnymi ale nie zaląkłeś się nawet Dawida i Koziołka a w nie jednej ważnej kwestyi zrobiłeś z takich

A przed Lubin w Zrodnim nie będzie to ktoż to zrobi? Więc nie tylko ze troskie Twoja uwaga i bystro

aby wobec innych klubów prawicy
ale zabraknie Ci bardzo w Kole
jeżeli by wiadomości Przeglądu
prawdziwą były.
Trzymta druty nasi będą górą.
Więc przy zw: „Szczęść Boże" ale nam
źle będzie –
Muszę Ci przecie zdać sprawę z
kroków jakich uczyniłem u Dr
Kulisza względem katedry rolnictwa
(Ackerbaulehre) przy nowym instytucie
rolniczym. Pisałem mu – i widziałem
się następnie z nim. Chwiejny to
człowiek słowny i ni może zdecydować
zwłaszcza że za rok będzie opróżniona
na katedra to przy Hochschule für
Bodenkultur – na którą reflektuję.
Otóż mi będzie – zdaje się – chleba
z tej mąki.
Ja tym czasem prowadzę dalej z
całą energią politykę realną —
wińską i zdaje się że historya

na co raz lepsze idzie tory.
Z Erbem mam ciągle dużo do czy-
nienia i tymi dniami zdaje się
założymy w Oświęcimiu Zakład tuczenia
świń galicyjskich dla eksportu do
Niemiec ażeby Steinbuchowi zrobić
konkurencyę i nie wątpię że będzie
bardzo skuteczna i dla Galicyi ko-
rzystna. Może też weźmiesz udział, bo
oprocentowanie się kapitału ogromne.
Proszę to tymczasem dla siebie zachować
aż z Chaucem wszystko ułożymy i
przed świat wystąpiemy z gotową
rzeczą.
Cóż Państwo robicie? Jakie projekta
na lato i jesień? Jakie zdrowie
wszystkich Państwa? Słyszałem że dziś
jedzie na Kinderbal w Niegowici -
Bardzo ładnie by było żebyś i Dr Kroz
raz przyjechał na taranka lub na
jelenia lub dzika. Wielką a wielką byś
nam zrobił frajdę. Proszę się oświadczyć
od nas obojga najuprzejmiejsze ukłony
Twojej Pani - jak również od teścia i
Ciebie kochany Panie Michale ściskam
serdecznie Twój szczery Ci oddany
Kory 3/8 890. Unrman Olech

28

vertraulich.

Eure Hochwohlgeboren!

Seine Excellenz der Herr Statthalter für Galizien hat mir das Mémoire übermittelt, welches Eure Hochwohlgeboren aus Anlass der Frage der Besetzung des Postens eines Vicepräsidenten des k. k. Landesschulrathes in Lemberg vorgelegt haben.

Ich habe die Ausführungen dieses Mémoire's mit lebhaftem Interesse zur Kenntnis genommen und beehre mich, bevor ich in der oben erwähnten Angelegenheit weitere Schritte unternehme, Nachfolgendes zum Ausdrucke zu bringen.

Der Wirkungskreis des Vicepräsidenten des Landesschulrathes ist im Gesetze umschrieben, es steht jedoch nichts entgegen, dass dieser Functionär auch zur Revision solcher Departements der Statt-

halterei verwendet werde, welche Schulange-
legenheiten zu besorgen haben. Eine solche Ver-
fügung hat jedoch – die Bereitwilligkeit des
künftigen Vicepräsidenten vorausgesetzt –
innerhalb des Wirkungskreises des Landeschefs
zu erfolgen, und ich bin meinerseits gern be-
reit, zu den beabsichtigten Verfügungen
Seiner Excellenz des Herrn Statthalters schon der-
zeit meine volle Zustimmung auszusprechen.

Ich vermag es weiters nur mit lebhaf-
tester Befriedigung zu begrüßen, daß Euer Hoch-
wohlgeboren auch Ihrerseits die Überzeugung von
der Nothwendigkeit hegen, das staatliche Aufsichts-
recht über die gewerblichen Unterrichtsanstalten
in Galizien möglichst zu kräftigen. So sehr ich be-
strebt sein werde, jeden dahin zielenden Schritt
thunlichst zu unterstützen, so vermag ich doch nicht
zu übersehen, welche Schwierigkeiten sich einer solchen
Absicht, mag dieses Ziel auf welchem Wege immer
angestrebt werden, voraussichtlich entgegenstellen
dürften, und welche Beispielsfolgerungen eventuell

in anderen Ländern aus der Entwicklung der Dinge in Galizien gezogen werden könnten. Ich muß mir daher die Schlußfassung über Alles, was in dieser Richtung zu unternehmen sein wird, umsomehr vorbehalten, als ich auch in die Lage kommen werde, jedesmal vorerst die Anschauungen Seiner Excellenz des Herrn Statthalters einzuholen.

Indem ich nicht zweifle, daß sich die vorstehenden Bemerkungen im Wesentlichen auch mit jenen Mittheilungen im Einklange befinden, welche mir Eure Hochwohlgeboren anläßlich Ihrer letzten Anwesenheit in Wien gemacht haben, werde ich nicht zögern, sobald mir Ihre zustimmende Rückantwort zugekommen ist, die Besetzungsangelegenheit einer endgiltigen Schlußfassung an maßgebender Stelle zuzuführen, und sohin

Euere Hochwohlgeboren von der erfolgten Entscheidung unverzüglich in die Kenntnis zu setzen.

Empfangen Euere Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner vollkommensten Hochachtung.

[illegible signature]

Wien, am 10. August 1890.

Euer Exzellenz

~~haben mich mit dem Ge~~

In dem hochgeschätzten ~~verehrten~~ Schreiben vom 10 Aug. l. J. haben ~~berühren~~ Euer Exz. geruht, jene Fragen, welche mit meiner Ernennung zum Vizepr. der gal. Landesschul. ~~zusammenhängen~~ ~~in Verbindung stehen~~, zu berühren und über dieselben eine Ansicht von mir zu verlangen.

Euer Exz. machen mich zuerst darauf aufmerksam, daß die Zutheilung des ~~beider k. Statth. ...~~ Unterstellung ~~Zuweisung~~ der k. Statth. an den Vizepr. des Landesschulr. nicht im Wege der kaiserlichen Ernennung sondern im Wege einer Verfügung Sr. Exz. des ~~...~~ Statthalters erfolgen könne ~~dürfte~~. ~~Darauf ... diese ...~~ Dieser gewiß richtigen Bemerkung gegenüber mögen Euer Ex. ~~mir~~ mir gestatten jenen Beweggrund offen anzugeben, der mich

dessen ~~gebilligt~~ bestimmt hat, daß ich
um die Aufnahme dieser
Instruktion in das Ernennungs-
dekret gebeten habe. Viele
~~selbst~~ angesehene und ~~hochgestellte~~ ~~mir~~ befreundete
Männer und [illegible]. Manche,
nehmen mir es offen übel,
daß ich meine bisherige Stellung mit jener eines
Vizepräs. des Landesschulr.
dessen Wirkungskreis sich
ja nur auf ~~Volksschulen~~ [illegible]
und ~~Gymn.~~ [illegible] beschränkt,
bereit bin zu vertauschen.
Sie würden aber ~~ihre~~ ihre
Meinung wesentlich ~~ändern~~
~~[illegible]~~ ändern, sobald sie
erfahren, daß ich auch auf
die übrigen ~~[illegible]~~ Unt.[illegible]ung des
Landes einen gewissen
Einfluß genommen habe.
und daß ich zur Lösung
jener Fragen beitragen
könnte, von welchen das
Wohl und das Gedeihen
unseres Landes wesentlich
abhängt. Deshalb muß ich
~~auch jetzt meinen Wunsch dahin aussprechen~~, daß meine au-
ßerhalb der L. Sch. liegende
Funktion amtlich publiziert
wurde, wobei es für mich

von untergeordneter Bed. ist, ob dieses im kais. Ernennungs- oder mittelst einer [illegible] gleichzeitig mit der Ernennung publizierten Verfügung des Hrn. Statth. geschaffen wird.

In der zweiten Angelegenheit habe ich – wenn ich den Sr. Exc. richtig verstanden habe – nichts zu [illegible]. Ich habe die verschiedenen Schwierigkeiten, welche sich [illegible] Reg. des Aufsichtsrechtes über die genannten Anstalten entgegenstellen, keinen Augenblick verkannt. Mir hat es sich nur darum gehandelt zu erfahren, ob Sr. Exc. es für geboten erachten, dieser Frage, welche [illegible] im Abg. [illegible] zu [illegible] sich [illegible] dürfte, [illegible] zu [illegible] und ob Sr. Exc.

Uwagi
do wykazu funduszów likwidalnych uniwersytetu Jagiellońskiego.

1. Wpisy hipoteczne odnoszące się do funduszów objętych pozycyjami 28, 39, 48, 53 i 63 wcale odszukać się nie dały. Wierzytelność pod poz. 53 zdaje się, że nawet wcale w stanie biernym intabulowana nie była, jest tylko o niej jako o cenie kupna, w stanie czynnym wzmianka.

2. Zapisy do funduszów objętych pozycyjami 15, 17, 18, 21, 33, 35, 43 i 45 zamówione są u Wo Kniaziołuckiego.

3. Zapisy do funduszów objętych pozycyjami 31, 52 i 53 zamówione są u dyrektora hipoteki Wo Tomczyńskiego.

4. Zapisy dawniej powyciągane zdają się nie być dosłowne, lecz tylko wyciągowo poczynione.

gegen eine Reklame die ich in dieser Richtung vorerst nur im vertraulichen Wege erhoben würde, principiell nichts einzuwenden hätten. ~~[illegible]~~ [illegible] hat sich zu ~~[illegible]~~ [illegible] jeden Schritt in dieser Richtung kräftigst zu unterstützen, so ~~[illegible]~~ muss ich mich [illegible] für vollst. befriedigt erklären. ~~[illegible]~~

Wenn [wollen] ~~etwa~~ Euer Exz. ~~sich~~
[auch nach den Aeußerungen]
~~[illegible]~~
[annehmen]
~~[illegible]~~, daß in dieser Bez.
die Wünsch. der Hrn Statth.
einzuholen sind und daß
Euer Exz. sich die Schluß-
fassung über Alles vor-
behalten, so [ist dies nach] ~~[illegible]~~
[unserem Ansicht] ~~dieses [illegible]~~ so selbstverständ-
lich, daß sich darin keine
Einschränkung der prin-
zipiellen Zusage zu erbli-
cken vermag.

Niegowić 11. VIII. 90.

Szanowny Panie!

Nie mogłem wcześniej - więc dopiero w przyszły Czwartek 14o t. m. południowym pociągiem wybieram się do Kłuckiego - aby przez Święto Piątek tam zabawić - a w Sobotę powrócić do Domu - bardzo bym się cieszył - gdybyś się Pan dał namówić na tę wyprawę - a w takim razie - spotkalibyśmy się na dworcu w Krakowie i tak wiedeńskim pociągiem po 3ciej ruszylibyśmy via Dziedzice Biała - do Kóz. -

Aby zaś wypadkiem, drogi Lei
na próżno nie zrobić, piszę
równocześnie do Kluckiego
o tym projekcie, prosząc, aby
w razie, gdyby na ów czas,
inne miał już projekta –
obydwóch nas telegrafem
zawiadomił – iż w danym
dnia tego nie będzie. –
Gdyby zaś u mnie – czego się
nie spodziewam – znów coś
na przeszkodzie stanęło –
również tym o tem, Szanow-
nego Pana telegrafem zawia-
domię – tymczasem w nadziei
rychłego widzenia

i szczere gratulacye

dla Jego przyjaźni życzeń

pełen poważania sługa,

[illegible]

30 35

Lwów 21/8 890

Szanowny Panie
Profesorze

Bardzo dziękuję za uprzejme zakomunikowanie mi korespondencyi z p. Ministrem. Najzupełniej pochwalam szczere i otwarte wypowiedzenie o co chodzi. Minister pisał do mnie także w tej sprawie i odpowiedziałem mu że najzupełniej przyjmuję życzenie Pana i ogłoszę urzędownie to czego nie będzie w dekrecie.

Nie wątpię że nomi-
nacya będzie ogłoszoną
w przyszłym tygodniu,
tymczasem kazałem
biura dla Pana przy-
gotowywać.
Bracia Tarnowscy
uwzięli się na mnie
i strajkują. Profesorowi
napisałem co myślę
o jego pretensyach do
Rady Szkolnej i za-
miarach wystąpienia.
Marszałkowi odpowie-
nominacyą następny-
Tą, to dwaj przyjaciele
którzy mnie jeszcze
z jednej strony nie
poznali dotąd a

mówić ile kocham
szanuję i cenię wielce
obu, nadmieniać kolwiek
rzeczy tej nie dam a
siły które mam użyję
by naprawić co takiem
postępowaniem swojem
ku uszanowaniu

Bakery

DR. A. L SERAFIŃSKI
ADWOKAT

w Bochni dnia 30/8 1890.

Wielmożny i Czcigodny Panie!

Wiadomość, dzisiejszym „Czasem" ogłoszona, że Wielmożny Pan obejmujesz naczelny kierunek Szkół w Galicyi jako Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, przejmuje mnie do tego stopnia uznaniem szczerym dla decyzyi WPana i tem dwuosobych sposobów wśród przyjaciół a zarazem żywą z tej decyzyi radością, iż nie mogę powstrzymać się od kilku słów szczerej gratulacyi, które racz WPan przyjąć od jednego z tych, co z prawdziwą życzliwością patrzą na Twoją naukową, parlamentarną i obywatelską działalność. —

Nominacyę WPana uważam za fakt, który może mieć bardzo doniosłe znaczenie

/.

dla narodu naszego, w Galicyi.

Bo, niech mi wolno będzie wyznać, że w wychowaniu młodzieży polskiej w domu i w szkołach leży bodaj czy nie jedyny talizman utrzymania i zdrowego postępu idei narodowości polskiej, tak ze wszystkich stron "wewnątrz i zewnątrz zagrożonej"!

A więc szczęść Ci Boże! Czcigodny Panie! w trudnej, zaszczytnej, patryotycznej pracy na wysokiem stanowisku jakie obejmujesz. Niech Ci przyświecają przykłady "Komisyi Edukacyjnej" i jej najwybitniejszych członków i pracowników i daj Ci Boże spełnić zamiary, któremi, mówię to z głębi przekonania, jesteś niezawodnie przejęty podejmując się kierownictwa szkołą polską w Galicyi!

Z nieskłamanym szacunkiem jestem

Wielmożnego i Czcigodnego Pana

życzliwym sługą

Dr A. L. Serafiński

39
34

Jaśnie Wielmożny Panie!

Z polecenia JWgo Radcy Romanowicza mam zaszczyt przesłać tekst przemówienia Jaśnie Wielmożnego Pana w ciągu obrad Konferencyi polskiej w 8, 15 i 16 lipca b. r. z uprzejmą prośbą o łaskawe poprawienie go, celem zamieszczenia w urzędowym protokole obrad wspomnianej Konferencyi.

Uprzejmie Jaśnie Wielmożnego

Pana o tyle, ile możności, przesła-
nia poprawionego tekstu podanego do
rozum w Wydziale Krajowym, mam
zaszczyt kreślić się Jaśnie Wielmoż-
nego Pana

powolnym sługą

Dr Henryk Sawczyński

We Lwowie d. 6 września 1890 r.

40
~~35~~

41

Lubostroń p. Łabiszyn 10 września 1890

+

Czcigodny i Kochany Panie

Prezydencie!

Późno trochę piszę, bo inni zapewne już dawno winszowali Panu nowego urzędu – ale przyznaję się, że od pierwszej wiadomości o tem, że Państwo do Lwowa się przenosicie kołatały mi się myśli po głowie. Jak też winszować kiedy ja tyle tracę? We Wiedniu i Krakowie miałem w Panu Profesorze zawsze życzliwego przyjaciela – i chociaż tego nie umiałem zawsze okazać, tom przecie dobrze cenił rozmaite przysługi, poparcia i obrony, których ze strony Pańskiej doznawałem. Jeśli do tego

dodam, jeśli Państwo byli w domu swoim dla mnie tak gościnni, a ja w Krakowie wogóle mało gdzie bywam: to doprawdy nie ma dziwu, że mi niespieszno było z wizytowaniem.

Przecież egoizm jest brzydka rzecz, więc go przemogłem, rozważywszy, że taki człowiek jak Pan – na każdem stanowisku, a tem bardziej na takiem jak to, które się otwiera obecnie, potrafi być bardzo użytecznym.

Niechże Wam Pan Bóg we Lwowie błogosławi i szczęści, mianowicie Panu Prezydentowi w pracy, a Żonie

i śpiewakom na zdrowiu. A ja ze swej strony, nie mogąc niczem innem okazać przyjaznej życzliwości, tem pragnę opłacić mój dług, że się będę za was we mszach i modlitwach.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie mojego prawdziwego i głębokiego uszanowania, z [illegible] dla pracy, zdolności i prawych chęci Pana Prezydenta zawsze byłem i pozostanę

powolny sługa

x. Chotkowski

36 43

Wiedeń 12 Września 890

Kochany panie W. prezydencie,

Jak panu już pewnie wiadomo, nominacya pańska, choć jeszcze nie ogłoszona, stała się faktem dokonanym. Nie potrzebuję upewniać jak bardzo się nią ucieszyłem, przywiązując do niej w interesie kraju jak największe nadzieje. Proszę przyjąć jak najszczersze i najserdeczniejsze życzenia najpomyślniejszego powodzenia na tym trudnem i ważnem stanowisku – a przytem proszę przyjąć zapewnienie

iż zawsze będę jak najchę-
tniej gotów popierać pańskie
usiłowania, ilekroć nadarzy-
łaby się do tego sposobność.
Proszę najzupełniej na to li-
czyć. Myślę, że po otrzyma-
niu dekretu, zechce pan
być w Wiedniu – ja się stąd
nie ruszam aż do Sejmu,
mam więc nadzieję, że się
w krótce zobaczymy. – Tymcza-
sem serdecznie pozdrawiam,
i zostaję z wysokiem poważaniem

szczery sługa

Filip Zaleski

[illegible] hogy [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

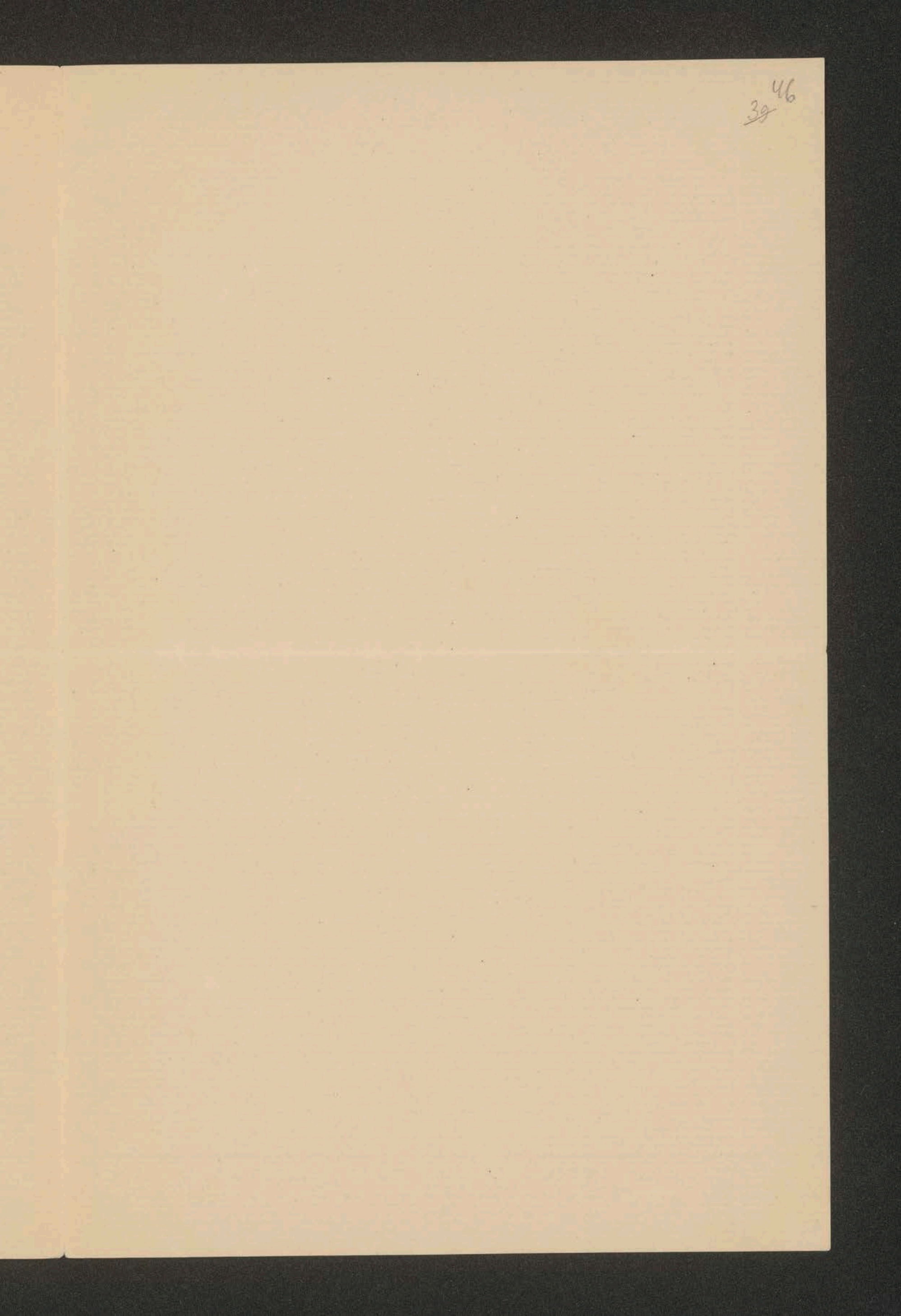
Lwów 28/9 890.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Wróciwszy niedawno do Lwowa, dowiedziałem się dopiero o dokonanej nominacyi i dla tego pospieszam tak z tego powodu jak i z powodu Imienin jutrzejszych wyrazić moje najserdeczniejsze życzenia memu dawnemu Profesorowi. Zarazem chciałbym Państwu ofiarować moje usługi, które przy przenosinach Państwa do Lwowa możeby się na coś przydać mogły.

Łączę wyrazy jak najgłębszego szacunku

Wł. Abraham


~~39~~ 46

Prof. Wincenty Zakrzewski
KRAKÓW
Wielopole Nr. 6.

1 Października 1890 r.

Kochany Panie Michale!

Będzie to zapewne pierwszy kawałek urzędowy, który Pan z naszego uniwersytetu otrzymasz, pismo w sprawie nominacyi Godlewskiego na profesora chemii rolniczej, w odpowiedzi na wezwanie Namiestnictwa, a które przed chwilą podpisałem. O tem piśmie mówiliśmy wczoraj przy Pańskim wyjeździe i załatwiliśmy je tu tak, jak Pan mi dałeś wskazówkę, bo w skutku zachodzą okoliczności, które Pan przewidywałeś. Nie podobna było w krótkim referacie wszystkiego tego wypisywać; dlatego pozwalam sobie tutaj w paru słowach referat Pana uzupełnić listownie. Wereszczyński jako członek Wydziału i kurator Szkoły Dublańskiej oświadczył Godlewskiemu, że Wydział chce mu dać wszystko, czegokolwiek zażąda od kraju jako profesor

przeszły profesor naszego Uniwersytetu, byleby pozo-
stał w Dublanach, zapewniając, że Wydział Kraj.
wszelkich dołoży starania, aby tylko na ten
zwiększony wydatek się zgodził, bo oczywiście
sam starać przeniesienia nie może. Godlew-
ski zaś mu odpowiedział, że czuje się
związanym przez ofertę zrobioną Krakowowi,
że cofnąć się nie może, jeśli warto, czego
żądał, będą przyznane. Tak opowiadał Jan-
czewskiemu sam Godlewski, a jak J. zapewnia,
można mu najzupełniej zaufać, bo nigdy nie
przesadza. Zresztą można w krótce sprawdzić
zapytując się Wereszczyńskiego; zapytywany
zaś nasze względne Godlewskiego wcale by
nie dał sposobów do wycofania się, a jak
Jancz. zapewnia nie uważałby go absolutnie
w takim zastępie. Czy zapytać Wereszcz.,
czy może pozbyć się z kandydat-
urą z Godl., to natychmiast będziesz
Pan lepiej widział co robić. Wypadnie
stanie przede [illegible] dokument-

na odpowiedź, którą Pan zapewne prawie spół-
cześnie otrzymał, a która, jak mi się zdaje,
pozostanie zgodna z objaśnieniem, jakie
Pan dał nam na wyjezdnem. Rozchodziło się
o to, że rząd przyznaje 2 kwinkwenia t.j. 12 lat
służby, a nie chce przyznać 3go, t.j. 4 lat, i
nie chce się zgodzić na mieszkanie lub relu-
tum całego godz. dodat., a ofiaruje jakieś 250 fl.
wraz stanowczo. Jak się zdaje, każdy z zewnętrznych
przybyłych profesorów [illegible] będzie stawiać
wyższe żądania. Janczewski podobno pisał już
w tej sprawie do Rittera, ale po wydaniu
tego pisma ministeryalnego, które jest z 15 marca.

Z życzeniami najlepszego powodzenia
na nowem stanowisku zasyłam Panu ser-
deczne pozdrowienia i uściski

Zakrzewski

Kraków, 1/10 1890
Ul. Batorego 22.   49.

Ł

Łaskawy Panie Kolego!

Dzisiaj przedstawiłem Kolegom Tarnowskiemu i Zollowi projekt odnoszący się do sprawy Wydziału Krajowego. Oni akceptowali go. Szkic załączam i proszę o ile można najrychlejsze przejrzenie oraz zakomunikowanie Namiestnikowi i Marszałkowi a potem zawiadomienie mię o rezultacie.

Gdyby bowiem myśl zyskała Waszą aprobatę, zwołujemy natychmiast zebranie Stowarzyszenia i ogłaszamy, że Stowarzyszenie wniesie projekt w tym a tym kierunku.

Oczywiście pośpiech pożądany. Pusto tu po Pańskim wyjeździe w Collegium bardzo! Pani rączki całuję, serdeczne wyrazy łączę

z szczerą przyjaźnią
powolny

O Balzer

46/51

2. X. 90.

Kochany Panie

List wasz chwilę odebrałem, [illegible] Pańskiej [illegible], [illegible] z prośbą o wzięcie go do wiadomości, a [illegible] [illegible] [illegible]. Jadę ja [illegible] do Chęcińskich, wraca[m] na 8. [illegible] nazad ja [illegible] i [illegible] [illegible]

Serdecznie [illegible]

H. S.

592 52

do Tarnowskiego [1891?]
1.10.1890

Jaśnie Wielmożny
Panie Hrabio!

Gdyby można Czcigodnemu Panu Hrabiemu podziękować pięknemi słowy, możebym jako tako wywiązał się z tego. Wiem jednak, że Pan Hrabia innej po mnie spodziewa się wdzięczności i to spłaconej nie sobie, lecz dobru

publicznemu: więc też jak z jednej strony list Pana Hrabiego rozrzewnił mnie niezasłużoną, ojcowską prawie łaskawością, tak z drugiej obudził dość poważne troski. Czy zdołam, czy potrafię spełnić swój obowiązek tak, jak tego pragnę? Czuję w sobie siły dosyć, odwagi mi nie braknie i spryt się może znajdzie, ale zadanie czeka mnie nie łatwe. Nauczycielstwo rozpróżniaczone okropnie, przez „Reformy" i „Kuryery" zbestwio-

ne, tu i ówdzie moralnie podupa-
dłe... Powiat cały istne eldora-
do liberatów i takich duchów,
jak poseł Orzechowski. A wy-
bitnych, poważnych obywateli
nie ma. Pan Straszewski niedawno
dopiero nabył Wiśnicz. Pan Wo-
dek, którego bliżej nie znam, do-
piero się wyrabia i zdobywa sobie
znaczenie... Żebym choć ze Staro-
stą mógł być zupełnie otwartym!
Niestety! i tu muszę być przebie-
głym politykiem. P. Kleeberg
jest krewnym Smolki, z tego

jednak, com zauważył, muszę wniosko-
wać, że jest przeciwnikiem Pana
Namiestnika i wrogiem naszego
konserwatyzmu. Przy wyborach (do rady miejskiej) ta-
jemnie agitował przeciw kandyda-
turze (na burmistrza) adwokata Serafińskiego, któ-
rego Pan Hrabia zapewne sobie
przypomina z „wiecu miast i miaste-
czek", a skoro podziemne knowania
się nie udały, dzięki naszej czujności,
dokucza mu, gdzie może. Forytował
na burmistrza adwokata Trybulca,
swego najulubieńszego przyjaciela, a
zaciętego wroga wszystkiego, co szla-
checkiego. Podług własnych słów
tego Trybulca nominacya Bobrzyń-

skiego „pobudziła go do wściekłości."
Oto kilka szczegółów, a mógłbym
przytoczyć ich daleko więcej.
Wobec tego wszystkiego pojmie,
Czcigodny Pan Hrabia, że nowa
posada nie może żadną miarą
przedstawiać się mi różowo. Je-
żeli mimo to wszystko poprosi-
łem o ten trudny posterunek,
to dlatego, że nie zapominam
ani na chwilę o rozkazie ostatnim
swego Ojca, żeby iść choćby przez
ogień, a niech ginie zbrodzień,
że żywo stoi mi przed oczyma
tak postać Szujskiego, jak i Pana

Hrabiego. Nie pozostało tedy nic innego, jak odziać się krzyżem św. i ruszyć w drogę, choć wiatr w oczy, choć słotno i ciemno. Szkoda, że wybory do Rady państwa tak blisko!

Żal mi, Czcigodny Panie Hrabio, i gimnazyum bocheńskiego, które w niedołężnych, a może i nieszczerych rękach swego dyrektora (przyjaciela p. Kleeberga i Trybulca) zmarniało zupełnie i na gwałt domaga się ratunku. Nie pięknie chwalić się, ale może nie będzie przesadą, jeżeli

powiem, że w chwili obecnej trzyma się ono jeszcze moją ciągłą troską (w dzień i w nocy) i zapobiegliwością. W dzień uczę i budzę szlachetne uczucia, wieczorami zwiedzam mieszkania uczniów, a czasem do późnej nocy błąkam się po ulicach, zaglądam do szynkowni, pilnuję i czuwam. Z protokółów pięknych tam rzeczy dowie się Pan Hrabia w Radzie szkolnej. Tu jednak może władza jakoś sobie nareszcie poradzi, może ktoś jeszcze lepiej odemnie będzie uczył i czuwał, a tam, gdzie mam iść niebezpie-

czeństwa jeszcze groźniejsze i jeszcze mniej szeregowców świadomych celu, a zdecydowanych na wszystko. Nadużyłem już łaskawości i cierpliwości Pana Hrabiego, ale nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednej sprawy. Nauczyciele gimnazyalni, Rusini, rozrzuceni po zachodniej Galicyi są między sobą w porozumieniu i postanowili sobie, jak to udało mi się w tych dniach wykryć, udzielać bezpłatnie języka ruskiego tym uczniom polskiego pochodzenia, którzy zechcą tę naukę pobierać. Oczywiście zechcą, bo są w ręku profesora, ale jakiś

będzie owoc tej nauki, czego jeszcze przy tej sposobności będzie się uczyło, jakie dalsze cele tego manewru, to inne pytanie. Wołam tedy na cały głos: Caveant consules! W Rzeszowie ma być dany początek, a jeżeli uda się tam uzyskać pozwolenie Rady szkolnej, nastąpią dalsze petycye. Tam już podobno na tę naukę zapisało się z własnej ochoty (?) 120 uczniów.

Dziękując Czcigodnemu Panu Hrabiemu z całego serca i całej duszy za okazaną mi łaskę i pomoc, kreślę się z głęboką czcią i wdzięcznością

S. Matusiak

Bochnia 1/10 90.

Pozwalam sobie jeszcze dodać, że ta sprawa nauki języka ruskiego jest <u>bardzo nagląca</u>, bo może jakie podanie już jest w Radzie szkolnej.

57
~~48~~

Kolbuszowa dn. 2 października
1890.

Kochany Kolego!

Bądź tak dobry wpłynąć na kogo należy, by tutejszy katecheta przy szkole ludowej Ksiądz Ludwik Klępko, który już drugi miesiąc obowiązki swe służbowe spełnia otrzymał asygnacyę na płacę, gdyż człowiek ten literalnie nie ma z czego żyć i posługiwać się musi kredytem ubliżającym jego zawodowi i stanowisku. –
Spełnisz tem akt widocznej słuszności.
Wybacz mi, że zatrudniam Cię mym

litem, ale widząc sytuacyę tego stanowiska, w którego interesie piszę uważałem za rzecz sumienia i obowiązku chrześcijańskiego udać się do Ciebie z powyższą prośbą, dalby na szczęście że się na mnie o to pogniewał.

Przyjmij zresztą serdeczne pozdrowienie od dawnego kolegi Twego. –

Józef Homolacz

Kraków 4/10 20r.

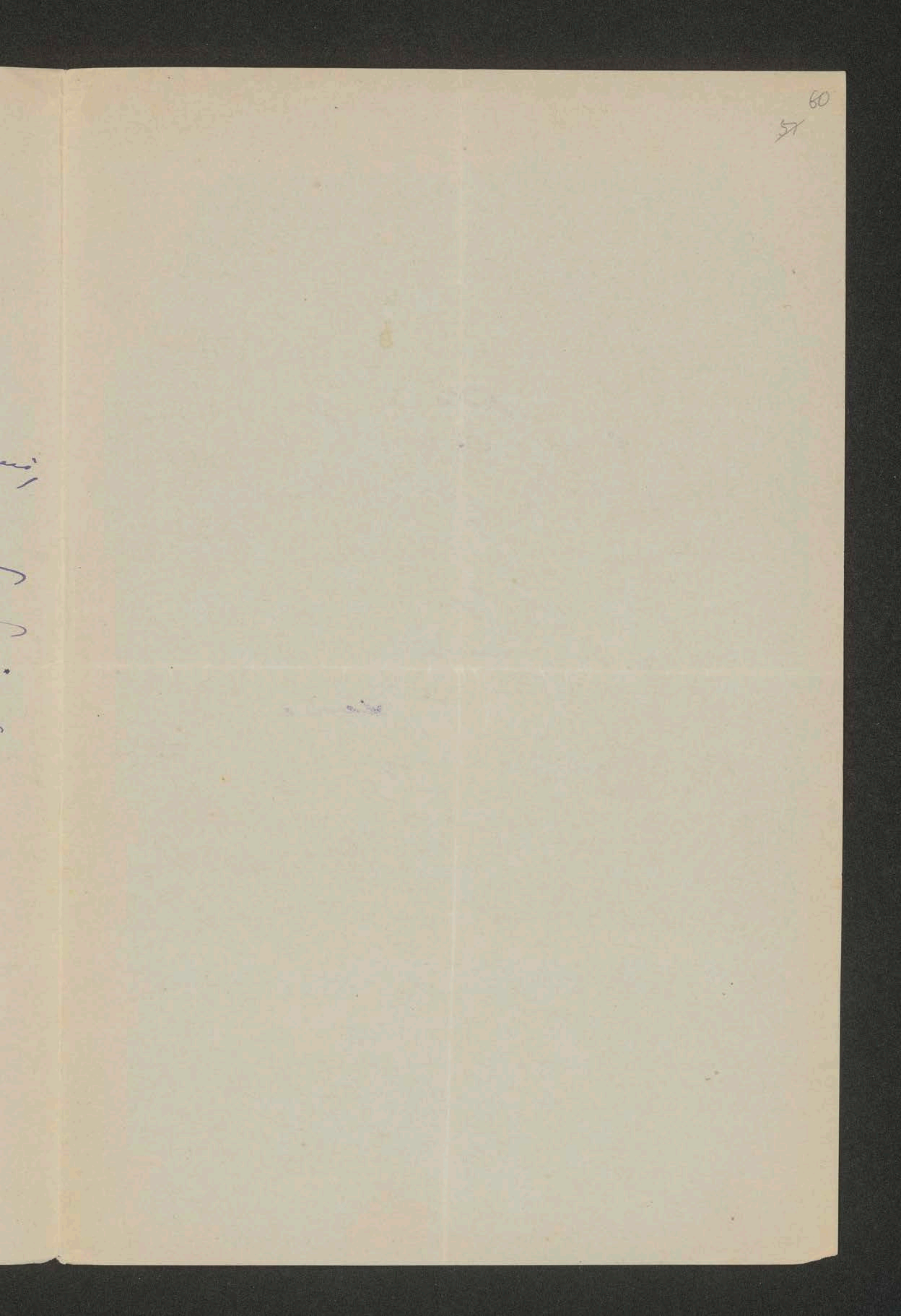
Kochany Panie!

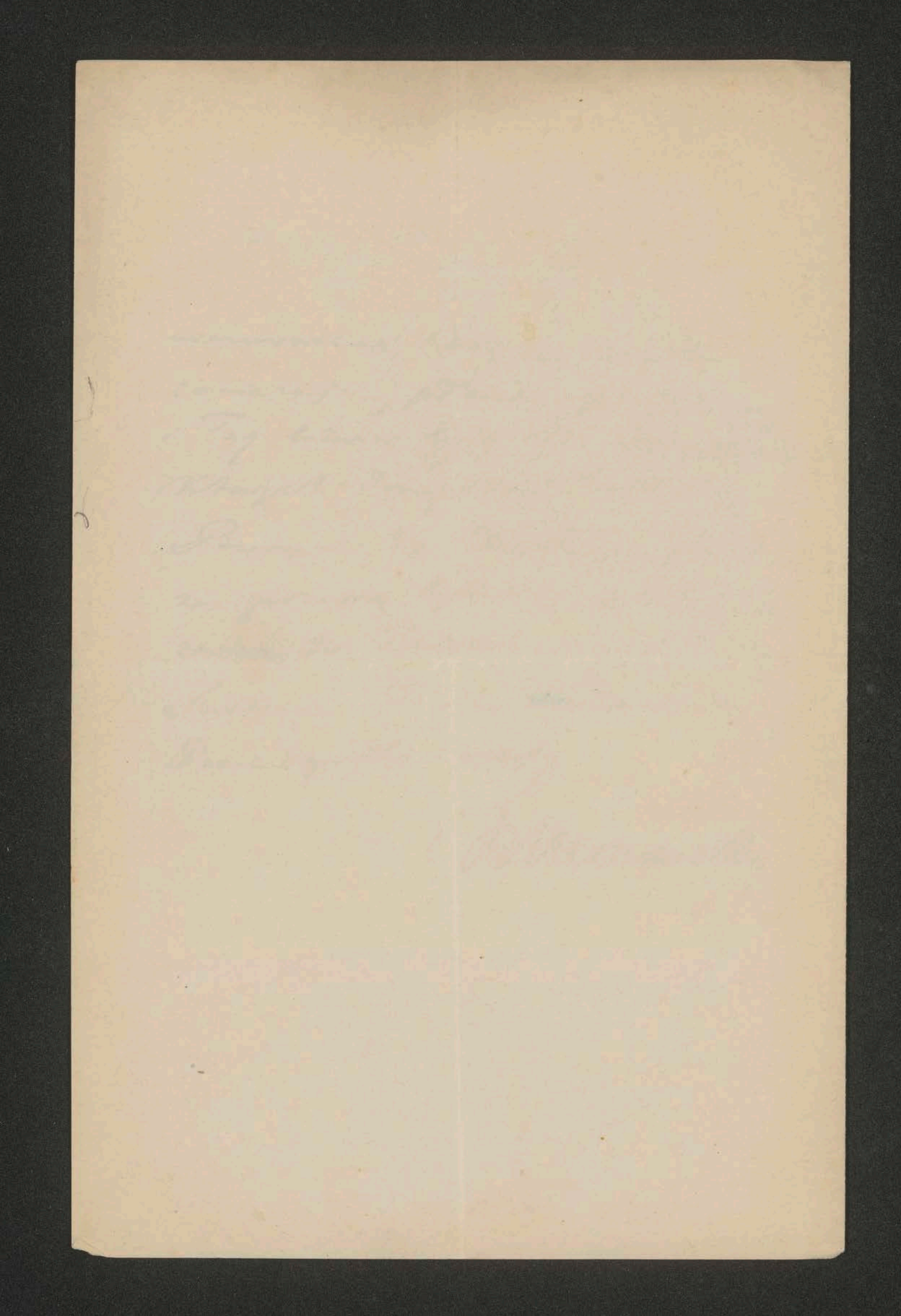
Bardzo mi przykro, że wskutek nieobecności nie mogłem się osobiście z Panem Kochanym pożegnać. Kolegowaliśmy przez najlepsze prawie lata życia, (których co w części dorobkiem naszej młodości), a myślę że o tyle i na przyszłość kolegowali się będziemy, że żaden z nas jeden o drugim nie zapomni, śledzić będzie z interesem drugiego wyrobki i działalność.

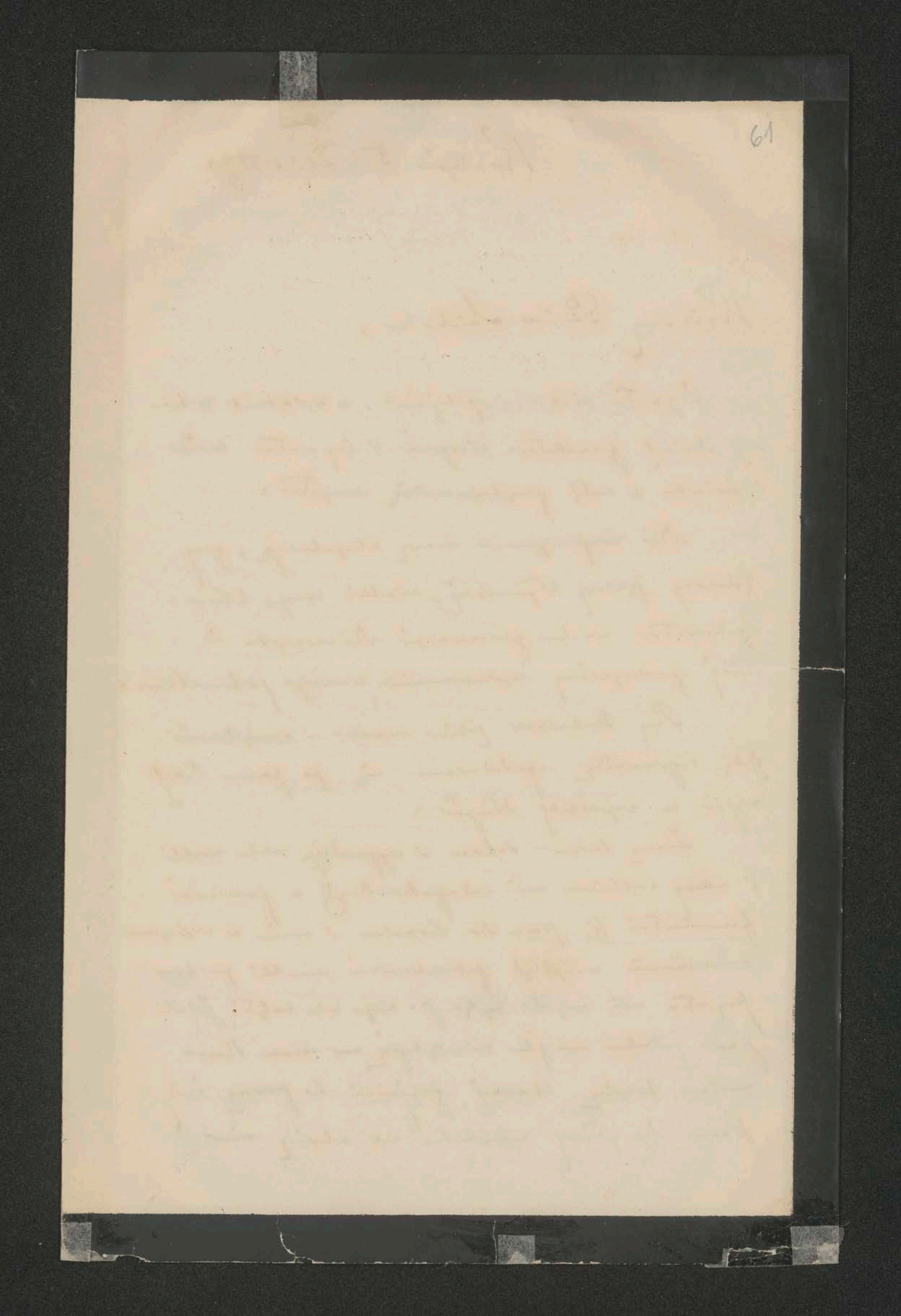
Wszelkiego szczęścia powodzenia i wielkiej wygody dla Pana, swobody i wżycia się w nowe stosunki dla Pani.
Wygody Panu życzę, bo to jedyne lekarstwo na głęboką galicyjską

niemożliwości; które wszystko
zamazują, patrzeć [illegible]
i [illegible] żyje nad Kanaliami
wszystko dorzucić trzeba.
Powracam do Krakowa skąd
za pewną bytnością we Lwowie
zaraz do Państwa się wybiorę.
Ściskam Pana serdecznie
Pani rączki całuję

[illegible]


60





[Rostafiński] Józef 1890 52

Kraków 5 Paźdz. 1890

Kochany Panie Michale,

Zgasła cicho i spokojnie, w ostatnich całemi dniami przestała cierpieć i poznawała mnie i świat z całą przytomnością umysłu.

Dziś wyprowadzimy naszą staruszkę, przy pomocy panny Wyrobkiej, ciotki żony, która wychowała wiele generacji dziewcząt i której zawdzięczamy wychowanie naszego potomstwa.

Przy dochodach jakie mam i oszczędności pełnej i sprawiedliwej spodziewam się że panu zwrócę wyjść ze wszystkich długów.

Zamykam dom salon i wyprzedaję wiele mebli i rzeczy zwłaszcza mi niepotrzebnych a przeniesie się pan do Krakowa i mnie w wielkim mieszkaniu wiedział potrzebowałem mebli przyjechał mi użyć ... Jeśli pan jednak — jak nie wątpię — ma dla mnie trochę ... przyjaźni ... pan do ... naraz ... nie

62

przyjęła myśl że chodziłem w tem zgodnie
czyli mego Nuga mieść.

Salonik Kantorski:

Składał garnitura z wyściełaniem Kanapa 4 krzesła 2 fotele 2 [illegible]	196
5 taboretów naszych z wyściełaniem takie bez pokrycia lisowy	65
Biblioteczka orzechowa z gipsem Venus	240
Stół owalny pod garniturem	90
4 stoliki orzechowe znosowane	48
2 kolumienki orzechowe pod kandelabry	26
Konsola orzechowa z lustrem w złotej ramie	85
2 stoliki pod kwiaty do okien	20
2 supraporty	36
3 obrazy (Chaplin wieczór i 2 Kossaka zakupione i Pyzha)	100
Pająk, 2 kandelabry porcelanowe i 2 na ścianie bronzowe	220
Lampa z niebieskiej porcelany	40
Dywan	85
	1251
Spadające razem wszystko odstąpiłby 30%	375
	876

i odstąpiłbym za (Leon Kozłów)

Sprzedaję dziś

Rembrandta z żoną w ramach oryginalnych 30

Tak zwany Rafaela [illegible] z Lille
w [illegible] ramach 16

Staniewiczowi „Dzień i [illegible]" 7 obrazków
które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] z nią [illegible]

Rzeczy nie [illegible], bo [illegible] w [illegible] jakiś
pan [illegible] [illegible] i w innym [illegible]
[illegible].

Z całą przyjaźnią

Józef

Obaliński Alfred

5463

Kraków d. 8/10 890.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Na ostatniem posiedzeniu Wydz: lekarskiego miałem sposobność przekonania się przy omawianiu budowy zakładów patologicznych U. J. o nadzwyczajnej troskliwości JWPana dla zakładów naukowych tegoż Uniwersytetu.

Tak ta okoliczność, jako też i wielki wpływ jaki JWPan wywierasz na sprawy te w Ministerstwie Oświaty dodały mi otuchy aby udać się do JWPana ze sprawą, która, jakkolwiek głównie dotyczy Szpitala S. Łazarza, pośrednio jednak ma łączność z uniwersytetem.

./.

Rzecz ma się jak następuje: W r. 1880 przeprowadzono w Sejmie uchwałę, aby tenże odstąpił części gruntu szpitalnego u S. Łazarza c. k. Rządowi pod stawiać się mające zakłady kliniczne i patologiczne. W tym celu przeznaczono część od Grzegórzek dla Anat. patol. — jedną część (od ulicy przed zakładem obłąkanych) dla Klin. Chirurg. — a tak zwany „Blich" (między szpitalem a willą Płaterowej) na resztę klinik (wewnętrzna, okulistyczna i położnicza).

Myśl przewodnia podówczas była ta, iżby zakłady kliniczne przeszły pod wspólną administracyę szpitalną.

Że obie strony działały tu bez jasnego i zaprzód wytkniętego planu okazuje się to dzisiaj po upływie lat 10:

1° Wydział lekarski jest z gruntów tych niezadowolonym bo na każdym kroku stara się o uzyskanie innego, czego dowodem klinika chi-

rurgiczna i obecnie czynione starania, aby Zakł. patologiczny postawić, nie na gruncie szpitalnym od Grzegórzek, lecz ma uzyskać się mającym od Gminy m. Krakowa placu Arycińskim.
2° Wydział krajowy jest w kłopocie gdzie obecnie będzie stawiał nowe pawilony, których budowa celem rozszerzenia szpitala stała niezbędną.
To też ten ostatni wniósł do Namiestnictwa petycyę, wobec tego, że Ministerstwo jeszcze darowizny gruntu tego „na Blichu" nie przyjęło, czyby nie można tegoż gruntu zaraz pozyskać dla postawienia na nim pawilonu chirurgicznego.
Sprawa ta była przedmiotem posiedz. wydz. lekarskiego, na którem tenże naturalnie jednomyślnie (z wyjątkiem mojego głosu) nie przychylił się do zwrócenia tego gruntu.
Wobec jednakże okoliczności:

a). że w dyskussyi dały się słyszeć głosy
przemawiające za tem, żeby Wydział
Krajowy względnie Sejm nie zachwiał
przeznaczenia na ten cel innego gruntu.
b). że sam Wydz. Lekarski bardzo za tym
gruntem nie obstaje i chętnie by
się na inny zgodził.
c). że wobec wybudowania Klin. chir.
na osobnym gruncie myśl przewodnia
wspólnej administracyi zdaje się już
upadać.
d). że te inne kliniki z pewnością
i za 15 lat nie będą budowane a
wtenczas grunt ten i pod jedną
okaże się za małym
e) że Wydz: Krajowy prawie nie może
gdzie indziej postawić przerzeczonego
pawilonu ——
należałoby rzecz tę poddać większej
rozwadze, wyłuszczać raz przecież jakiś
plan na przyszłość i nie działać po
omacku jak dotąd a natenczas by
się pokazało, że może i zwrot tego
gruntu szpitalowi byłby możli-
wym.

/2

Gdyby taki plan jasny był wył:
kiedy przed rokiem 1870, to
by byli Jezuici nigdy nie za-
kupili obszaru tak znacznego
za bajecznie niską cenę – a
obszar ten kwalifikował
się bezprzykładnie pod za-
kłady kliniczne.
I teraz byłby jeszcze czas, aby
jakaś ankieta z Namiestnic-
twa i Wydz: Krajowego zasta-
nowiła się nad planem przy-
szłości a dałoby się usunąć
wiele niedogodnych pozycyj.
Tak n.p. jestem przekonany
że następca Madurowicza
z pewnością będzie się starał
o doprowadzenie do skutku
tak zwanej „porodnicy" t.j.
dużego zakładu krajowego

-/.

podobnego jak w Pradze i t. p.
gorie i klinika by była i szko
ła dla akuszerek i przytułek
dla ubogich rodzących.
Czyż to zupełnie miejsce
„na Blichu" kwalifikuje się
do tego?
Otóż gdyby wszystkie te kwe-
stye były jasno postawione,
gdyby wspólnie się nad niemi
zastanowiono, to by się z
pewnością dało odzyskać
na powrót to miejsce,
które pod budowę pawi-
lonu chirurgicznego jest
niezbędnem.
Jeżeli się to nie uda odzys
kać, to powstanie na
tym niezwrócenym grunc

szpitalnym znowu jakiś dziwoląg, który będzie pomnikiem dla tych, którzy tak dojrzale nad tą sprawą się zastanawiali przed laty 10-ma.

Otóż kończąc moje, może za przewlekłe, wywody, zwracam się z prośbą gorącą do JWPana, aby był łaskaw Swój wpływ, Swoje zdolności, Swoją życzliwość dla kraju i w tej, acz na pozór może drobnej sprawie, spożytkować.

Przy tej sposobności miło mi przesłać wyrazy głębokiego szacunku z jakim zostaję dla JWPana

Alf: Obaliński

58
67

16. X. 96.

Kochany Panie
Wytatem się Paszkowskiego
Lorię, Straszkiewicza i
Niedziałkowskiego. Wszyscy
mówią że wybór pewny, a
przyjazd nie potrzebny. Ale
jako akt grzeczności wszys-
tkim wyborcom byłby dobrze
widziany. Jeżeli Pan może
bez trudności, to nie za-
szkodzi.
Mieliśmy dziś narady
u Spasowicza wiadomego wnio-

skiej Madeyskiego. Były
różne zamiary, ale wkrótce
zgodziła się na to lecz później
poprosiła coby trzeba, a to
uważam za pewnik wzięła
z wnukiem. Naturalnie nie
bez wiadomości Wuja.

Nasz nowy doktor miał
bardzo ładny widok, z pięknym
fizy wygląd, a co dziwniejsze na
uśmiech płynnie gładko, z jak
na siebie bardzo mało wygo-
dał.

Przyjadę 13go września, stanę w Żorkach. Do widzenia, serdeczne uściśnienia. Panu uszanowanie. Bardziej Pana widziałbym w tym wolnym charakterze

przychylny
A. Tarnowski

Klaczko Pana bardzo admiruje za wstąpienie do Rady Szkolnej

Kraków dnia 14 Października 1890 r

69

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie

Udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa z prośbą w następującym interesie: Andrzej Grąbiński nauczyciel ludowy we wsi Radwanowicach w powiecie Chrzanowskim, jest mi dobrze znajomy, ponieważ od młodych jego lat protegowałem i pomagałem mu. Obecnie, jak wspomniałem, jest prowizorycznie nauczycielem w Radwanowicach. Rada szkolna miejscowa życzy go sobie by u nich pozostał i by mógł być stabilizowany.–
Inspektór zaś Pan Badańczyk życzy

sobie dać tam swego protegowanego.
Żal mi biednego człowieka bo już szósty rok jest nauczycielem a jeszcze niema stałej posady - to jest powód mojej śmiałości do proszenia Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa za moim protegowanym by mógł na obecnie zajmowanej posadzie być ztabilizowanym - bo dla takich biednych ludzi częste zmieniania miejsca to ruina -
Serdecznie przepraszam za moję śmiałość i już z góry dziękuję pewnym będę że Jaśnie Wielmożny Pan Prezes zrobi to dla mnie co będzie w Jego mocy
Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania łączę -
Sługa Roman Hr Szembek
Podwale № 10

Jaśnie Wielmożny Panie!

Niegdyś kolega szkolny, gdybym był na stanowisku, winszowałbym dziś Jaśnie Wielmożnemu Panu osiągniętej najwyższej godności w hierarchii szkolnej; tymczasem nie mając sposobności spełnienia takiego obowiązku jako jednostka bez znaczenia, udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana z uniżoną prośbą.

Zostaję bez służby od lat trzech, a to z przyczyny, że zanadto biorąc do serca to, co było dopuszczeniem Opatrzności, broniłem swojej sprawy niepotrzebnie. Rzecz się bowiem tak miała, że podniosłem był uczennicę 10cioletnią na ręce, a gdy miejscowe żywioły w Żywcu, wziąwszy to za jakąś niemoralność,

zrobiły z tego w osobistym interesie taki wielki użytek, że z Rady szk. okr. w Wadowicach otrzymałem pismo: „Uwalnia się pana od pełnienia obowiązków przy tamtejszej szkole," – wystosowałem do tejże Rady szk. podanie o inną posadę, ale z wyrzutem przeciw p. Starościc Miąsowiczowi, że postąpił sobie samowładnie i bezprawnie, – czem się zgubiłem, bo mię uwolniono z okręgu Wadowickiego. Gdy w rok później wniosłem rekurs do Wys. Rady szk. krajowej, a rzecz szła przez nowo utworzoną Radę szk. okr. w Żywcu, nieuwzględniono mojego rekursu co do pozostania w okręgu żywieckim. Tymczasem jednak nowy inspektor szkolny dla Żywca-Białej, pod którym nie służyłem i który mię z charakteru nie zna, moje podania tak komentuje, że się gdzieindziej dostać nie mogę.
Ponieważ list niniejszy jest tylko pismem prywatnem, przeto ośmielam się uznać Jaśnie Wielmożnemu Panu Wiceprezydentowi, że takie postępowanie p. inspektora jest nieludzkie, bo zadające śmierć moralną jednostce, która

się garnie do pracy, a nieoparte na osobistem przekonaniu, czy ta jednostka zasługuje na potępienie.

Gnozę bólem strasznym, – tym bólem, jaki uczuwa ten, któremu wydarto, co miał najdroższego w życiu: mnie wydarto dzieci, które ukochałem.

Jaśnie Wielmożny Panie! Dziś jest w mocy Jaśnie Wielmożnego Pana jako Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, czy to łaskawem wstawieniem się, u Jego Excelencyi pana Namiestnika, czy mocą własnego ramienia pomóc jednemu biedakowi, podźwignąć jedną ofiarę. Chciej Jaśnie Wielmożny Panie zainaugurować na wstępie swoje wysokie urzędowanie aktem miłosierdzia, – bo miłosierdzia potrzebuje ten, którego Bóg wie jak oczerniono, choć niczego sobie nie ma względem szkoły do wyrzucenia, a o którego cierpieniu mogłoby chyba jedynie serce z piersi jego wydarte świadczyć.

Jaśnie Wielmożny Panie! Krótkiemi słowy proszę i błagam o łaskawe spowodowanie bezpośredniego nadania mi posady, gdyż inaczej nie

jestem w stanie żadnej osiągnąć, jak tego mam doświadczenie od lat trzech. Wiem, że Wysoka Rada szk. krajowa nie nadaje posad prowizorycznych, ale akt miłosierdzia nie zna paragrafów. — Czuję w sobie siły, że podołałbym i udzielaniu nauki w Seminaryum nauczycielskiem - jako siła pomocnicza do historyi i języków polskiego i niemieckiego /: nie mając wcale pretensyi do wyższej płacy :/, a więc i tu odważam się prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta o miejsce, jeżeliby to było możebnem.

Proszę i błagam Jaśnie Wielmożnego Pana jeszcze raz o ratunek, bo nie tylko, że po dwunastu latach służby nie mam kawałka chleba dla siebie i biednej matki-wdowy, ale schnę od żądzy pracowania dla młodzieży i nauki.

Żywiec 14. Październ. 1890

Ferdynand Dobrzański

~~66~~ 73

Tyniec dnia 24/10 1890.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

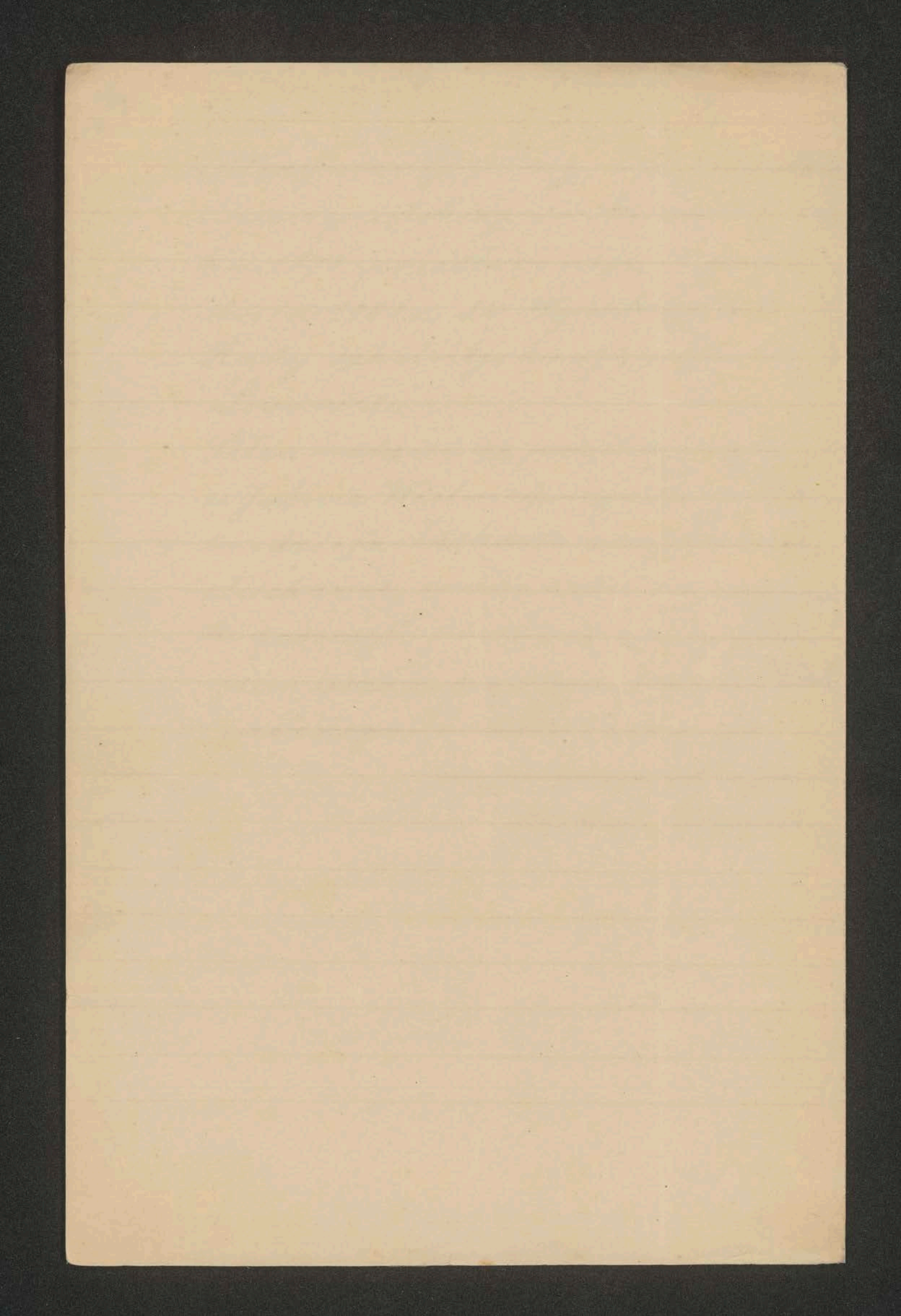
Znając życzliwość Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja dla nauczycieli ludowych, ośmielam się prosić:

o poparcie prośby mojéj, o podwyższenie płacy, z dnia 9. września 1890 r., wniesionéj dnia 25. października 1890 r., do Wysokiego Sejmu krajowego, na ręce W. Pana Stanisława Niedzielskiego, jako posła Sejmowego; tudzież o przyśpieszenie przedstawienia z dnia 11. grudnia 1888 r., w sprawie

zatrzymanéj płacy, na posadzie nauczycielskiéj w Alwerni, roku 1878, przedłożonego 13. grudnia 1888 r., do Wysokiéj c. k. Rady szkolnéj, krajowéj we Lwowie.

Pełen nadziei, że prośba moja u Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja łaskawe znajdzie wysłuchanie, mam sobie za wysoki zaszczyt, pisać się z najgłębszém uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Michał Gigoń.



68 75

Mielnica 26/10 1890

Jaśnie Wielmożny
Panie Wiceprezydencie
i Najlepszy Kolego!

Gdy Niebo powołało Cię na tak zaszczytne i dla kraju pożądane stanowisko, przyjmij i od Twego zawsze Ci wdzięcznego Kolegi, którego w Towarzystwie bratniej pomocy Uniwersytetu, byłeś zwierzchnikiem, [illegible] — chociaż późne, jednak z tem samem ciepłem jakby w pierwszej chwili.

/.

rzeczowe pominąwszy wcale
Historyję mego życia mo-
żnaby nazwać Odisseą
gdybym jeszcze miał po-
wrócić na łono naszego
ukochanego Krakowa
co prawdopodobnie już
nie nastąpi.
Po kilkunastu latach rzu-
ciły mnie bałwany życia
pomiędzy braci Rusinów
na wschodnie krańce Ga-
licyi, gdzie od roku 1883
jako c. k. notaryusz, a od
roku 1884 jako mąż bra-
tanki J.E. Ks. Arcybiskupa
Morawskiego nastąpiłem zaś
jako ojciec dwóch córek w
kącie deskami zabitym mam
zamiar siedzieć i urzędować
łamiąc język z Hryćkami,
Nykołami, Olesami itp.

Ale tu chodzi o co innego. — W roku 1888 zostałem z woli braci Rusinów członkiem a zarazem przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. — Szkoła tutejsza powstała w roku 1858, kiedy ówczesna gmina wyznaniowa Izraela zobowiązała się dokumentem w prawnej formie sporządzonym płacić rok rocznie na opał tej szkoły 50 złr. m. konw. i płaciła rzeczywiście po koniec roku 1878. — Objąwszy urząd przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, nie odebrałem żadnego funduszu szkolnego, szkoła dependowała w każdej najdrobniejszej drobnostce od wójta gminnego i od jego kaprysu.

Od tego czasu jestem nieustan-
nie ustawny przeznaczony
celu o wynagrodzenia
czyli wzrost wydatków na
opał szkoły przez 4 lata
towanych, których wzrost sta-
rzuć mi się należy. —
Przyszedłem też do przeko-
nania, że ministerstwo na-
rze od czasu istnienia tu-
tejszej szkoły a tem prawdo-
podobnie i przedtem,
nie wydało ani jednego zło-
tego na ten cel i że bracia Ru-
sini wszelkimi siłami
opierali się obowiązko-
wemu szkolnictwu. —
Opierając się na ustawach
szkolnych, wołałem gminy
wreszcie doprowadziłem do
tego, że już w roku 1889
liczba dzieci na naukę
obowiązanych, wzrosła
prawie do 300 i przeto
musz gminy, że szkoła

jest zupełnie odrębną samo-
istną instytucyą, od gminy
wcale jak dawniej niedepen-
dującą. — Ale zaraz zna-
lazłem się w kłopotliwem
położeniu, bo szkoła ta
teraz ma tylko jedną salę.
Musiałem więc wynająć
drugą salę w innej chacie
i taki stan istnieje dotąd.
Postarałem się atoli o plan
na rozszerzenie budynku
szkolnego i o kosztorys
tej budowy, i te operata
przedłożyłem c.k. Radzie
szkolnej okręgowej w
Borszczowie, która ope-
rata te uchwałą z 17 sier-
pnia 1889 L. 599 zatwier-
dziła z tem, że roboty te
mają być wykonane
do końca sierpnia 1890
i że sumy kosztorysem
objętej ma obszar dworski

./.

zapłaci do funduszu
szkolnego miejscowego
kwotę 235 złr 54 ct. zaś gmi-
na Mielnica 1929 złr 35 ct.
i to do końca sierpnia br.
Dalej wynika z pomienio-
nej Radzie szkolnej okręgo-
wej sprawozdania, że fundusz
szkolny miejscowy nie
ma żadnych funduszów
nawet na pokrycie tko
rocznej opłaty szkoły, a
gmina wyznaniowa
żydowska niewywiązuje
się ze swego obowiązku
od roku 1879, że wreszcie
obszar dworski i gmina
Mielnica zalegają z na-
leżytościami z prelimi-
narzy szkolnych na lata
1888 do 1890 włącznie
wcale poważne sumy
wynoszącemi. Teraz
Tlepiw we wszystkich

7/78

tych kilkunastu latach pisałem
i co w tej mierze Sz. Rada
Szkolna zarządziła, tru-
dno opisać, ale zmiany
w tém stanie tej szkoły do-
tyczące. — Dotąd jednak
jest ten sam stan rzeczy
pomimo usiłowania różnych
stosownych instancyi.
Nawet JE Pan Namiestnik
wizytujący tutejszy powiat,
wyraził w dniu
br. swe ubolewanie nad
opłakanym stanem tu-
tejszej szkoły tudzież nadzieję
swoją, że szkoła ta w najkrót-
szym czasie będzie 4o klaso-
wą. —
Radaby dusza do nieba! —
Dokładałem wszelkich sił
aby stanowisk odpowiedni ku
dopiąć przynajmniej na
razie trzechklasowy, lecz
/.

dotąd zdołałem materyalnie
przygotowywać szczupły za-
pas materyału, a przedsię-
biorca zrażony przed brakiem
fundatorów odstąpił od umowy.
Obecnie jest taki stan rzeczy
że dla braku zapału przyjdzie
wstrzymać naukę, chociaż
tutajby nauka tak dobrze
tu w zaniedbanym prawie
na pół dzikim tak miejscu
jest pożądana.
Powierzony powołaniem Cię
Kochany Kolego na to raz
wszystkie starania w sile, da
ufny że ośmieliłem się na-
kreślić Ci ten opłakany
stan rzeczy i proszę Cię
abyś był łaskaw poruszyć
tę sprawę energiczniej przy
niej zachować tutejszą
robotę w dobrej pamięci
i wogóle dla mej co można
jak najpierwszej.
Przyjmij wyrazy szczerego
szacunku od Twego zawsze
Cię pamiętającego i oddanego
ciebie Kolegi

Józef Kubek

72 79

Szanowny Panie Wiceprezydencie!

Sprawę budowy II piętra uzyskałem dopiero na posiedzeniu w dniu 24 b.m., nadeszła bowiem 17go, w sam dzień posiedzenia poprzedniego, a musiałem ją koniecznie pierwej przeprowadzić przez Komisję aby już w niej wyczerpały się zdania sprzeczne. W ten sposób udało mi się uzyskać jednomyśl-ną uchwałę, oświadczającą się za budową. Sugerującą opinię wydz. lek. w tej sprawie odesłałem przedwczoraj do Senatu, skąd wczoraj odeszła do Starostwa. Wydział lekarski oświadcza się za wzniesieniem II piętra, ale prosi o przeznaczenie całego na pomieszczenie tylko Zakładu fizyologicznego. Tę swoją prośbę

zasadniczo wydział obszernie i gruntownie.
Sądzę że Szanowny Pan po przeglądnięciu opinii
wydz. przyzna mu słuszność. W interesie wy-
działu byłoby oczywiście uzyskać od razu dla
obu zakładów lepsze pomieszczenie, ale nie
może on żadną miarą zadowolić się i prze-
mawiać za pomieszczeniem takiem, któreby nie
odpowiadało już dzisiejszym, a tem mniej ciągle
~~si~~ wzmagającym się potrzebom w przyszłości
niedalekiej.
Jakkolwiek myśl Szanownego Pana Wiceprezyden-
ta, tak życzliwa dla naszego wydziału urzeczy-
wistniłaby się w ten sposób tylko w połowie, to
nie mniej przeto mamy nadzieję że Szanowny
Pan, przekonawszy się z referatu wydziału o nie-
możności odpowiedniego umieszczenia oba

zakładów, nie zechcesz odmówić prośbie naszej
swojego poparcia. Względem oszczędności,
zaleconych w rozporządzeniu namiestnictwa,
stałoby się zawsze zadość, bo budowa osob-
nego gmachu dla Fizyologii razem z gruntem
kosztowałaby z okładem 100000 zł, podczas
gdy zdaniem Jarego drugie piętro urządzić
można nakładem 40 i kilku tysięcy.

Jeżeli Szanowny Pan przychyli się do
opinii wydziału i zechcesz ją popierać, w ta-
kim razie zanoszę w końcu od siebie i Ko-
legów jeszcze prośbę abyś raczył ile możności
decyzyę co do budowy tak przyspieszać, żeby
budowa na wiosnę lub przynajmniej w lecie
roku przyszłego rozpocząć się mogła.

Przy tej sposobności łączę wyrazy wysokiego
poważania

Rydel

18 29/10 90.

71 81

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie.

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent łaskawie darować, że się ośmielam nadesłać niektóre moje prace na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, wielce jednak łaskawe przyjęcie w czasie audyencyi pozwala mi mieć nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent mojego kroku za złe nie weźmie. Upraszając tedy Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta o uprzejme przyjęcie załączonych tu prac

mam zaszczyt kreślić się z poważaniem
powolny sługa

Boberski

w Tarnopolu 30/10 890.

7/6 83

Jaśnie Wielmożny Pani
Prezydencie!

Proszę darować że się ośmielam wnieść instancyę za nauczycielem ludowym p. Piotrem Ryndakiem w Staszkówce pow. Gorlickim, który za pośrednictwem posła Wp. Klemensiewicza z Grybowa podał do Wys. Sejmu petycyę o przyznanie mu w drodze łaski kilku lat służby. – Petycyę tę przekazano podobno Radzie Szkolnej Krajowej do załatwienia, a ja mam sobie za obowiązek sumienia przemówić parę słów za tym biedakiem, ponieważ

./. od paru lat przeniesiony on został ./.
do Staszkówki, który obszar dworski
jest moją własnością, a więc mam dosyć
sposobności przekonania się, że petent
przez swą rzetelną pracę i sumienne
wykonanie swych obowiązków – jeżeli
to w ogóle możliwe – na uwzględnienie
zasługuje.

Jeszcze w Krakowskiej Radzie
Miejskiej miałem niejednokrotnie sposobności
poznania szlachetny sposób
myślenia J. Wp. Pana V. Prezydenta,
ufam więc, że i na obecnem wysokiem
stanowisku J. Wp. Pan V. Prezydent
dąży do ulżenia nędzy między nauczycielstwem
ludowem, i nie wątpię
że i w obecnym wypadku – bez
./.

./. uszczerbku swego urzędowania - mej najuprzejmiejszej prośbie odmówić nie zechce.-

W końcu proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z którymi mam zaszczyt pozostać

JWP. Pana Vice-Prezydenta

sługą

Henryk Schwarz

Kraków 3 Listopada 1890

Wielmożny Panie!

Jeszcze podczas bytności w Krakowie, wstawiałem się usilnie za nauczycielem Józefem Parczyńskim, którego inspektor P. Twaróg zapytywał, czy nie przyjąłby posady inspektora szkół ludowych w Bochni.—

Obecnie ponawiam moją prośbę i P. Parczyńskiego polecam łaskawym względom Wielmożnego Pana.

Raczy przyjąć zapewnienie wysokiego poważania.

Korczyński

4/11 90.

~~79~~ 86

~~80~~ 87

Kraków d. 6/11 1890.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Raczył Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent być niegdyś organizatorem szkoły tutejszej; tem śmielej więc poważam się przedłożyć Mu niniejszą prośbę:
Tutejsza nauczycielka panna Ernestyna Friedberg wniosła jeszcze w marcu bież. roku prośbę do Wys. Rady szkolnej o stabilizowanie jej na posadzie, którą zajmuje jako nauczycielka tymczasowa. Jest to prze-

inne etatowi: bo 4 posady etatowe,
które chce mieć etatowe, są już zajęte przez
pp. Sierakowską, Bandrowską, Baraniakę
i Teodorę Franke. – p. Friedberg jest najlep-
szą siłą w tut. gronie nauczycielskiem,
jest niemką z rodu, lecz spolszczoną, mimo
to sobie i nikt jej nie zastąpi. Tu w Kra-
kowie na skrzydle Galicyi, gdzie często
spodziewać się można wysokich wizyt,
jest p. Friedberg niezbędną, zwłaszcza
gdy inne nauczycielki mimo egzami-
nów, mogą w takich wypadkach szkołę
skompromitować: Zważywszy, że szko-
ła tutejsza, chociaż czteroklasowa,

na 8 oddziałów przepełnionych, bo n. p.
po 73 uczennice w niektórych klasach
równorzędnych, zważywszy okoliczno-
ści w prośbie p. Friedberg wyłuszczo-
ne, uniemam, że stabilizowanie
jeszcze jednej nauczycielki przy tu-
tejszej szkole jest niezbędnem. Stano-
wać zaś p. Friedberg wniosła podanie
o stałą posadę w Rzeszowie i zacho-
dzi obawa, że szkoła tutejsza może ją
utracić; przeto tem goręcej upraszam
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezyden-
ta o załatwienie i kreślę wyrazy pełne
najgłębszego uszanowania

uniżony sługa
A. Gottlieb
dyrektor szk. miejsk. żeń.

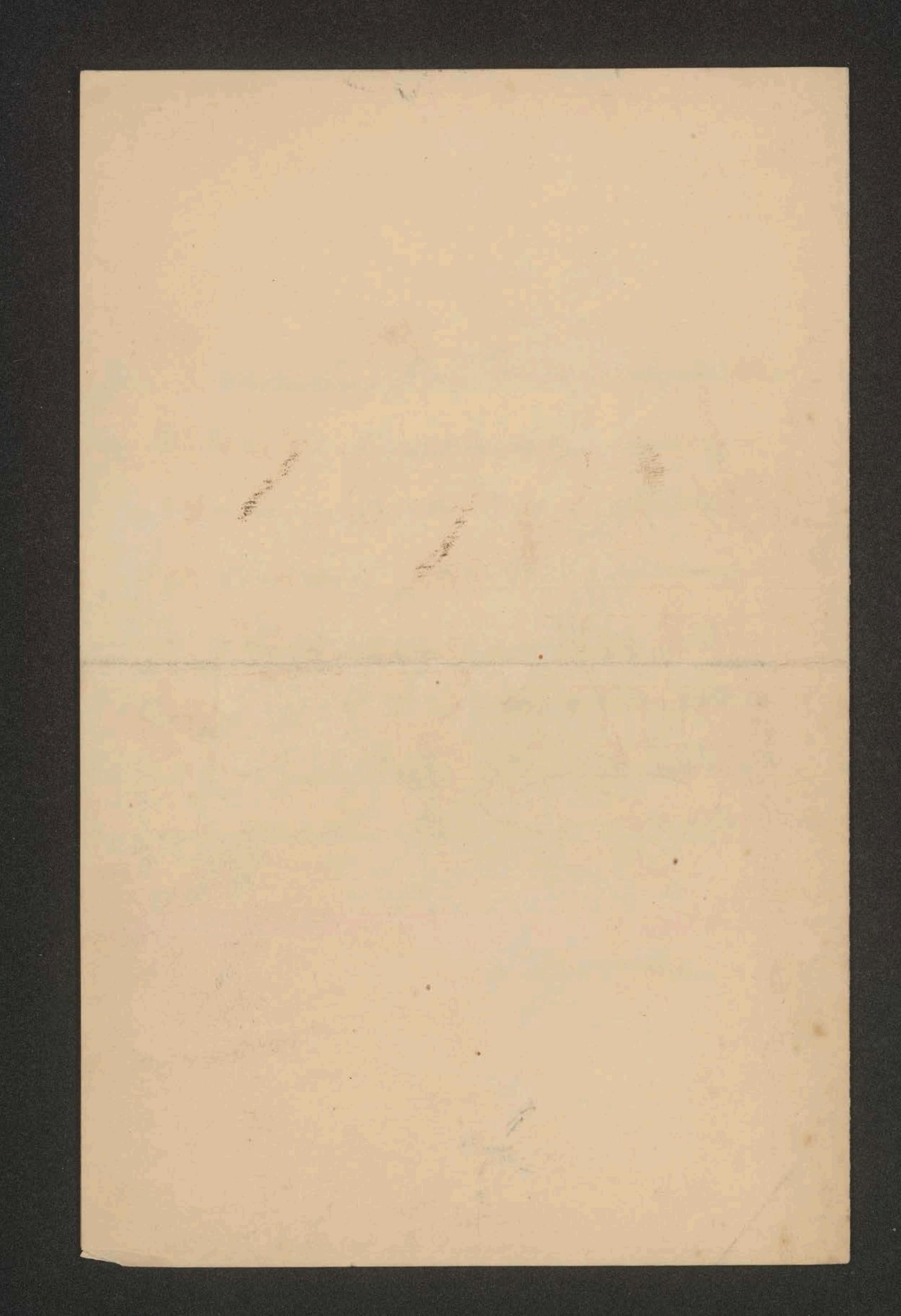
82 89

Kraków 7 listopada 1890 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ulegając prośbie mojej żony i jej siostry udaję się niniejszem do JW. Pana z prośbą o protekcyę za Kazimierzem Kleczkowskim, ich kuzynem, który od kilku lat jest docentem w lwowskiej politechnice. Nie wiem, jakie są jego uzdolnienia i kwalifikacye naukowe, — to wiem, że nie ma z czego żyć nie mogąc się doczekać stałej pensyi lub przynajmniej przyzwoitego [illegible] jak honorarium. — Na miejscu we Lwowie

Jaśnie Wielmożny Pan oceni najlepiej,
czy działalność Kurkowskiego zasługuje
na poparcie; – jeśli tak, – polecam
go Łaskawej Pańskiej pamięci. –
Wraz z moją żoną zasyłam dla
Obojga Jaśnie Wielmożnych Państwa
wyrazy wysokiego poważania –
zawsze szczerze oddany i powolny
sługa
H. Jordan



Kraków 8 XI. 890. ~~84~~ 91

Szanowny Panie,

Piszę do Pana zupełnie dyskrecyonalnie, ponieważ sądzę, że to jest jedyna metoda i jedyna droga do poruszenia sprawy o której chcę mówić. Jest to znowu sprawa p. Madeyskiego. Kończy się sześćdzie-lecie, a z niem lat cztery jak p. M. złożył wobec wydziału oświadczenie, że będzie korzystał z pierwszej sposobności, aby mandat złożyć. Rozumiem trudność położenia i wcale nie podzielam zdania tych, co widzą zarzuty takiem postępowaniu posłów- przeciwnie, uznaję wysoko wartość tego moralną i wszechstronnych potrzeb uniwersytetu: ale te są okoliczności wyjątkowe, które w naszym wydziale tak bardzo pogorszyły się od lat kilku. Od tego czasu ubyło nam [illegible] ~~[illegible]~~, a nikt nie przybył, tylko p. Górski dotychczas trzymający się swego zawodu

handlowego i wekslowego. Wydział nasz jest
też w rozstroju – uczniowie bogatsi zaczynają
się wynosić – pozostaje przeważnie uboga i
lichy zastęp żydków biednych oraz mniej gorz-
szy to oznaki upadku, od którego trzeba rato-
wać, a jeśli Wydział cierpliwie wyczekuje do-
trzymania obietnicy, to ma Pan wszystkie czy
niemal prawa i dla siebie wymagać pewnego
względu, w tak przykrych okolicznościach. Pomo-
cnicze w zimie wykłada p. Dargun, na-
turalnie przez to utrudnia mu się zajęcie
wybitnego stanowiska na polu właściwem jego
zawodu. Teraz wyłonił się plan, aby Górski
po uzyskaniu nominacyi na profesora mógł
się wziąć do prawa cywilnego, ale to się [illegible]-
[illegible], które nam daje prawdy nie uchyla, że
w całej Austrii mamy półprofesora prawa
cywilnego (na jeden semestr) bez profesora

prawdziwej ogólnej – iże stan ten potrwa
czas dłuższy, ponieważ w chwili obecnej wy-
kiał nie ma nawet nikogo na myśli –
prócz Ksawerego Branickiego bardzo powoli
zabierającego się do rzeczy i którego przyjście
byłoby także tylko prowizorycznem.

Stan ten rzeczy znosi Pan wybornie, przy-
pominam go, albowiem sądzę, że jeśli kiedy
co zrobić – w kwestji wyborczej, to tylko
teraz podczas jak jesteście w Sejmie i
że Pan jedynie potrafiłby tę rzecz podjąć
i przeprowadzić, a zarazem pociągnąć dziś
bezstronności sądu, aby ją ocenić prawdziwie.

Zarazem upraszam Pana o zwrócenie uwa-
gi p. Augustynowicza, że przy niektórych
kółkach rolniczych powinnyby wisieć
Pszczółki, a nawet Przyjaciela Ludu.

W Krakowie zanosiło się na utworzenie pisma ludowego. Przemanowski był na tyle zostawił pieniędzy około 1200 fl. Aszykowi i Pawlikowskiemu. Oni upoważnili p. Wojnarowicza by zajęła się sprawą. Ostatni był za utworzeniem takiego komitetu i powołał na redaktora p. Biedronia, zbiorniczka [illegible] bardzo sprytnego [illegible] znającego i dobrze umiejącego pisać. Układ był zawarty, program starannie zaczęty, [illegible] ks. Stojałowskiego, stowarzyszenia [illegible] p. Biedronia i Przyjaciela Ludu, że raptem p. Biedroń się oparł nie chcąc być krępowanym przez komitet. Sprawa upadła, ale twierdzą, że p. Biedroń myśli pismo założyć na własną rękę.

Przepraszając za mą bazgraninę, bardzo najuprzejmiej pozdrawiam i zapewnienie wysokiego szacunku

J. Kleczyński

Kraków d. 9/ii 890.

Kochany Michasiu!

Przed trzema dniami załatwioną wreszcie została w powiatowej Radzie szkolnej w Wieliczce sprawa propozycyi na posadę stałej nauczycielki przy 4klasowej szkole w Podgórzu. Panna Bronisława Żaska została jednomyślnie na pierwszem miejscu proponowaną a dotyczące papiery mają w tych dniach odejść do Lwowa. -

Teraz więc wszystko zależy od Krajowej Rady szkolnej a względnie od Ciebie.

Pierwszy raz udaję się do Ciebie z prośbą, a otuchy nabrałem, bo sprawa słuszna i godna poparcia, obchodząca mnie zaś bardzo żywo ze względu na stosunki przyjaźni łączące mnie z Łaskim.

Przepraszając bardzo za natręctwo, dołączam przy tej sposobności koleżeńskie uściśnienie dłoni z prośbą, abyś mnie zechciał przypomnieć Łaskawej pamięci Twej Żony.

Henryk Tomkowicz

Kraków, ul. Zarmelicka 31.

~~87~~ 94

vej

obę,

a

bar=

ńni

m

nć:

at

żony.

88 95

Kochany Michale

Nie wiem czyż sobie wyobra-
żał jak byli koledzy na-
tętni być mogą?
Otóż przykład - bo jeden
z najskromniejszych z
prośbą przychodzi.
Więc nie gniewaj się i
jeśli można pomagaj -
Fakt następujący: Henryk
Zercel nawrycył w Suchy

popełniwszy głupstwo że
się na miejsce gdzie go
Rada szkol. posłała, nie
udał — został suspendowany
i nareszcie znowu łaskawie
przyjęty do służby.
Udał się tym razem na
miejsce przeznaczenia ale
że w międzyczasie zachorował
prosi o urlop 3 mie-
sięczny i drugą prośbę
wniósł o assygnowanie

89 96

nu pensyi i t. p. przez
czas podczas którego był
bez posady - lub zaczyna po
sada bez niego.
P. Lercel jest bardzo wpływo
wym wyborcą i agitatorem
w zagrożonym powiecie
Żywieckim i ze względu
na przyszłoroczne wybory
do Wiednia ośmielam
się mitancyonować za
nim. Jeśli rzecz to będzie
możebnym to proszę o

pomoć.

Od znajomych wiem że się dobrze masz – z czego się serdecznie cieszę – lubo zawsze myślę że w Wiedniu bez Ciebie jakoś niewyraźnie będzie i łatwiej nas Młodoczesi pokonają.

Proszę Cię od nas wszystkich najuprzejmiej oświadczyć ukłony Pani Dobrodziejce i Ciebie serdecznie ściskam

szczerzy Ci oddany przyjaciel i polityczny zwolennik

Marian Ołech

w Kozach dn. 10/11 1890

90
97

Kraków 10 listopada 1890.

Kochany Panie Michale,

Nie chcąc zabierać Panu drogiego czasu, nie będę utrudzał żadną dłuższą korespondencją ani też żadnemi prośbami. Mam tylko sobie za obowiązek donieść, że Tad. Kowalski obiecał stawić się do Krakowa na wezwanie, byle tylko przed 15tym grudnia. Będzie zatem miał Pan sposobność omówienia z nim sprawy rolniczej, a tuszę sobie, z rzeczywistem powodzeniem.

Czekam teraz oznaczenia daty zgromadzenia Akademji, aby wezwanie do Kowalskiego wystosować.

Przy tej sposobności, pozwalam sobie załączyć dla Państwa obojga wyrazy mego wysokiego poważania

powolny sługa

Ed. Janczewski

92 99

Jaśnie Wielmożny Panie
Wiceprezydencie!

Wysokie zalety umysłu i serca, które Dostojną Osobę JWPana wyniosły na tak zaszczytne stanowisko, budzą w całem nauczycielstwie nadzieję, że zyska w Jaśnie Wielmożnym Panu Prezydencie Opiekuna i gorliwego Protektora; a mnie jako matkę, ośmielają do niniejszej odezwy.
Córka moja, Bronisława, ukończyła seminaryum nauczycielskie w Krakowie, zdała maturę z odznaczeniem; ale dla wątłego wówczas zdrowia, nie mogła objąć praktyki przy szkole publicznej, czemu się głównie zspraciwiałam

z obawy o jej zdrowie, gdyż matka jej rodzona, jestem bowiem jej drugą matką, w 22 roku życia umarła na piersiową słabość; a pozostawszy wdową po nauczycielu gimnazyalnym z czworgiem drobnych dzieci, ograniczona tylko na skromnej wdowiej pensyi nadludzkim wysiłkiem i pracą, doprowadziłam do tego, że córka ukończyła seminaryum, ale utrzymywać jej dalej w domu, dla objęcia bezpłatnej praktyki przy tutejszej szkole, z powodu braku funduszów nie mogłam, trzeba więc było dla chleba objąć miejsce domowej nauczycielki. Chcąc mieć prawo do zdawania egzaminu kwalifikacyjnego, córka moja objęła przed dwoma laty posadę nauczycielki praktykującej przy szkole prywatnej fabrycznej w Okocimie, z której to szkoły trzy nauczycielki, to jest:

ś.p. Salomea Białkowska, p. Stanisława Fabiańska w pojmiedniczych latach, a p. Seweryna Brzańska we wrześniu 1889 r. egzamin kwalifikacyjny w Krakowie zdawały i bez najmniejszych trudności do tegoż egzaminu przypuszczone zostały. Na tej podstawie, po odbytej dwuletniej praktyce przy tejże szkole w Okocimie w lipcu b.r. córka moja wniosła podanie do Wysokiej c.k. Rady szkolnej Krajowej, prosząc o pozwolenie zdawania egzaminu we wrześniu. Wysoka c.k. Rada szkolna Krajowa nie uwzględniła tej prośby z powodu, że rzeczona szkoła przyw. fabryczna w Okocimie nie używa praw szkoły publicznej.
Odmowa ta Wys. Rady szkolnej Krajowej jak grom spadła na nas, gdyśmy się tego bynajmniej nie spodziewały, bo jeżeli trzy nauczycielki z tejże szkoły

/.

bez żadnych przeszkód egzamin składały, dlaczegożby czwartej zdolnej i sumiennie a skutecznie pracującej nauczycielce Wysoka Władza dobrodziejstwa zdawania egzaminu odmówić miała?!

Otóż, ze względów powyżej wymienionych, jakoteż ze względu, że petentka została w błąd wprowadzona, jakoby szkoła rzeczona używała praw szkoły publicznej – wniosła powtórnie prośbę do Wysokiej c. k. Rady szk. Krajowej d. 17/10. b. r. o łaskawe zezwolenie uważania praktyki przy tejże szkole za praktykę przy szkole publicznej, i pozwolenie jej zdawania egzaminu w sezonie zimowym. Ośmielam się przeto prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta najuprzejmiej o łaskawe uwzględnienie tej prośby. – Uczucie macierzyńskie i obawa o los i przyszłość córki, niech będą tłumaczem moim, że się ośmieliłam listownie przedłożyć tę prośbę J. W. Panu w niemożności uczynienia tego osobiście, przy czem niech mi będzie wolno złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu wyrazy najgłębszej czci i uszanowania

z Maciszewskich Stanisława Nowakowa
wdowa po nauczycielu gi[mn.]

Bochnia d. 10./XI/1890.

94
107

Kraków d. 14. XI. 90

Jaśnie Wielmożny Panie Vice-Prezydencie!

Przed kilku dniami otrzymałem załączony list – Z porady Rektora Korczyńskiego przesyłam go wprost do Jaśnie Wielmożnego Pana Vice-Prezydenta przepraszając Go za moją śmiałość i wiedząc, że sprawa według słuszności rozstrzygniętą będzie. –

Z głębokim szacunkiem

Prof. Dr. Olszewski

Czortków 10/11 890.

~~98~~
103

Wielm. Panie Profesorze Konsyliarzu!

Lat kilka nie widziałem się z Wiel. Pan. Profes. konsyliarzem, przez lat kilka nawet listu żadnego nie skreśliłem. Z krakowa wyszedłszy pracuję tu na Rusi po różnych parafiach. Poprzednio byłem w Podkamieniu koło Brodów przez lat 2½, gdzie też doszła mię prywatna wiadomość o śmierci ś. p. Mamy Pana Profes. Konsyl. a mej wielkiej Dobrodziejki. Tam też odprawiłem żałobne nabożeństwo za jej duszę. Obecnie znajduję się w Czortkowie. Odzywam się po raz pierwszy listownie do Wielm. Pana Profes. Konsyliarza, i to z prośbą wielką: Jak wspomniałem, byłem w Podkamieniu koło Brodów, przez czas dłuższy. Podkamień klasztor leży na wysokiej górze, a u stóp tejże miasteczko, oddalone od granicy rosyjskiej nawet nie całe ½ mili. Pracując tam w parafii i po katechizacyi poznałem między innemi nauczyciela starszego stałego w Podkamieniu p. Kazimierza Toczyskiego Polaka. Szkoła w Podkamieniu jest dwu-klasowa, starszym a oraz kierownikiem jest wspomniony p. Toczyski, a na młodszego tymczasowego, przyszedł za moich czasów niejaki p. Onufrów Grzegórz, Rusin i zażarty wróg Polaków. Młodszy ten nauczyciel był już w kilkunastu okręgach szkolnych, i już to go uwalniano, już to sam z nich uciekał, aż dostał się do okręgu Brodzkiego, gdzie go także przenoszono, a za mego pobytu w Podkamieniu, naznaczono go na tymczasowego młodszego nauczyciela w Podkamieniu,

/.

/.

dając z Rady szkolnej okręgowej Brodzkiej równocześnie polecenie Kierownikowi p. Toczyskiemu na piśmie aby nad każdym krokiem młodszego nauczyciela p. Onufrowa czuwał tak w szkole jak poza szkołą, i o tem pod własną odpowiedzialnością Radzie szkolnej okręgowej donosił. Pomimo że zachowanie p. Onufrowa było gładkie w obejściu się z ludem, i tenże lud kaptował dla siebie, wywijając hołubce po weselach, i prażnikach u mieszczan, i to w czasie godzin szkolnych, pomimo że założywszy chór śpiewu ruskiego rozszerzał zgubne zasady przeciwne dogmatom katolickim, między ludem, i swym śpiewakom obiecywał złote góry, przyrzekając że ich zaprowadzi do Poczajowa, przeto tak ja, powziąwszy o tem wiadomość, jakoteż Kierownik p. Toczyski zaskarżyliśmy go do Rady szkolnej okręgowej w Brodach. Śledztwo wytoczone nic nie wykryło, a to jak mówił p. notaryusz Orski z tego powodu, że ci, którym wszczepiał te zasady byli tego samego co on przekonania, i raczej daliby się w kawałki porąbać, niż co na Onufrowa powiedzieć, powtóre i dla tego, że przed przeprowadzeniem śledztwa na dni kilka, ściągał świadków tamtejszy zastępca wójta do kancelaryi gminnej i to na własną rękę strasząc ich gdyby co na p. Onufrowa mówili, a przytem i przysięgi nie odbierano w śledztwie od świadków – skłamać więc było im łatwo. Skutkiem więc tego, tylko przeprosił p. Onufrów z nakazu i wobec Komisyi p. Toczyskiego. To dało powód że odtąd p. Onufrów mścić się zaczął na p. Toczyskim, zemstą swą publicznie odgrażał się i wszelkiemi środkami dołki pod nim kopał. Posada w Podkamieniu, którą zajmuje p. Toczyski jest jedna z lepszych, w dotacyi bowiem znajduje się kilka morgów gruntu. Otóż już to korespondencyami w Rusi Czerwonej, już to buntowaniem ludu, chciał go z Podkamienia wypędzić. Rozsiewał o nim wieści fałszywe, oczerniał go wszędzie burzył lud, aby się domagano sprzedaży gruntu szkol-

/.

nego, niby to na cele szkolne a nawet petycyę tę wniesiono, rozgłaszał że go przeniesiono, to znów że mu odbierać będą płony polne. i.t.p. Kiedy w Podkamieniu załoźyliśmy Kółko rolnicze, on zbierał od chłopów pieniądze i dawał im Ruś Czerwoną. W ogóle głosi dotąd, że tak długo będzie pod Toczyskim intrygował, dopóki po nim stałej posady nie otrzyma, znajdując wspólnika swych zabiegów w tamt. proboszczu ruskim Ks. Koncewiczu, u którego na pierwszych kartach albumu całą rodzinę tak w grupach jak i pojedyncio rodziny carskiej sam na własne oczy oglądałem, a to daje do poznania. Do tego przyczyniła się i ta okoliczność, że w początkach gdym był w Podkamieniu, chciał inspektor szkolny Brodzki p. Tokarski pożyczyć odemnie przez ręce p. Toczyskiego 200 złr. co widocznie miało być łapówką, bo gdyby był chciał odemnie pożyczyć, to czemuż mnie samemu nie mówił, tylko od nauczyciela żądał, a ten nie byłby śmiał się upomnieć o wzrócenie długu swemu inspektorowi; i pożyczki tej wspomnianej nie otrzymał. Obecnie również p. Onufrów burzy mówki okoliczne koło Brodów, aby wnosiły podania do Sejmu za zniesieniem rad powiatowych, a nawet użył to wpływu, aby p. radcę Dniestrzańskiego, inspektora krajowego źle usposobić dla p. Toczyskiego, jak list jego załączony, dziś otrzymany świadczy. Co się zaś tyczy p. Toczyskiego, to pod słowem kapłańskim i honoru oświadczam, że jest to bardzo zacny człowiek, że pilnuje szkoły niezmordowanie, u niego jest niemożebnem, aby chociaż jedną godzinę opuścił, że pracuje niestrudzenie nad dziatwą, i pilnie swe obowiązki spełnia. Wielm. Panie Profes. Konsyliarzu! gdybym powiadam, najmniejszą miał wątpliwość co do pracy i pilności i zacności p. Toczyskiego, gdybym go nie znał dobrze, nigdybym za nim nie pisał, bo nie chciałbym i siebie i drugich kompromitować.–

A teraz na końcu prośbę moją przedkładam: Chodzi o to, aby tymczasowego nauczyciela p. Grzegorza Onufrowa przeniesiono, gdzieś w dal z Podkamienia, i aby

./.

uchylono te przykre następstwa o jakich list wspomina
załączony. Jestto sprawa czysta jak kryształ, i święta
piszę prawdę, i słowem ją Kapłańskim stwierdzam.
P. Toczyski nie miał dotąd najmniejszej nagany
nawet, w roku zeszłym otrzymał drugie kwinquennium
i jest w sile wieku ur. 1852. żonaty ojcem trojga dzieci. —
Ufając mocno w dobroć Wielm. Pana Prof. Konsyl. a z drugiej
w znajomość z Jas. Wiel. p. Bobrzyńskim Wiceprez~~esem~~ydenta
Namiestnictwa a Prezesem Rady szkolnej ~~okręgowej~~ krajo-
wej; przez szlachetne i zacne ręce P. Prof. Konsyl. udaję
się do Jas. Wiel. p. Bobrzyńskiego Prezesa Rady szkolnej
krajowej, i prośbę mą niniejszą gorąco popieram, zakli-
nając go na wszystko co święte i drogie p. prof. Konsyl.
na drogie i miłe, na wspomnienie zacnej Jego Mamy a
mej Dobrodziejki i na jej prochy święte, i proszę i bła-
gam o użycie wszelkiego sposobu protekcyi i pomocy
czy to wprost, czy przez pośrednictwo drugich do
Jaśn. Wiel. p. Wiceprezydenta Bobrzyńskiego, według
uznania głowy tej hydre trapiącej nieszczęśliwego,
zaręczając raz jeszcze o czystości, prawości i prawdzie
niniejszej prośby. Ufając że Wielm. Pan Prof. Konsy-
liarz sprawę tę głęboko weźmie do serca jako sprawę
czystą i prawą, że litośna jego prawica ujmie się
za krzywdą i osieroceniem niewinnych, błagając
raz jeszcze gorąco pozostaję

Z najgłębszym szacunkiem

Ks. Karol Różycki
Zak. Karn. wikaryusz pens.
ob. Tal w Czortkowie.

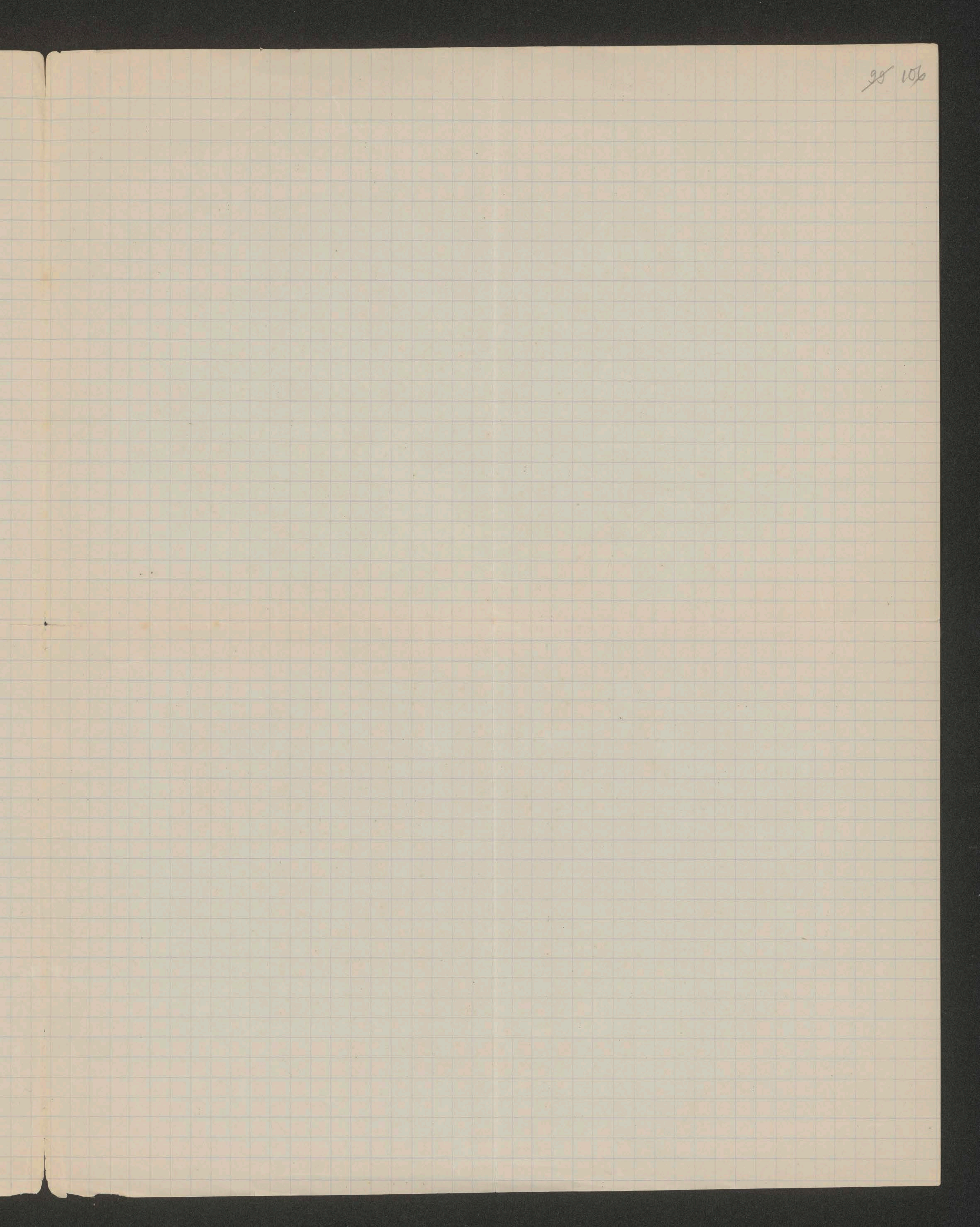
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Wnioski grona nauczycielskiego o wykluczenie z Seminar. Tarnowskiego dwu niemal najporządniejszych uczniów III roku, zapadłe wszystkimi głosami z wyjątkiem mojego, zniewalają mnie do natręctwa z prośbą, czyby nie uznał JWPan Prezydent za właściwe, aby mię Wysoka Władza pociągnęła do bliższego wyłożenia mych zapatrywań. Nie chodzi tu wcale o obronę winnych, ani o jakieś oskarżenie kogokolwiek z grona, ale o wyjaśnienie sposobu postępowania z młodzieżą, który uważam za niewłaściwy. Analyza obudwu tych wypadków nastręczy, zdaniem mojem, Wysokiej Władzy sposobność do wydania właściwego rozporządzenia normującego praktykę w kierunku karności szkolnej; a jeśliby moje zapatrywania były błędne, to moja tylko byłaby szkoda. Gorliwość organów podwładnych wynikając może z fałszywego rozumienia ustaw i tendencyi Władz przekracza nieraz granicę godności stanu. Nieraz bowiem owe konferencyje dyscyplinarne, pełne wielkich tryumfów zadkryć bardzo maluczkich, istne wyścigi nędznych konceptów bez najmniejszego dowcipu, robią wrażenie chyba jakiejś spelunki detektywów policyjnych a nie narady grona pedagogów, które trzymać winno środek między afektem i względnością domu a bezwzględną surowością karnego sądu. Nauczycielstwo nasze nie zrobiło nic na wyrównanie przepaści między domem a szkołą, a robi wiele nad jej pogłębieniem; z góry wyjść musi inicyatywa unormowania postępowania nauczycieli, a gdy jedynie wielki ból niemocy zaradzenia temu jest powodem mego natręctwa racz JWPan Prezydent wybaczyć śmiałości i przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku, uwielbienia i dozgonnej wdzięczności

od powolnego sługi

A. Weredyński

Tarnów 22 List. 1890 r.



~~106~~ 107

poczta Władówka Gub. Podolska
29. Listopada 1890

Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

Przed piętnastu laty, gdy będąc jeszcze profesorem botaniki i chemii rolniczej w Żabikowie byłem zarazem współpracownikiem Przeglądu Krytycznego miałem przyjemność zabrania znajomości z Wielmożnym Panem u prof. Zakrzewskiego. Przypominając się łaskawej pamięci Wielmożnego Pana składam szczere życzenia z powodu zajęcia przez Niego tak ważnego stanowika i ośmielam się prosić jak najuprzejmiej o łaskawe względy dla mojej siostrzenicy panny Maryi Dąnoeur, która się stara o posadę starszej nauczycielki w Rzeszowie.

Kandydatka pracuje od lat 10 w zawodzie nauczycielskim w okręgu rzeszowskim od lat 5 przy szkole w Rzeszowie a od lat dwóch pełni obowiązki starszej nauczycielki. Kandydatka wspiera z pracy swojej matkę wdowę i siostrę.

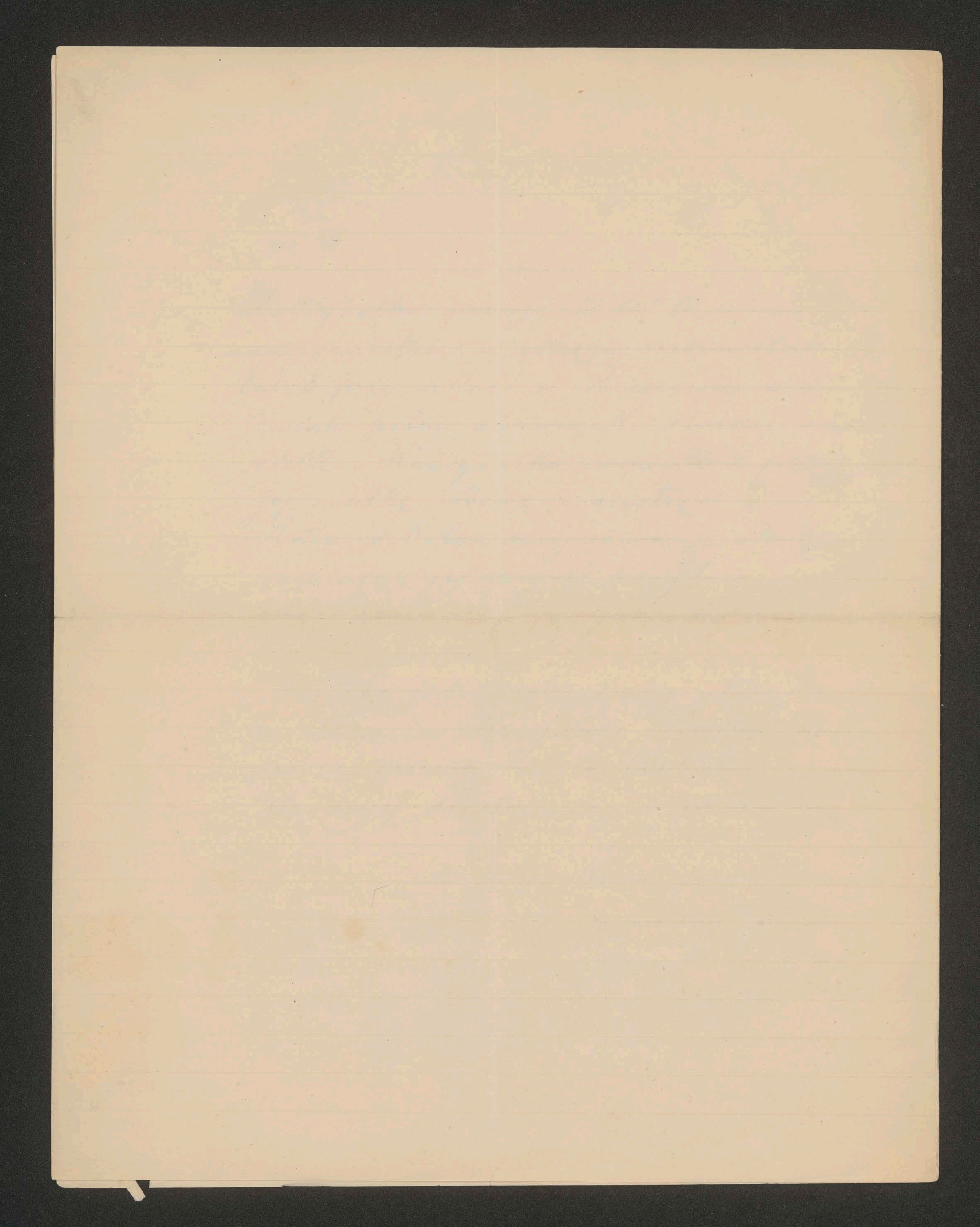
Rada szkolna miejscowa i okręgowa oceniając jej pracę pożyteczną i gorliwą, postawiła ją jako kandydatkę na tę posadę.

Wiedząc jak wiele waży głos Wielmożnego Pana w Krajowej Radzie szkolnej, proszę jeszcze raz o łaskawe względy dla mojej siostrzenicy i pozostaję

z wysokiem poważaniem

powolny sługa

Dr Szczęsny Kudelka



Zwierzyniec dnia 8/12 1890 roku.

Jaśnie Wielmożny Panie Wice-Prezydencie!

Podpisana czując się bardzo pokrzywdzoną przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową, ośmiela się wnieść swą błagalną prośbę do J. W. P. Wprezydenta, by raczył łaskawie rozpatrzeć jej sprawę. — Przed siedmiu laty mianowaną zostałam zastępczynią nauczyciela w Prądniku białym, gdziem zastała szkołę w bardzo przykrym i opłakanym stanie, znajdującą się w nędznej, wilgotnej chacie, w której i dla mnie przeznaczono pomieszkanie. Dzieci były rozzuchwalone do najwyższego stopnia, nie znały najmniejszego uszanowania ani dla nikogo, ani dla niczego, rodzice zaś ich przyjęli mnie lekceważąco, czemu i dziwić się nie można po takim wypadku, jaki zaszedł ze ś. p. poprzednikiem moim, o czem W. c. k. Radzie szkolnej krajowej dobrze było wiadome. Jednem słowem znalazłam się jak gdyby w dzikim kraju i przez parę tygodni nie mogłam się nawet wyjść z mej izby wydalać, aby kamieniem nie dostać od uczniów lub uczennic. Mimo to przyrzekłam sobie wytrwać odważnie i rzeczywiście po kilku tygodniach ta dzicz zaczęła lgnąć do mnie, wypełniać me polecenia, chodzić do szkoły umyta i uczesana. W parę miesięcy nagła przemiana z mymi wychowankami się stała a jeden z włościan, któremu nie podobało się zaprowadzenie porządku w ubraniu jego dzieci i w regularnem ich uczęszczaniu do szkoły, umyślił pozbyć się mnie w jakibądź sposób mówiąc: „Wszyscy teraz za tobą, nawet i moje dziecka, raz z tobą koniec zrobię." Upiwszy się pewnego dnia przyszedł do mnie i przeklinając najokropniejszymi słowy, bił do drzwi kamieniami i odgrażał się, że mnie zamorduje. — W takich zostając stosunkach, sama jedna, bez opieki, zmuszona byłam

dla postrachu kupić rewolwer. W końcu cała wieś przestała przeciw temu opryszkowi, który następnie do tego stopnia się upokorzył, że przyszedł i na klęczkach mnie przeprą-szał, a do dziś dnia jest jednym z najprzychylniejszych dla szkolnictwa.

Gdy się życie dla mnie zrobiło tam znośniejsze, bo wszyscy zaczęli mię nazywać swą dobrodziejką i matką, zaczęłam kołatać o wybudowanie nowej szkoły mówiąc groma-dzie: „Jak szkoły nowej nie postawicie, to ja was na zawsze odjadę." Przyrzekli więc i szkołę wystawili nie mając prawie żadnych funduszów. Rada szkolna miejscowa starała się, by mnie stałą nauczycielką tej szkoły zamianowano, co też doprowadziła do skutku. — Od lat pięciu jestem stałą nauczycielką w Prądniku białym, w gminie składającej się z 42ch numerów, która zaciągnęła pożyczkę na budynek szkolny i musi takową ratami spłacać. Jest to dla tych biedaków wielki ciężar, ale wi-dząc korzyści z nauki, bez szemrania składają datki. — Pożyczka nie wystarczyła im na oparkanienie tegoż budynku, studnią i t. p. rzeczy, więc corocznie układają w preliminarz po kilkanaście złr. i z tych pieniędzy mają oparkanić budynek, gdyż nie można było ogrodu zakładać, dopóki całość oparkanioną nie zostanie.

W roku 1889. z początkiem Października, przybył do szkoły J. W. P. c. k. Radca Olszewski z c. k. p. Inspektorem Spisem. Zastali mię wówczas słabą a dziatwa zgromadzała się na naukę. W. P. Radca na wstępie zgromił mnie, że kaszlę, potem, że dzieci mało w szkole, (a był to dzień słotny i większa część dzieci chorowała na koklusz,) że dzieci nic nie umieją, (czemu dziwić się nie można, bo przy podobnem traktowaniu wobec ich nauczycielki, dzieci ze strachu zupełnie oniemiały). Wreszcie dodał W. P. Radca iż widocznie w gminie mnie nie szanują, kiedy nie oparkaniono budynku i zarzucił mi, że na naukę dopełniającą mało jest dzieci zapisanych. Gdym się tłumaczyła, że kilkoro poszło do szkół krakowskich a troje, których oprócz nauki w klasie osobno przysposabiałam, zdało egzamin do

gimnazjum, wyśmiał się z tego W. P. Radca mówiąc: „Nie chwal się pani, bo nie masz żadnych zasług w gminie," a gdy w mieszkaniu mem ujrzał rewolwer, oburzenie jego nie miało już granic. — Po takiej wizytacji co się mnie działo, tylko Panu Bogu wiadomo. A jednak c. k. p. Inspektor był cztery razy u mnie w tym roku na wizytacji i nic złego nie dostrzegł, bo żadnych napomnień nie otrzymałam. Dopiero 1go Lutego 1890 r. gdym poszła po pensję do kasy, oświadczono mi, że pensja jest dla mnie „zamknięta". Udałam się do c. k. p. Inspektora a tem mnie zawiadomił, że mam się z Prądnika białego natychmiast wynosić i objąć miejsce tymczasowej nadetatowej nauczycielki przy szkole w Półwsi zwierzynieckim. Za co i dlaczego? zapytałam pokornie, a c. k. p. Inspektor podał mi reskrypt c. k. Rady szkolnej krajowej brzmiący jak następuje:

L. 160. „Wykonując rozporządzenie Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 19 Stycz-
„nia 1890 r. l. 520. przenosi panią Rada szkolna okr. na nauczycielkę nad-
„etatową do szkoły w Półwsi zwierzynieckim, zastrzegając jej jednak
„dotychczasową posadę etatą w Prądniku białym, dopóki nie otrzymasz
„pani innej odpowiedniej posady etatej, o którą się postarać winnaś.
„Służbę należy objąć przed dniem 17go Lutego 1890 r. i w tym celu zgłosić się
„do pana Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i do Kierownika
„szkoły w Półwsi zwierzynieckim."

W Krakowie dnia 31. Stycznia 1890 r.

N. N.

Natychmiast udałam się na Prądnik biały, spakowałam rzeczy i zawiadomiłam Radę szkolną miejscową o tem co zaszło, na co otrzymałam odpowiedź: „My pani nie puścimy, nie odjeżdżaj pani!" Wiadomość, że odjeżdżam rozeszła się szybko, wszystko co żyło dążyło do szkoły, prosiło, błagało, by ich nie opuszczać. Wójt gmin-

ny z radnymi przyrzekli, że już partkan postawią i że co tylko będą mogli, to dadzą dla szkoły. Gdym im powiedziała, że to nie ja, tylko Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa tego sobie życzy, umyślili wnieść prośbę do Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, którą też podali i dotąd na nią odpowiedzi nie mają. Ja zaś zostałam bez mieszkania, opału i bez pieniędzy wśród zimy. Płaca została mnie zamkniętą, a przy szkole zwierzynieckiej będę ratkową pobierać z dołu. Wprawdzie S. c. k. Rada szkolna krajowa przyznała mi później koszta przeniesienia się w kwocie 20 złr, ale strasznej rany jaką mi zadała i wstydu jaki mnie spotkał tak niezasłużenie wobec całego Nauczycielstwa pomimo dobiegającego już roku dotąd nie wynagrodziła.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Vice Prezydencie wejrzeć w tę sprawę i wymierzyć sprawiedliwość, przywracając mi tę samą etatową stałą posadę w Prądniku białym albo w innej miejscowości.

Z najwyższym szacunkiem i uszanowaniem

Marja Gebhardt.

Kraków dn. 8/12 1890.

Wielmożny Panie
Wiceprezydencie!

Nie śmiem trudzić Wielmożnego Pana osobiście, więc pisemnie udaję się do Wiel. Pana z prośbą o poparcie mię w następującej sprawie:
Jestem wdową od r. 1886 po ś.p. Stanisławie Kopaczu, kierowniku III. szkoły powsz. w Krakowie i pobieram 300 złr. zaopatrzenia wdowiego. Ponieważ na miasto tak drogie jak Kraków jestto zbyt mała suma,

a ś.p. mąż, pracując przez 43
lat w zawodzie szkolnym
żadnego majątku nie pozosta-
wił, przeto cierpiąc jako 62 let-
nia starsza wiekiem kobieta, nie-
raz dotkliwy brak i niedosta-
tek, zrobiłam podanie do Wys.
c. k. Rady Szkolnéj Krajowéj
o zapomogę pieniężną w dniu
2go Grudnia. Rada Szkolna
Krakowska
projektowała udzielenie mi 40
fl. zapomogi i podanie to ma
odejść w tych dniach pod
L. 1432, lecz niestety po-
zostanie ono bez skutku lub
zredukowanem będzie przez po-
łowę, jeżeli nie będzie poparte
przez kogo z osób wpływowych.
Otóż udaję się do Wielmożnego
Pana z gorącą prośbą o popar-
cie mojego podania, pomimo

iż nie jestem Mu znana i na
tej jedynie podstawie, że Wiel-
możny Pan Wiceprezydent, jako
Krakowianin znał pewnie ś. p. mę-
ża i nie odmówi swej protekcyi
biednej wdowie, dla której ona
sumy byłaby prawdziwem dobro-
dziejstwem.

Trzy córki moje pracują w za-
wodzie nauczycielskim: Zofia
na Podgórzu, Aniela na
Dajworze, Wanda w Łososi-
nie w powiecie Limanowskim,
lecz wszystko jako młodsze
prowizoryczne pobierają tak
szczupłe pensye, iż ledwie same
wyżyć z nich mogą, czwarta zaś
Marya pobiera jako pensyo-
nowana nauczycielka 14 złr.
miesięcznej pensyi.

W nadziei, że Wielmożny
Pan raczy przychylić się do

nej prośby i poparcie u Wy-
sokiej Rady Szkolnej Krajo-
wej moje podanie – pozosta-
ję z najgłębszem poważaniem

Olimpia Kopaczowa
wdowa po kierowniku 3 cl.
szkoły posp.

ul. Basztowa l. 27 – 3 piętro

PROF. WINCENTY ZAKRZEWSKI
KRAKÓW
Wielopole Nr. 6.

d. 10 grudnia 1890 r.

Kochany Panie Michale!

Ślązak, mierzony do nieba na wsi ogniskiem, miał nieść swój ptaszek Uliżeńskim, na którego z tem spłynął dar proroczy. Nie wiem, czy Wiceprezydentowa mogła porównać z ogniskiem wiejskiem a Zataszewa Lwów porównać do nieba, ale to pewna, że ja sobie raz pierwszy odbieram to wrażenie, że Pańscy ptaszkowie teraz po uniwersytecie obnoszą, a nie sami z niego chcą na mnie spływać dar proroczy. Dlatego też pragnąłem bardzo się z Panem rozmówić i prosić o audyencyi, a gdybym był wiedział napewno, że Pan wyjeżdżasz wieczorem, byłbym przyszedł na kolej; lecz posłyszałem pogłoski, zdawało się, niebezpodstawne, że Pan będziesz wieczorem w teatrze, z tąd zamówiłem, że może Pan jeszcze nie wyjeżdżasz zaraz. Teraz oczywiście listownie porozumieć się tak łatwo a zwłaszcza trudniej się spodziewać rady od Pana, bo przedewszystkiem pewno Pan z nakorespondencyą nie masz czasu wcale. Jednakże

chociaż nie liczę na to, chcę Pana przynajmniej poinformować prosząc o ewentualną interwencję gdzie się okaże potrzeba.

Zwołałem był dzisiaj konferencję Dziekanów, prorektora i Kasparka jako referenta od spraw stowarzyszeń akademickich, żeby się zmienić narady w sprawie młodzieży; spowodowało mnie po części do tego Pańskie słowo o tem, że najgłębszy wprost [illegible] dochodzenie dyscyplinarne przeciw [illegible] nawet tylko rektora nadzoru, a jak mówił niektóry, także bez senatu, któremu dopiero wynik dochodzenia miałoby się przedłożyć. Uważał sprawę stosowną (bo były i zdolniejsze, świeże objawy młodzieży) było, jak się zachować wobec podania o zamknięcie nowej, raczej starej wznowić się chcącej, czytelni; o czem Pan wie, skoro tę sprawę opowiadałem, gdyście byli u mnie. Wtedy i o Lew. chciałem [illegible] także, lecz mnie ostrzeżono, że zgromadzenie zbyt liczne; dlatego zamierzałem z każdym [illegible] pogadać. Co do czytelni owej, wynik narady był odmienny, niż myślałem z góry a nawet, zdaje mi się, wspominałem jest wtedy, że takbym chciał postąpić.

Tylko Kleszyński i Morajski (który, o dziwo, mojem zdaniem
najrozsądniej ze wszystkich się odzywał, chociaż wszyscy
naprzód teoretycznie) byli za mojem zdaniem, żeby
wskazać wprost i wyraźnie, jakie warunki sta-
wialibyśmy, nim byśmy przedłożyli statuty Namie-
stnictwu do potwierdzenia. Wszyscy inni żądali,
przedewszystkiem koniecznie zwłoki dla czekania
naczelni, a inne zaś podane bez dokładnego
określenia, dla czego, z ogólnikowemi wymówkami.
Przystałem też ostatecznie do tego zdania, chociaż
obawiam się, że w takim razie, zaczekawszy
tu i owdzie, bez na tak, jakbyśmy żądali, poda-
dzą znów wprost do Namiestnictwa a to za-
twierdzi, i chcąc chcąc będziemy mieli do stwarzy-
szenia utworzone bez nas, a więc przeciwko nam.
Co do sprawy Lewickiego stanowczo zgodzili się
wszyscy, że przed załatwieniem sprawy w Na-
miestnictwie nic robić nie czynić i że Senat
nim uchwali wprzód, czy ma być dyscyplinarnie,
niech się jakiekolwiek wstrzymuje naprawienie.
Ztąd moja prośba do Pana, którą już,
jeśli się nie mylę, wypowiedziałem był ustnie,
żebyś Pan zechciał załatwienie sprawy przy-
śpieszyć; bo im dłużej się będzie rzecz przewlekać,

tem bardziej się zajątrza, ponieważ już dostatecznie
osobliwie rzecz, że jako ustawowy kurator Strażnicy prawny
musiałem zbyt dziś utrzymywać jakieś stosunki, a osobli-
wie z nim, Lew., utrzymywać żadnych zgoła nie chcę
z nim spotykać, nie chcę. Być może zresztą, że
rachunek już załatwiony; tylko teraz odpisywać nie
mogę; bo świeżo otrzymałem 2 papiery z Namiest.,
jeden między kasą Lwowską a kasą Krakowską było
kilka różnicy, wiedziałem stąd skonstatował Lwów
odrzut w ekspedycji, nie wiedziałem czy tam czy tutaj.
Jeżeli więc niezałatwione, lub załatwione, zawsze
popchnij Pan sprawę swoją nareszcie. Ostatnia prośba:
jeśli się zdecydujecie nie popuszczać zaraz sprawy
[illegible] – [illegible] (jeżeli mówiłem o tem, jakoś
[illegible] się, [illegible] stanowczo zdecydowany, jakie
[illegible] w tem stanowisku), to zakomunikujcie nam
coś o tem. Wiedziałem bowiem, że choć dziś pierwsza
większą stroną była - potem idę stanowczo w sprawie
Lew. (a przecież wygrać go, jeśli [illegible])
to przez [illegible] (Kasparek, Kleczyński) [illegible] się
[illegible]: zobaczymy, co, jak [illegible] wybrać. Jo. Nie
[illegible] absolutnie [illegible] pewny; a przecież wygrać
procesu [illegible] rezygnować bym nie chciał, choć wystar-
[illegible] [illegible], [illegible] jestem gotów. [illegible] więc
byłoby wielce pomocną, jako prośba, jakaś wiadomość
o tych sprawach, które mam, lecz o których mówić
nie mogę.

Otóż tedy moje dwie prośby do Pana. Nie chcę
[illegible] dłużej już pisać, choć [illegible] z [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]; ale o tem może napiszę [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] pozdrowienia, a Pani [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Zabrzeski

W. 12/12 890

108
115

Łaskawy Panie Kolego!

Wczoraj zebrała się szlachta wschodnia u Tyszkowskiego na naradę w sprawie ruskiej i uchwaliła, wysłać deputacyę do Komisyi parlamentarnej Koła z żądaniem, ażeby ta wysłała deputacyę do Taaffego i Zaleskiego ze zapytaniem: co mają znaczyć słowa X. Metropolity, że Rusini dostaną 8–10 mandatów do Rady państwa (telegram nowej Pressy)? co znaczą ustępy w manifeście rusińskim że rząd będzie im świadczył beneficya? żądanie z deklaracyą, że Taaffemu nie wolno nic zrobić dla Rusinów bez Polaków współdziałania – nareszcie z żądaniem, ażeby Taaffe zobowiązał się, że i w drodze administracyjnej nic zrobi Rusinom nic bez Polaków.

Jakoż dzisiaj przybyli do Komisyi parlamentarnej: Abrahamowicz, Onyszkiewicz i Kozłowski.

Audyencya odbyta przekonała mię: 1° że szlachta wschodnia przed sprawą ruską ma już teraz respekt; 2° że samo przeczucie niejasnego zamiaru i bezradna nieświadomość jakby się do tej sprawy wziąć, napawa ją obawą i niepokojem; 3° że Zaleski jest gwałtownie dotknięty tem, że nie wie, co się we Lwowie robi i że Namiestnikowi gotowo się coś ważnego zrobić bez niego; że Taaffe takie ma zaufanie do Namiestnika, iż z niebiańskim spokojem daje słowo honoru, że nietylko nic nie wie, co się z Rusinami we Lwowie dzieje, ale nie mógłby nawet pojąć tej roboty

jakąbądź pocztą własną z Wiednia.

Starłem się ostro z panem Dawidem, gdyż jego antago=nizm familijny do Namiestnika, który udzielił się i innym zwłaszcza tym, co grają rolę u Zaleskiego – tak się zama=nifestował, że go trzeba było zdemaskować kompletnie.

Żałuję bardzo, że Jaworskiego nie ma – żona jego po=dobno kona.

Na razie tyle tylko udało mi się zrobić, że Komisya parlamentarna, nie będzie wysyłała deputacyi do Taaffego tylko sam Prezes (teraz Czerkawski) poufnie będzie z nim o tej sprawie rozmawiać i objawi mu opinię posłów, iż sprawa ruska jest sprawą krajową, której nie można załatwiać bez nas, że tedy rząd poza naszemi plecami nie może Rusinom robić żadnych koncesyj. Prezy=dyum Koła ma wogóle w tym negatywnym duchu czuwać nad tą sprawą.

Potrzebaby: pogadać z Metropolitą, żeby głupstw nie gadał; wezwać Jaworskiego (którego zaraz po przyby=ciu do Wiednia o wszystkiem poinformowałem) ażeby jadąc po Świętach do Wiednia wstąpił do Lwo=wa i tam trzeba go poufnie objaśnić o sprawie i jej szczegółach i dać mu podstawę do wystąpienia. Nareszcie proszę pamiętać o przyrzeczeniu, że o każdej zmianie

Szczegółowej chyba o każdym kroku powziętym wiadomo-
ści Panu nie pisał, gdyż na tej podstawie zaan-
gażowałem się osobiście, dając kolegom dostateczne
uspokojenia, że nikt do niczego się nie zaangażował.

Boi się szlachta, że Namiestnik ułoży się z Rusinami
o mandaty a prócz tych kilku ofiarowanych mając
Ukraińców [illegible] zyska sobie kilka mandatów
[illegible] Namiestnika i Ukraińców. Boi się, że Na-
miestnik odda te mandaty poza głowami komitetu
centralnego. Boi się, że Namiestnik zaproponuje
dla Rusinów nowe szkoły ruskie!

Zostanę we Wiedniu do 18 b.m. po Świętach przyjadę
z rozpoczęciem Rady p.

Tyle dla informacyi. Co szlachta u Tyszkowskiego
mówiła, nie wiem, bo mnie nie było. Był tam
Chamiec, to może opowiedzieć w czasie Świąt.

Chodziło mi głównie o to: 1° żeby Taaffe nie miał
wrażenia, że kraj nie ufa w tej sprawie Namiestnikowi
2° żeby Taaffe wiedział, że nie może brać w swoje ręce
nigdy żadnej próby ugody polsko-ruskiej, i że
nie może stąd lub (kiedyś później) tu przyjmować
ruskich posłów 3° żeby Taaffe wytrwał w tem,

że sprawa ta należy do inicyatywy rządu krajowego, o ile rząd w niej zdziała.

Dotąd pod tym względem sprawa jest zapomniana. Dawid zrejterował (jak zwykle) i cały rezultat tej akcyi na razie będzie żaden.

Serdeczne pozdrowienia przesyłam i z głębokim szacunkiem pozostaję

Powolnym

Madeyski

110
117

W Krakowie, dnia 13°. grudnia, 1890.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Udaję się do JW Pana Prezydenta z prośbą w sprawie, obchodzącej zakład dość żywo.

Oto z nowo mianowanych profesorów najbardziej potrzebuje szkoła jak najrychlejszego przybycia nauczyciela matematyki, Drª Rajewskiego ze Stanisławowa. Przedmiotu jego, tj. matematyki, uczy dotąd w zastępstwie trzech profesorów zakładu, tj. pp. Bortnik, Fron, Stadtmüller, - każdy na innym kursie. Wszyscy trzej jako inżynierowie maszyn znają oczywiście przedmiot co do rzeczy wybornie.

Są to jednak profesorowie czysto fachowi innych zupełnie przedmiotów, strona przeto dydaktyczna a więc i rezultat nauki nie dopisuje tak, jak być powinno.

Prośba moja zdąża tedy do tego, ażeby JW Pan Prezydent raczył uwolnienie p. Rajewskiego ze strony Wysokiej Rady Szkolnej krajowej łaskawie przyspieszyć, tak, ażeby nauczył

ten przynajmniej od 1° stycznia, 1891, objąć mógł służbę w zakładzie. – W gimnazyum stanisławowskiem ubytek jego nie tyle będzie dotkliwym, co u nas.

Składając wyrazy najgłębszego uszanowania, mam zaszczyt kreślić się Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolnym sługą

Jan Rotter.

Kraków 16. XII. 90

Kochany Panie

Załączony artykuł musi czemprędzej iść do druku: dla tego nie przepisałem go nawet, tylko posyłam. Z prośbą żeby go Pan zaraz przejrzał. Sprawa jest ważna, więcej otóż nie słowo za wiele lub za mało, a tem, w nieobecności ks. Ziemna z Madeyskiego nie mam się do kogo udać. Jeżeli Pan nie zrobi żadnej

uwagę, to proszę odesłać zaraz
prosto do drukarni Czasu.
W przeciwnym razie proszę
zatrzymać do mego przyjazdu
Jeżeli się kurier spóźni, to
i ja nie przyjadę na 5tą, ale
później, bo po przyjeździe będę
pierwsza musiał zjeść.
Do widzenia, serdecznie
uściśnienia

St. Ta

Jeżeli Pióchnicki nie będzie
na kolacji wczorajszej, to
niech Pan będzie łaskaw
dać mu znać w przypadku

~~113~~ 120

Kraków 17/12 890

Karmelicka 43.

Łaskawy panie Prezydencie!

Równocześnie posyłam do Rady Szkolnej odpowiedź na reskrypt w sprawie nowego wydania mojego podręcznika. Z niej się Pan dowie, że obecnie jest jeszcze 1730 egzemplarzy nierozsprzedanych a do przyszłego roku szkolnego pozostanie około 1700, nie wyczerpie się zaś prędzej jak dopiero w 4 latach, tak że bez narażania się na stratę materyalną nie mógłbym przystąpić do nowego wydania prędzej jak na rok szkolny 1895/6 lub co najwięcej na 1894/5. Mam nadzieję, że Rada

szkolna nie zechce mojej krzywdy i nie każe mi pisać nowej książki, jeżeli starej, przez nią aprobowanej, jest jeszcze tysiąc kilkaset egzemplarzy, które inaczej można uważać za przepadłe. Jeżeli jednak zależy Panu na tem, aby nowe wydanie przyszło jak najprędzej do skutku, to ośmielam się zrobić następującą propozycyę, której urzędowo bez poprzedniego porozumienia się z Panem jeszcze robić nie mogłem.

Żeby książka nowa już w przyszłym roku szkolnym była w rękach uczniów, to jest niepodobieństwem: najpierw dlatego, że jest rzeczą pożądaną, aby autorowi

podręczników do historyi powszechnej i polskiej pisali za wspólnem porozumieniem się, a podręcznik do historyi powszechnej nie będzie jeszcze na przyszły rok szkolny gotowym; a powtóre dla braku fizycznego czasu, bo ja nie mogę zapełnie prawie nowej książki napisać, a pisać ją poważnie i starannie, jeżeli ma być dobra, tymczasem mogę obecnie już skończyć Codex Epistolaris i mego Szydłowieckiego, co, przyzna Pan, nie zostawi mi wiele czasu do innej poważnej pracy. Ale na rok szkolny 1892/3 mógłbym być z owem wydaniem gotów, jeżeliby Rada Szkolna zakupiła odemnie pozostałą resztę nakładu II. wydania lub przynajmniej z 1000 egzemplarzy dla bibliotek szkół ludowych.

Rada szkolna posiada owszem fundusz na środki naukowe dla szkół ludowych, a książkę moją poleciła także bibliotekom tych szkół, które jej jednak nie mają; gdyby więc odemnie zakupiła większą ilość egzemplarzy i rozdała je bibliotekom szkół ludowych, te biblioteki otrzymałyby książkę w obszerniejszem wydaniu przez Radę szkolną za dobrą uznaną, mnieby nie stała się krzywda, a młodzież szkół średnich dostałaby w krótkim czasie książkę dla jej potrzeb odpowiedniejszą.

Oczekując odpowiedzi polecam się łaskawej Pańskiej pamięci i pozostaję z prawdziwym i głębokim szacunkiem

byłym Kolegą i powolnym sługą

Anatol Lewicki

Wiedeń 18 grudnia 1890

Szanowny Panie,

Sprawa o polecenie znów do używania w szkołach wydziałowych Wypisów Mecherzyńskiego (których używania zakazało ministerstwo oświecenia w 1883 czyli 1884 r., a zakazało z powodów wyrażonych w znanem piśmie ministerstwa do Rady szk. Krajowej, mianowicie z powodu, że z Wypisów tych młodzież uczy się kochać przeszłość narodową) – ciągnie się od lat sześciu i jeszcze nie jest ukończoną.

W ostatniej rozmowie mojej z Tobą szanowny Panie we Lwowie podczas Sejmu, na zapytanie moje tyczące się tej sprawy, powiedziałeś, że ponieważ wydawca uzupełnionej edycyi Wypisów tych wniósł do Rady sz. kr. podanie drugie napisane w sposób właściwy i w innym tonie jak było jego pierwsze podanie, przeto nie będzie trudności w wydaniu przez Radę szkol. kr. decyzyi polecającej do używania w szkołach wydziałowych tych Wypisów Mecherzyńskiego uzupełnionych według wskazówek.

wskazówek danych przez ministerstwo oświecenia i Radę sz. kr. –

Tymczasem na podanie to wniesione 19 paźd. r. b. nie otrzymał dotychczas wydawca decyzji Rady szkolnej. Racz więc szanowny Panie zarządzić, aby Rada szkolna odpowiedziała na podanie i wydała decyzję pomyślną, iżbyśmy przecież nakoniec otrzymali zupełne zadośćuczynienie za ów zakaz Wypisów wydany z powodów, które musiały oburzyć każdego polaka dbałego o wychowanie młodzieży w duchu narodowym. – To pismo z ministerstwa oświecenia zawierające motywa ówczesnego zakazu Wypisów, jest w archiwum Rady szkolnej a ja mam jego odpis. –

Racz szanowny Panie przyjąć wyrazy szacunku

z którymi zostaję

Leon Chrzanowski

Łaskawy i kochany Panie Kolego!

Serdecznie dziękuję za pamięć i wzajem z okazyi nowego roku najserdeczniejsze życzenia dla Łaskawych Państwa od siebie i żony przesyłam.

Również dziękuję za wiadomość o stanie sprawy ruskiej i o nowych konferencyj, o których donosiłem i ze spostrzeżeń we Wiedniu w ogóle nabrałem przekonania, że dotąd nie było jeszcze chwili tak sposobnej do powodzenia akcyi, jaka jest teraz. Bo szlachta boi się niepowodzenia, lecz sama w pewne powodzenie akcyi wierzy. Na razie boją się niektórzy

z nich o mandaty. Powiadają, że B. roz-
da kilka mandatów poza plecami
Komitetu czystym Rusinom, a Moskalofile
wezmą sobie prócz tego parę manda-
tów. Mówią n. p., że Kowalskiego nie
wyrugują z Żółkiewskiego wbrew B.
Proszę rozważyć, czy nie byłoby dobrze,
gdyby B. przybrał sobie kilku wschod-
niaków, choćby tylko z komitetu cen-
tralnego, ażeby nam przygotować wspólnie.
Może reszta szlachty chciałaby się temu
współdziałać, bo najbardziej straszy
ich to, że ich zdaniem tylko obydwa
BB. sprawą tą kierują.

Epizod z bankiem hipotecznym i
niespodziany i niewłaściwy. Żal by
mi było, gdybyśmy się na osobie
zawiedli. A już w każdym razie

bez porozumienia z S. takiej rzeczy przecież nie wypadało inscenować!

Zaraz po powrocie z Wiednia natrafiłem na posiedzenie Senatu, na którem Domański referował sprawę Lewickiego. Kasparek nabił się przeciw wydatkowi i próbował obrócić przed posiedzeniem mnie i Kłecz., wygrywając jako atutu votum separatum. Na posiedzeniu rzeczywiście wypalił. Poszedł za nim Kłecz. Kasp. strasznie był rozdrażniony i skutek tego jeszcze więcej niezgrabny jak zwykle. Łatwo było go pokonać. Referat poparli: Rydel, Pelczar i ja. Votum separatum pominęliśmy milczeniem, wyrok wykluczenia na 2 półrocza zapadł głosami 8 > 4.*)
Nazajutrz Kasp. odczytywał Zollowi

*) Contra: Kasparek, Kleczyński, Leckiewicz Kreutz (Łazarski ulotnił się jak zwykle) Korzyński zachowywał się milcząco.

volumu separatum tak niewłaściwie zredago-
wane, że je na radę Zolla sam uznał za
niestosowne i miał przerabiać. Gdy się
ze mną spotkał, poradziłem mu na
serjo, żeby przez wzgląd na siebie same-
go volumu separatum cofnął. I tak się
też stało.

Z jednej strony zastraszył go Rektor na po-
siedzeniu, gdy nabrało to wysokości dyscy-
plinarnej. Bo popełnił krytykę gabinetową
niepotrzebnie. Z drugiej strony zdaje mi
się, że Kasp. spróbował, czy się nie uda
zająć opróżnione po Panu miejsce „eines
Tonangebers".

Sprawy „domu akademickiego" nie znam
szczególnie będę nad nią czuwał.

Rad jestem, że chociaż listownie mogę
sobie z Kochanym Panem pogawędzić.
a brak mi tego bardzo i latem i we
wszystkim.

Serdeczne pozdrowienie łączę

szczery przyjaciel

Kr. 27.12.890. Madeyski

Kraków 31 grudnia 1890

iosku.-

Szanowny Panie,

Rada miejska krakowska na wczorajszém poufnem posiedzeniu uchwaliła prawie jednomyślnie przekazać do rozstrzygnienia swojej sekcyi ekonomicznej w porozumieniu z sekcyą szkolną, następujący mój wniosek:

„Rada miejska odstępuje pod budowę ~~szkół~~ gmachów na pomieszczenie szkół niżej wymienionych, plac własnością miasta będący, na którym stoi obecnie ujeżdżalnia (wraz z tą ujeżdżalnią), ale pod następującymi warunkami:

po 1sze Na części tego placu, miasto zbuduje gmach na pomieszczenie muzeum przemysłowego.

po 2gie Na reszcie tego placu odstępowanego przez miasto oraz na placach które rząd zakupi, zbuduje rząd gmachy dla pomieszczenia szkół niżej wymienionych, a mianowicie: po jednej stronie muzeum przemysłowego

wystawowego gmach na pomieszczenie szkoły realnej,
(na placu przez rząd obok zakupionym,
po drugiej stronie muzeum przemysłowego, gmach
na pomieszczenie szkoły przemysłowej; zaś na oddziel=
nym placu który rząd zakupi, gmach na pomiesz=
czenie gimnazyum III^go, według planu który rząd
już zatwierdził.
po 3^cie W gmachu rządowym w którym obecnie mieści
się szkoła przemysłowa, rząd umieści gimnazyum
IV^te które zorganizuje w Krakowie.
po 4te. Z placu który rząd zakupi, obok odstępowanego
przez miasto placu ujeżdżalni, rząd odstąpi miastu
stósowny pas na urządzenie ulicy.
Wrazie niespełnienia przez rząd wszystkich tych
warunków w ciągu lat czterech licząc od daty podpi=
sania umowy między rządem a miastem, rząd
winien miastu zapłacić za plac odstąpiony mu,
sumę taką jaką miasto za ten plac zapłaci=
ło." (65.000 złr. w. a.). —
(Nawiasowo tu dodam, że na placu ujeżdżalni
odstępowanym przez miasto, może się pomieścić,
oprócz muzeum przemysłowego, jedna szkoła albo
realna, albo przemysłowa; zaś pod gmach dla
drugiej szkoły może rząd zakupić albo po lewej stronie

placu ujeżdżalni leżącą realność p. Lepkowskiego, wraz z małą realnością w tyle jej leżącą, albo po prawej stronie placu ujeżdżalni leżącą realność pani Michałowskiej. Obie realności są do sprzedania i obie do wyboru, przeto urząd traktując o zakupno, nie będzie w położeniu przymusowem. Po odstąpieniu z jednej lub z drugiej realności paru na urządzenie ulicy i po sprzedaniu parcel niepotrzebnych pod gmach szkolny, urząd nie wydałby więcej na zakupno ~~te~~ jednego lub drugiego placu jak 40 do 50 tysięcy złr. — Dyrektor kasy p. Szlęk ma dobre te stosunki i mógłby się podjąć to zakupno placu przeprowadzić. — Plac pod gmach na pomieszczenie gimnazyum III go przy ulicy Batorego i Sobieskiego, który to plac miano na oku kreśląc plan gmachu dla tej szkoły, zatwierdzony przez urząd, można nabyć za 30.000 złr. a pozostałby jeszcze w tyle jednotraktowego gmachu dziedziniec i ogród na gimnastyczne ćwiczenia się młodzieży szkolnej.)

Z głosów radzców przemawiających wczoraj przy przekazaniu wniosku powyższego sekcyom do rozstrzygnienia wnosić można, że tak sekcye jak następnie pełna Rada miejska przyjmą z pewnością wniosek powyższy i odstąpią pod budowę szkół plac ujeżdżalni

pod warunkami, które Ty szanowny Panie sam przed-
stawiałeś w dwóch rozmowach ze mną o tej sprawie
podczas posiedzeń sejmowych, a które to warunki podałem we wniosku.-
Gdyby oznaczony we wniosku termin zbudowania
w ciągu lat czterech, trzech gmachów na pomieszczenie
szkoły realnej, przemysłowej i gimnazyum III^go, wydałby się
Pan niedogodnym, mogę przeprowadzić, przy uchwalaniu
wniosku w sekcyach, zmianę tego terminu. Sądzę
że najlepiej było by oznaczyć termin w ten sposób, że
dwa gmachy na pomieszczenie szkoły realnej i
gimnazyum III^go mają być zbudowane w ciągu lat
dwóch od daty umowy; albowiem nietylko, że lepsze
umieszczenie tych dwóch szkół, ulokowanych dotychczas
bardzo źle, na czem cierpi zdrowie uczniów, jest bardzo
pilne; ale nadto gotowe są plany i pieniądze na
budowę dwóch gmachów dla tych szkół, bo gotowy układ
o pożyczkę 300.000 zł. w.a. z Krakowską Kasą Oszczędności,
która odpowiednio żądaniom ministerstwa zniżyła procent
na $4\frac{1}{4}$ %.- Dyrektor Kasy Oszcz. p. Szlek mówił mi wczoraj,
że podjęła by się Kasa zbudowania tych dwóch gmachów
według planów zatwierdzonych przez rząd, w ciągu lat
dwóch, tak, że gdyby w lutym lub z początkiem marca 1896 r
umowa stanęła, oba budynki mogły by być oddane

123 128

oddane na pomieszczenie gimnazyum III^{go} i szkoły realnej od 1 września 1892 r. Ale co do postawienia budynku na pomieszczenie szkoły przemysłowej, termin musiałby być dłuższy, trzechletni, bo plan i kosztorys tego budynku nie jest przygotowany, i niema jeszcze umowy co do pieniędzy na ten budynek.
Zresztą chociaż szkoła przemysłowa potrzebuje także lepszego pomieszczenia, niż gmach w którym teraz się mieści, a w którym nie ma wcale lokalu na umieszczenie warsztatów, jednak w porównaniu ma daleko lepsze pomieszczenie niż lokale w których mieści się szkoła realna i gimnazyum III^{cie}. Pomieszczenie tych szkół jest prawdziwie skandaliczne; wielu uczniów wskutek fatalnego pomieszczenia tych szkół zapadło w choroby różne, które szkody im się czuć przez całe ich życie; codziennie można słyszeć wyrzekania uczniów i ich rodziców. Lekarze miejscy od lat kilku zdają sprawozdania jak szkodliwem dla zdrowia uczniów jest pomieszczenie np. gimnazyum III^{go} po nad piwnicami z lodem u Goetza; w jakich ru=derach mieści się szkoła realna. Ktoś to uznał, uznał to p. minister oświaty – a pomieszczenie szkół tych jest ciągle tóż samo fatalne. Mam nadzieję, że

że Ty szanowny Panie, weźmiesz się energicznie do przeprowadzenia sprawy o umieszczenie gimnazyum III^go i szkoły realnej w nowych gmachach do których budowania wszystko jest przygotowane, plany, place i pieniądze na budowę, a skarb państwa będzie tylko dawał czynsz na zupełnie dobre pomieszczenie tych dwóch szkół tylko o parę tysięcy złr. więcej niż dziś wydaje na najem feralnych dla nich lokali, a za lat 32 będzie nadto właścicielem dwóch gmachów. Ufam, że energicznie także przeprowadzisz Pan zorganizowanie w Krakowie IV^go gimnazyum, zamiast złe urządzonych paralelek.–

Ostatnią ofertę co do pożyczki 300.000 zł. w.a. na budowę dwóch gmachów dla gim. III^go i szkoły realnej przesłała Dyrekcya krakowskiej Kasy Oszczędności wraz z papierami tyczącymi się tej sprawy, jeszcze 14 listopada na ręce tutejszego delegata wprost do Rady szkolnej Krajowej. Delegat twierdzi, że zaraz papiery te posłał do Rady szkolnej; dziwię się przeto że jeszcze 28 listopada podczas naszej rozmowy o

tej

sprawie, papiery te nie doszły jeszcze do rąk Twoich.–

Pojutrze 2 stycznia pojadę do Wiednia na dni parę i zajęty będę w ministerstwie oświecenia, gdyż Koło poselskie polskie poleciło mi popieranie sprawy o budowę gmachów na pomieszczenie szkół średnich w Krakowie.–

Przyjmij Pan wraz z życzeniami szczęścia w Nowym roku wyrazy poważania i szacunku

z którym zostaję

Leon Chrzanowski

1/5 130

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Może zbyt wielką jest śmiałość, jakiej się dopuszczam listem niniejszym względem Osoby Jaśnie Wgo Pana, ale czyniąc to jako powinność względem prawdy, sprawiedliwości i siebie, na którym ciążą jeszcze różne do spełnienia obowiązki, mam nadzieję, że zyskam przynajmniej pobłażanie.

Gdy pod koniec zeszłego roku szkolnego Dyrektor Tabeau uzyskał trzymiesięczny urlop, zamianowano zastępcą Kś. Katechetę, wbrew prawu, które przyznaje tę atrybucyję najstarszemu służbą w Zakładzie. Doświadczywszy znowu takiego upokorzenia i krzywdy, a to wskutek zapatrywań Wgo P. Radcy Laskowskiego na sekcyi w uchwałę zamienio-nych, udałem się osobiście do Lwowa, gdzie Jego Excellencyja Pan Namiestnik, dowiedziawszy się o tem zarządzeniu, zapewnił mię bardzo łaskawie, iż ono wcale nie przesądza przyszłości. Ufam głęboko łaskawym, po trzykroć powtórzonym mi zapewnieniom Jego Excellencyi, ale dziś nie mogę przecież pominąć przypomnienia się Jaśnie Wielmożnemu Panu, na którego głowie wszystkie sprawy szkolne spoczywają.

Przed kilkoma dniami odeszło do Rady Szkolnej podanie Dyrektora Tabeau, o urlop i bezzwłoczne

i.

zarządzenie zastępstwa, w tym celu, by w miesiąc, uporządkowawszy papiery, podał się na emeryturę. Jestem najstarszy służbą w Seminaryjach w kraju, posiadam rangę i charakter Dyre„ktora funguję jako profesor, prócz innych usług społeczeństwu bardzo doniosłych, acz kolwiek umiejętnie zadławionych, chyba nikt inny z pracowników na mojem polu ograniczonego działania więcej nie zdziałał a przynajmniej energiczniej odemnie nie usiłował, padłem ofiarą oszczerstw i losu za winy nigdy niepopełnione, kiedy ustawa nawet rze„czywiste wykroczenia po trzech latach zapominać pozwala. Więc powierzenie mi zastępstwa wynika z praw, gdy pominięciem doświadczone nowe upokorzenie wstrząsnęłoby niewątpliwie zabójczo całym organizmem moim.

Zeszłoroczne chwilowe zarządzenie zastępstwa w osobie najzwyklejszego ks. katechety, obudziło w pewnej sferze gwałtowne aspiracyje jeśli mniej zgodne z powszechnem poczuciem potrzeb naszego społeczeństwa, to już wcale sprzeczne z ustawą wymagającą rzeczywistych kwalifikacyj i gruntownej a wszechstronnej znajomości rzeczy od kiero„wnika Zakładu. Znajdą się usłużni, którzy w różnych widokach własnych, bez najmniejszego względu na sprawę ogólną, choćby im użyć przyszło najpotworniejszych środków, nie omieszkają tych aspiracyj popierać, jak tego miałem dowód na sobie i to natychmiast

126
131

po klęsce zarządzeniem zastępstwa w osobie katechety boleśnie i krzywdząco doznanej - więc moja prośba do Jaśnie Wielmożnego Pana sięga dalej niż powierzenie mi chwilowego zastępstwa. W poczuciu niczem niezasłużonego ukrzywdzenia i całego mnóstwa niczem powetować się nie dających, klęsk, strat i upokorzeń, które jedynie olbrzymią energiją woli i łaską Bożą przetrzymuję - milcząco - proszę, czyby Wysoka Rada przy przedłożeniu prośby Dyrektora Tabeau o emeryturę nie raczyła w swej łasce przedstawić równocześnie Jego Excellencyi Panu Ministrowi, aby bez konkursu przywrócił mnie do funkcyi Dyrektora w Tarnowie. W ten sposób uniknęłoby się mnóstwa krętych zabiegów i robót - uczyniłoby choć w części zadosyć tak srodze pokrzywdzonemu - położyło tamę demoralizującym intrygom i oszczędziło mi zdrowia do dalszej zawsze z jednaką energiją wykonywanej pracy.

Racz mi JW Pan wybaczyć śmiałość mej prośby ale musiałem się przypomnieć i polecić Jego łasce - przepraszam że list rekomenduję, bo tu niczemu ufać nie można, a polecając się względom

zostaję niezmiennie z najgłębszym szacunkiem i uwielbieniem obowiązanym służebnikiem i sługą

W Tarnowie 3 Stycznia 1891.

A. Sereczyński

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Reskryptem wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 20. grudnia 890 l. 21222 zawiadomioną została tutejsza c. k. Rada szkolna okręgowa o utworzeniu przy szkołach ludowych w Nadwórnie posady nauczyciela religii dla dzieci obr. g. k. z roczną płacą 450 Złr: aw., z wezwaniem rozpisania konkursu. –
Mając obecnie dwóch wikaryuszów parafialnych podzieliłem między nich obowiązek udzielania nauki religii w ten sposób, iż jeden spełnia ten obowiązek w szkole 4 względnie 5 klasowej męskiej – drugi w szkole 2 względnie 3 klasowej żeńskiej oraz w filialnych szkołach w Łopowie i Nazawizowie – pierwszy za wynagrodzeniem z funduszu szkolnego w kwocie 100 Złr: drugi zaś bez najmniejszego wynagrodzenia.
Nie mogę zataić, iż mnie mocno zależy na tem, by mojim biedakom współpracownikom przynajmniej w części nadgrodzić za trud i gorliwą dotychczasową pracę, przeto ośmielam się jak najgoręcej upraszać o

./.

Takiego sprawozdania, by z rozpisaniem konkursu w bieżącym roku szkolnym wstrzymano się, a systemizowaną płacę 450 złr rozdzielono i przyznano w równych częściach po 225 złr: aw: obydwóm mojim wikaryuszom parafialnym jako prowizorycznie ustanowionym na teraz nauczycielom religii.

Przepraszając za moją śmiałość, także wyrazy wysokiego poważania i serdeczne życzenia najlepszej pomyślności z rozpoczętym rokiem

sługa wierny

Ks: Kornel Szmaryczewski

Nadwórna dnia 5. Stycznia 891.

~~129~~ 134

Poznań, d. 7go Stycznia, 1891.
Środa.

Kochany Michasiu!

Piszę dziś do Ciebie nie w swoim interesie, a interes ten jest następujący: Wiem, że wysoki Twój urząd daje Ci także jeśli nie despotyczną władzę, to w każdym razie decydujący wpływ na obsadę miejsc profesorów w obu uniwersytetach. Otóż podobno w Krakowie wymierzą niedługo emeryturę Madurowicza, a na jego miejsce najwięcej ma dotąd szansy Mars. Ponieważ jednak Ty i Gautsch wszystko zrobić możecie, więc proszę Cię, abyś popierał na tę posadę dr. Święcickiego z Poznania. Święcicki jest znakomitym ginekologiem, tylko tą specyalnością się zajmuje, ma klinikę położniczą, a opinię jego mają szeroki rozgłos. Przypominam Ci, że on to w r. 1887 Albercie życie uratował, wykonawszy arcytrudną operacyę zszywania macicy. Zajmuje się on wszechstronnie teoryą, miewa odczyty w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i pisze często rozprawy. Najnowszą chcę Ci posłać jutro. Ma 36 lat i posiada wielki dar wymowy, słowem wszystko mówi za nim. Jest on ciotecznym bratem Witolda Korytowskiego, który go także wobec Gautscha i Dunajewskiego popierać będzie. Chodzi więc o to, abyś i Ty, kochany Michasiu, po jego stronie stanął, a

wówczas

zówczas Śnigeicki może być pewien nominacyi. Gdy-
by przed wzięciem dymisyi Madurowicza miano utwo-
rzyć wydział medyczny we Lwowie, w takim razie
Śnigeicki chętnie reflektuje na posadę profesora
we Lwowie, – sądzę jednak, że ta sprawa w dalszem
jest polu, niż ustąpienie Madurowicza. Piszę
umyślnie wcześnie w tym interesie, abyś, – jeżeli
się skłonisz do mej prośby, – mógł zawczasu środki
protekcyi obmyśleć i abyś innym kandydatom
mógł śmiało oświadczyć, że za późno się zgło-
sili. Jeszcze raz bardzo Cię gorąco proszę o przy-
chylenie się do mej supliki. Spytaj się także Zosi
o Śnigeickiego, ona go z dawnych lat zna. Dodaję
jeszcze, że ś.p. Bentkowski był dla nauki i zymo-
my Śnigeickiego z wielką adoracyą. –
U nas dosyć wszystko zdrowe. Święta przepędziliśmy
cicho w domu, byli u nas tylko na wilię i Święta
Niezychowscy z Granówka. Opłatek Wasz nadszedł
na czas i podzieliliśmy się nim, myśląc o Was. –
W I. święto wieczorem byliśmy u Stasiów, a w Syl-
westra byli wszyscy u nas. Karolka od 8go Grudnia
bawi ciągle w Berlinie, ale w tych dniach wraca,
aby znowu z Marią wybrać się do Berlina na połóg
Maryni Nolbeze, Mottowie wszyscy w siódmem niebie,
bo

do Stasiowie zachwycają się przyszłym zięciem, który
jest rzeczywiście miłym, zdolnym i porządnym chłop-
cem, a znowu Marcellowie skakają z radości nad
wnukiem, który im się w sam Nowy Rok urodził.
Jasiowa, która go powiła, zdrowa i katastrofę szczęśli-
wie przebyła. W Nowy Rok pojechaliśmy do Sielca
do Czartoryskich, gdzieśmy cicho we dwoje szczęśli-
wych spędzili trzy dni, a zabawiwszy 4go Stycznia, t.j.
około imienin Zofistana, — przedwczoraj wróciliśmy.
Do Berlina wracam w Niedzielę. Mam tam wściekle
wiele do pracy, bo, oprócz posiedzeń plenarnych
tak w sejmie jak w parlamencie, mam codzienne
posiedzenia Koła jednego i drugiego, a, co naj-
ważniejsza, siedzę w najważniejszych Komisyach,
t.j. w sejmie w Komisyi podatkowej, a w par-
lamencie w Komisyi robotniczej. Sesye sejmowe
i parlamentarne są bardzo ważne: w sejmie
debaty nad zasadniczą zmianą podatków bezpośred-
nich, nad prawem o szkołach ludowych, nad ordy-
nacyą gminną i t.d., a w parlamencie całe nowe
prawodawstwo ochronne robotnika, wniosek o powrót
Jezuitów, możliwa zmiana ceł, — słowem, praca
olbrzymia tu i tam. Kto wie, czy sejmu nie rozwią-
żą, ponieważ konserwatyści, centrum i Polacy opo-
nują

więcej rządowi w kwestyi zmiany ordynacyi gminnej,
a rząd oprze się przy przeprowadzeniu tego prawa.
Jeżeli zaś konserwatyści nie zechcą jednak wesprzeć
przy tej rządowi, albo jeżeli centrum się nie
pochyli, to rozwiązanie sejmu jest prawdopodobne.
Sytuacya nas Polaków przeto jest tak w parlamencie,
jak i w sejmie arystokratyczno-feudalnym, jak brzemienna
kobieta, w ciągłem wyczekiwaniu. Czujemy, że jest
inaczej, że Bismarcka nie ma, że zamiast niedołęż-
ny w koronie Wilhelma I. siedzi na tronie człowiek in-
teligentny, fantasta i despota, że lada fałszywa akcya
może nam wszystko popsuć, ale z drugiej strony
znowu rząd nic jeszcze nie zrobił względem nas,
systemu w niczem nie uchylił, więc lansować się
nadto w objęcia rządowe nie można: tak źle, tak
niedobrze, więc wogóle laborujemy na brak wytycznej.
– Słyszę o Was, że prowadzicie dom otwarty, że
Wam się we Lwowie podoba. Cieszy mnie to bar-
dzo, – szczęśliwiście w ogóle ludzie, niech Was i
nadal Bóg ma w Swej Opiece! – We Jeżycach ciężko
idzie, z obywateli coraz większa bieda, a przytem
coraz ~~m~~ mniej solidarności. Biorą z Niemców
i żydów, a Polaka negliżują, bo „już dorobi się dosyć,
kiedy może, jako poseł, mieszkać w Ber-
linie!" Takie tu pojęcia! Stoimy ciężko, smutno
i okropnie: w kraju, w rodzinie i w dobyt-
ku. Jak się to skończy? Ściskam Jonię, Cie-
bie i Dzieci mocno. Twój Stefan

P. S. Proszę o odesłanie kwitu z 1/62 r. z. —

Kozy 9. I. 1891

131
136

Łaskawy Panie!

Jest u nas w Kozach przy szkole nauczycielka Ludmiła Strzyżyńska która zachorowawszy w przeszłym roku wzięła urlop na cały rok. W lecie czuła się znacznie zdrowszą i uczyła przez trzy miesiące po wakacyach. Wtedy się choroba odnowiła i widziała się zmuszoną podać się ponownie na półroczny

ny urlop. Boi się jednak
że zamiast żądanego urlo-
pu otrzyma pensyonowanie
choć tymczasowe co natural-
nie byłoby dla niej bardzo
dotkliwym ubytkiem mate-
ryalnym, zwłaszcza że karye-
rya jej jest połączona stosun-
kowo znacznemi kosztami.
Przychodzę więc stawić się za
nią do łaskawego Pana
i sądzę że prośba moja
znajdzie przychylne przyjęcie
gdyż stan zdrowia biednej
osoby zdaje się tak groźny
i przemawia za nią.

132
137

Łącząc uprzejme wyrazy dla obojga Państwa zostaję z szczerem poważaniem

Hermanowa Kockowa

Prof. Dr. St. Smolka.
KRAKÓW.
Ul. Sławkowska 22.

10 Stycznia 1891

Kochany Panie Michale!

Rad nie rad, muszę przed oczy Pańskie wywołać widmo starego Długosza. Przezdziecki przyjechał do Krakowa, podobno w przejeździe do Włoch, a ja uciekam przed nim i schodzę mu z drogi, bo nie wiem, co mu powiedzieć. Innej rady nie znam, prócz tej, którą dawałem przed trzema laty, a której zastosowanie byłoby już wówczas całą sprawę skończyło, tj. puścić w świat całą rzecz tak jak jest, bez dodatku o rodzinie Długosza, z uwagą, że rozprawa krytyczna o tym przedmiocie wydana będzie osobno. Nie twierdzę, żeby to było zgrabnie, ale lepiej było przed trzema laty przeciąć tak węzeł gordyjski. Pan zawsze powiadał, że przygotowanie tego dodatku do druku wymaga tylko kilku godzin czasu i odrzucał Pan moją propozycyę. Otóż proszę o decy-

zyć, na jedną lub drugą stronę, bo rzeczywiście już dłużéj odwlekać nie można. Inaczéj chybaby prawdziwie wypadało rościć honoraryum, zapłacić drukarnię a książkę w całym nakładzie zamknąć na strychu, żeby Brzeziecki nie miał prawa na nas narzekać.

W każdym razie ja gotów jestem (czy Pan na tę albo na ową stronę zdecyduje) napisać krótką przedmowę z wyjaśnieniem zwłoki, bo text jest od lat 10 wydrukowany. Jak mi się to uda, nie wiem, ale jest to niezbędnie potrzebne. Przedmowę przesłałbym Panu do rewizyi i aprobaty.

Będzie Pan łaskaw zdecydować stanowczo i kilku słowami zawiadomić mnie o decyzyi.

U nas nic nowego. W Akademii jest chwilowo najgorsza sytuacya. Nie rozpoczęliśmy urzędowania, a w tym przejściowym stanie rzeczy nic się nie robi. Mniejsza o to, bo przecież długo potrwać to nie może.

Czyby Pan nie był łaskaw sprawdzić, co się

dzieję habilitacyę Krzyżanowskiego. Chodzi o to tylko, żeby u Was przypadkiem nie zaległa; tych odeszła przed Świętami.

Dziś wilia Nowego Roku ruskiego. Więc jako Lwowianinowi noworocznie, wszystkim naszym a rodzinie N. Rożen zasyłam najserdeczniejsze życzenia

szczerze oddany

[illegible signature]

Jasnie Wielmożny Panie
i Dobrodzieju,

Udaję się z pełną ufnością i przekonaniem, że Jasnie Wielmożny Pan, raczy uwzględnić i skutecznie moją prośbę.

Nie wyłuszczam tutaj interesu, ponieważ załączona przy tem kopija listu pisanego do S.p. Pana Profesora Bolesława Ulanowskiego, dostatecznie o interesie Panu objaśni.

W nadziei, że Szanowny Pan, nie odmówi swego udziału, który może sprowadzić dla mnie pewne korzyści, ponieważ jestem biedny i potrzebny, bo Zakład nasz Sgo. Kazimierza daje nam tylko, mieszkanie i skromne utrzymanie, a resztą na niezbędne potrzeby, to jest ubranie, bieliznę i inne drobne wydatki, trzeba zarobić, - a zarobek jest trudny.

Mam honor pozostać na zawsze z najgłębszym szacunkiem i wysokiem poważaniem, Jasnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Najniższy sługa
Władysław Zejtwid=Talwoszewicz

13. Stycznia 1891 r.
Paris
119. Rue du Chevaleret
Etabl.s Polonais

(tourner)

Kopija listu posłanego pod koniec Września, roku 1890 do W.P. Profesora Prawa, Bolesława Ulanowskiego, od Władysława Zejtwid-Talwoszewicza, Weterana Zakładu S^go Kazimierza w Paryżu.

Szanowny Panie Profesorze i Dobrodzieju

Chociaż nie mam szczęscia znać osobiscie, Sz. Pana, jednak udaję do Niego, jako do Rodaka, który zajmuje tak chlubne ~~stano~~ stanowisko w Naszej najpierwszej Wszechnicy, w tem przekonaniu że Sz. Pan Profesor raczy uwzględnić moję smiałość i zadość uczynić mojej prosbie.

Potrzeba mi wiedzieć: czy exystowało w dawnej Polsce prawo przechodzenia (transmission) na najdalszą potomność, tytułów: Xiążąt, Hrabiów i Baronów; albo też czy ta transmissya była tylko krajowym zwyczajem, tak jak nap: nasze szlachectwo, które przechodziło z pokolenia do pokolenia.

Więc jesli exystowało jakie prawo, na mocy czego ta transmissya była czyniona, lub też tylko jaka wzmianka w kodexie o tym zwyczaju, to prosiłbym Sz. Pana kazać wypisać ten paragraf prawa, lub też cytacyę o tym zwyczaju, a jesli to prawo było pisane po Łacinie, to proszę dać przetłomaczyć na polski język i wypisać na stęplowym papierze Austryjackim, z jednej strony po Łacinie z drugiej po polsku, opatrzyć pieczęciami Archiwum, lub Uniwersytetu i zregalizować u Władzy Rządu.-

Co się tycze kosztów, które za sobą ten interes pociągnie, to po skomunikowaniu się ze mną ile ten interes będzie

kosztować, natychmiast pieniądze będą wysłane na ręce Sz. Pana.

W nadziei że Pan Profesor nie odmówi zaszczycić mię swoją odpowiedzią, mam honor pozostać na zawsze z głębokiem szacunkiem i poważaniem Sz. Pana Profesora

Uniżony sługa

W. Z-Z.

24. Września 1890.

Paris

49 - Rue du Chevaleret

Etabl. de St Casimir

P. S. Jeśli nie zrobi różnicy Sz Panu w Jego pracy, to prosiłbym o danie mi odpowiedzi w języku francuskim, za co nieskończenie wdzięczny będę Panu.

~~137~~ 142

Kochany Wiktorze!

Byłem dwa razy we Lwowie, by poufnie pomówić z Tobą o niektórych kwestyach dotyczących lubelskiego zakładu, na którego rozwoju wiele mi zależy - ale oba razy Cię nie zastałem. Na uczniów Rusinów niemogę się użalać. Mam ich 6, ale tylko 2 profesorów. ks. Kopystrak należy do partyi świętojurskiej i dawniej broił, bo rozdawał książeczki Kaczkowskiego uczniom, ogłosił karty pośmiertne, gdy mu ojciec umarł, po moskiewsku i takie pisma sprowadził w parę z Petersburga. Ale odkąd tu jestem zrobił tylko jedną nieostrożność,

że wziął udział w zgromadzeniu Tow. Kaultowskiego, o czem dowiedział się J. E. p. Namiestnik i za to odmówiono mu kwinkwennium. Przypisuję to niedbałości jego strzeże się; nie żyje z uczniami i wpływu na młodzież nie ma. Z uczeniem do Polonii nie łasi się – ale szkodzić jej nie może. Jestto bardzo uczony, ale z powierzchowności zaniedbany człowiek, w życiu domowem niecierpliwy i nawietrzny. Podobno o kwinkwennium wytoczył Radzie szk. proces. Szkoda, że go tak surowo ukarano, bo to utrudniło moje stanowisko. Hoszowski jest zadłużony ogromnie, a ma 8. dzieci, w politykę nie bawi się, teraz uczy tylko ruskiego języka, który jego zdaniem nie ma literatury; – pierwej próżniaczył i brał kubany, teraz jednak pilnuje się, gdyż go często hospituję. Może siedzi na świecie stołkował – ale szkodliwy nie jest i wpływu ani na młodzież, ani na publikę nie ma. Radbym go trochę podnieść w reputacji – a może byłby użyteczny choćby w I i II kl. jako filolog i rutenista.

Boczarski egzam. suplent jest z pochodzenia chłop-

językiem wykładowym w gim. Franc. Józefa we Lwowie. Z młodych nauczycieli jest on najsurowszy w wymaganiach, umie wiele i czyta wiele, ale tu zraził sobie publikę prawdopodobnie tym językiem tak, że wieczne są na niego skargi i żale. Mimo ścisłej kontroli nie mogę mu zarzucić parcyalności dla nikogo. Wyroby bardzo dobre, gdyby mu dano posadę w większem mieście – na co zasługuje – ażeby gimnaz., bo może ponurość jest głównym powodem niechęci do niego. Po rusku nie mówi, bo umie ze szkół język rosyjski, dla tego podawał się do Krakowa i polskich gimnazyów we Lwowie. Do Besidy (ruskie kasyno) należy, bo wszyscy Rusini tam należą, ale polityką się nie zajmuje.

Bilecki egzam. supl. przyszedł tu dopiero we wrześniu; jest to starszy człowiek, narodowiec i małomówny. Historyk, uczy cicho i nie [illegible] historyi polskiej, boi się bowiem kontroli, a spodziewa się posady w paralelkach przemyskich. Zresztą jest to spokojny, rutynowany

i wykształcony nauczyciel.

Pasiecznicki przybył w końcu września; jest to młody człowiek, suplent prosto z ręty, który zdaje się będzie dobrym nauczycielem, bo chętnie słucha rad i czyta to, co mu wskażę. Uczęszczał na uniwersytet w Wiedniu. Czy go potrafią przerobić tutejsi Rusini starzy poza szkołą: adwokaci i sędziowie - i zamienią na czerwonego, to dopiero czas okaże. Teraz nie można mu nic zarzucić.

Dorundziak, o którym napisałem, jest starszym suplentem - stary od września 1888 r. - żonaty z polką, ale narodowiec gorliwy. W zeszłym roku wiedział, że uczniowie wysłali telegram do Lwowa do Krakowa i miał telegram ten nawet poprawiać - ale dowiedziawszy się o tem wytarłem mu kapitułę, potem już się pilnował. Dowodów jednak nie miałem. W tym roku spostrzegłem że w Ia, gdzie miał łaciny i niemiecki język wykazał na I i II Konferencyi z tych przedmiotów wszystkich polaków, a żadnego prawie Rusina i to zastanowiło mię, bo wyjątkowo

Polacy są inteligentniejsi, jako pochodzący z inteligentnych domów, aniżeli Rusini przeważnie synowie włościan. Ponieważ chciałem nie tylko jemu, ale wszystkim dać poznać, że na wszystko uważam, przeto podniosłem to w sprawozdaniu, a razem w uwagach wystawionych na Konferencyi – a swoją drogą teraz na to uważam. Było to z mojej strony surowe ostrzeżenie – a zupełnie jawne. Istotnie w tej klasie Polonia jest słabsza niż Rusini i żydzi. Dorundiak jest flegmatyk prawdopodobnie piersiowy. Dobrym profesorem, w całém znaczeniu słowa, prawdopodobnie nie będzie nigdy, ale może się wyrobić, bo go cisnę dosyć. Teraz uczy lepiéj, niż w zeszłym roku. Mówił mi p. Insp. Lewicki, że jest zamiar przeniesienia go; za tem nie przemawiam, gdyż zrujnowało by go to materyalnie na zawsze, a ja sobie z nim łatwo dam radę.

Tu publika jest mocno znarowiona i chętnie pisze anonimy; dopuszczają się tego i profesorowie

smoty realnej, który ku masa synów lub utrzymywanych na stancyi a którym się nie powodzi; dla tego należy takie listy przyjmować z niedowierzaniem. Jest nawet rozgoryczenia trochę, bo grono jest wymagające od uczniów, czego dawniej nie bywało; spodziewam się jednak, że już wnet gimnazyum będzie miało dobrą reputacyę. Pilnuję bardzo pilnie i nikomu krzywdy nie dam zrobić, ani Polonii ani Rusi ani żydom.

Przepraszam Cię że tak obszernie opisałem, ale wolę być dokładnym. Oczywiście nie wchodzę w to, czego widzieć i słyszeć mi można; bo to pewna, że mi R. nie ufają, a wszelkich Polaków zarazem nie lubią.

W końcu marca będę we Lwowie - to mnie też zastanie.

Szczere przyjazny i życzliwy

Mazurek

Tarnopol 15.1.-91.

List był adresowany do Bnetam!

Wielmożny Panie Wiceprezesie,

Nauczyciel w Bierzdziedzy okręgu Jasielskiego, pan Romuald Wojnarski, stara się o stałą posadę w tejże miejscowości. W ternie położony jest 1° loco, żyje w bardzo dobrych stosunkach

z Proboszczem miej-
cowym Ks. Boczarskim,
który ma być dobrym
Księdzem i obywatelem
– a to jest rzecz ważna
w szkolnictwie ludowem.
Zachodzi obawa, jak
mnie upewniają, aby
jakąś uboczną drogą
nie starano się spara
liżować jego nomi
nacyi w Radzie –

szkolnej Krajowej.

Upraszam więc WPana Vice-prezesa o łaskawą opiekę i względy dla p. Romualda Wojnarskiego.

Życzę z serca temu Panu Vice prezesowi pomyślnych skutków Jego usiłowań w podniesieniu naszego szkolnictwa – Także

wyrazy czci i poważania —

Wielmożnego Pana Vice-prezesa

uniżony sługa

X. St. Załęski

Kraków 18. 1. 91

Kraków 18/1 891.

Karmelicka 43.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Kosztowało mnie nieco pracy odpowiedzieć na żądanie Rady Szkolnej, i dlatego się ociągnąłem w tej chwili wygotować referatu, który obecnie załączam z tym listem wszystkiem.

Oczywiście, iż nie tylko nic nie mam przeciw przetłómaczeniu przyszłego wydania mojej Historyi na język ruski, ale tem cieszę się bardzo z tego, choć prawdę mówiąc, nie zupełnie nie miałem nadziei, aby do tego przyszło, aby prof. Celewiczowi

pozwolili na to jego towarzysze polity-
czni. Lecz jeśli do tego przyjdzie, to
wtedy zapewne porozumie się ze mną
p. Celewicz bliżej co do wykonania te-
go zamiaru, a ja mu dostarczę nieś
materyj.

Co do zapytania Pańskiego, czyli nie
byłoby lepiej historyę Polski i Rusi do
r. 1340 lub 1386 traktować w osobnych
rozdziałach, to zdaniem mojem będzie
to trudnem do wykonania raz/ dlatego, iż
wtedy nie uniknie się niejednego po-
wtarzania tych samych rzeczy, przez

co także znowu by się przyczynić musiało objętości książki; a potem, że opowiadanie powinno być ciągłe a nie przerywane epizodami, które z niem w związku nie zostają. Ponieważ układ mojej historyi w przyszłem wydaniu znacznej będzie musiał ulec zmianie, to będę się starał temu żądaniu o tyle zadość uczynić, że nawiązując jak przedtem do nici historyi polskiej zbiorę historyą nauki w dwóch lub trzech rozdziałach, tak że już nie trudno będzie zebrać w całość.

Zasyłając WPanu najpiękniejsze ukłony i polecając się Jego pamięci pozostaję

prawdziwym sługą

A. Lisicki

Niegowić 20. 1. 91.

Szanowny Panie!

Od dni kilku bawią tutaj Klucki-
owie wszyscy, dnia nie ma byśmy
Pana nie wspominali, żale nasze
rozwodząc na myśl, jak nam Go
w towarzystwie brakuje – cóż robić,
trzeba sobie powiedzieć, że tak
było napisane – i temu wyrokowi
poddać się z konieczności. –
Odrywając się dzisiaj do Pana –
i zabierając tę korespondencyą
mając, chwilkę tak zajętego czasu
robię to w sprawie wspólnego
naszego Przyjaciela, którą Pan
Sam tak

Tarnowie w swoim czasie po-
pierali — chodzi o ów tytuł lub
dekoracyą dla Niego.-
Co mimo obietnic Namiestnika
i Hr. Taaffego - jakoś cicho i
głucho o tém - a toż, jeśli ma
ma coś stać w tej mierze - czas
na to ostateczny, bo jeśli to
nie nastąpi przed końcem
obecnej kadencyi R. S. - nie
nastąpi już nigdy; owóż ni-
niejsza prośba do Pana, czyby
nie raczył, zwłaszcza po tem
sposobną chwilą, przypomnieć
i ponownie polecić tej sprawy
Panu Namiestnikowi -

151

Zawsze uczyniłbym Pana pragnieniu,
przypadłoby pozycya. Kluckiego
w powiecie - byłoby dać co przy-
szłych wyborach, wielce pomocnem-
a wszystko . . . Pan to już Sam
rozumiesz - więc pisać nie potrze-
buję.- W nadziei że mi Pan
tej prośby za złe nie weźmiesz, ko-
rzystam ze sposobności, aby prze-
słać Pani Dobrodziejce, uszanowa-
nia pełne ukłony - Szanownemu
Panu zapewnienie niezmiennego
poważania i przyjazne uściśnienie
dłoni - Jego

zawsze powolny sługa

Benoë

~~147~~ 152

PROF. WINCENTY ZAKRZEWSKI
KRAKÓW
Wielopole Nr. 4.

d. 20 stycznia 1891 r.

Szanowny Panie Michale!

Przed paru godzinami napisałem ostatnie wiersze mojego podręcznika Historyi starożytnej. Pozostaje tylko jeszcze kilka ostatnich ustępów zrewidować ostatecznie i całość, naprzód przez żonę a potem przeze mnie, i to starannie odczytać naczysto i przejrzeć prawie całe przeze mnie (bom odpisu naczysto nie czytał jeszcze) oraz powiązać z literaturą. Wątpię, czy zdążę to wszystko zrobić jeszcze w tym tygodniu, zwłaszcza że przez bytność tu właśnie brata mego, bratowej i babki, na których dziś żona ze swoją panną wybrała, nie mniej czasu do odpisywania. Chciałbym zaś koniecznie, abyście wtenczas nie przedstawili zadatku przed ostateczną uchwałą ze Lwowa t.j. aby się zdecydowało, komu ma być posłano do tej rewizyi w szczegółach, o której Pan wspominałeś, i aby zarządzono ekspedycyę do niego. Czy to ~~nie~~ zechce Pan Dziekan załatwić sam własną władzą i powagą, czy też chcecie Panowie uchwały na to bądź pełnej Rady, bądź Sekcyi, bądź też

komisji naukowej? a jeśli mają do jednej
z tych uwzięte, wtedy najpóźniej termin
powinienem nadesłać, żeby przed Świętami wyda-
dana mogła zapaść odpowiednia uchwała? i
wreszcie, czy nie byłoby należy przysłać samo
pismo moje do Rady, a rękopis książki
jako alegat dosłać choćby o kilka
dni później, gdy wykończę i zrewiduję? Je-
śli Panu, czy nie sprawi w dwóch słowach odpo-
wiedź zaraz, a jabym w takim razie odwrotną
pocztą posłał takie pismo albo podanie do
Rady Szkolnej, że mogłoby już być na sobotniej
sesji tekstowej lub poniedziałkowej Całej Rady.
Do całego rękopisu do tego terminu nadesłać bym
nie mógł, choć się przed końcem miesiąca nadzieję
gruntowniej, najdalej za tydzień.

Co do wydania, jestem w pertraktacjach ze
spółką wydawniczą, albo ze Straszewskim, czyli
według mnie, i z Towarzystwem Nauczycielskiem,
na którego propozycję gotów jestem się zgodzić,
jeżeli zarobię na cenę książki. Oczywiście propo-
~~pon~~ nuje zmiany co do ceny, formatu i wogóle
zewnętrznego wyglądu, który się niewiele różni
ni od tego (jeśli się zmieni wogóle), jeśli

148 153

stanu pokazywałem, którego próbkę dołączę do podania, mianowicie zapewne uchwalimy ostatecznie, podać dłuższe później. Jeśli Rada, czasem Państwo przysłać przepisy (zapewne gdzie drukowane) o postępowaniu przy zatwierdzaniu książek szkolnych przez kogo; wiem, że i przedtem i teraz jak przez Rada, ~~[illegible]~~ wydane zostały niektóre rozporządzenia w tem.

Za ze studentami zupełna wojna. Wreszcie na walnem zgromadzeniu Bratniej Pomocy wybrano prezesem i skarbnikiem technikantów (Czyta filologa i teologa Kozłowskiego), które przy sposobności wybrali nie chcieli przyjąć żadnej godności, żeby nie siedzieć razem z [illegible], co wydziału. Podobnież zjawił projekt podziękowania [illegible] za gorliwość w prezesostwie, ale Ukraińcy zakrzyczeli do oddania [illegible] za te okładki. Już to wyobrażam sobie, że z tych 5 godzin, które trwało to zgromadzenie, przez 4 gadali Ukraińcy, a ledwo 1/2 pozwolili gadać studentom.

Rezolucja wasza o domu akademickim, która przyszła coś przed 2 dniami, posłałem Konsystorzowi [illegible], jakie były wnioski. Ja bo sobie zastrzegam, jeśli proszę, że nowe te rzeczy będą przed rektoratem, że także złożyłbym swoje oświadczenie o tym projekcie fundacyi, który jest formalnie skandaliczny.

Opowiadał mi Smolka o ciekawych debatach w [illegible]. Oni będą wracając. Z pogrzebu wracając zastałem dyfteryę u mego synka. [illegible] wiele kłopotu; na szczęście już nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Zasyłając jeszcze Panu serdeczne pozdrowienia i życzenia, ślemy Panu od nas obojga najprzyjaźniejsze ukłony i pozdrowienia. Zdrowie małego [illegible] [illegible]

Zakrzewski

Żurawce 20/5 891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Ks. Mazikiewicz zamierzając wydać swoją córkę za przyszłego profesora gimnazjum, a nie mając zaszczytu być znanym Panu Prezydentowi, prosił mnie o list do Niego, mający zastąpić osobne przedstawienie. Czynię to z tem większą przyjemnością, że zaliczam Ks. Wiktora Mizikiewicza do

najzacniejszych kapłanów okolicznych, i że tak w Radzie powiatowej, gdzie od dawna kolegujemy, jak też i w życiu sąsiedzkiem znanym jest, z najdodatniejszych stron charakteru – Nie znając natury prośby Ks. Mazikiewicza nie proszę o poparcie takowej, lecz tylko o życzliwe przyjęcie mego sąsiada –

Z głębokiem szacunkiem i poważaniem Sługa

Fr. Jędrzejowicz

~~150~~ 155

21 Stycznia 91

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Nie wiem, czy J. W. Panu Prezydentowi wiadomo, że do tej chwili podanie Piekosińskiego o posadę Dyrektora przy Archiwum Krajowem nie zostało przesłanem do Akad. Umiej., i że wskutek tego można przewidywać, że Archiwum aż do Października pozbawione będzie wszelkiego nadzoru.

Piekosiński w podaniu swem zaznaczył, że ja obiecałem zastępować go tak długo, aż on nominacyi na Professora prawa polskiego nie otrzyma. Tymczasem nie wiem, czy w Wydziale Krajowym

podanie to w ogóle przeczytano, bo nie mogę sobie inaczej wytłumaczyć, dla czego sprawa ta dotąd nie postąpiła o krok naprzód.

Jeżeli to JW. Panu Prezydentowi nie sprawi trudności, to możeby JW. Pan Prezydent zechciał przy widzeniu się z Chamcem sprawę tę poruszyć, bo zwłaszcza ze względu na Czerwiec i Lipiec, kiedy Kuśniatucki z Krakowa wyjeżdża a aplikanci tylko na chwilę do Archiwum wpadają, ustanowienie jakiegoś zastępstwa wydaje mi się koniecznem.

Od początku b. r. jestem w miejsce Zolla kuratorem Bratniej

pomocy i wskutek tego więcej niż kiedykolwiek stykam się z młodzieżą Uniw. Mam nadzieję, że usiłowania moje w pewnym przynajmniej kierunku bezowocnemi nie będą; ale o tem, jeżeli JW. Pan Prezydent będzie sobie życzył, szerzej opowiem przy widzeniu się osobistem.

Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z głębokiem poważaniem

szczerze przywiązany

B. Ulanowski.

158

Kraków 25/1 891

Szanowny i Łaskawy
Panie Prezydencie!

Przez osobę, której jestem obowiązany do wielkiej wdzięczności, proszony byłem o wstawienie się za niejakim p. Knetterem, ubiegającym się o aptekę w Rudniku i proponowanym na pierwszem przez radę zdrowia. Hr. Hompeschowi zależy,

./.

jak słyszałem, zależy na
tem, aby nie kto inny, tylko
Kuretter tę posadę otrzymał.
W takich jednak razach
robią zabiegi z najróżniej-
szych stron, a ostatecznie de-
cydują ci panowie, którzy
zasiadają na posiedzeniu
Namiestnictwa.
Nie wiedząc, do kogo się
w tej sprawie udać, a nie
mogąc odmówić usłużn-

nia się tej osobie, która mnie
o to prosiła, postanowiłem
list niniejszy wysłać do
Łaskawego Pana z prośbą,
aby, jeśli to możliwe, ze-
chciał dobrym słówkiem
przyczynić się do korzystne-
go załatwienia powyższej
sprawy.

Przepraszam zawczasu
za moje natręctwo, ale
nie mogłem się wymówić!

Najpiękniejsze ukłony proszę wyrazić Pani od nas obojga i przyjąć wyraz wysokiego poważania, z jakiem się kreśli

powolny sługa i przyjaciel

Żeles

8077

[1891] Styczeń 145

Szanowny Panie
Wiceprezydencie!

Bo w tym charakterze Pan dziś zapewne przeczyta najgorszą prośbę, która, mimo była niemożliwa, proszę usilnie możliwą zrobić.

Nadzwyczajnego [illegible] odbędzie się w przyszłym tygodniu. Ale on jest wyjątkowo [illegible]. Nie mogę się wyglądać na obyż

wszystkie powrócą, prędzej
się o suplenturę i dostanę
ją w 3 gimnazjum.
Otóż suplentura dobra, ale
jeśli mi wypadnie 18
godzin, to to go zabije
niechybnie, bo cóż dla
jego zdrowia i pracy będzie
podcinane. Otóż chciałbym
do drogiej Tatki appelować.
Niechby Tatko 10 godzin
co najwięcej.
To się może zmieni ale teraz
trudno, ale co więcej ważne

od Cioci.

Wszystkiego dobrego obojgu
Państwu w Nowym Roku
życzę, bardzo dziękuję
za adresy, drzeworyty
i prace.

Ściskam Szanownego Pana
serdecznie, Pani najniższe
zasyłam ukłony

Sobota

B. Morawski

Przepraszam za przesłanie
kartki tego listu.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie
Dobrodzieju!

Według ustaw szkolnych mam nadzieję otrzymania 4go dodatku pięcioletniego w kwocie 50 fl. w. a. od 1. stycznia 1891 r. za pilną i skuteczną pracę w zawodzie szkolnym. Kwota ta wprawdzie nie wielka, ale dla mnie, ojca licznej rodziny, przy szczupłej płacy byłaby bardzo pomocną i po-

podana. —
Właśnie to więc tak dla mnie
ważnej sprawie, pod dniem
19. stycznia b. r. do l. 1414 Wy-
sokiej Radzie przedłożonej,
ośmielam się Jaśnie Wiel-
możnego Pana Prezesa Dobr.
jak najuprzejmiej o łaskawe
polecenie przychylnego zała-
twienia prosić. —
Powodem mej gorącej prośby
jest obawa nieprzychylnego
przedstawienia mnie ze stro-
ny p. Twaroga, Inspektora
szkolnego, gdyż tenże od kil-
kunastu lat pomimo mej
pilnej pracy, z powodu mnie
niewiadomego stara się mnie
wszelkich środków do polepsze-
nia bytu materyalnego pozba-

wić: jako to korzystania z awan-
su — renumeracyi — zapomogi
i t. d. chociaż z tych pieniężnych
zasiłków wielu mych kolegów
co rok a nawet dwa razy do
roku korzysta.

Takiem postępowaniem ze
strony p. Twaroga, Inspektora
szkolnego, zmuszony jestem
udać się z uprzejmą prośbą
Do Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezesa Dobrodzieja o łaskawe
polecenie przychylnego zała-
twienia wyż wymienionej
sprawy. —

Najniższy sługa

Tomasz Zapała
nauczyciel.

Kraków: dn. 2/II. 1891.

Kraków 4/2 1891.

Szanowny Panie Wiceprezydencie!

Żałuję mocno, że z powodu ciężkiej operacji, którą równocześnie przedsiębrał Prof. Madurowicz u mojej bratowej w zakładzie Gwiazdomorskiego nie mogłem być obecnym na posiedzeniu ankiety w dniu 2 b.m. Prof. Jakubowski, którego o zastąpienie mnie prosiłem, podał kandydatów ukwalifikowanych, przez pomyłkę, w porządku niewłaściwym, skutkiem czego wymieni zostali w protokole ankiety, jak się dowiaduję tylko: Prof. Borysiekiewicz z Insbruka, Dr. Wicherkiewicz z Poznania i Dr. Rumszewicz z Kijowa. Tak więc figuruje tylko jeden i jedyny kandydat swojski a dwóch zagranicznych, jak gdyby w Austryi nie było już żadnego kandydata ukwalifikowanego, podczas gdy ja zamierzałem podać i Prof. Borysie-

kiewicza, Drª Machka, Drª Narcisiewicza i Drª Sroczyń-
skiego, a dopiero ewentualnie z zagranicznych:
Drª Wicherkiewicza i Rumszewicza.
Drª Machek był 1½ roku praktykantem u Arlta w Wie-
dniu, następnie przez 5 lat moim asystentem, potem
habilitował się jako docent okulistyki w naszym
Uniwersytecie. Drª Narcisiewicz był moim asysten-
tem przez 5 lat, Drª Sroczyński zaś jest rok
trzeci moim asystentem i okazuje już teraz jako
zdolny i w przedmiocie zamiłowany młody człowiek
bardzo piękne nadzieje. Wszyscy trzej są należycie
fachowo wykształceni i ogłosili prace naukowe.
Tak więc mojem zdaniem jest rzeczą niezasadną
wcale pominąć ich zupełnie a wymieniać
kandydatów zagranicznych.
Pragnąc naprawić fatalną pomyłkę udaję
się do Szanownego Pana Wiceprezydenta

160 165

z usprzejmą prośbą o łaskawe dołączenie do proto-
koło obrad ankiety oświadczenia, które w załą-
czeniu przesyłam, a czynię to w nadziei, że
Szanowny Pan uzna moje żądanie za słuszne
i zadośćuczynić mu zechcesz.
Przy tej sposobności pozwalam sobie przypomnieć
łaskawej pamięci sprawę mojego podania
o drugiego asystenta, które jeszcze w początku
czerwca 1890 wniosłem.

Szczere wyrazy wysokiego poważania

d Rydel

Wörishofen 4/2 891 ~~190~~ 166
(bei München)

Wielce Łaskawy Kolego

Dziś wysyłam do Lwowa skrócony i czę-
ściowo przerobiony rękopis mojej algebry
wraz z odpowiednim podaniem do R. S. K.
Przyszło mi na myśl, aby dalszy przebieg
tej sprawy także oddać pod doświadczony
już przezemnie protektorat P. Rektora.
Mianowicie idzie mi o to, com już raz
Panu mówił, czy też pisał. P. Zajączkow-
ski przed półrokiem donosił mi, iż po
p. Sawickim czytać będą rękopis p. Soleski
i p. Franke. Owoż, oddanie rękopisu
p. Soleskiemu jako zupełnie niekompe-

tentnemu w sprawach matematyki, było-
by tylko stratą czasu, tem więcej, że on,
pochłonięty teraz pracą nad podręcznikiem
fizyki Bóg wie jak długo pisałby rę-
kopis. Słuszną więc byłoby rzeczą, aby mój
rękopis oddany został odrazu p. Fran-
kemu, który się na rzeczy zna, któremu
nie obce są podręczniki inne niż Mośni-
ka — ale byłoby do życzenia, aby w o-
dezwie v. s. k. do niego wypowiedziano
życzenie, żeby o ile można jak
najprędzej tę rzecz przesyłać. Oto
mi tylko idzie i o to proszę Pana. Nadto
dobrzeby było, aby Pan zechciał jak
najprędzej tę myśl zakomunikować
p. Bobrzyńskiemu, żeby przypadkiem
zaraz po odebraniu posyłki we Lwowie
nie odesłano rękopisu p. Soleskiemu.

Nie będę naturalnie wchodził

w szczegóły, ale zaznaczę, że w skróceniu skrypt, tak iż zostało tylko to, co jest niezbędne w nauczaniu szkolnym. Z zakomunikowanych mi uwag p. Sawickiego o ile tylko było można skorzystałem, ale naturalnie nie uwzględniłem tych uwag, z których było widoczne, iż p. Sawicki nie wiele za Močnikiem wodzi.

Dodam raz jeszcze, że wobec tego, jak w Galicyi piszą matematyczne książki i artykuły, jak nauczyciele źle się wyrażają (co mogłem stwierdzić podczas moich hospitacyj szkół lwowskich we r. 1884, a krakowskich w r. 1886), nakoniec wobec tego, jak rozpoczynający studya matematyczne słabo zawsze byli przygotowani tak pod względem wyjaśniania pamiętanych co prawda prawideł, jakoteż pod względem

jeśli tylko ścisłości i jasności w wyrażaniu się — musia-
łem dbać o to, aby za pomocą tego podręcznika
przyczynić się do wykorzenienia obecnych wad
w nauczaniu matematyki w szkołach ga-
licyjskich. Może pod tym względem nieco
za wyraźny zaznaczyć by można nacisk
w mojej książce, ale to chyba wyjść może
jedynie na pożytek uczącej się młodzieży.

Zdrowie moje poprawiało się te stale
choć powoli, ale przed dwoma tygodniami
wskutek zbyt wczesnego zaaplikowania
parówki na głowę zdrowie mi się pogor-
szyło, z czego jednak znów się dźwigam.

Proszę przyjąć wyrazy mego prawdzi-
wego poważania

Sługa

Baraniecki

Kochany Panie Michale! Załączam Ci w [illegible] [illegible]
omawiając [illegible] streszczenie ten list Baranieckiego, chcę
[illegible] [illegible] sprawdzić, sądzę, że najlepiej zrobisz ko-
munikując go Panu [illegible] [illegible] [illegible] szkolnych
[illegible], a temu [illegible] Pan tak wiele zajmujesz. [illegible]
[illegible] pozdrowienia i [illegible]

[illegible]

161/168

Prof. Dr. St. Smolka.
KRAKÓW.
Ul. Sławkowska 22.

5 Lutego 1891

Kochany Panie Michale!

Będziemy zatem mieli Wiceprotektora w Krakowie! Ja obecnie wszystko biorę z ciasnego akademickiego stanowiska i na ten fakt też patrzę z tej strony.

Odzywam się dziś do Pana w sprawie następującej. Na wydziale filologicznym mieli onegdaj konferencyę poufną po posiedzeniu w sprawie kandydatów na członków i tam zgodzili się wszyscy postawić kandydaturę Popiela na członka czynnego. Poruszył tę myśl Tarnowski ale zdaje mi się, że spiritus movens był Morawski. Rzecz była dotąd traktowana poufnie, w protokole nic nie zapisano.

Mojem zdaniem trzeba koniecznie projektowi temu kark skręcić, dopóki się znajduje w tej fazie. Jeżeli tytułem do wyboru na członka mają być prace naukowe i naukowe zasługi, wybór Popiela

nie da się niczém usprawiedliwić; o to nie może być sporu. Jeżeli zaś otwiera się drogę do Akademii znakomitym pisarzom, stylistom, to porządek, zrobiony z Topielem, byłby rzeczą bardzo rażącą, zwłaszcza, jeżeli nie mamy w Akademii Sienkiewicza.

Nadto jest już formalny wniosek, podpisany przez Liskego, Wojciechowskiego, Zakrzewskiego (a jeśli się nie mylę i przez Tarn., nie mam aktu pod ręką) z propozycyą Lisickiego na korespondenta naszego wydziału. Nic nie mam przeciw temu, bo Lisicki dziełami swojemi zdobył sobie stanowisko w literaturze jako pisarz, zajmujący się historyą XIX wieku. Ale równoczesny wybór Topiela i Lisickiego byłby uważany ogólnie za manifestacyą polityczną, za Stańczykowską reakcyą. My wiemy, jaki jest stosunek Topiela, jaki Lisickiego do Stańczykowstwa. Ale w kraju odcieni takich nie odróżniają. Krok taki byłby moim zdaniem w tym roku bardzo niepolityczny i zaszkodziłby Akademii niesłychanie.

Mam zamiar udać się z Zakrzewskim do Tarnowskiego, przedłożyć mu wszystkie te racye, aby go skłonić do zaniechania kandydatury Popiela. Jeżeli Pan jednak zdanie moje podziela, byłoby bardzo dobrze, żeby Pan zechciał niezwłocznie napisać parę słów w tym sensie do Tarnowskiego; jedno słowo Pańskie starczyłoby, żeby go odwieść od tego zamiaru.

Co do Długosza, zgodnie z ostatniem życzeniem Pańskiem, pozostawiam rzecz in statu quo, ale że jakiś termin byłby koniecznie potrzebny, możeby Pan zgodził się na termin do końca Lutego.

Łączę najpiękniejsze ukłony dla Państwa i pozostaję

sługą oddanym

St Smolka

~~171~~ 170

Szanowny Panie,

Stosownie do naszej rozmowy udałem się do mieszkania pod l. 9. i z wielkim trudem mogłem je o tyle zwiedzić, że wszystko dopisawszy w mojej duszy mam wyobrażenie szczególne potrzebować i cobym za to mógł ofiarować. Otóż odnająłbym 6 pokoi z tych 4 frontowe wraz z dodatkami gospodarczemi. Powstałyby dwa pokoje - większy pracownia: biblioteka, po za którymi jest podobno jeszcze jakiś pokoik i drugi osobny. Pracownię mógłbym też wspólną wyrobić, możnaby go podzielić przestawieniem szaf. Za to cobym odnająć mógłbym ofiarować 900 fl. Różnicę powstałą mogłaby pojmieści 300 - 360. Wziąć jej na siebie nie mogę, ale połowę dźwignąłbym się podobno. Bardzo środkowa w naszym

Pana proszę o odpowiedź prędką, ponieważ mu-
szę śpieszyć z uregulowaniem mojego domicilu.
To mogę tylko wiedzieć, że takich braków jakie
są teraz, u mnie nie było, a i to przecież coś
gospodarzowi jest warte.

Wszyscy tu jesteśmy pod wrażeniem zmian
w gabinecie, nie zupełnie rozumiemy pośpiech
Taaffego nie tyle w dymisji ile w nomina-
cji, ale głoszą nam tu inne niektóre no-
winy, że p. Apolinary Jaworski z powodu sta-
nowiska swego ministra skarbu nie chce
być posłem, a zatem odpadłby prezes koła
polskiego. Czy to wiesz co o powodzie?

Niezabierając Szanownej Pani więcej czasu
łączę od nas obojga wyrazy uszanowania
dla Państwa i uprzejme pozdrowienia

[illegible]

Kraków 5 lutego 893.

~~172~~
171

138 172

[Luty] [1891]

po 5

Kochany i drogi Prezydencie!

O ile wybory w wschodniej Galicyi dzięki zapobiegliwości Namiest. nika spokojniej pójdą o tyle u nas trudniej.
Dz 5 b. m. odbyło się w Wadowicach posiedzenie centralnego Komitetu ludowego pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego i przy współudziale posłów Kramarczyka, księcia Potockiego, Orzechowskiego dalej Dr Lazarskiego z Wadowic i innych. Ustanowiono kandydatów na całą zachodnią Galicyę i polecono zwołanie komitetów powiatowych ludowych. W pow. Białskim dostał

silnie w ruch puścić

tę misyę Kramarczyk, w Żywcu.
Tym ślizia a Kramarczyka zarazem kandydatem zamianowano.
Co do komitetu nakłoniłem go aby ludowego komitetu nie zwołał lecz do tradycyjnego komitetu dobierzemy kilka członków więcej i będzie tylko jeden komitet. Radziłem w Żywcu aby podobnie postąpili.
Kramarczyk zaklina się że on do Wiednia posłować nie chce – że tylko z przymusu partyi ludowej kandydatem stawia lecz że ja tak słabo będzie stawiał żeby głosy większości na mnie spadły!
Nie wierzę bynajmniej w szczerości tych oświadczeń i robię co tylko można, ale nie podlega wątpliwości

że pomimo mojej popularności
wynikło bardzo wątpliwy zwłaszcza
że ks. Stojałowski znowu w Żywieckim
siedzieć i wyborami kierować będzie.
Wiadomości co do Wadowickiego komi-
tetu i ks. Stojałowskiego mam od
samego Kramarczyka.
W Żywcu udałem się również między
innymi do p. Diffenbacha dyrektora
Arcyksięcia o poparcie – bo to zawsze
30–40 głosów znaczy. On jednak
oświadczył że w politycznych spra
wach nie może użyć swego wpływu
jeśli nie dostanie wskazówki pod
tym względem od swojej ~~władzy~~ zwierzchnio
nej władzy arcyksiążęcej (: mnie się
zdaje Erzherzogliche Oberst Hofmei-
ster :) jak to przy dawniejszych

wyborach miejsce miało.
Otóż ja nie wiem jak by taki polecenie spowodować i zdaje mi się że to chyba jedynie Namiestnik spowodować może, jeśli by uważał taki krok za wskazany.
Wskutek tego proszę Cię bardzo abyś był łaskaw – jeśli możesz – sprawę tę przedstawić Jego Excellencyi. Jak mówiłem znaczyłoby to 30-40 głosów ale musiałoby by przedtem nastąpić aby już przy prawyborach działalność rozpocząć się mogła.
Przepraszam Cię bardzo że sprawę tę Tobie przedkładam i Twej łasce polecam – ale najkrótsza to droga do Jego Excellencyi i Twój wpływ największy. Serdecznie Cię pozdrawiając i zostaję szczerze Ci oddany przyjaciel

[illegible]

Naturalna rzecza że teraz na wszystkie strony zwr[illegible] się trzeba aby agitacya spokojnie ale

165 174

Kraków 6/2 1891.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezesie!

W najgłębszej pokorze przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa że się ośmielam te parę słów pisać a to w celu jako egzaminowany nauczyciel religii Mojżeszowej języka hebrajskiego, wniosłem podanie do Magistratu m. Krakowa o udzielenie mi Koncessyji na założenie szkoły hebrajskiej

/.

tłomacząc uczniom na język polski – Magistrat odmówił mi tego zezwolenia przeciw któ-
remu wniosłem rekurs w dniu 17/10 do l. 32079 wyjaśniałem osobnym podaniem sekcyi IV szkolnej i prosiłem aby mój rekurs Wysokiemu c.k. Na-
miestnictwu przedłożony został, takowy w ręke Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa dostanie się, proszę więc o łaskawe przychylenie się do mojego rekursu, gdyż mój za-
wód prowadzi dla wykształcenia młodzieży w religii Mojżeszowej

/.

~~164~~ 175

z tem więcej w języku polskim.
Błagam o pomoc mojej prośby
gdyż to tylko będzie zależeć od
Jaśnie Wielmożnego pana Pre-
zesa.

Z głębokim uszanowaniem

Eliasz Glassner

E. GLASSNER
KRAKAU

145
156

N[ro] z Podanie do Swietnego Magistratu
z dnia 1/8 1890. pod L. 20081.
w reskrypcie Magistr. z d. 27/11 br. L 25853.
doręczano mnie nazad w dniu 4/12 90.
odmówione z wyrazem Żadosyć
N[ro] od Prośbę do Rada sekcyjna IV
z dnia 17/12 90. jest 32079.
N[ro] z Rekursu do c.k. Namiestnictwa
we Lwowie jest podanie w dniu
10/12 90. pod L. 31403.

Rekurs

o Szkoła hebrajska czyli Chajder
pod firmą

Eliaser Glassner

egzaminowany Nauczyciel religii
mojżeszkowéj i języka hebrajskiego
oraz odpowiedzialny redakteur
z gazety hebrajskiéj Ruach Hazman

w
Krakowie

Wykaz

do № 3140. i do № 32079

Zmarłych

Wolf Oxerowich
Chajim Samuel Gleitzman.
Lasar Springarn
Simche Schmerlowitz
Jakób Kemper
Joel Dreiblatt
Chajim Samuel Herzog
Israel Fendler
Dawid Brück
Moses Zahler
Joel Dembizer
Kalman Jarusch

---

wydalili się do Ameryki

Salamon Kempler
Josef Seifter
Abraham Seifter

160
177

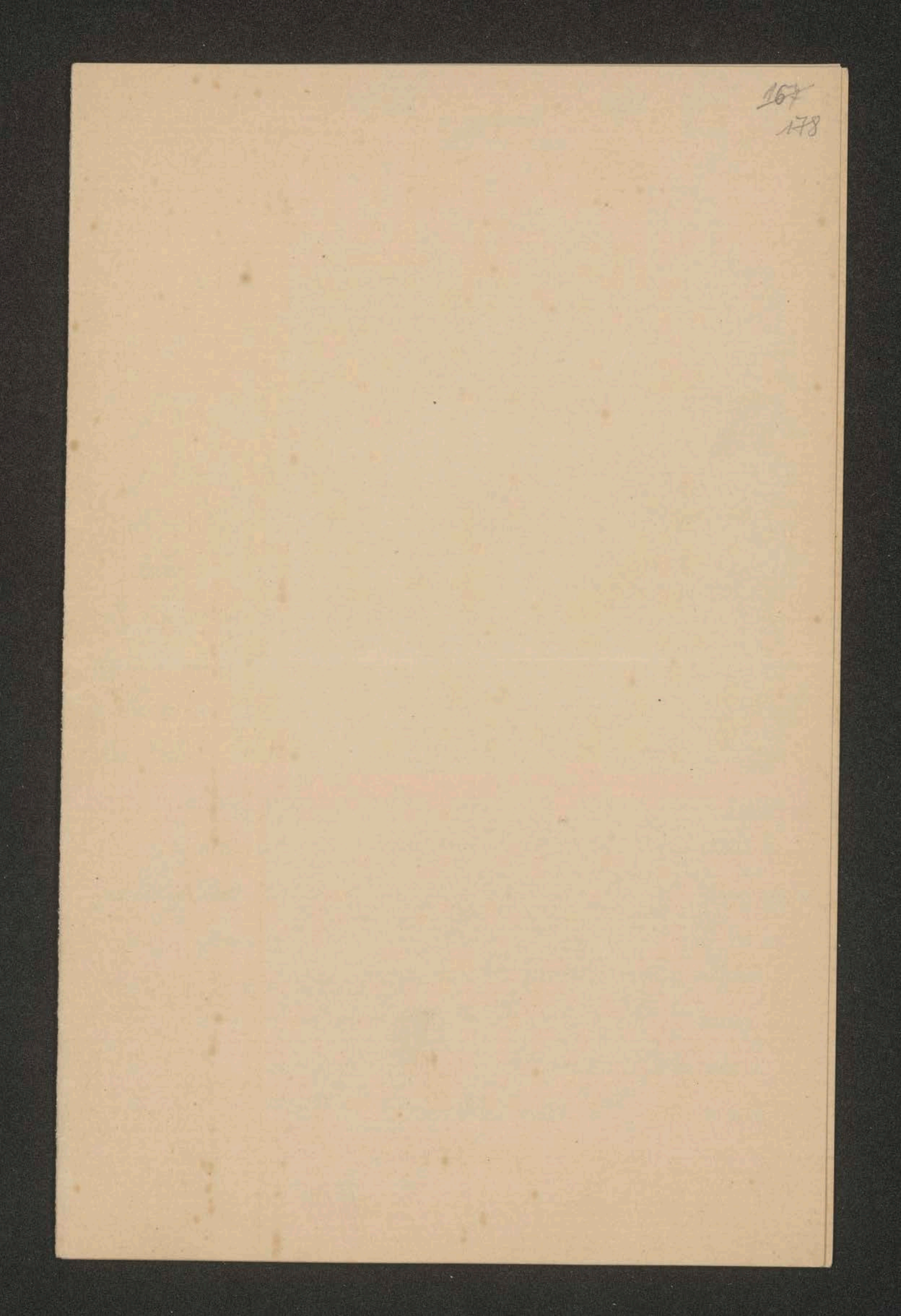
Zestarzyli się i złożyli

Konsens

a mianowicie

Joel Schwabinger
Isak Fliker
Joachim Freundlich
Mottel Rippo
Pinkus Bärenkopf
Chajm Samuel Herzog
Koppel Auchner
Fischel Glashut

razem 23.


~~167~~
178

Prague le 6/2 91

Monsieur,

je viens d'apprendre, que sous Vôtre présidence avait eu lieu à Cracovie un enquête en vue de la formation de la faculté de medecine à Lwów. Entre divers questions on a jita aussi celle des futurs titulaires des chairs et à l'en juger d'après ce qu'en relatent les journaux, on émit l'opinion que pour les chaires de la médecine pratique on trouverait actuellement assez de candidats — mais ceux-ci manquent seulement pour

./.

les chaires de la médecine
théorétique.
Or, je prends la liberté,
monsieur, de signaler et
de soumettre à Vôtre appré=
ciation l'un des candidats
de cette dernière catégorie.
C'est Mr Obrzut, mon pre=
mier assistant et Docent
l'anatomie pathologique
de nôtre faculté.
Il exerce ses fonctions depuis
sept ans et nous n'avons
que de nous en louer.
Il est bien connu dans
les sphères médicales po=
lonaises par ses travaux
scientifiques publiés dans
le „Przegląd lekarski" et
dans les Revues étrangères.

Il a fait ses études spéciales d'anatomie pathologique ici à Prague - tout d'abord à la faculté allemande chez M. Chiari et lors de la recréation de nôtre université il est devenu mon 1. assistant. Depuis cette epoque il est dans mon institut et tout en se perfectionnant dans sa science il a largement contribué à tous les travaux scientifiques issus de mon laboratoire.
Pour lui faire connaître les instituts à l'etranger, il fut envoyé par l'Academie de Cracovie pourvu d'un prix de 5000 frs à l'etranger. Il prit congé d'une année et travaillant

à Paris et à Strasbourg – De son retour il nous présenta son beau travail fait à l'institut de M. Cornil à Paris comme temoignage de son assiduité. En recompense de ses efforts et pour l'attacher à nous notre faculté de medecine l'avait proposé au ministère de le nommer professeur extraordinaire – nomination qui ne doit tarder d'arriver. En un mot M. Obrzut est un bon anatomiste pathologique, un bon histologiste, un bon bacteriologiste, qui mérite bien Votre bienveillante attention, étant tout à fait digne d'occuper une chaire d'anatomie pathologique à Lwów.

/.

Tout en regrettant de perdre un travailleur si bien qualifié — je vous le recommande, Monsieur dans l'intérêt de vôtre nouvelle faculté de mede=cine —

Agréez Monsieur l'assurance de ma haute considération

Prof. Dr J. Hlava
Directeur de l'institut anatomo pathologique tchéque.

Kraków, dnia 9. II. 91.

Wielce Szanowny Panie
Prezydencie!

Stósownie do życzenia Pańskiego załączam zmieniony referat w sprawie kliniki chirurgicznej przy utworzyć się mającym Wydziale lek. we Lwowie. —

Przy tej sposobności pozwalam sobie załączyć spis prac moich ogłoszonych drukiem, których liczba właśnie w tych dniach doszła do 100.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku zostaję
sługa Prof. Rydygier

~~174~~ 183

13. II. 91.

Kochany Panie! Dziękuję za życzenia: daj Boże żeby się spełniły; podzielam je naturalnie najgoręcej, ale dalibóg nie widzę w czem ta zmiana na Akademii może wyjść na dobre, a widzę w Ministrze więcej gorliwości i pracowitości (skoncentrowanej) niż w sobie.

Co do przyjazdu, to Piłat (Roman) wyjeżdża od wieczór, i odczyt, i on nie oznaczył terminu. Jakżem bardzo chciał żeby go oznaczył na 22go w Niedzielę, albo 23 go (poniedziałek): i nawet proszę żeby mnie Pan to jakoś doniósł, to mi odrazu dziś pańskiego listu. Powrót jest

następującej:
W Środę (pojutrze, 13/8) będzie
u mnie Zwolski L. Modrzicki, z nim
się tam porozumiem z panem co
do ewentualnego zwołania tam
konferencji więcej. Przedwczoraj my
radzili też nad tem cały dzień, i
niektórzy (Czarnecki, Majewski
etc.) są bardzo za zwołaniem.
Otóż, jeżeli Pan uzna że to
zwołanie jest potrzebne, to niechaj
wszyscy właśnie ochotę uczestni-
czyć. W takim razie ja mógłbym
trzy grupy w jednym zarazem
zjazdu: tam zjazd, Radę Szkolną
i odczyt.
Co do listy [illegible] wyborczej

lubię ich za ich dzikość i naiwność.
Pobłażałem temu niesmakowi przez
dziesięć lat, pewna przeszkoda doku-
mentu nie dała nam ostro przemówić
w tej mierze względy — (pamiętam pana
Dzieduszyckiego) — a teraz piszę
że wzgląd ten istnieć jakiś wydaje
musiał. Mnie to trapi że może
z tej postawy temu wzniosłe, chcąc
mniej od drugich: żadnej folgować
z dyplomaty zdobyć za wiele a
nie dotyczy z góry wahań. Teraz już
narzekam za późno. Jeżeli z Lotaryngii
wzbroniony wyjdziemy jako tako, to już
stara się da to trochę naprawić i
podtrzymać: w przeciwnym razie
może być bardzo głupio.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Co do poprawek, nie [illegible] nie było: ale przetrzebiono [illegible] coś [illegible] w liście [illegible]-

chiego, to jak gdyby jakieś [illegible]

zarzuty przeciw życiorysowi [illegible]-

skiego z [illegible]. Jeżeli to

nie każą pisać to jednak był dobry

podstęp a [illegible] z [illegible]-

wszy polityczne, to tego doprawdy nie

dobrze nie przemogę. [illegible] to nad

Pan Bóg dał trochę artystycznego

[illegible] w [illegible] [illegible] położono

[illegible] a [illegible] komentarz o [illegible]-

[illegible]: z [illegible] to [illegible]

całe [illegible] [illegible] na [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]

[illegible]. Do widzenia,

serdeczne [illegible], Pani

~~178~~ 186

Kraków 15. 2. 91.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Otrzymawszy sprawozdanie moje, tyczące się dochodzenia z uczniami klasy 8., napowrót z wezwaniem ponownego przeprowadzenia śledztwa, poddania całej sprawy pod rozwagę konferencyi i przesłania uchwalonych wniosków Radzie Szk. Kr., musiałem mimowolnie przyjść do wniosku, że Rada Szk. uznała dochodzenie moje za powierzchowne i niedostateczne a może nawet uczyniła to w przekonaniu, żem sprawę tę traktował lekko i obojętnie. Nie mogąc umieszczać usprawiedliwienia w sprawozdaniu, które równocześnie do R. Sz. Kr. wysyłam, ośmielam się w kilku słowach obronić się przeciw mniemaniu takiemu. Jeżeli objawiłem przekonanie, że obwinieni uczniowie są niewinni, uczyniłem to na podstawie najsumienniejszego, na jakie mię stać było, zbadania sprawy; i powtórne śledztwo nie przyczyniło do faktów poprzednio już stwierdzonych żadnych nowych i grono zgodne ze mną objawiło zdanie.

Wiedząc o rozgałęzionych szeroko agitacyach między młodzieżą na prowincyi, nie brałem bynajmniej rzeczy tej lekko - o ile mi jednak wiadomo, młodzież szkół średnich w Krakowie nie jest dotychczas w ruch ten wplątaną, z wyjątkiem chyba bardzo nielicznych jednostek, czego jeszcze nie stwierdzono. Policya w odezwie swojej same podaje domysły, fakta zaś przytoczone tam w niczem nie świadczą przeciw uczniom bo właściwymi winowajcami byliby w danym razie akademicy Kluszyński i Górski. Być bardzo może, że obaj zamierzali chłopców naszych wciągnąć w związek jakiś - wyjaśni się sprawa może w sądzie - ale uczniowie nasi w tem tylko zbłądzili, że dawniejsze schadzki swoje w dobrym celu urządzane, chcieli odtąd uregulować i protokolarnie z wyborem sekretarza rzecz dalej prowadzić postanowili. Zapewne że biorąc to pod paragraf, za błąd postępek ten poczytać im trzeba - po szkolnemu jednak nie zasługują na karę, bo zdrożności w tem nie było, że miewali odczyty o literaturze albo z własnymi przychodzili utworami - owszem schadzki takie pochwalić tylko można, jeżeli się zważy, że młodzieniaszki w tym wieku nierzadko czas tracą przy bilarze, w piwiarniach lub jeszcze na czemś gorszem. Gdybyśmy na jakikolwiek ślad byli wpadli, że na

179
187

zebraniach tych zajmowano się nadto sprawami socyalnemi, byłby wyrok poświęcający ich nieuniknionym; w obecnym składzie wypadło się ograniczyć do upomnienia, a zdaje mi się, że indagacye po czterykroć prowadzone, przez policyą, przezemnie dwa razy i przez sąd, odczytanie „Ostrzeżenia" udokumentowanego dwoma dekretami wydalenia, tyle rzuciło już postrachu, że chyba socyalistów mieć w szkole nie będziemy, a ci których obwiniono, dostatecznie już za swoje protokóły ukarani zostali. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że dyrekcye i nauczyciele uwolnieni są tem samem od dawania baczności na to, co się koło nich dzieje - rozumiemy to dobrze, że złe mimo to dosięgnąć nas może i że groźnem być nie przestało. Ze swojej też strony proszę JWPana Prezydenta o przekonanie, że na przekroczenia tego rodzaju obojętnym nie jestem; kto cokolwiek ma serca polskiego, musi z zasady być przeciwnikiem wszelkich ruchów socyalnych a zwłaszcza między młodzieżą, niedojrzałą, dla której teorye socyalne są trucizną tem zgubniejszą, że wszelki grunt szlachetny w niej wyniszczają; rozumiem to bardzo dobrze i przekonania w tym względzie nie zmienię.

Tyle na swoje usprawiedliwienie, które łaskawie

przyjąć proszę; a gdyby i w drugiem sprawozdaniu znalazły się jakieś niedokładności, gotów jestem na wezwanie i drogą nieurzędową dać JWPanu Prezydentowi potrzebne wyjaśnienia.

Łącząc przy tej sposobności wyrazy wysokiego szacunku i poważania pozostaję JWPana Prezydenta

powolnym sługą

A. Siedlecki

Warszawa, Erywańska, 8
16 lutego, 1891.

Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na list Jego z dnia 12 b.m. mam zaszczyt donieść, że propozycję Jego postaram się przedstawić pani Jędrzejewiczowej, jakkolwiek wiem, że pragnie ona pozostały po ś.p. jej mężu zbiór zbyć w całości. Wszystkie narzędzia wraz z ogromnym księgozbiorem treści astronomicznej odstępuje za sumę stosunkowo wcale niewielką, bo wynoszącą 3000 rs. (loco Płońsk). Spis ~~całej~~ narzędzi wraz z szczegółową ich ceną przesłałem przed

dwoma tygodniami w liście do prof. Dziewulskiego: Opis narzędzi i całego obserwatoryum w Płońsku ogłosił Kowalczyk w "Pracach matematyczno-fizycznych" I, str. 113-118. Wszystko, o ile wiem — sam na miejscu nie byłem — jest w stanie bardzo dobrym i do użytku naukowego przydatnym.

Wyrażając chętną gotowość do dalszego pośrednictwa w tej sprawie, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

S. Dickstein

Co mi [illegible]
prof. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] I. [illegible] 113-114 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

W [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

182
190

17 Lutego 1891

Kochany Panie Michale!

Dopiero dziś nadeszło urzędowe pismo z zatwierdzeniem naszych wyborów; w Wiener Ztg było rzeczywiście ogłoszone tylko zatwierdzenie Prezesa, więc nie jestem winien, że sprawa ortografii nie dała się załatwić tak, jak to układaliśmy, tj. przez delegowanie Malinowskiego do Lwowa.

Zresztą pokazało się, że nie byłaby to może zupełnie właściwa droga, naturalnie ze względu na cel praktyczny, bo Malinowski, który już bardzo racjonalnie zapatrywał się na tę sprawę, zaczyna wykręcić pod presją Kryńskiego, — a tu, w Krakowie,

damy z nim sobie radę.

Otóż rzecz ma się tak.

Nie wiem, czy Pan pamięta, że na posiedzeniu walnem 30 Maja zeszłego roku wybrano komisyę ortograficzną, złożoną z Majera, Tarnowskiego, Malinowskiego i Pana, z prawem dobierania członków. Tarnowski umarł — i Wiszniewski ostatecznie, że tej uchwały pominąć nie można. Zwoła się zatem posiedzenie tej komisyi, która rzecz zdecyduje i jej decyzyę poślemy Radzie Szkolnej, a będziemy się starać się o to, żeby w projekcie — o ile możności — nic nie zmieniała. Komisya postanowiła dobrać Małeckiego, ~~Malinowskiego~~ Piłata i Kalinę. Wysłaliśmy im zaproszenia;

przyjadę, to dobrze, nie przyjadę, to przynajmniej nie mogę się obrażać. Posiedzenie ma się odbyć w ciągu przyszłego tygodnia, prawdopodobnie w piątek (24/II), bo w czwartek odbędzie się zapewne jubileusz Majera, na który Ulan ma przybyć. Pan jest członkiem komisyi ortograficznej i wysyłamy jutro do Pana pismo oficyalne. Słyszę od Czernego, że Pan w końcu miesiąca ma przejeżdżać przez Kraków. Czyby Pan nie mógł się tak urządzić, żeby w piątek (24/2) był w Krakowie. Byłoby to bardzo dobrze.

Najpiękniejsze ukłony ślę

J Rozwadowski

184
192

Czechówka 18 Lutego 1891.
powiat Wieliczka

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobr.

Przeprosić muszę JWgo Pana, że nieznany zajmuję JWPanu czas, w dotyczącej nas, a nader przykrej sprawie następującej: syna naszego Juliusza Uszackiego ucznia VIII klasy Gimna. III w Krakowie, podejrzano o stosunek z kimś, który władzom podejrzanym się wydał. Syn mój oprócz jednorazowego widzenia się z tym panem, nawet nie znanym sobie, więcej żadnych a żadnych stosunków z nim nie miał, i wcale później go już nie widział, wedle zdaniem mojem, syn nasz nad wiek swój dał dowód dojrzałości, że tak sobie postąpił. Zasady nasze (rodziców) a i syna mego są najczystszej wody konserwatywne, bo zaufać mi przecież można, że znam pod tym względem syna mego pojęcia. —
Co zaś do pisemka koleżeństwa, to dość I No przeczytać, aby wyosobienie jakie pomiędzy kolegami panowało poznać. Widzę tam tylko mowę o prawdziwych uczuciach religijnych, o posłuszeństwie dla władz szkolnych — poszanowaniu i wdzięczności dla pp. profesorów itp a zresztą zajmowali się tylko kwestyą naukową. Ja więc a zgodnie i z P. Dyrektorem Wgo Siedleckim z którym o tej kwestyi mówiłem nic tutaj zdrożnego nie widzę. Że zbytecznie to i na naukę szkolną nie wpłynęło, bo syn mój I stopień za I półrocze uzyskał. Nie znam obecnych przepisów szkolnych, być więc może, że syn nasz coś przeciw nim uczynił, dlatego też pozwoliłem sobie udać się do JWgo Pana

z uprzejmą

z gorącą prośbą nie tylko jako do naczelnika Władzy, tak znanego ze swej działalności, ale również jako do ojca, aby łaskawym był sprawę tę z wyrozumiałością, pomyślnie załatwić. Z całą ufnością udaję się do JWgo Pana pełen otuchy, że w położeniu naszem raczy się JWny Pan postawić, i spokój nam powrócić, jak również synowi mojemu, który tę wielką przykrość odchorował, zmizerniał, a przecież temi czasy właśnie tęższej zdrowia i spokoju potrzebuje.—

Przy tej sposobności załączam JWmu Panu wyrazy głębokiego poważania i uszanowania, z którymi pozostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Lwów.

Sługą uniżonym

J. Uszacki

Poznań d. 28/12 91

Wielmożny Panie!

Przepraszam Wpana najmocniej, że się ośmielam trudzić Go listem moim w następującej sprawie. Pomiędzy wydawnictwami mojemi jest kilka dziełek popularnych, które tak ze strony prasy jako też publiczności przychylnego doznały uznania, a mianowicie: Malowniczy opis Polski i Zarys dziejów polskich porozb. Jednego egz. dziełka pierwszego pozwoliłem sobie przed kilku tygodniami posłać Wpanu, dziś wysyłam Zarys tegoż, upraszając przytem o łaskawe polecenie tych dziełek wydawnictwa mojego do Bibliotek – jeżeliby się na ten cel kwalifikowały. Mianowicie chodzi mi o rozpowszechnienie Zarysu w Galicyi, dotąd stosunkowo mało rozeszło się egzemplarzy. Autorem jest J. Chociszewski, który dla pewnych przyczyn nazwiska swego nie wymienił. Opracował Zarys na podstawie wszystk. „Dziejów porozbiorowych" dzieł z niemieckiego i uzupełnił wiele. Dołączona mapka polski podnosi także wartość Zarysu.
Cieszyłbym się bardzo, gdyby sąd Wpana o moich wydawnictwach wypadł przychylnie, niniejszem bowiem z tem mam nadzieję, że prośba moja zostanie uwzględnioną.

Z głębokim szacunkiem

W. Kozłowski,
wydawca.

W Krakowie 7/3 1891.

192 196

Kochany Michale!

W prędkości i w irytacyi wobec fatalnych wyborów w Krakowie napisałem 5 b.m. L. 114, że potrzebnym jest w miejsce Sokołowskiego historyk, któryby także niemieckiego w kl. I i V. mógł uczyć. Tymczasem spostrzegam się, że już w gimnazyum S. Anny jest czterech historyków: Miklaszewski, Heck, Bojarski i Kozłowski, a nauki historyi tylko 51 godzin, zatem zaledwie na trzech nauczycieli. Wstyd mnie z urzędu się poprawiać, proszę Cię tedy prywatnie, aby jeżeli jeszcze można, zamiast historyka, przeznaczyć filologa, umiejącego przynajmniej mówić dobrze po niemiecku.

Z klasami u Götza od czasu zamknięcia mam coraz większy kłopot. Na usilne prośby wielu ojców, którzy synów mają w klasie II A, przeniosłem tę klasę do głównego budynku, a natomiast II B do Götza. Teraz przychodzą znowu ojcowie tych uczniów, jeden po drugim z żalami i pretensyami. Uznański chciał chłopca swojego przenieść

do innego gimnazyum; aby tego nie dopuścić, przeznaczyłem go do II C, umieszczonej w głównym budynku. Dalej już niemogę, pocieszam, że może jeszcze w tem półroczu zmienimy lokal, albo coś się zrobi przeciw zimnu od podłogi. Kilku ojców oświadczyło, że gotowi są składkę zrobić na pokrycie podłóg - z tego, myślę, nie wieleby się zebrało; inni chcą papucie synom sprawiać, ale odradziłem, bo byłby z tem nowy kłopot w szkole. Nareszcie może będę zmuszony przedstawienie zrobić urzędowe do Rady szkolnej i prosić o jakie 150 zł. wz. na wielkie i grube słomianki po 2 egzemplarze dla każdej klasy, aby je podsuwać pod ławki i co tydzień zmieniać.

W budynku głównym wielka ruina. Z okapu nad gankiem obleciało 15 metrów podsiebitki wraz z deskami, a w drugiem miejscu blisko metr kwadratowy. Przedwczoraj znowu przy wietrze tak leciały na podwórzec cegły i dachówki, że poszedłem do starostwa z oznajmieniem, iż budynek zamknąć muszę. Uradzono przysłać kominiarzy; dzieciuchy ich przez półtora dnia zrzucało dachówki i cegły

z papiermurków, a rumowiska leży na podwórcu naszym i od biblioteki, także na ulicy, kilka fur.

Sprawę tę bodaj jakiego utrzymania budynku aż do czasu, gdy drugie piętro stawiać się zacznie, muszę zostawić starostwu, bo z ryczałtem nawet na inne konieczne wydatki w tym roku nie wystarczę. Prośba moja tylko do tego zmierza, aby skoro starostwo potrzeby przedstawi, ile możności uzyskać fundusz konieczny. Naprawdę obawiam się, czy z taką ruderą będzie można wytrzymać do r. 1892. Od kilku dni przychodzą ludzie patrzyć, co się to dzieje.

Serdeczne pozdrowienie Tobie i ukłony Pani Twojej przesyłam

Twój

Leon Kulczyński

191
198

Kraków 8.III.91.

Kochany Panie

Na 18go b. m. obiecałem
być we Lwowie i odczytam
na obchodzie wieczorów Piłata.
Uprzedzam Pana o tem dla
tego żeby mógł skorzystać
z tego i na tydzień dni
ułożyć dwie lekcye. Nie
wiem tylko czy przed 18 czy
po? bo nie mamy jeszcze
z Wiednia odpowiedzi na

który dzień rozpoznawszy mnie
audyencyję. Jak się dowiem
doniosę Panu telegrafem.
Tymczasem uprzedzam tylko
że koło 18 go muszę zostać
we Lwowie jakie trzy dni,
bo chcę tylko zaraz przejrzeć
akta Rady Szkolnej z prze-
szłego roku, do sprawozdania
dla Rady Miejskiej.
Mimochodem nareszcie robót?
Wstydziłem się przed nim

wcale jak psa.

Z Magistratu wychodzi na
zawsze do Namiestnictwa
podanie naszej Spółki wyda-
wniczej o koncesję. Trzyma
li go kilka tygodni? Zapewne
wszystko. Boję się, może
Namiestnika takiemu że
czasie, kiedy nie stoi pod
od ważniejszych. Ale zależy
nam bardzo na pozwoleniu
prędkiem. Zwłoka jest małą
zyskiem składu, bo nie możemy

zaprotokółowane pismo, dobrze
bez Polaków, natomiast agentury
mogłaby rozwiązać sprawę. Czy
Pan może to sprawić żeby
mnie dali pozwolenie jakiejś
przyjąć? Niech Pan to wszystko
do teraz z jakichś zwrotów.

Z uważaniem, łączę
uściśnienie przyjaźni

St. Ż.

Panu uszanowanie

W Krakowie 11/3 1891. ~~196~~ 200

Kochany Michale!

Co do książki (Logiki) Kozłowskiego, odpisuję zaraz, co na razie mogę. Z pierwszego przeczytania wydaje mi się bardzo dobrą, jasno, zwięźle napisana - z wielkim talentem, mieści w sobie wszystko, co potrzebne, może tylko trochę za mało przykładów. Jest to zręczne streszczenie obszernej Logiki Baina, a ponieważ wszyscy anglicy lubią nader oryginalnie, po swojemu rzecz traktować, przeto niełatwo mi odrazu w niej się poorjentować, mnie, co z studyów znam przeważnie niemieckie dzieła i podręczniki. Muszę więc lepiej jeszcze się rozpatrzyć i porównać rękopis z Bainem i innymi logikami, co wymaga nieco czasu, zwłaszcza, że Kozłowski spisu rzeczy nie podał i zestawiam go sam. Skoro

się z tem uporam, natychmiast Ci napiszę ostateczne zdanie, albo opinię z urzędu prześlę.

W każdym razie, chociaż z poleceniem pewnych zmian, książkę przedstawię jako dobrą.

Psychologią najlepszą z wszystkich, jakie miałem w rękach, znam Lindnera, niemiecką, aprobowaną w Wiedniu, tłómaczoną na kilka języków. Podręcznik to trochę obszerny, napisany z tą myślą, aby uczniowie nietylko w szkole go używali, ale także mieli do obszerniejszej lektury w domu. Z Pawlickim w tych dniach jeszcze się porozumiem.

Dziś otrzymałem list od inspektora Samolewicza z zapytaniem, czy w miejsce Sokołowskiego nie byłby lepszy filolog, ale zarazem z zawiadomieniem, że w Radzie szkolnej jest tylko podanie historyka Lenczowskiego. Skoro tak, to naczelnie mógłby się i Lenczowski dobrze przydać;

mówiłem z nim; jest to człowiek

poważniejszy, w 1882 skończył uni-
wersytet i trudni się lekcyami pry-
watnymi. Umie nieźle po niemiecku,
a to właśnie najważniejsza.

Zresztą w tej sprawie piszę o-
sobno z odpowiedzią do inspektora.

Twój

Leon Kulczyński

Rostafiński Józef

198

Kraków 12 Marca 1891 r.

Kochany Panie Michale,

Prosi mnie Baraniecki żebym panu doniósł że w ciągu 8 dni nadeśle wykaz swojej algebry R. S. — Niech mi pan ~~...~~ wierzy że w postępowaniu ks. Dziewickiego przez Zajęcz. mam bardzo niesłychanie przykrość, jeśli mimo nie zatwierdzą więc pan aprobaty przed otrzymaniem odpowiedzi Baranieckiego.

Ja moją botanikę piszę po prostu nie mogę i czekam aż się naprawią bardzo się cieszę. Kompletnie bardzo z rad owej przedmowy na Komisji ale radzę się każdego z osobna ale tylko w końcu wszem

ich sprawy.

W Akademii sprawy idą dobrze
mimo za mało biurokratyzmie
ale to dotyczy tylko druków, które
na początek są zaprowadzone. Oddaliśmy
cały Komis. Księgarski Stankiewiczowi
odbierając wydawnictwa Friedleinowi
i Gebethnerowi. Warunki S. są bardzo
korzystne jeżeli tego żądamy mieli
Brockhausa w Lipsku jako repre-
zentanta naszych nakładów. Wiele no-
wych drukaków zwiększamy i chyba przybędzie
poli różnych publikacyi. W sali posiedzeń
jest grzyb! o tyle nie grozi już spa-
dem z sklepienia. Smolka chce
posiedzenia publiczne przenieść do
uniwersyteckiej zbiórni dla tego iżby
zamanifestować że mamy dziś więcej
co pan na to

Z prawdziwą przyjaźnią

Pani najlepsze pozdrowienia

[illegible]

200
204

Wielmożny Panie Wiceprezydencie
Dobrodzieju!

Będąc od dłuższego czasu na praktyce przy poczcie w Oświęcimie zaznajomiłem się przeto należycie z tutejszemi stosunkami oraz z wielu poważnemi osobami od których dowiedziałem się iż świeżo wznowioności gminna Miasta Oświęcima na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedstawić do stałego zamianowania nauczyciele dla M. Oświęcima P.P. Księżka i Wilgę oraz uchwaliła jednogłośnie wystosować petycyę do Wysokiej c.k. Rady Szkolnej Krajowej aby z pomiędzy wszystkich P.P. Nauczyciele raczyła im zamianować kierownikiem Szkoły P. Stanisława Rzeczołkę który 11 lat pracuję w temże Mieście jako Nauczyciel, a który moralnem taktownem i inteligentnem prowadzeniem się jak i mrówczą pracą zasłużył sobie na ogólne tak w wyższych jako i w niższych warstwach na szczerą miłość i wysokie uznanie i zupełne zaufanie.

a ponieważ znam osobiście tegoż Pana dobrze właśnie z dobrych stron, a od Rady Szkolnej miejscowej i gminnej w Oświęcimie jestem ato proszony przeto ośmielam się wstawić do

Wielmożnego Pana Wice prezydenta Dobrodzieja nie tylko za Panem Trzerodką ale i za gminą Miasta Oświęcima która życzy sobie raz mieć spokój a naczele zakładu Człowieka któryby mógł piastujęc godność kierownika zakład podnieść, do tego stopnia na jakiem chcę go widzieć Wysokie Władze i ludzie dobrej myśli.

W tej błogiej nadziei że Wielmożny Pan Wice prezydent Dobrodziej nie odmówi mej prośbie i łaskawie do niej przychylić się raczy.

Kreśle się

Z głębokiem szacunkiem

Fr: Kramarczyk poseł Sejmowy

Oświęcim. dnia 12/3 891

13. III. 91.

Kochany Panie

Uwolniłem z trudem: kłop-
liwy na Pana obrazie, bo
pokazało się że mundur
był niepotrzebny. Na tym
samym obiedzie był Hartel
we fraku, a wszystkich
takie mnie zrobił jakieś uwagi
w tym sensie.

Wolałbym nie przyjeżdżać
na pomnik Zieleń, ponieważ:
1. odkryć mam we Środy uczniów,

Zatem nie mogę wyjechać aż
we czwartek o 2giej. Musiał
być cztery dni poświęcić na
Lwów, a to trochę dużo mając
inne roboty.
2. W niedzielę wieczór nie był
naczelnik miasta Mazerolowski
prosto z tego gorzej jechać
na kolej, trochę się boję. Cała
jeszcze jest potrzeba, to niech
Pan telegrafuje w przypadku

203
207

W ostatnim wszyscy się prze-
konali od Ryder aż do fiakra
że die Polen sind für jede
Majorität zu haben. Gazety
przeżywają to co się tu mówi
z pióra: a polskie podobno
czasem ustępstwa według to
tej sprawie. Tymczasem gdyby
nawet miało tak być, to cały
rozum w tem (żeby wszyscy
otwarcie było się to nam nie
potrzeby porzucać
Co na to dobre, i jak tak
przekonać?

Serdeczne uściśnienia

St. Ż.

Czy komisyja we wtorek
czy we środę to mi wszy-
stko jedno, bo będę wolny
przez oba dnie.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie

Dowiedziawszy się przed pół rokiem o nowo zajętem stanowisku WPana Prezydenta, po dwóch zeszłorocznych, tak przykrych zawodach, na nowo odzyskałam nadzieję, co do przeniesienia Profesora Bobka z Przemyśla do Krakowa, sprawy tak blizko mnie obchodzącej.

Dzisiaj potrzebując większej opieki jako moralnie chora, ośmielam się zwrócić do

WPana Prezydenta czyby mojej prośby tvar uwzględnić nie raczył, zwłaszcza że i stan zdrowia Kro- Bobka w tych warunkach gmachu gimnazyum w Przemyślu z każdym miesiącem się pogarsza.

Przepraszając WPana za moje niczem nieuzasadnione natręctwo, zostaję

z głębokim Uszanowaniem
Józefa Krzyżanowska

Kraków 14/3 1891

o-

chu

ym

rm

uim

tra

Kraków 16 Marca 1891

Kochany Panie Michale,

Smutku wiele z Wiednia i audiencji
mi wspomnień mam wszystkie rozwiązane
rzeczy i przygotowanie teraz wrócić kiedy
ambicie odtąd się w Lwowie. Jeśli Dotąd
postanowiono to mi fan san mniej.
20 lat posiedzenia Ak. nowego wydziału
i ten dzień nie było nikogo. Moje
pan tutaj i dwa słowa o tem
mamy rzeczy, raczej dobre napisać
wiedzieć.

Wczoraj zjedliśmy Majewa z dobrym
tonem ale w dziwnej atmosferze. Prze-
mówiono F. było tam i tutaj tam nadało.
Opiłem gorzej, było i niedorzeczny mi
stanowiska niebardzo i Oettl. z krako-
wiankami. Jesteśmy pod wrażeniem
śmierci Dr. Hempla który trudziło się nie

~~207~~ 211

tyle [illegible] widzi co Mama! Co dobrego to nam śmierć zabiera.

Serdeczne uściśnienia Wam

[illegible]

Wiedeń 17 Marca 1891.

Szanowny Panie!

Oczywiście telegramy były głównie taktycznemi i miały cel, który zdaje się częściowo dopięty, dania punktu oparcia Taaffemu w układach z Plenerem.

Miały jednak także zasadnicze zadanie, przekonania — w co wcale też wątpię nie chciano — że Polacy nie dadzą się bezwarunkowo dla każdej większości pozyskać. Dalej treścią ich był pewien ustęp polityczny, z którego żadne stronnictwo bezkarnie wyjść się nie może. Nareszcie należałło zaznaczyć, że Polacy z dnia na dzień i bez powodu nie zerwą z dawnemi postulatami i że bez sprzymierzeńcami, że zachowują ich

sobie w odwodzie, wobec możliwej
przewagi niemieckiej i że na razie
tylko wraz z niemi wejdą w kombinacyi
ministeryi — co oczywiście jest pożądanem
dla własnego naszego bezpieczeństwa,
podczas gdy przyłączenie się wyłączne
Polaków z Niemcami wcale pożądanem
nie jest, jak to nawet p. Zaleski
oświadczył — że wejdą na poparcie ogólne i stanowiska rządu. —
Trzeba było pokazać zęby Niemcom, bo
już zaczęło się im przewracać w głowie
i poczęli marzyć o dawnych dobrych
czasach. — Teraz zmieniony ton. —
Nie ulega wątpliwości, że u jednych ze
świadomości u drugich bezwiednie
siłą natury stronnictwa, istnieje
plan wyparcia Taaffego z
gabinetu. Widzę jednak że teraz

to byłoby trudnem a dla nich na razie
bezskutecznem, zatem etapami chcą
postępować. Jedyna pewność, bo liczebni
siłą obroną, zwłaszcza mówi Taaffe w
Polakach i ich żądaniach, przy każdej
etapie zwycięstwa, to znowu działalność
broni tego ostatniego przedstawiciela
zbrojnych i uczciwych w Austryi rządów—

Zmiana istotna w położeniu, zwłaszcza
nagła nie nastąpiła, bo Taaffe nigdy
nie chciał oddać się Niemcom a
Niemcy nigdy nie chcieli szczerze
popierać Taaffego. To co dotąd
zaszło — rezultat rokowań z Plenerem
znanych ci, nie można za zmianę
poczytać. Niemcy za kulisami
siedzą się i niby bardzo na Polaków
zagniewani; rozumiemy jednak

Że się stał wrogiem w izbie nie
Niemcami, przypisują Taaffemu i jego
taktyce, to co nazywają zwrotem
Polaków, podczas gdy Taaffe skorzystał
tylko z tego, czego wcale nie insynuował.
Trudnością ostatnią będzie adres. Mniemam
że należało by zgodzić się na błędy a
w dyskusji zaznaczyć delikatnie odmienność.
Ale właśnie w tej chwili Na Fr. Drez
przysłała wprost do mnie posłańca
z oświadczeniem, że Na-mcy wyraźnie
naznaczają swoje stanowisko w adresie
i „że nich tam dobre będzie i trzy
cztery adresy"; odpowiedziałem że
tym sposobem przysporzą sobie
potrzebnie i stracą nieco gruntu
uzyskanego od konferencji ugodowych,
że przeciwnie, umiarkowaniem mogą
uzyskać zaufanie a że przyszłość stoi

stworem. O ile wiem nie wszystko
zrobią co w pierwszej chwili zamierzania
mówią. Stronnictwu idzie o to aby
wystąpiło, nie Klub, ale Stronnictwo,
aby nie porastać sekty i nie wybierać
ustawicznie do Delegacji. Dwa artykuły
Czarnockiego, na razie, także do spełnienia,
trzeba prawie nie mówię, choć tylko
dotyczy osoby. —
Zabawny szczegół. Niemcy mają być
teraz rozwścieklemi na Gautscha a
ten dowiedziawszy się o tem, krzyczy
w niebogłosy aby się nie poddawać
Niemcom! —
Otóż macie więcej wszystko. Na
pierwszym planie — zdrowie Taaffego
który jeszcze kaszle — bo zaufanie
u góry ma zupełne i na jakiś czas
stanowisko tradycyjnie a po tym
trzeba wiele zmienić się może
Serdecznie uściskam Stan. Koźmian

Wszystko wiedzieć jest to wszystko
się zapłacić

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

17 Marca 1891

211/215

N. 5.

Kochany Panie Michale!

9. Marca otrzymałem list od Małeckiego, w którym mi pisze, że w porozumieniu z Panem ~~[illegible]~~ prosi o wstrzymanie expedycyi w sprawie ortografii, a zapowiada, że niebawem nadejdzie wspólny memoryał w tej sprawie. Wstrzymałem expedycyę, którą chciałem koniecznie wyprawić przed wyjazdem naszym do Wiednia, a 10. Marca, na wyjezdnem, otrzymałem rzeczywiście memoryał Małeckiego, który Tu Panu, z usilną prośbą o zwrot bezzwłoczny, komunikuję.

Co począć? i jaki jest udział Pański w tym zwrocie?

Ja przyznaję, że mi się ten krok Małeckiego bardzo niepodoba. Był zaproszony do narady. Sam bynajmniej nie traktował projektu Lwowskiego jako res intangibilis, skoro w swoim komunikacie proponował niektóre zmiany. Gdy zaś wprowadzono zmiany, które mu są niedogodne, chce wszystko obalić – ze względu na druk jego książki i okoliczności prywatnej natury.

Jeżeli obie komisye mają być sobie koordynowane, jak pisze M., i trzeba szukać wyższej instancyi, to wyższą instancyą mogłaby być tylko Akademia – na pełnem posiedzeniu. Ja myślałem o tem, żeby całą rzecz Akademii do uchwały przedłożyć (dla większej powagi), ale do uchwały, nie do rozbioru, którym pełne posiedzenie zająć się nie może.

Widzę tedy tylko wyjście: Posłać Radzie szk. urzędowe zawiadomienie o uchwałach Komisyi. Niechże Rada odpowie, że ze względów praktycznych, dydaktycznych itp. życzyłaby sobie przywrócenia tych a tych punktów projektu. W takim razie zrobiłbym wszystko, co mogę, żeby temu stało się zadość (per currendam, czy jak tam wypadnie) i elaborat w ten sposób uzupełniony dojrzały dałbym Akademii w Maju do zatwierdzenia. Taka jest moja myśl, możeby Pan jeszcze z Tarnowskim mógł we Lwowie się porozumieć.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy SSmolka

O zwrot pisma Małeckiego bardzo proszę.

Ad N. 5.

Do
Prześwietnego Prezydyum
Akademii Umiejętności
w Krakowie.

O uchwałach przez komisyę ortograficzną Akademii Umiejętności dnia 27 lutego powziętych doszła mnie przypadkowo wiadomość dopiero wczoraj, stąd spóźnienie mego dzisiejszego podania. Ponieważ uchwały te, jak słyszę, w kilku różnych a ważnych punktach obalają to, co uchwaliła w jesieni r. z. z ramienia Rady szkolnej krajowej odbyta tu we Lwowie ankieta ortograficzna, widzę się przeto w konieczności prosić Prześwietne Prezydyum, ażeby zwrócić raczyło uwagę na okoliczności następujące.

Z początkiem r. b. zacząłem druk mojej Gramatyki szkolnej w jej przerobionej, t. j. skróconej i uproszczonej postaci. Stało się to z wiedzą Rady szkolnej krajowej, która tę książkę w jej tak zmienionej postaci aprobowała. Druk ten tak wcześnie zaczęty został spowodowany tą okolicznością, że ostatnie wydanie zupełnie jest wyczerpane, a druk książki o circ. 17 arkuszach druku zawsze kilku miesięcy czasu wymaga. W porze bliższej początku kursu szkolnego 1891/92 nie mógłby sam autor dopilnować tej roboty, znaczną część bowiem lata będzie zmuszony spędzić po za Lwowem i krajem. Obecnie druk tej książki jest prawie do połowy doprowadzony. Pod względem pisowni a nawet i co do właściwej doktryny, zastosowane w niej zostały wszystkie postanowienia ankiety jesiennej lwowskiej, nawet i te, za którémi nie głosowałem, alem się im

poddał przez ustępstwo, dla zgody, w celu położenia raz końca zamieszaniu, czego nie można osiągnąć bez pewnych osobistych ofiar, jeżeli je tylko, jako jedynie względnie ważne, uczynić można z czystem (że się tak wyrażę) naukowem sumieniem. Zażądała tego zresztą Rada Szkolna Kr. F

F reskryptem swoim z d. 21 Września 1890 D. L. 20281.

Dziś słyszę, że Komisya Akademii krakowskiej d. 27 lutego natomiast znowu co innego pouchwalała. Wobec tego widzę się w nader trudnem położeniu. Zniszczyć tego, co już odbite – tego przecież odemnie żądać nie można. Działałem optima fide, z polecenia władzy, nie przewidując i nie mogąc przewidzieć, że cała robota ankiety pójdzie w niwecz. Zaprowadzić w dalszych arkuszach inną pisownię – rzecz to równie niemożliwa. A wydać książkę szkolną, która z uchwałami wydanemi pod firmą Akademii Umiejętności będzie sprzeczną – to już bezwarunkowe niepodobieństwo.

Z tego powodu poważam się prosić, ażeby Prześwietne Prezydyum raczyło ogłoszenie uchwał z d. 27 lutego wstrzymać i poddać je ponownemu rozpatrzeniu, którego formy i warunków tu nie określam, zostawiając to decyzyi samejże Akademii.

Do tej prośby, którą trudzę Szanownych Panów niechętnie, i jeżeli ją zanoszę, to tylko pod naciskiem nieodzownej konieczności, bynajmniej nie samej tylko osobistej natury, uprawniają mnie następujące okoliczności.

1. Obrady d. 27 lutego zostały odbyte w gronie, jak słyszę, sześciu czy siedmiu obecnych. Uchwały tak szczupłej liczby nie mogą przecież uchodzić za wyraz przekonania całej Akademii, zwłaszcza że zostały powzięte z pośpiechem, a pod koniec posiedzenia z znużeniem, ponieważ bardzo znaczna część czasu odpadła na płonną i do rzeczy właściwie nienależącą dyskusyę nad potrzebą czy niepotrzebą zatrzymania pisowni warszawskiego Towarz. Przyj. Nauk.

2. Uchwały z d. 27 lutego sprzeczne są pod wielu względami z uchwałami kilka lat temu przez samą Akad. Umiejętności ogłoszonemi, a to jako zasady których się Akademia w własnych swoich publikacyach chce trzymać. Nie utrzymuję, żeby tamte uchwały raz na zawsze i absolutnie wiązać już miały Akademię; ale należało mieć je przed oczyma, liczyć się z niemi i jeżeli już to i owo z nich zmienić, to z bardzo dokładnie rozpatrzonych przyczyn i w każdym razie nie przez grono sześciu, ale z odniesieniem się do całej instytucyi, pod której firmą i przy której współdziałaniu tamte uchwały zostały powzięte i ogłoszone.

3. Mam pewne wątpliwości i co do tego, czy nader słaba większość komisyi, złożona z osób, z których niejedna nigdy i wcale się lingwistyką nie zajmowała, choć je z chlubą zaliczamy do znakomitości naszej literatury pod innymi względami, może słusznie obalać postanowienia ankiety, cztery albo pięć razy liczniejszej, złożonej z ludzi fachowych? Prawda że imię członków Akademii nadaje temu szczupłemu gronu blasku. Ale i tam nie brakło członków Akademii, a reszta składała się z członków Rady Szkolnej krajowej i profesorów odnośnego przedmiotu, światłem wiedzy specyalnej i działaniem skutecznem tak zaleconych, że ich Władza szkolna uznała za potrzebne powołać do współdziałania.

Obecnie uchwały tych i tamtych w wiadomych punktach stoją z sobą w opozycyi. Grono komisyi z d. 27 lutego nie może zdaniem mojem być uważane za wyższą instancyę, za niejako apellacyę względnie do rzeczonej ankiety. Są to (w najlepszym razie) ciała sobie koordynowane, a ich vota z sobą sprzeczne muszą przejść jeszcze przez jakąś rewizyę i wyrównanie, które

samo jedno zdolne będzie zapewnić zgodność i jedność sprawie, której uregulowaniem tak gorliwie się zajmujemy.

Są jeszcze i inne różne powody, dla których ogłoszenie natychmiast uchwał z d. 27 lutego uważać musiałbym za przedwczesne. Widzę między niemi rzeczy, które prędzej czy później narażą tak Akademię jak i Radę szkolną krajową na bardzo niemiłe, podkopujące powagę przejścia w stosunku profesora do ucznia, a szkoły do sfer po za szkołą i do krytyki naukowej. Naznaczyłem je potrosze w moich Akademii przesłanych uwagach, niestety (jak widzę) bezskutecznie.

Ubolewam, że na posiedzenie przybyć nie mogłem. Na jeden dzień byłbym zjechał i było to stanowczem u mnie postanowieniem. Ale kiedym się dowiedział, że ten mój przyjazd do Krakowa pociągnie za sobą potrzebę (zresztą bardzo rymującą z przywiązaniem mem dla ustępującego Prezesa) pobawienia tam i przez dzień drugi i trzeci: powiedzieć sobie musiałem, że w dzisiejszem mem położeniu rzecz to nie dla mnie.

Z tych powodów zdaje mi się, że uwzględnienie mojej prośby miałoby słuszne swoje powody i licząc na to kreślę się z wysokiem poważaniem.

Lwów d. 9 Marca
1891.

A. Małecki

Kraków 19 Marca 1891 r.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

W tych dniach odebrałem z c.k. Rady szkolnej Krajowej w uprzejmych słowach podziękowanie za broszurkę „O zabawach ruchowych"; Za to należą się bardzo i wielce niespodzianką najserdeczniejsze dzięki J.W. Panu, — a więcej za polecenie rozesłania broszurek Zarządom szkół średnich. — Może też to odniesie jaki skutek, bo o to dowiaduję się, że Szkoła zostawia przyrządy gimnastyczne na dziedzińcu przy

gimnazium, — a Kulczycki zapytywał
mnie, czy podczas wielkiego tygodnia nie
znalazłbym chwilę czasu, by z nim o zaba=
wach pomówić, — na co oczywiście chętnie
się zgodziłem. W nadziei, że i inni pp. dyrektoro=
wie pójdą w ślad za p. Kulczyckim, szykuję
się do kampanji letniej — i mam nadzieję
że uda mi się zadowolić chłopców, nauczycieli
i — JWgo Pana Prezydenta. —
Kończę wyrazami szczerego i głębokiego
poważania, z jakiem dla Obojga Jaśnie
Wielmożnych Państwa pozostaję zawsze
uniżony sługą
Dr H. Jordan

P.S.

P. Tadeusz Mściwich, architekt, mianowany świeżo nauczycielem w Zakopanem, prosi mnie listownie o protekcyę do Pana Prezydenta. Wiedząc, iż żadna dobra sprawa nie potrzebuje protekcyi do JWgo Pana, – ani mowy być – wspominam jedynie nazwisko, by móc śmiało powiedzieć, że pisałem.

Jordan

Prof. Wincenty Zakrzewski
Kraków
Wielopole Nr. 4.

d. 20 Marca 1891

Kochany Panie Michale!

W oczekiwaniu, gdzie nas z Jaroszewskim Szwelkopf 3ci raz przez 4 godziny trapi bajecznie pedantycznem sprawdzaniem Kasy, które wykazuje bajeczny nieporządek Mayera i Grabowskiego (oszczędzano centy a tracono setki niedbaniem), dowiedziałem się od Tarnowskiego, że na Radzie Szk., czy też na Komisji nauk. był właśnie wniosek czy nie dać mój podręcznik, że będzie się żądać odmiany pewnych stronic i ogromnie bardziej dziwi – pewnych rozdziałów. Szkoda jednak, żebym nie został uwiadomiony o tem (bo T. bardzo wątpi, czy to prawda i objaśnień na mojej) w drodze urzędowej, przez expedyt i tutejsze starostwo, za 2 lub 3 tygodnie dopiero (bo to jest zwykły termin), chciałem stanowczo prosić Ciebie, aby mi wprost całą rzecz w której najprędzej przyszłoby, doniósł Pan na

święta raczysz mieć, że z tobą co potrzeba; lecz zamie-
rzałem się z tem odzywania, żeby Pana nie
zaprzątać niepotrzebnie uwagi; tymczasem
zobligowano mnie, żebym się o ważnej sprawie
zwrócił do Pana; więc przy tej sposobności wspomi-
nam ci i o tej ~~mojej sprawie~~ niezbędnym
najpilniej, żebyś Pan kazał dać ~~Mo~~ Rostafiń-
skiemu, który w poniedziałek będzie tam na
ankiecie, cały mój rękopis i uwagi Kubali;
Rawera mnie, a ja też poprawiam wedle
mianowicie do nich zastosować nie czekając
na drugą drogę urzędową, której powolności bojąc się
zawsze bardzo zobowiązanie.

Drugą sprawą a właściwie powodem
tego listu jest Algebra [illegible], którą,
czytam więc, już Panu tak obrzydła, że Pan nie
zechce o niej słyszeć. Niedziwota, on jest, co
prawda, straszny, ale mnie się wydaje, że
potrafię książkę szkolną napisać lepiej niż kto
inny; i dla tego to już nie pierwszy raz
Pana trapię ~~po~~ tą rzeczą. A w tym wypadku
wyobrażam się, że na chwilę o tyle, iż dzisiaj
wobec wrażenie, iż właściwym powodem odniesienia

aprobaty jest względów na zbyt wielką obszerność,
jakoby 14 arkuszy, gdy tutejsza drukarnia oblicza
ten sam rękopis na 7 arkuszy. Jeżeli dla niedoświad-
czonych zachodzi ta zbytnia obszerność była oczywiście decy-
dującą, i jeżeli zaś jej nie ma, nie wiedzieć co
sobie myśleć.

Otóż zapewne Rostafiński przyjechawszy będzie
o tem z Panem mówił, a T. Sz. ma zamiar je-
szcze do Radz. Szk. pisać powtórnie o tem. Radbym
jednak wiedzieć, czy to na co liczę, czy też
rzecz stanowczo przesądzona na zawsze. Dlatego
proszę Pana, żeby mi Pan zakomunikował to, co to
odbieram, abym mógł wiedzieć, czy warto mi dal-
szą pracę dni tutaj dla tego przeznaczyć
sobie, czy też machnąć odrazu wszystko do
kosza. Jeśli Pan, rzeczywiście na to ochotę,
pomoże Rostaf., aby dać Sz. lepszej sobie spokój —
to, zdaje się, ma zamiar tak uczynić. A mo-
że byłaby szkoda dobrej książki.

Coś słyszałem, że coś Staszewski miał ku
być przed Świętami wyjeżdżać do Poznania, lecz
że mu ten projekt chybił. Jeżeli tedy nie
przyjdzie do skutku, to zobaczymy się,
to zasyłam życzenia Świąt szczęśliwych i Panu

Pani, której Pana piękne ukłony, wyrazy uszanowania.
Serdeczne pozdrowienia i uściski

Łabszewski

O Nenckim mówiłem Korzyńskiemu według Pańskiego polecenia; on nie wierzy stanowczo, żeby co z tego było, i w tym sensie już przedtem do N. pisał. Pisałem i ja, lecz nie dostałem żadnej odpowiedzi, a tu chodzi pogłoska, że N. powołują do Petersburga dając mu 10000 rubli pensji.
Zapewne otrzymacie już odbitkami ortografii — [illegible] nie [illegible] przysłać zrektyfikowanej odbitki, żebym uczył się z [illegible] przypadku.

Baraniecki Marian

~~122~~ 223

Odezwą z d. 26 lutego r. b. l. 2900 Wysoka c. k. Rada oznajmia mi łaskawie, iż
/A rękopis części pierwszej mego podręcznika algebry przeznaczonej dla klasy V i VI /A „nie może – z powodu zbyt jeszcze wielkiej obszerności zaaprobować do użytku szkolnego."

W podaniu mojem z d. 3 lutego oświadczyłem, iż „po opuszczeniu ustępu o różnych systematach pisania liczb (stron 5) i nie biorąc pod uwagę rozdziału o wyznacznikach (stron 8) wypadnie tego formatu, co podręczniki szkolne prof. Rostafińskiego, arkuszy druku 5½.

Obliczenie to wykonałem przybliżenie, gdyż owo podanie pisałem w miejscu kąpielowem. Co do tego punktu w odezwie Wysokiej c. k. Rady powiedziano: „Według ścisłego obrachowania dokonanego przez drukarnię Zakładu Ossolińskich zawierałby ten rękopis 14 arkuszy druku 8vo formatu książki szkolnej." Zdziwiony takiem obliczeniem poleciłem złożyć drukarni uniwersyteckiej cały rozdział VII, trzymając się formatu „Zoologii dla niższych klas szkół średnich" Nowickiego (8vo), który to
/B rozdział przy niniejszym mam zaszczyt załączyć /B. Zarazem załączam
/C deklaracyę zarządu drukarni uniwersyteckiej /C oświadczającą, iż podejmuje się cały mój rękopis o 122 stronach, a więc w obszerności, w jakiej go przesłałem przy podaniu z d. 3 lutego r. b. (t. j. z uwzględnieniem tylko skróceń poczynionych fioletowym atramentem i nie uwzględniając skróceń poczynionych atramentem zielonym) wydrukować na 7 arkuszach. Wobec tego faktu za podstawę dalszych moich wyjaśnień tę właśnie liczbę przyjąć jestem zmuszony.

Ponieważ w odezwie c. k. Wysokiej Rady powiedziano, iż „wypadłoby rękopis skrócić do 5 lub 6 arkuszy druku", przeto przyjmując drugą z tych liczb wypada, iż nie wiele obszerność rękopisu się różni od wymaganej przez Wysoką c. k. Radę. Ta więc tylko okoliczność, iż o jeden arkusz druku był rękopis za wiele, sprawiła, że aprobaty, o którą prosiłem w podaniu mojem z d. 3 lutego b. r. Rada Szkolna mi nie udzieliła.

Co się tyczy uwagi, iż z 78 godzin szkolnych „co najmniej $\frac{2}{5}$ należy poświęcić na wypytywanie uczniów, na zadania i na ćwiczenia", to w podaniu mojem poprzedniem miałem na względzie tę samą okoliczność, nawet przypuszczając, iż więcej niż $\frac{2}{5}$ każdej lekcyi

wykład

szkolnej wypada na inne zajęcia niż wykład przeznaczyć! ~~Przyj-mijmy, że lekcya trwa 55 minut, według odezwy Wysokiej Rady aż 33 minuty mógłby nauczyciel na wykład obrócić.~~ Przypuszczam, że ~~jek~~ nawet ~~na to~~ nauczyciel poświęci średnio tylko 20 minut każdej lekcyi. To i ~~tak~~ wtedy, gdyby nawet mimo uwagi Instrukcyi (str. 221) rozdział o wyznacznikach także był przedmiotem wykładu, wypadnie na każdą lekcyę średnio mniej niż 1½ strony druku. Zważywszy zaś po pierwsze, że podręcznik mój jest tak napisany, iż nie może w żaden sposób uczeń wyuczać się treści na pamięć, powtóre, że niektóre ustępy przedstawiają rzeczy faktycznie już znane uczniom z poprzedniej nauki arytmetyki i początków algebry, a tylko tutaj są ściślej wyłożone i gruntowniej przedyskutowane, że nakoniec na wielu stronach jak n.p. w rozdziałach II, III, IV, VIII, IX i X tym wiele miejsca na stronach zajmują formuły lub grupy formuł matematycznych, które podczas wykładu lub powtórzenia szybko się na tablicy piszą – nie mogę pojąć, z jakiego względu przytoczona powyżej średnia ilość materyału na każdy wykład może być uważana za zbyt wielką.

Końcowy ~~m~~ ustęp ~~em~~ odezwy Wysokiej Rady ~~jestem postawiony~~ stawia mnie w trudne położenie, gdyż choć on pozornie mnie nie dotyka, zawiera jednak w sobie zarzut, jakobym ~~mylnie~~ pojmował założenie nauczania w klasie Ytej. Zmuszony jestem, choć to dla mnie bardzo przykre, zauważyć, że, jeżeliby „nauka algebry w klasie Ytej miała na celu jedynie pogłębienie i naukowe uzasadnienie tego, co już uczniowi wiadomem być powinno" to w takim razie Instrukcya na str. 219 do 222 nie podnosiłaby różnych kwestyi nowych tj. nie poruszanych w poprzednich częściach Instrukcyi.

(Zaś „naukowe uzasadnienie", jeżeli ma być istotne, a nie pozorne tylko, jeżeli ma być prowadzone sposobem indukcyjnym, o co, ile możności, się starałem, nie może zastępować rozumowań wygodnymi zwrotami: z tego wypada, łatwo wnieść itp., ale musi podać momenty wnioskowania, jeżeli idzie rzeczywiście o wyrobienie myślenia uczniów, jeżeli idzie o tępienie chęci uczenia się na pamięć i o dokładne zrozumienie nie trudnych szczegółów, które zaznaczone być powinny.

Tak chyba rozumieć należy „pogłębienie i uzasadnienie naukowe".
Przyznaję, że w niektórych miejscach mogę się postarać o „dykcyę zwięźlejszą". Ale to nie wszędzie jest możliwe. Tak n.p. bardzo byłbym wdzięcznym za wskazanie mi, co w załączonym /B w rozdziale VII mogło było być uczynione w tym kierunku. W innych rozdziałach usiłowałem to zrobić i owe skrócenia pozaznaczałem w załączonym rękopisie /A atramentem zielonym, żeby pokazać, iż żądaniu Wysokiej Rady starałem się zadosyćuczynić. Wpłynie to wprawdzie nieco na zmniejszenie ilości stron druku, ale nie tak wiele. Z drugiej zaś strony pragnąłbym nie mieć potrzeby uciekania się do zacieśnionego drukowania formuł matematycznych, owszem je drukować tak przejrzyście, jak one być powinny przejrzyście wypisywane na tablicy i w zeszytach. A ten wzgląd na formuły wpłynie na to, iż będzie dosyć miejsc pustych, lecz pójdzie to na karb tego, co zyskać mogłem przez skrócenie dykcyi. Dlatego pragnąłbym, iżby Wysoka Rada raczyła ograniczyć mnie w ten sposób, iżby druk nie wyniósł więcej nad 7 arkuszy. x)

Jeżeli według odezwy Wysokiej Rady z d. 20 grudnia 1890 r. l. 22407 praca moja ma „wartość naukową" i zaleca się „sposobem przedstawienia rzeczy", zaś według odezwy z d. 26 lutego r. 1891 „pod względem metodycznym i naukowym niepospolite ma zalety" to może Wysoka c. k. Rada zechce uwzględnić, iż z powodu powyżej uzasadnionego sposobu mojego pisania, książka mieć będzie o kilka kart druku więcej, niżby Wysoka Rada życzyła sobie, i zechce zadosyć uczynić następującej prośbie mojej:
Wysoka c. k. Rada Szkolna raczy zatwierdzić załączony rękopis /A jako podręcznik szkolny dla klasy V tej pod warunkiem, iżby on nie objął więcej jak 7 arkuszy druku. —

Dodatkowo oświadczam, iż pracę nad dalszą częścią rękopisu znacznie posunąłem, tak iż najdalej w październiku r. b. będę mógł przedstawić Wysokiej Radzie część odpowiadającą kursowi klasy VI, najdalej zaś w styczniu r. 1892 część odpowiadającą kursowi klasy VII. Może być jednak, iż jeszcze wcześniej będę mógł to uczynić. W znacznie krótszych odstępach czasu niż to było z podręcznikami p. p. Germana

x) może będzie tylko 6½, lub nieco mniej, ale wolę nie być zbyt skrępowanym.

i Petelenza i p. Zajączkowskiego, o aprobatę odnośnych części prosić będę.

Co do obszerności to rzecz, odpowiadająca kursowi klas VI i VII razem, będzie mniej więcej taka jak część 1-sza dla klasy V, tak iż całość wykładu obejmie około 14-tu arkuszy druku.

Stanecki w swych tłomaczeniach Močnika zaszczepił galicyjski żargon matematyczny, tak co do wyrażeń jak i zwrotów, który przyjął całkowicie Żmurko, i który w dotychczasowych pracach występuje u proff. Puzyny i Dziwińskiego. Mertens nie dbał o język polski, Karliński mało miał wpływu na uczniów. Według podręczniki Močnika i ich przeróbki, zbyt zwięzłe w wydaniach przeznaczonych dla klas wyższych, sprawiły, iż w Galicyi główny nacisk położony jest przy nauczaniu na proces rachunkowy w rozwiązywaniu zadań, nie zaś na uzasadnienie postępowań, wywód prawideł i na interpretacyę przy rachunkach wykonywanych. Na tę zaś potrzebę dawania objaśnień Instrukcya wyraźny kładzie nacisk (str. 203 „Von noch grösserer Wichtigkeit…”; str. 208 „die Unterweisung…”). Wprawdzie Instrukcya to wypowiada przy nauczaniu w klasie 3iej i 4iej, ale samo się przez się rozumie, że ta baczność ma być także zwrócona w klasach wyższych, <u>osobliwie w 5tej</u>, w której się rozpoczyna systematyczny już wykład elementarnej matematyki. Że krótko można pisać dowodem Močnika Lehrbuch… für die oberen Classen… 14te vermehrte Auflage (1875), w którem całemu rozdziałowi VII podręcznika B. odpowiada 15 cie wierszy (str. 12),

całemu rozdziałowi VI stron 4 (122-125), a całemu rozdziałowi IX ~~stron~~ niecałych stron 3 (126-128). Ale czy to przyczyni się do rozwoju umysłów uczniów? Choćby nawet w podręczniku B. znalazło się kilka ustępów, w których zawarte nieco jest naciska na dokładne objaśnienia, to obecnie może to być nawet na czasie. Najlepszy nawet nauczyciel, nie może w uczniach klasy 5ej tak ze względu na przepełnienie klas jak i na stopień przygotowania rzeczywistego uczniów wyrobić dobrego rozumowania, ścisłego wyrażania myśli i starannego wysławiania się — o ile się to odnosi do kursu matematyki — jeżeli mu nie przyjdzie w pomoc podręcznik, którego czytanie wdrażać to będzie w uczniach.

Rozkład różnych przedmiotów w wyższych klasach jest taki, iż uczniowie klasy 5ej więcej są obciążeni niż w klasach 6ej i 7ej. Zbyt zwięzły i miejscami niejasny podręcznik matematyki stanowczo większe sprawi trudności uczniom niż taki, który nawet przy wymaganiu ściślejszego rozumowania będzie wolny od niejasności, stosując by

był nieco obszerniejszy.

Gdyby R.S.K. odkładać chciała aprobatę do chwili ukończenia całości rękopisu to Bmu stałaby się krzywda z następujących powodów:

1/ R.S.K. w odezwie z 5go czerwca r. 1890 L. 9627 żądała od B. rękopisu pierwszej części, odpowiadającej kursowi klasy 5ej, a temu żądaniu stało się zadość.

2/ Byłaby względem B. zachowana inna miara niż względem książek pp. Germana i Petelenza i względem książek p. Zajączkowskiego, którym oddzielne części stopniowo aprobowano.

3/ Wobec aprobaty, którą uzyskał rękopis p. Dziwińskiego od B. rywalizacya jest tylko możliwa kiedy część I ukaże się wcześniej od książki p. Dziwińskiego. Można bowiem liczyć na to, że sumienny nauczyciel będzie wolał wprowadzić podręcznik Bgo, gdy tymczasem po wprowadzeniu w użycie ogólne podręczników p. Dziwińskiego i po przyzwyczajeniu się do niego nauczycieli dyrektorowi i inspektorowi będzie rzeczą bardziej

trudną uzyskać go, zastąpić go innym.
4) Wskutek zaś tego wydanie książki przez B. po wprowadzeniu w życie książki p. Dziwińskiego stanowczo tylko na znaczną stratę materyalną naraziłoby B-go tak iż całe przedsięwzięcie stałoby się niebezpiecznem ryzykiem –
Dlatego B. bardzo pragnie, iżby R.S.K. spiesznie sprawę załatwiła tak, iżby B. mógł z połowie Kwietnia druk części I rozpocząć.

~~226~~ 227

Rada szkolna krajowa.

L. 9627.

Przed rokiem przedłożyłeś WPan oświadczenie z gotowością do napisania podręcznika do nauki algebry w klasach wyższych szkół średnich podług programu WPana w swoim czasie przesłanego.

C. k. Rada szkolna krajowa zapytuje się WPana, w jakim stadyum jest ta praca WPana i czy można się przed upływem bieżącego roku szkolnego spodziewać nadesłania przynajmniej tej części rękopisu, która obejmuje materyał naukowy przeznaczony na klasę Vtą. —

Wobec bowiem okoliczności, że zapas podręcznika Močnika obecnie używanego, według oświadczenia wydawców wystarczy tylko na rok 1890/91 i że zatrzymanie tego podręcznika nadal nie jest pożądane, zachodzi potrzeba rychłego zarzą=dzenia wydania nowego podręcznika przynajmniej o tyle, ażeby uczniowie, którzy w roku szkolnym 1891/92 wstąpią do klasy V w nowy podręcznik mogli być zaopatrzeni.

Jeśli WPan ukończyłeś część ~~dla~~ na klasę V przeznaczoną, zechce ją WPan c. k. Radzie szkolnej krajowej niezwłocznie przedłożyć, celem oddania jej expertom do zaopiniowania.

Lwów dnia 5 czerwca 1890.

W zastępstwie

(—) Hild

Do Wielmożnego Pana
Dra Jana (?) Baranieckiego
profesora c. k. Uniwersytetu w Krakowie.

Warszawa, d. 3 kwietnia 1891
Erywańska, 8

Szanowny Panie Profesorze,

W dniu dzisiejszym pod adresem prof. Dziewulskiego wysłałem spis narzędzi astronomicznych po ś.p. Jędrzejewiczu, ocenionych co do wartości naukowej i pieniężnej przez p. Kowalczyka starszego astronoma przy Obserwatoryum w Warszawie i p. Berenta, mechanika. Od ogólnej wartości wszystkich narzędzi pani Jędrzejewiczowa ustępuje 3600 rubl. t.j. żąda za wszystko rubl. 3000, przytem ofiarowuje bezpłatnie bibliotekę.

Nabycie narzędzi tych, przez Zakłady Naukowe [illegible]

w Galicyi przyczyni się przeważnie
wszystek spuścizny nieodżałowanego
astronoma cenny dla nauki
ich użytek i przyczyni się,
może do przygotowania wśród
młodszego pokolenia przyszłych
astronomów, których kraj
nasz, niestety, tak niewielu
liczy.

Łączę zapewnienie wysokie-
go poważania i szacunku

Sługa

S. Wierzbicki

Tarnów 5. Kwietnia 1891.

Łaskawy / Wielmożny Panie

Prezydencie!

Wybacz WPanie Prezydencie, iż w sprawie publicznej obracam drogą prywatnego listu, którym chciałbym zastąpić ustną pogadankę i pokrótce wyłożyć kilka uwag moich, które mi nastręczyła sposobność obserwowania metody udzielania nauk w gimnazyum tutejszem, metoda wzbudzająca głębokie ubolewanie nad młodzieżą naszą.

Poprzednio, urzędując w Kancellaryi mojej, szkolonych gimnazyalistów i akademików, dziwiłem się iż oni tak mało w każdym kierunku umieją, i dla tego narzekaniom rodziców na przeciążenie dzieci pracą nie dawałem wiary. Dziś, mając syna w klasie piątej widzę iż jest sposób obarczania pracą a nie nauczenia niczego.

I tak filologia, ta prawie jedyna nauka w gimnazyum uczona, jest w ten sposób, iż nauczyciel zadaje co dzień całą stronnicę z Owidyusza, i 20-30 wierszy z Homera, ale nie poda żadnych objaśnień lub wskazówek językowych, nie wyjaśnia treści co do myśli autora i formy poetyckiej, co do treści z historyi lub mitologii etc. każe tylko tłumaczyć dosłownie i uczyć się tekstu na pamięć. — Student uczy więc słówek, kleci

tłomaczenie a potem będzie na pamięć tekst Łaciński i grecki
od verbum; bo wszystko, każda lekcya musi być wydeklamo-
waną - gdyby to jeszcze była deklamacya! ale nie - nie wolno
oddać wiersz według treści i myśli, lecz skandowaniem,
i tak to idzie dzień w dzień bez końca! ja przysłuchu-
jąc się temu doznaję wrażenia jakby koleją starym wago-
nem trzeciej klasy. Na tem wybębnianiu heksametrowego
marsza schodzi wieczór do 11½ godz. i rano poranka - na
inne przedmioty naturalnie czasu nie zostaje, zresztą są to
przydatki uważane za zbyteczne. I tak historyi uczą się
tyle, co pan profesor z książki nieprzekreślone zostawił,
ni mniej ni więcej, ale akurat jak w książeczce stoi, np.
ile wojował Król Aleksander W. i jak ongi dosiadał.
Literatury polskiej i niemieckiej, tak jak my się jej
ongi uczyli, historycznie, od najdawniejszych pomników
naszej mowy ojczystej przechodząc - nie uczą, czego uczą nie
wiem. Matematyka i nauki przyrodnicze, to pasierby
w systemie nauk, można je umieć lub nie, tyle greckie
heksametry idą gładko, to pewna promocya.
W szkole ludowej, zamiast ćwiczyć pamięć, wbijać w mózg
gotowy materyał do mowy i zasad moralnych, uczono
filozofowania czyli nauki poglądu aż umysł nie był do
tego zdolnym i dziecko uczy się zaraz paplaniny i deklamo-
wania zdania przez pana profesora zacnego - w wyż-
szem gimnazyum za to młodzież mordują się w wy-
ciwro a władze myślenia spoczywają - potem pamię-
ciowa majstra i 22 dni ćwiczenia gimnazyalnego etc.
Czyż to nie jest formalne ogłupianie młodzieży i oran-
żerye na przyszłych idyotów?

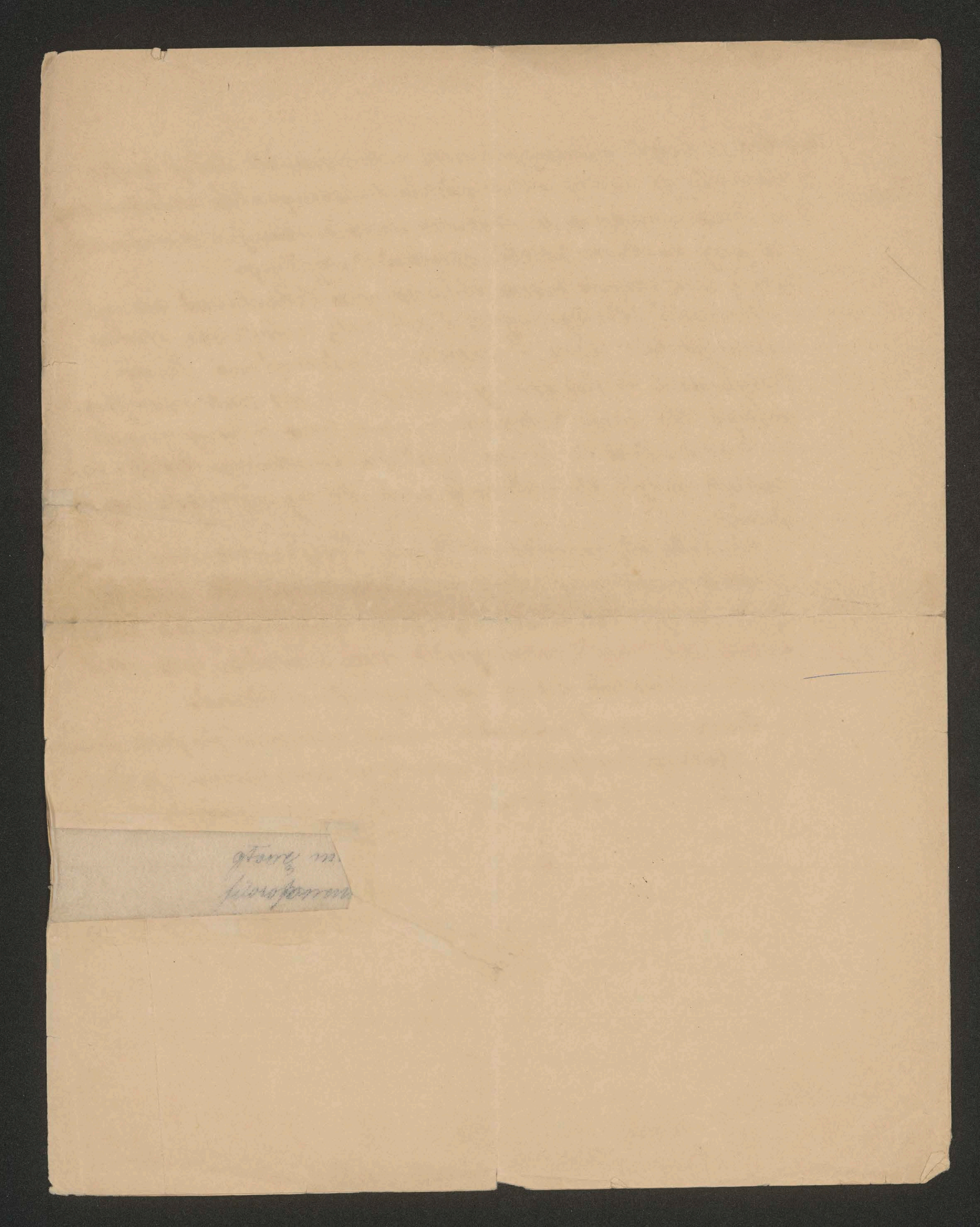
Czy tak w innych gimnazyach jest, nie wiem, ale tutaj mając w kancellaryi kilku akademików i abituryentów, dowiedziałem się, iż ci lepsi uczniowie to strasznie zakute głowy, a przeciwnie ci co przy maturze padli, sprytni i zdolni.

Boleję nad synem moim obdarzonym talentami ale nie w kierunku filologicznym, i nad całą młodzieżą, która marnuje tyle czasu i zdrowia – i zważ mi Panie Prezydencie że ten ogólny wygląd, nie raz szukałem protekcyi dla mego chłopaka – czemu bym w inny sposób jak oddaniem do innego zakładu naukowego lub tp. – zaś pobudzić mogę, sprowadzały mnie do wynurzenia mych zdań.

Nie dziw się zamiarowi J. W. Panie Prezydencie prośbie mej o zachowanie przy sobie nazwiska mego jako autora tych uwag, gdyż straszliwą była zemsta bogów a za takich się mają nauczyciele wśród średnich, tym wyżej na Olimpie im są, mniej przystępni na ziemi.

Proszę darować gadulstwo moje, a przyjąć je jako dowód pełnego zaufania i wysokiego poważania z jakiem się kreślę J. W. Pana Prezydenta

Sługa



Kraków 8. IV. 91.

Kochany Panie!

Bardzo żałuję, żem nie wiedział o dniu Pańskiego przyjazdu, byłbym się starał z Panem zobaczyć i porozmawiać.

Z cennych rzeczy Pan dobrze nie dobrze skorzystał: więc trzeba to darmo, co ja Pańskiemu z góry przyjmuję. Za parę dni pójdzie Panu nowy transport książek, i proszę o przyjęcie (a jestem tego dnia o zrobieniu) Krasińskiego i Słowackiego złoconego. Przy Hetmanie

mnie Pan po prostu dopisać
o jego zniszczeniu w ramach
Rządu Polskiego, to ja o tem
nic nie wiem. Ale to może
być bardzo krótkie.
Co do ortografji, ja z Ala-
cem czuję się pełno prawa którą
zmierza do zmiękczeń, a które
są w końcu z rozpaczy trzeba
uważać i przy ołtarzu można
tak. Jeśli wiesz ze Kapitulacji
i nie dotrzymuje potrzeba tak
choć to będzie podłość, zatem
do wszystkich zasad,

~~220~~ 233

za dobrego konia, i dalej
w jego biednem przytułku.
Jutro dam list Panu Michal-
ew.
Zostaliśmy tu wszyscy pod wra-
żeniem śmierci pani Michałowskiej.
A pani Grabowska żywcem
biednego Majora honory.
Nauczycielka jeszcze nie
wyjechała, dopiero dziś zabra-
ły się, i dość jestem ciekawa:
Do widzenia, serdeczne
uściśnienia, Panu uszanowanie
moc, moja Droga Wybawczyni
przyjaciółka St. Z.

~~220~~
234

14. IV. 1891

Drogi Prezydencie

Wzgląd na osoby w obrębie wy-
konawczym znaczenie mające
kładzie na mnie obowiązek
przedstawić Twoim łaskawym
względom prośbę miasta Oświę-
cim, aby w tem mieście zamia-
nowany został p. Stanisław
Rzeszódko dyrektorem
szkoły. Jest długoletnim
nauczycielem przy tej szkole
z dobrą konduitą.

Atoż niniejszem wyręczając
się tego obowiązku i będę
czekał o ile można jaknajszybciej.
nie.
Piszę na Woli - w tłumie mamy
sprawy 3 go maja na porządku
dziennym. Rozpowiadał Lewakowski
chciały interpelować z Izby
potem Szygiel który wprawdzie
nie chce demonstracyi ale
przyłącza się do Lewakowskiego.
Smolka utrzymywał że trzeba
czekać załatwienia rekursów
i obecnie mówi p. Sabałowski

którym „będzie miał przyjemność
przedstawić cały szereg pogwałceń
praw konstytucyjnych polskich
doznawanych przez naszych
włościan krajowych."
Otóż tak jedziemy – obecnie
zabrał głos p. Jaworski – rozbierając
całą sprawę subtelnie i jasno.
Tak więc widzisz jak się ba-
wimy.
Proszę Cię oświadczyć Pani Dobrz.
najuprzejmiejsze ukłony i
Tobie ściskam dłoń serdecznie
szczerze Ci oddany przyjaciel

[illegible]

7/4 1891

Kraków d. 15 Kwietnia 1891

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ze strony wielce wiarygodnej proszony jestem o udanie się do JWo Pana z prośbą aby p. Wojciech Słósarz nauczyciel w Długoszynie przeniesiony został do Kaszowa w powiecie krakowskim. Na podstawie otrzymanej informacji <u>której zupełnie wierzę</u> – p. Słósarz jest człowiekiem na polecenie zasługującym. Ponieważ szkoła w Kaszowie przez lat wiele nie posiadała nauczyciela odpowiedniego, pożądanem by było aby człowiek wielce obowiązkowy jak nim jest niezawodnie p. Słósarz, posadę wspomnianą w Kaszowie otrzymał. —

Polecając mą prośbę łaskawym względom JWo Pana przesyłam wyrazy szczególnego poważania jako Jaśnie Wielmożnego Pana

powolny sługa A. Miliński

~~233~~
237

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Ośmielam się zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana że Jan Dybka wniósł podanie o przypuszczenie go do matury

Racz Pan Prezydent uwzględ-

dnić tę prośbę a jeśli by ja-
kie trudności zachodziły takowe
Łaskawie uchylić – petent za
którym proszę jest bardzo porządny
pracowity i sumienny człowiek

SAdnie Wielmożnego Pana
Prezydenta uniżony i najpo-
wolniejszy

Sługa
Kazimierz Szerny

w Krakowie d. 16 Kwietnia 91

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

W Opinach u mnie jest
szkółka, której nauczyciel
Jan Wszołek otrzymał pole-
cenie usunięcia się z dniem

30/1 1891.

Od tego polecenia szkoła, re-
kurrowała do W. Namiestnictwa.
Gdy zwłoka ta w usunięciu
Go, jest dla mnie wielce szko-

dliwą

dziś; otrzymałam z uprzejmości
JWPana o zawodzie; utna, i
ola dawna sprawy; na=
czym usunięcie p. Wrotka.
zarządzie.

Przypominając się Pańskiej
pamięci, załączam JWPa=
nu wyrazy głębokiego
szacunku.

Eufemia Kozanecka

Ospiniz 18/7 1841.

p. Ospiniz

~~236~~
220

~~237~~ 241

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent przebaczyć mi, że poważam się zajmować Mu czas w sprawie mojej osobistej. Nie śmiałbym tego uczynić, gdyby nie dawne Jego względy dla mnie z jednej strony, a przekonanie, że się rozchodzi o rzecz słuszną z drugiej strony. Pragnę być jak najzwięźlejszym:
prośbę moją o przywrócenie mi 400 Zł. odciętych od pensyi przy

organizacyi szkoły odstąpił W. Jejm. Władzom szkolnym. Tutejsza Rada szkolna okręgowa orzekła słuszność moich pretensyi, atoli ostatecznie rozstrzygnie Wys. c. k. Rada szkolna Krajowa. Łaskawe słowo Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta będzie o wszystkiem stanowić: Niech Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent raczy się odwawiać mi swych względów. Jak Bóg pozwoli mi odetchnąć po bardzo ciężkich troskach i zmar-

twieniach, które mię i moją rodzinę od wielu miesięcy przywalały, oddam się całą gorliwością moim obowiązkom, aby okazać się godnym wysokich względów. Tymczasem kreślę wyrazy najgłębszego uszanowania, i jakiem mam zaszczyt pozostawać Jaśnie Wielmożnego pana Prezydenta

powolnym sługą.

A. Gestlich

Kraków d. 18/4 1891.

Wielmożny Panie Prezydencie!

W Wiedniu zaczęliśmy szturmować o nominacyę Górskiego, bo jak Panu wiadomo ciągły brak profesorów jest nam ogromną przeszkodą, teraz jeszcze kiedy P. Zoll będzie chciał na krótko wyjeżdżać do Wiednia, trudno aby wszystko spoczywało na jednej Mädchen für alles. W ministerstwie odpowiedziano nam, że sprawa Górskiego jeszcze tam nienadeszła, udaję się przeto do Pana z prośbą, aby można było sprawę wysłać z poparciem co prędzej, jeżeli można usunąć przeszkody, jakie już załatwiania nie dopuszczają — i przedstawiając rzecz w ten sposób, aby nominacya mogła nastąpić jeszcze w bieżącym semestrze.

Piekosińskiego przedstawienie już za dni
10 zapewne wyjdzie z wydziału. Fierichowi
przedstawiliśmy do rozszerzenia habilitacji
na proces cywilny, ale już teraz wiedział nie
będzie mógł zacząć wykładów, bo zatwier-
dzenia jeszcze nie otrzymał. Milewski prosi
o urlop na parę tygodni, gdyż po śmierci
żony nie może jeszcze przyjść do siebie.
Zatem więc do maja o jedną siłę mniej mamy.

O sprawach bieżących na teraz nie piszę,
a bardzobym rad pomówił z Panem co pra-
wydziale o podaniu dla rzemieślników o jakiem
tu myślimy. Pozwolę sobie tylko teraz podzię-
kować Panu Prezydentowi za udzielenie po-
zwolenia memu synowi składania matury
w 3im gimnazyum i łączę najuprzejmiejsze

pozdrowienia dla Obojga państwa pozosta-
ję z wysokim szacunkiem

J. K…

Kraków 19/4 891

241
245

Wielmożny Panie!

Nauczyciele żalą się na inspektora Tokarskiego, bo wszędzie patrzy tylko swego interesu zyskownego a w czynnościach jest niesprawiedliwy.

1)) W bibliotece okręgowej jest tylko kilka starych tomików Sienkiewicza a pieniądze na bibliotekę bierze co roku dla siebie

2)) Przedstawia do remuneracyi tylko tych od których coś ma, bo wszędzie tylko za konkurencyą, za prawyborami i takiemi kominami co mu się wypłacają

3)) Nie wiemy co się dzieje z naszymi pieniądzmi, kilkaset reńskich cośmy złożyli na wzajemną pomoc, czy tylko nie przepadły

4)) Nie wiemy co się dzieje z karnemi pieniądzmi

5)) Przedkładanie do mianowania bez konkursu jest bardzo niesłuszne a może i nieczyste on obiecuje jednemu drugiemu trzeciemu a da czwartemu tak jak Łopatyn i t. p.

6)) On ma jakiegoś krewnego we Lwowie podobno Hajczykowskiego dlatego pozwala sobie i broi

7)) Najprzykład przesładuje dyrektora szkoły żeńskiej, że ten występuje przeciw romansowaniu jednemu nauczycielek ze starostą n. p. Kalecińska bo starsze dziewczęta zapatrują się na to i też romansują z gimnazyjalistami

8)) Jeden nauczyciel brodzki wzmiankował że jakoś tam zapomogi gminy czy izby handlowej pozabierał dla siebie

Na wołowej skórze nie spisałby wszystkiego co za nieprawości u nas się dzieją. Biringer jeszcze aniołem był w porównaniu do Tokarskiego.

Jeżeli to nie będzie miało skutku to co szkolnictwie ludowem umieścimy.

Uczyciey nauczyciele
powiatu brodzkiego

Próż kilku faworytów i protegowanych,

19/4 891 P. S. Rosenstok dał kilkadziesiąt reńskich — Tokarski lubi koniaki bardzo dobre wina i delikatny na wszystkich składankach a żonę stroje w tibety atłasy i aksamity i t. d. i t. d.

[15-20 IV. [1891]

~~245~~ 247

Drogi Prezydencie!

List Twój wywołał ogólną radość ale z pewną przymieszką melancholii jak to zwykle sprawiają wspomnienie lepszych - już ubiegłych czasów. Od starszków mam polecenie zakomunikować Ci serdeczne pozdrowienie a wszyscy razem cieszymy się nadzwyczajnie na Twój przyjazd żywiąc nadzieję że rychło nastąpi. W kole bardzo mi miła teraz atmosfera wyprodukowana wybo-

zani do pojedynczych komisyi -
Z tej przyczyny rozpoczęła się
gorączkowa agitacya na czele której
stali naturalnie Tyszkowski, Kozłowski
Władzio Czajkowski i last not least
Abrahamowicz. Prawie co dzień odby-
wały się zgromadzenia, konwentykle
w których się upatrywało tą pełną
dążność aby wszystkie ważniejsze
komisyi obsadzić o ile możności i
nawet po nad możnością podolakami.
Gołuchowski zwyczajnie prezydyował
i ważniejszą rolę przy tych sprawach
odgrywali Hausner, Krainski i Gniewosz
Włodzimierz.
Tak tedy nie można powiedzieć aby
dotychczas sprawy przyjemnie i gładko
się odbywały. Przyszło już tak daleko

244 248

że wczoraj Władysław Czajkowski – w skutek czystej pomyłki sekretarzy Koła których Blumenstokowi do komisyi zaliczyli podali Stadnickiego zamiast jego – w największej furyi poleciał do Smolki i oświadczył mandat złożyć. Polecieliśmy za nim i przedstawiliśmy mu że pomyłka – metiografowaliśmy w obecności prezydenta wraz z Rutowskim – więc naraz obiecał dalszemi krokami zaniechać do dzisiaj. Stadnicki ofiarował że złoży mandat do tej komisyi lecz wszystko daremnie – nie dał się przeprosić. Jaki dziś będzie dalszy ciąg tej szopki nie wiem. Podolacy utwierdzają że Czajkowski ma rację i powinien tak stanowczo wystąpić. I tak tedy miało się narobiło hałasu. Podolacy – dość bezwzględnie sobie postępują i tak n. p. podzielili komisye

że Żuk-Skarszewski do żadnej nie przy-
szedł - dopiero w skutek wstąpienia
kogoś umieszczono go gdzieś. Rapporport..
wyrzucili z komisyi (dawniej) giełdowej
a dziś miawiej się nazywającej tak że mi się
zdaje on w żadnej pracować nie będzie.
Smiejsza z tem a zawsze to przykre
robi wrażenie.
Pytasz się kochany Michale jak się spra-
wują młodzi posłowie - trudne py-
tanie dla młodego posła, który w skro-
dronej skromności naprzód się nie
posuwa i tylko na uboczu swoje robi
obserwacye. O takich posłach jak o p.
Mieczysławie Borkowskiem nie będę mówić
[illegible] - bardzo correct - może dla
niektórych pojęć trochę zanadto konser-
watysta ale bardzo tym żałował gdyby
nie chciał dłużej jak 1-2 lat tu pozostać
bo by ubyła powaga działająca przede
wszystkiem na agraryuszów podolskich

~~245~~
249

Włodzimierz Gniewosz bardzo krzykli-
wy - ruchliwy - zapowiada że będzie
bardzo wiele pracował a a conto
tego pcha się naprzód - Przeforsował
się na zastępcy obmana w komisyi
szkolnej - zamierzał tak samo w
komisyi weterynaryjnej - i gdy mu
powiedziałem że ją postawię Strusz-
kiewicza i zdaje się że go przepro-
wadzę bo tamy jaż pracowali w tej
komisyi - nie przyszedł wcale na
posiedzenie.
Hinzel po tygodniowej bytności w Wiedniu
domagał się większej energii w pracy
i żalił się że nie na to przyjechał
aby tu nic nie robił. Interpelował
czy i dla czego Świeży z koła wystąpił.
Fris affairé toujours et convaincu
de sa grande importance.

Krasiński zdaje się wyksztalcony oczytany ale jednostronny i skrajny agrarier.
Wielowiejski - również wykształcony ale bardzo pod wpływem p. Włodz. Gniewosza. P. Jaworski wprawdzie myśli że on tak pójdzie jak on (Jaworski) go pokieruje i dla tego go protegује, ale ja się obawiam że i dzisiaj pomyśli pod tym względem.
Bzyk i Lewicki - dobre dzieci - i mając inteligencyą mogłi by być bardzo użytecznymi jeśli ich nasza lewica nie zanadto accaparuje. Młodzi posłowie z zachodniej Galicyi - Łodzicki, Skrzyński, Jędrzejowicz trzymają się "skromnie" na uboczu, i lubo mnie się zdaje że dodatniej będą mogli działać od poprzednio wymienionych to właśnie przez to odsuwania się

od innych posłów przyczynili do
wyrobienia powagi podolaków
Stadnicki c'est la bête noir naszej
lewicy - gdzie tylko on się odezwie
tam oni już oponować muszą.
Wogóle z politowaniem patrzy ogarniać
umysł człowieka większej miary który
z wyżyn dokonanych wielkich dziejowych
faktów których był twórcą, patrzącego
~~na~~ ~~[illegible]~~ marne i drobnostkowe
usiłowania potomków, przygląda
się naszym pracom. Z tego się
cieszę bardzo na swoje korzyść ~~[illegible]~~
Bismarcka że ~~ten~~ politowanie jest
dobroduszne i można by powiedzieć
nawet życzliwe - wielki bowiem człowiek
nie powinien mieć w swoim charakterze
drobnostkowej złości i zazdrości wobec
tych co przy wielkości się dorobić
Otóż ich masz kochany Michale tak
jak mnie się przedstawiają - może
moje okulary przez które na ludzi

się patrzę na fokieryzmami. Zdaje mi
się atoli że nie. Zapomniałem pisać
o Straszewskim. Sympatyczny z obejścia
i spokojny – jak się rozpatrzy i zastanowi
będzie bardzo dobry – to kwestya czasu ale
czasu tego przyspieszyć gwałtownie nie można.
Pałacek głupi i do Zwaboroskiego et consor-
tes grawitujący. Staruszkowie widocznie
też profesora obejść się nie mogą – to też
Twoje miejsce przy margarynie zajął
Straszewski. Ale zdaje mi się że wszystkich
jak je z życzliwości – żałuję że Ciebie
nie ma – bo w tem zamęcie nie ma tej
siły któraby mogła i chciała nas skupić
i organizować a innych przekonać i do
zdrowego związku przytroczyć. Co dalej będzie
Bóg raczy wiedzieć. Podolacy konwentyklują
Lewica tak samo robi a my jesteśmy prze-
konani że to nie dobrze i nie powinno
być. Ale się też na tem ograniczamy.
Jeżeli od czasu do czasu chcesz małego
biuletynu to Ci z wielką przyjemnością
napiszę. Proszę Cię Twojej Pani najuprzejmiej
ukłony oświadczyć i Ciebie ściskam jako
zawsze szczerze oddany Ci przyjaciel [illegible]

P. S.

Zapomniałam o Burmistrzu Abrahamowiczu. Zdaje się bardzo do rzeczy człowiek i widocznie ma takt polityczny. To będzie dobra akwizycya i trzeba nadziei że się p. Dawidowi tylko w pewnych granicach ~~po~~dała —

Że p. Jaworski nie dał wybierać zastępców do parlamentarnej komisyi to wywołało wiele żalu i gniewu a mianowicie ze strony Abrahamowicza i Pinińskiego - co ~~się~~ dalej oddziaływa na ich przyjaciół.

W obecnej parlamentarce - ale to jest tylko moje domysły - bo małuczkiemu nie trzeba wielkich -

trochę mi zadowolenia ze strony
p. Madeyskiego że Biliński referuje
adresy. Ale naturalnie wszystko w
granicach der vollkommensten
Correctheit.
Bieda wielka że Koło ma [wiceprezesa] tylko
od parady, bo Jaworski się
zrzeknie - mając być sam na
głowie. Otóż to by było Twoje
miejsce - a Tobie by się byli wyżej
podali - vielleicht mit Widerstreben
ale byli by się byli podali

248 252

PROF. WINCENTY ZAKRZEWSKI
KRAKÓW
Wielopole Nr. 4

d 20/4 1891

Kochany Panie Michale!

Udaję się do Pana poraz jako do prawnika, a że Pan zarazem jako urzędnik namiestnictwa będzie znał tę sprawę — tem lepiej, bo i wskazówki możesz Pan, oprócz rady prawniczej, udzielić. Może nawet lepiej od tego zacząć wprost: jaki jest cel i czego chcą od nas dwa reskrypty prezydialne wasze z 17 kwiet. N. 2573 i 2679 które dziś otrzymałem? Majdyńskiego nie ma, Kasprowicza i Kleczyńskiego nie chcę pytać, Ulanowski, Zoll i Cyfrowicz objaśniają tak, że wynikałoby to na zbiór nic czego, ut aliquid fecisse videretur — a w takim razie wolę nic nie robić.

W pierwszym z tych reskryptów poleca — a raczej grozi, upraszam — Namiestnictwo, abyśmy [illegible] Baranieckiemu ([illegible] z 5 roku), którem prokuratorya wytoczyła proces, a to wedle reskryptu minist. z 19 grud 1888. Tymczasem wystąpił już na

poprzednio Władze wezwano o nim i przyszedł odpowiedni, że ~~nie~~ według statutu, gdy Sąd rozpoczął proces, nie można zaczekać na jego rezultat i dopiero potem zwołać dyscyplinarkę, a reskrypt powołany to samo wskazuje – tak przynajmniej uważają prawnicy zapewniając, bo w nim mowa o tem tylko, że każdego takiego wziąć na oko i nie wydać mu żadnego świadectwa, póki się dyscyplinarka nie odbędzie. Więc co znaczy polecenie, aby szybko dyscyplinarkę czy sądowi ~~t~~ [illegible] ~~czy~~ ~~to~~ co zdaniem prawników reskrypt uważa za niepotrzebne, czy też sądowi, żebyśmy ją zwołali po ukończeniu postępowania sądowego, co jest zbyteczne, bo zwołalibyśmy to samo i bez tego wezwania?? Otóż tego nie ... nie rozumiem i tu proszę o radę i wytłumaczenie.

Drugi reskrypt mówi o ~~4~~ zajściu rozprzężenia gimnazjalnego, zaszłem w Tarnowie i wskazuje, że było wśród uczniów Józef Banach, nam studentem, wraz z wieloma usuniętymi tarnowskimi, a dziś naszymi studentami Augustyński, Gawiński, Życzeczek i Koltas, i wzywa także wskutek reskryptu Minist. do wytoczenia dyscyplinarki. Na przedewszystkiem pokazałem sprostowanie: żadnego Józefa Banacha ~~nie~~ nie było na naszym Uniwersytecie – sprawdzono przez kilka lat ostatnich. Był tylko Adam Banach, ale ten już ukończył studya w 1887, w 1888

wziął absolutoryum, a podobno coś przedtem
czy dawniej nawet pokończył wszystkie examina. Albo
więc to są rzeczy dawne, albo nazwisko sfingowane –
bo przypominam sobie, że mówił mi Samol[?], iż tam
był ~~z jakim~~ w Tarnowie z jakimś sfingowanym stu-
dentem lwowskim tj. z jego nazwiskiem [illegible]. Ostatni,
Koltas, był w 1em półroczu na medycynie, lecz na to
się nie zapisał. 3ci mówi się idzie na prawie, 1ca
Gawiński, nabył, zdaniem Ukraińskiego i Zola, bardzo
polny, o 2ch drugich nic nie wiadomo. Akta
dochodzenia przeciwko nim zna prokuratorya lwowska.
Otóż sprawników, których pytałem, jeden powiada:
możemy zażądać aktów od prokuratoryi; ~~bo~~ bez tego
nic zrobić nie możemy; wiemy z góry, że nam
ich nie da i odpowie, że ich nie może; wtedy
komunikując tę odpowiedź, odpowiemy Namiestni-
ctwu: nic zrobić przed ukończeniem ~~śledztwa~~ śled-
czego [procesu] nie możemy. Ja na to: po cóż grać
komedyę? lepiej do prokuratoryi nie pisać. Drugi
radzi: wezwać ich i zapowiedzieć im: jakkolwiek
pod zarzutem, my wam nic teraz zrobić nie może-
my, ale wiedzcie, że świadectwa odejścia, gdybyście
chcieli, nie dostaniecie, aż będzie dyscyplinarka. Ja
swoje powiadam: to się samo przez się rozumie;
po cóż ich wzywać i gadać im, że nic im teraz
zrobić nie możemy.

Wyjechałem tedy na pozytywnie, mówiłbyśmy mogli

nie czekając wyniku dodanego procesu, odrzucał ich
wyraźnie jako oskarżonych karnie, i zapytywałem
o to prawników, czy przyjść nie można zgoła, czy by się
Senat nadał takiej karności zgodzić. Wszyscy prawnicy
jednozgodnie powiadają: to niemożliwe. My nie możemy
karać za rzeczy popełnione gdzie indziej, nie u nas,
o których i nie wiemy i dowiedzieć się będziemy mogli nie wcześniej, jak po
a gdybyśmy jednak coś takiego zrobili, to
zaniosą rekurs i wygrają go, ścigane w Ministerstwie,
które się skończy interpelacją w Radzie Państwa.
Więc jeżeli to nie możliwe, to jaki znów jest
cel Waszego reskryptu? Czy tylko ten, żeby zwrócić
na nich naszą uwagę po to, abyśmy, przekonawszy
się o skutkach procesu karnego, nie zaniedbali
zwolnić dyscyplinarnie. W takim razie reskrypt przed-
wczesny; byłoby dość czasu po procesie na to.

Jednem słowem: gotów jestem do wszelkiej uległ-
ości surowości, ale wobec tego zdania prawników jestem
pewny, że Senat nie uchwaliłby nic, czego nie uchwa-
lić teraz ani uchodzić nie może. Otóż tedy
właściwie o cóż chodzi? a dalej: jakie jest stan-
owisko rady prawniczej? Nie chciałbym odpisać jakimś
nic nie mówiącym szybciej, a absolutnie nie wiem,
co reskrypt ważnego zrobić mówi.

Może się Pan zastanowi nad słowami objaśnienia;
bo tego [struck out] nie wiem, co czynić. Będzie Senat w tych
dniach; uchwalać będzie zakomunikowanie na te reskrypta, ale
pozytywnego nic nie wyniknie, chyba coś, ut aliquid dixisse.

Serdeczne pozdrowienia, Pani piękne ukłony

Zakrzewski

Chłopiec nasz jest istotnie podróżnikiem, cięższy niż
pozór. Jesteśmy zadowoleni nie zwłoki, a równocześnie
się dowiedzieć o Zatheyu bardzo i może dużo.

250
254

22. IV. 91.

Kochany Panie! Tylko dwa słowa piszę z prośbą, nie swoją ale wielką. Zdaje mi się że Pana już Sam prośbami o posady nie na[illegible], a dziś [illegible] trzeba.

[illegible] jak Pan nie miał wcale nie [illegible], stracił [illegible] pewny Grabowski, który wychował a od owdowienia mieszka w domu zostawszy w 83 latach sam jeden w domu, bez towarzystwa, pomocy, opieki, a taka starość musi być bardzo ciężka. Zmarła pani Grabowska miała córkę, żonę professora Zdziechowskiego w Krakowie. Gdyby można było

przeniosło? Właściwie ważniejszą jedno
uczy się na filologii w tym Jasku.
Częstochowskie jest podobno jako
professor dobry: a gdyby nalazł się
być bardzo tęgi, to z pewnością się
gorszy od wielu Klonzekatów (aż do
1go września 1850) przyczynił.
Starszemu Majerowi żal na prze
łudy należałby się jakaś pomoc,
bo świat przyzwoicie dawno. Chciałby
być mu się bardzo, gdyby nie
przyszła z Pańskiej łaski. Sam
figo dom, z wiatru, potrzebuje ja
kilku opieków, których ktoś nie być
oddanym.
Ex publicis to co Pan wie, skąd
do okien domu Rapaców w mieś

Wola byłby inną i teraz niż to czemu
czytałeś w Gazetach (w sprawie dekadencji
obchodów)

255

dzisiaj wieczór, że to się stało na
zebraniu wniosek przeciw poddawa-
niu się rozkazom bezimiennych
komitetów. Dla czego on chciał to
trzymać w sekrecie, nie pojmuję,
bo wszystko zresztą podałoby się podać
do wiadomości możliwie czemu się
przeciwimy. Gdyby po obradach
Poselskich było się zrobiło przyjęcie
mniej jakieś dochodzenie, posze-
rowanie, to tem dłużej byłby się
może bać Strelau. Dziś wieczór
będzie porządek mego podpisu
odezwy, wiersz, w który jest fotogr.
pismo odezw z niedotykowania
wożenie do [illegible] z [illegible]

Jest tu Ludwik Wodzicki: miało
się odwiedzenia Jaworskiego w Kole

[illegible]

[illegible]

się za uproszenie tego. Z. Wszy-
stkiem to co mam na pamiątkę
Jego Ojca dobrej (to wszystkiemu
przeczytałem, [illegible] na
[illegible] w interesach [illegible]
[illegible], i to wszystkiemu, [illegible]
[illegible] ale dotąd nie [illegible] [illegible]
[illegible] którego muszę na Jordan-
[illegible]

Mnie czasem desperacja bie-
rze, bo jak Pan wie o Ma-
[illegible], bo jak Pan [illegible]
[illegible] w [illegible], to [illegible]
[illegible] z nim się porozumieć z [illegible]
[illegible] jak [illegible]. Najgorszy
z najbardziej polityczny umysł na
ś. Jakub [illegible]: chyba się z nim
będę porozumiewał. Do widze-
nia, serdecznie ściskam

H. Sk.

Jak Pan [illegible] z [illegible]-

~~958~~ 256

1/5 91

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Mój [illegible], proboszcz gr. kat. w Podhorcach udaje się do mnie z prośbą o poręczowanie u JWPana Prezydenta syna swego Włodzimierza Korczyńskiego nauczyciela ludowego w Brodach.

Z listu do mnie pisanego, który załączam, JW Pan Prezydent zrozumie lepiej aniżeli z mojego opisu, o co chodzi.

Będąc przedwczoraj we Lwowie chciałem sprawę tę przedstawić ustnie Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezyden-

jednak w tym czasie Jubana
we Lwowie nie zastałem.

Bardzo uprzejmie proszę
o wszelkie niezbędne uwagi
dla pełnienia i Panu zapewnień
mi wysokiego poważania

Dorożyński

~~209~~ 258

Podkorce dnia 15/4 1891.

Kochany Edwardzie!

Udaję się do Ciebie w ważnej dla mnie i dla syna mego Włodzimierza następującej sprawie:

Rada szkolna okręgowa w Brodach rozpisała konkurs na wakującą posadę w szkole męskiej 5ciu klasowej w Brodach w październiku 1890.

Na tę posadę podało się kilkunastu kompetentów, a między tymi i Włodzimierz. Teraz jednak, gdy nadszedł czas ułożenia terna w Radzie okręgowej z pomiędzy ubiegających się, inspektor okręgowy Tokarski ujęty przez nauczyciela Błonarowicza, który od 10ciu lat zastępuje nauczyciela w szkole Brodzkiej, wy-

[illegible]

wystosował wniosek do Rady szkol. krajowej, aby takowa Błonarowicza w drodze urzędowej przeniosła z posady jego stałej w Bolechowie na posadę stałą w Brodach z zatrzymaniem dodatków pięcioletnich.
Jest to jednak droga nielegalna i przeciw ustawie, zwłaszcza że konkurs był na tę posadę ogłoszony; to też hr. Rufsocki starosta Brodzki i prezes Rady szkol. okręg. przez dłuższy czas opierał się temu żądaniu, wreście uległ naleganiom p. Tokarskiego i nauczyciela Błonarowicza i podpisał przed kilkoma dniami ten wniosek, który wysłano do Rady szkol. krajowej. –
Inspektor krajowy p. Dniestrzański, który jako Rusin ma mieć predilekcyę do nauczycieli Rusinów, podczas wizytacji szkół w Brodach zeszłego roku

objawił zadowolenie Błonarowiczo-
-wi także Rusinowi; ten też opiera-
jąc się na tem stara się wszelkimi
sposobami o dopięcie celu.
Rada szkol. krajowa może niewie-
dzieć o rozpisaniu konkursu, gdyż
podania kompetentów od listopada
1890 zatrzymała dotąd Rada szkol.
okręgowa; - a byłoby pożądanem,
by o tem się dowiedziała.
Gdyby Rada szk. krajowa nie przy-
chyliła się do wniesionego wniosku
za Błonarowiczem, - natenczas zwy-
kłą drogą Rada szk. okręg. przedłoży
terno Radzie krajowej, w którem bę-
dzie umieszczony i Włodzimierz
jako zdolny, gorliwy i nienaganne-
go prowadzenia się nauczyciel ma-
jący 10 letnią służbę. Jako muzy-
kalny (gra dobrze na skrzypcach)
uczyła oraz naukę śpiewu cho-
ralnego w klasach szkoły Brodzkiej

a tej nauki żaden z kompetentów
udzielać nie umie. Właśnie w lecie
zeszłego roku poleciła Rada szk. kraj-
wa okręgowym Radom, aby przedkłada-
ły do nominacyi kandydatów uzdolnio-
nych do udzielania w klasach śpiewu
choralnego. Otóż Włodzimierz miał
uzasadnioną nadzieję, iż tę posadę
stałą otrzyma.
Idzie o to, by pan Bobrzyński, wi-
ceprezes Rady szk. krajowej nie dopu-
ścił do wyjątkowego przeprowadzenia
wniosku Rady szk. okręgowej.
Kochany Edwardzie, ja pragnę, by je-
den z synów moich zostawał w nie-
dalekim odemnie sąsiedztwie, jest to
potrzebą w podeszłym wieku moim;
dla tego usilnie Cię proszę, byś bezzwło-
cznie odniósł się listownie do swego
kolegi profesora pana Bobrzyńskie-
go wpływ przeważny mającego w
sprawach szkolnych jako wicepre-
zes Rady szk. krajowej.–
Kończąc robię uwagę, iż gdyby Bło-
narowicz został z urzędu przeniesiony
na posadę stałą w Brodach, natenczas
upadłby rozpisany konkurs.
Ta sprawa rozstrzygać się ma w krótkim
czasie–
Pozdrawiam Cię drogi Edwardzie
i Twoją rodzinę serdecznie
Kochający Stryj – Ks. Piotr

Kochany Michale!

Nie wiem jakim sposobem się dowiedział kolega Wolfart o Twoim liście do mnie a błędnie myśląc supponował że Ci odpisać muszę i prosił abym przy tej sposobności Ciebie poprosił byś zechciał polecić swego syna który w tym roku w Brzeżanach ma zdać

Maturze - inspektorowi szkolnemu
tam przewodniczącemu - mnie
się zdaje panu Lewickiemu.
Powiedziałem dobrze - więc
słowo dotrzymując pozwalam
sobie Ci to prosto napisać
zwłaszcza że p. Wolfart jest
kolega przyjemny i porządny
Podolakiem do najwyrozumialszych
należy.
Więc mein Pflicht ist erfüllt.
Dziś się rozpoczyna w kole druga

263
261

debata adresowa.
Mimo początkowego wielkiego oburzenia
zdawałoby się p. Stanisława - Rutowskiego że
polacy nie przyjęli wniosek
Sztuckiego zdaje się że wszyscy
się zgodzą (w Kole) zdawałoby się
prawda jest że się z partyą Hohen.
warta porozumieli co do ustępu
który w Izbie ma być wprowadzony.
Ale czy prawda tego nie wiem
bo nasza starszyzna bardzo tam,
knięta o niczem nie mówią dopóki
się nie stało fait accompli a
my którzy chcemy spokoj i dodatnie

Działanie liczimy jak owce za trykami
co sprawdzie jest [illegible] jako [illegible]
[illegible] ale manekinów ~~by~~ ta postać wystar-
czyłoby a la longue — bo człowiek traci
ciekawość i zapał do wszystkiego —
wenn man den Mordsprocess nicht verfolgen kann
Ten psychologiczny skutek powinien nasi
półbogowie uwzględnić bo on jak niemi
kierowany przeli się drugi że się zaczyna
zbierać wiadomości ~~tam~~ gdzie je dostać
można lub jak z. p. Paprocki wszędzie
się wcubić, co znowu wstrętnem jest.
Wczoraj przyjechali do Wiednia pp.
Dunajewscy. Zresztą nic nowego —
Żegnając serdecznie ściskam Ci
dłoń Twój szczery Ci oddany

[illegible signature]

W Wiedniu 7/5 891. Czwartek

~~264~~
262

W Krakowie 8/5 1891.

Kochany Michale!

Wiadomość o tem, że z Sanguszków wywieszono chorągiew czarnożółtą i że była jakaś deputacya, aby skłonić do zdjęcia jej, miałem zaraz tego samego dnia. Opowiadano o tem ogólnikowo, ale nie rozgłośnie. Dopiero przedwczoraj tj. 6. bm. był u mnie dyrektor policyi Korotkiewicz i oznajmił mi, że między żądającymi zdjęcia chorągwi był uczeń kl. VIII. gimnazyum S. Anny, Kochanowski Stanisław; zarazem oddał mnie sprawę do załatwienia w szkole, powiedział mi jednak, że p. Namiestnik wie o tem.

Zaraz zawołałem Kochanowskiego; wypierał się z początku wszelkiego udziału, potem jednak przyznał, że chodząc z innymi po mieście, znalazł się właśnie wtedy przed domem Sanguszków, gdy jacyś ludzie stróżowi o zdjęciu chorągwi mówili. Tak stanowczo twierdzi i tej okoliczności przypisuje, że go w sprawę wmięszano. Mimo to skarałem go na karę ostrego aresztu 16godzinnego, bo Korotkiewicz mnie zapewniał, że do deputacyi, czy kompanii domagającej się zdjęcia chorągwi należał. Zresztą miał do niej należeć także Blumenfeld z III. gimnazyum, o czem też wiem od Korotkiewicza.

Zatem sprawa zaraz ucichła i wśród publiczności nigdzie nie słyszałem, aby uczniów posądzano.

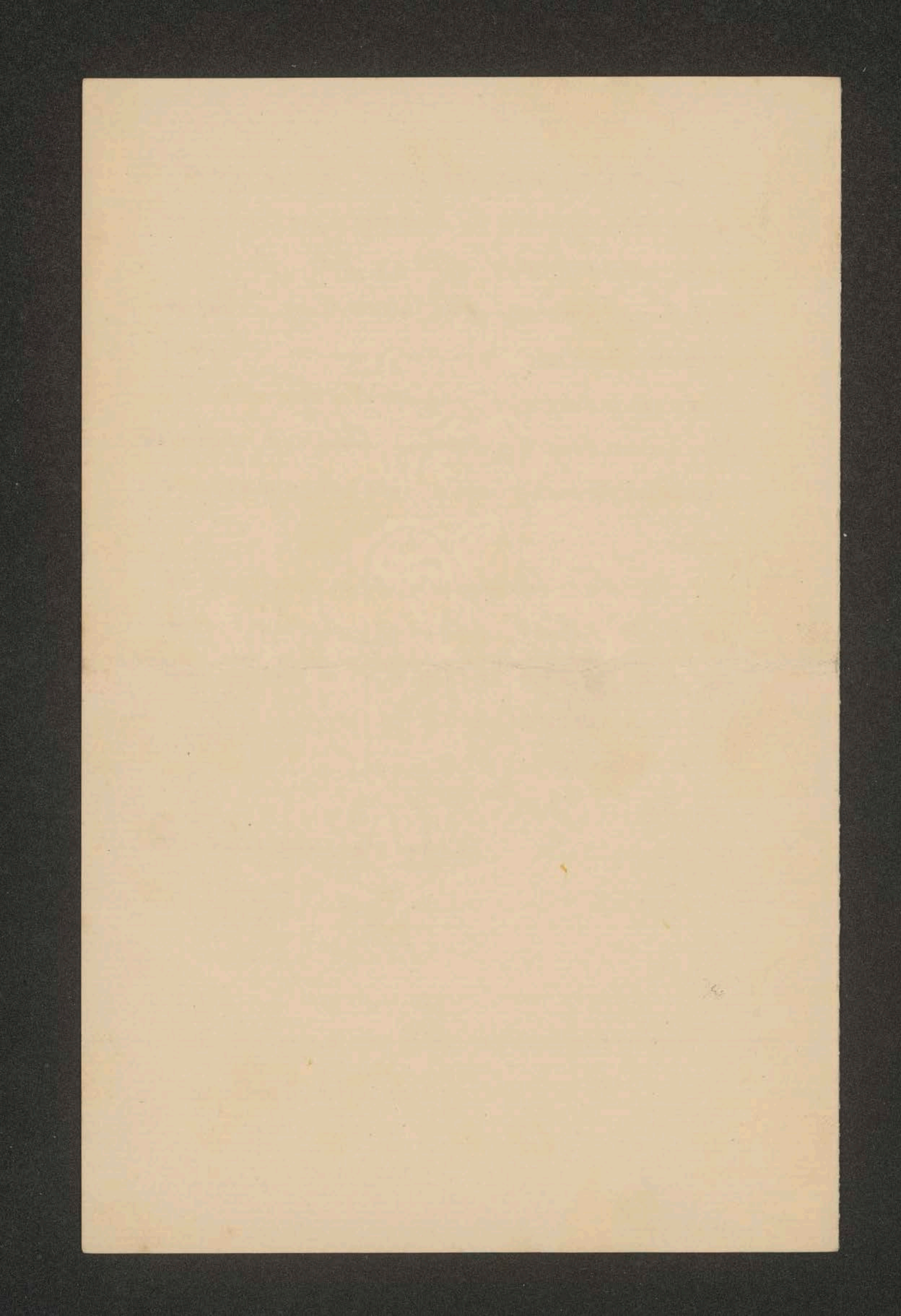
~~265~~
363

Kochanowski jest trzeci rok w gimnazyum S. Anny; przeszłego roku repetował klasę VII. Jest to wnuk sławnej Strzeleckiej, która miała proces Kulikowski. Oprócz tego, że słabo w nauce stoi i nie dość uważny bywał w klasie, zresztą niemieliśmy mu nic do zarzucenia.

Co do chorągwi, słyszałem, że ją stróż zdjął, ale popołudniu na powrót ją wywieszono bez dalszych zajść. – Rzecz była 3. maja.

Twój

Leon Kulczyński.



264

9. V. 91

Kochany Panie

Przysyłam znowu kilka życiory-
sów, do końca okresu. Naturalnie
nie upoważniam do skracania i
poprawek, bez zmiany myśli.
Trudno jest i przykro pisać ina-
czej jak się myśli, a przynajmniej
nie powiedzieć wszystkiego co się
myśli i ma za prawdę. Taką przy-
krością było dla mnie pisanie o
Krasińskim. Ratowałem się
ewangelicznie. Ale teraz zmian
nie można. Przy Korzeniowskim

także byłem skrępowany wzru-
szeniem do doby przykrości tej po-
czułej i miłej pani Zaleskiej,
z naszemi korespondowaniami

Jakże się stało że we Lwowie
był pochód, upamiętniający czwartą
ochrzczony Zmartwychwstania (!) albo
czy Trzeciego Maja?

Jedna sprawa o którą obo-
latam a zapomniałem wtedy
za ostatnią bytnością we Lwo-
wie. Dyrektor Siedlecki
(z III gimnazjum) dostał burę
za świadectwo jakie dał Krze-
żowi czołowi przewodnikowi

do Szczera za łagodnictwo.
Otóż prosił mnie żebym nie
dziwił się i nie wspominając go,
podał do wiadomości Pańskiej
z Ormiańszczyzna, że rozumiał
iż po sprawiedliwości powinien
był wspomniany w Świadectwie
o dobrych przymiotach Szczera
mego Katolicyzmu (prawdziwie
z dobrym sposobem mówienia).
O jego zaś innych sprawach
nie wspominam, bo przypuszczam
samo wskazywało wyraźnie że
one były, i zwracało uwagę Panu
chcę Dyrekcji: szczerze mówię że

można nie wiele o nich roz-
ważania w Prezydenturze, i wka-
zanemu oczekiwać tego tygodnia
Istotnie jesteś zakrzątnięty to
z politowania z dobrego serca
a nie z niepojętej zemsty.
Posiedzenia Akademii
stanowczo na 29 i 30 Maja.
Szczerze uszanowanie,
Panu uniżenie kłaniam
przyjaciel St.-T.

Mistrzowi właśnie ten list roz-
prowadzi przez ostatnią
Pięknie. Przyjechałem tu mając

ła i potrzeby nie widzę, bo nie
znam indywiduum. Znam
tylko ojca. Nie wiem czy dobrze
zatrzymano Jastrzębia od Sobieskiego,
gdzie i tak niema zbytnio dobrych
ale który cicho siedział żeby się nie
narażać na wypadki takie jak
w przeszłym roku. Zagrodzkiego
zamianować pan Gessmann chce do
Tarnowa lub Bochni, mając
go za dobrego, i uwzględniając
jego prośby (ma w Wiśniczu
matkę którą utrzymuje). Wo-
dzę za zmienienie zamiar. Co
do Cytorowskiego, nie mogę nie
poprzeć mojej gorącej prośby.

Dziękuję bardzo Pani za wiadomości o chorągwi. Czy nie było rapportów ze Starostwa? Ha! wszystko być może.
Sama nie widziałam nic. Od Romana Szczepańskiego dowiedziałam się co następuje. Wywiesili chorągiew jak zwykle między dwoma pokojami. Tłuma ludzi, głównie studentów, do stróża żeby oddał, bo pobiją mu szyby. Stróż oddał. R. Szczepański wrócił do domu, dowiedział się, zaraz chorągiew znów napowrót wywiesił. Otóż to cała historja, a od niego przyszedł jakiś Pan z oświadczeniem, że nie odpowiada za porządek, jeśli chorągiew zostanie. Roman Szczepański zrobił źle że nie zapytał tego pana o nazwisko. Powiedział

tylko że chorzy jego dostrzegli, że za-
słabł aż do nocy, kiedy wszy-
stkie trzy zdjęto. W gazetach
nie było, bo Tomek zaraz pokaciał
do Korotki ekwiera i prosił żeby
odpisał na listy i telegramy. Za
trumną szedł z przedstawicielstw
chciało się dobrze każdej muzyki
księży pannamanlin i krzyżak ma
okna. Szczegóły może Pani po-
wiedzieć Chrzanowskiej, bo szedł
w tej trumnie dwóch kościelnych,
i bracia ich potem. Ja wiem
tylko ogólnie, że nie wiem kto nie
rozporządził. Wszyscy jednak
wydało nieco kartki hektografo-
wane, z oznaczeniem miejsca i
godziny gdzie się mają gromadzić
Po życzeniu wieczornem wiekowo obie
cyka przed redakcją Kuryera.
Ale szczęścia nie mam! To tylko mój ...
Stasi czy ... .

Madeyski Stanisław 9.5.
[1891]

270
268

Łaskawy i Kochany Panie!

Serdecznie miłym był mi objaw przyjaznej pamięci, za który szczerze dziękuję.

Nie ma Pan wyobrażenia, jak mi Pana brakuje i jak często o Panu myślę!

Koło, które przez lat 12 nauczyło się już toczyć po wyżłobionym torze, gdy tego toru odrazu zabrakło, kołysze się bez wytkniętej drogi. Dawid szukając oparcia o szwagra, który stał się jedynym filarem polskim w gabinecie, bierze na kieł, skupia adherentów na Koncentyklach u Tyszdańskiego, ażeby na ich plecach sięgnąć po sukcesyę po Grzebju-szu a potem po Apolinarym. Duniń-skiego żądzi gorączka karyery tak gwałtownie, że traci co chwilę równowagę i skutek tego Dawidowych wybryków sparaliżować nie potrafi. Tyszkowski wzdychał za Dunajewskim i gdy go brakło nikomu nie wierzy. Młodzież podejrzywa

wszystko i wszystkich.

Mimoto dotąd o Koło niema obawy. Bo Apolinary, gdy go zmora Dunajewskiego cisnąć przestała, nabrał takiej fantazyi, że go Koło słucha. Nigdy dotąd nie był tak dobrym przewodniczącym. Albo on ma tyle tylko rozumu, ile potrzeba właśnie na dobrego przewodniczącego tego Koła. Albo ma więcej przebiegłości, niżeli jej dotąd zdradzał, to jest tyle, ile potrzeba na to, ażeby ukryć dokładnie nadwyżkę rozumu, któryby Koło rozsadził. Jego pater już parę razy zdecydował sytuacyę w Kole.

Biliński milczy zawsze i grzeczny – i dobrze robi, bo teraz na niego kolej, zdaje się, a byłaby to niezła gratka dla kraju, gdyby się koleje dostały w ręce Polaka. Co do mnie, to jak zwykle mój sposób argumentowania irytuje, ale w końcu głosują

za tem, co popieram — a o to ostatecznie chodzi. Nie będę się jednak dziwił, jeżeli mię przy ponownych wyborach do komisyi parlamentarnej [illegible] wyrzucą.

Co się tyczy sytuacyi parlamentarnej to większość jest możliwa, ale tylko na podstawie skombinowanej koalicyi. Polacy, lewica i Rumuni stanowiliby podstawę, a czeska szlachta z morawskimi Czechami, Bukowińczykami i t. p. mogłyby stanowić dodatek. Opozycyą byłby Młodoczesi, Deutschnationale i antysemici. Ażeby tę większość sformować trzeba gabinet zrekonstruować, mianowicie wprowadzić do gabinetu czeskiego feudała, Polaka i Niemca z lewicy. Otóż tutaj leży trudność, bo Taaffemu trudno się zdecydować na czyn, który istotnie niemiłym przedstawia zamiar a wyrzucenie z gabinetu paru kolegów. Mojem zdaniem Taaffe miał wyjście przy adresie, gdyby był na to przystał, ażeby po odbyciu dyskusyi adres upadł.

Wszakże mógłby śmiało zainicyować dymisyę całego gabinetu, Cesarz byłby jego dymisyi nie przyjął, lecz polecił mu złożenie nowego gabinetu. Tymczasem Taaffe tego nie chciał i Cesarz stanowczo mu powiedział: Keine Adresse nach Gegenprogramm debatte lassen ich garantire ob wie eine Aufenthalt der Landesbeschlussnahme Adressa.

Wskutek tego niema innej rady, tylko przetrzeć tę rzecz jakoś tako, a Taaffeowi stanowczo oświadczyć, że w jesieni musimy mieć stałą większość.

Nasza wolna ręka była oczywiście kwestyą na razie, bo chodziło o to, żeby emancypować się od prawicy a dać możność przybliżenia się do nas lewicy. Ale ta trwoga, o której Pan pisze, ażeby się nie zatracić przez wychylanie się na lewo i na prawo, już mi nie jedną noc zepsuła. Ale w końcu doszło do tego, że już i Apolinary twardo stawał w całem postanowieniu i w tłok gruntu

przygotowany - Taaffe już o tém kilkakrotnie od nas słyszał - zdaje się, że przy budżetowej rozprawie postara się tę sprawę na jakiego bądź to w pertraktacyach poufnych bądź w deklaracyi prezesa w Izbie.

Rad jestem, że ma tu przybyć Kamieński bo może służyć za dobrego pośrednika, który ułatwi rozprawienie się Polakowi z Taaffem.

Ostatecznie dotychczasowa taktyka Koła wyrobiła sobie uznanie w kołach najwyższych i poważnych wogóle tak wielkie, że aż mię to przestraszyło. Bo stojąc na tak delikatnym gruncie na widokach można się pośliznąć.

Taaffe gra z nami: on radby najbardziej nie mieć żadnej stałej większości aby bez niego moglibyśmy i tak złożyć większość - ale to mogłby być ostatni akt, no! i wtedy tylko zrobiłby to łatwo, gdybyśmy mogli na jego miejsce postawić Polaka. Nigdy

dotąd nie było chwili, w której sukcesya po Taaffem ciśnie się sama w ręce Plenera a tu niema człowieka! bo ani Badeni-go dać nie możemy z kraju, ani Ludwik Wodzicki nie jest do tego.

Mam nadzieję jednak, że Taaffego wy-ciśniemy i do jesieni większość sformujemy pod jego dyrekcyą.

Apolinary zatrwożył mię z początku w roli nowej. Bałem się jego nerwów, które się tak rozkołysały, że nietylko nie byłem pewny o jego takt ale nawet o jego zdrowie. Tymczasem był rozdraż-niony, dopóki go kłuły tylko drobne szpilki. Gdy spadły na niego choć grubsze przykrości, przebolał je i odzyskał równowagę. Jedną sprawił mu Hohenwart drugą ja. Hohenwart, którego Taaffe najniepotrzebniej zatrzymał w Izbie, nie rozumiejąc

sytuacyj, marzyli ciągle o dawnej pracowni.
Miało tedy przyjść do sceny zazdrości
małżeńskiej między Hohenwartem a
Janowem. Tu zostali wystąpić z teatru
buta, jakoż u niego wywołuje oburzenie
na pretensyę do niewolnictwa Holu.

Ja raz rozmówiłem się z nim
a że podpisania przez Hohenwartery-
ków naszego wniosku o adres. Szło o to,
że opozycja ignorował rezolucję Konieczną
parlamentarną i wszystko sama robił.
Dzisiaj już jest inaczej.

Kończę to dłuższe nieco sprawozda-
nie listu, od czego zacząłem: żal mi
tu a zwłaszcza też mię, że Pana
niema.

Ucałowania rąk proszę świadczyć
WPani i przyjąć serdeczne pozdro-
wienie

od szczerego przyjaciela

Mad

Kraków 10. Maja 1891.

Łaskawy i Szanowny Panie!

Z góry pana uprzedzam, że tym razem prośba moja jest łatwą do uwzględnienia i czysto osobistej natury.

Dwa dni temu zrobiliśmy podanie do Rady szkolnej, poparte świadectwem lekarskiem z prośbą o przyspieszenie egzaminu szkolnego dla mego młodszego syna Kazika —

jego zdrowie i moje

wymagają szybszego wy-
jazdu z Krakowa, —
byłoby więc sprawdzianem
dla nas szkodą gdybyśmy
musieli z powodu odłoże-
nego terminu egzaminu
przedłużyć pobyt nasz do
końca czerwca. Chłopiec
jest dobrze przygotowany
i śmiało zasiągnąć może
do egzaminu z końcem
maja — co równie
i dla profesorów najdo-
godniejsza, pozbędzie bowiem
na tych kilka dni wyłudzo
dziekacych matury pisemnej
od ustnej
na
Równocześnie z naszym
podaniem odeśle —

i podanie pana Bogusza
którego synek uczy się
razem z naszym Karolem
i zwykle równocześnie
z nim zdaje egzamina
Byłoby mu nader poż
ądanem gdyby Wysoka
Rada Szkolna i Jego
prośbę raczyła uwzględnić.
Dochodzi mię wiadomość
że Józio nie zupełnie
zdrowy, mam jednak
nadzieję że to nic waż
niejszego

Myśmy tu przebyli na
podzamczu bardzo ciężkie
chwile — od tej doby trudno
mi się pogodzić z myślą
że tej młodej ślicznej
Maryni Milewskiej już

nie ma. On mizerny
bardzo — ale nie złamany
o żonie mówi ciągle, co
mu jest widoczną osłodą,
a w pracy umysłowej
szuka rozrywki.
Mój mąż w Wiedniu
zainteresowany życiem
parlamentarnem i zupełnie
pogodzony z Wiedniem
w pierwszych dniach
przyszłego tygodnia do Lwowa
wybiera się.
Przepraszam że tak
długo nadużyłam Pań-
skiej cierpliwości.
Polecając moje podanie
łaskawej pamięci
Wielmożnego Pana Prezy-
denta łączę dla obojga
Państwa serdeczne
wyrazy niezmiennej przy-
jaźni

Marya Strzemiecka

Głubczyce, d. 11. 5. 91.
(Leobschütz, Oberschlesien).

Wielmożny Panie!

Doszła mnie z Poznania wiadomość, że WPan jako wiceprezes galicyjskiej Rady Szkolnej [illegible] być przyjąć nauczycieli gimnazyalnych z pod zaboru pruskiego dla zreformowania gimnazyów w Galicyi. Ośmielam się zatém zapytać WPana, jakiebym mógł zająć stanowisko w Galicyi, gdybym zrzekł się dotychczasowego urzędu mego w Prusach; chętniebym bowiem przeniósł się do Austryi, gdyż tutaj jako nauczyciel dla ziomków działać nie mogę. Dla bliższej informacyi WPana pozwalam sobie przytoczyć, co następuje:

Urodziłem się 25 lutego 1848 r. w Lesznie z ojca Adama Przyjemia Karwowskiego, służącego w 14 pułku piechoty w r. 1830/1, potém profesora matematyki najprzód w Poznaniu, po roku zaś 1846 w Lesznie, i matki Ferdynandy Habdank Białoskórskiej. Nauki pobierałem w gimnazyum leszczyńskiém i tam też zdawałem egzamin dojrzałości 29 marca 1867 r. Następnie kształciłem się na uniwersytetach berlińskim i wrocławskim, dnia 30 listopada 1870 r. uzyskałem w Halli dyplom doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych, a państwowy egzamin złożyłem w Wrocławiu 1 marca 1872 r. Zaświadczenie otrzymałem pierwszego stopnia. Następnie odbyłem rok próby przy gimnazyum ostrowskiém od 15 kwietnia 1872 r. do 5 kwietnia 1873 r., poczém tamże pracowałem jako nauczyciel pomocniczy do 1 sierpnia 1874 r. W czasie walki kulturnej, gdym nie chciał zadość uczynić żądaniu ministra oświaty Falka, abym bez zezwolenia

władzy duchownej wykładał po niemiecku religię katolicką, wygnano mnie z księstwa. Pierwszego mnie ze wszystkich profesorów Polaków ten los spotkał. Posłano mnie tedy do zupełnie niemieckiego i w przeważnej części protestanckiego miasta Żegania jako najniższego etatowego nauczyciela. Tam przepędziłem lat 8½. Następnie przeniesiono mnie z podwyższeniem pensyi do Grudziądza, gdzie mnie 13 marca 1885 r. mianowano wyższym nauczycielem gimnazyalnym. Pensyi pobieram obecnie rocznie 4380 marek. W roku zeszłym mianował mnie minister Gossler urzędowego tutaj seminaryum wyższego stanu nauczycielskiego profesorem, kształcę więc praktycznie młodych ludzi, którzy już poskładali egzamina państwowe, miewam wykłady o pedagogice, dozoruję kandydatów podczas lekcyi itd. Za ubiegły rok otrzymałem za tę czynność 220 marek.

Kwalifikacya moja naukowa taka: mam facultas docendi do najwyższych klas gimnazyów humanistycznych lub realnych we francuskiem, polskiem, historyi i geografii; do średnich klas w łacinie, greckiem i niemieckiem, prócz tego zdałem egzamin państwowy w religii katolickiej i filozofii. Znam także języki starofrancuski, angielski i włoski.

W razie niezdatności do dalszej pracy mam zapewnioną emeryturę, a w razie śmierci mojej żona moja, Marya z Paparonów Potrykowska, pobierałaby pensyę wdowią, a także synowi memu Adamowi, studentowi medycyny w Würzburgu, płaconoby do pełnoletności pewną kwotę. W roku przyszłym zaś spodziewam się podwyższenia pensyi.

Gdyby więc Rada Szkolna galicyjska chciała z mego doświadczenia nauczycielskiego

korzystać i powołać mnie do Galicyi, poczytywałbym to sobie za wielki zaszczyt i udałbym się sam chętnie, ale pod warunkiem, że będę miał przynajmniej takie same, jak tutaj, dochody i odpowiednie po tylu latach pracy nauczycielskiej urzędowe stanowisko.

Pozwalam sobie jeszcze dodać, że oprócz licznych artykułów literackich i politycznych, umieszczanych w rozmaitych czasopismach, wydałem następujące książki:

1. Wcielenie Inflant do Litwy i Polski. Poznań 1873.
2. Kronika miasta Leszna. Poznań 1877.
3. Wiek XVI. Poznań 1881 (nagrodzona przez Tow. Przyj. N. w Poznaniu).
4. Rakoniewice. Poznań 1882.
5. Podróż do Włoch. Poznań 1888.
6. Podróż do Londynu i Paryża. Poznań 1888. (nagrodzona przez T. P. N. w Poznaniu).
7. Podróż do Warszawy. Poznań 1889.
8. Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej. Poznań 1890 (nagrodzona przez T. P. N.).
9. Itinerarium Bożogrobca gnieźnieńskiego ks. Jakóba Lankausa z r. 1768. Poznań 1890.
10. Ksiądz Murzyn. Poznań 1890.
11. Ś. Brunon z Kwerfurtu. Poznań 1891.

W druku znajduje się praca moja: „Z akt grodzkich", oraz „Cztery tygodnie w Galicyi", w manuskrypcie zaś: „Wspomnienia Podchorążego z r. 1831." i „Historya Gniezna", które zapewne w tym roku się ukażą.

Prosząc WPana o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt pisać się z winnem uszanowaniem

uniżony sługa

Dr. Stanisław Karwowski.

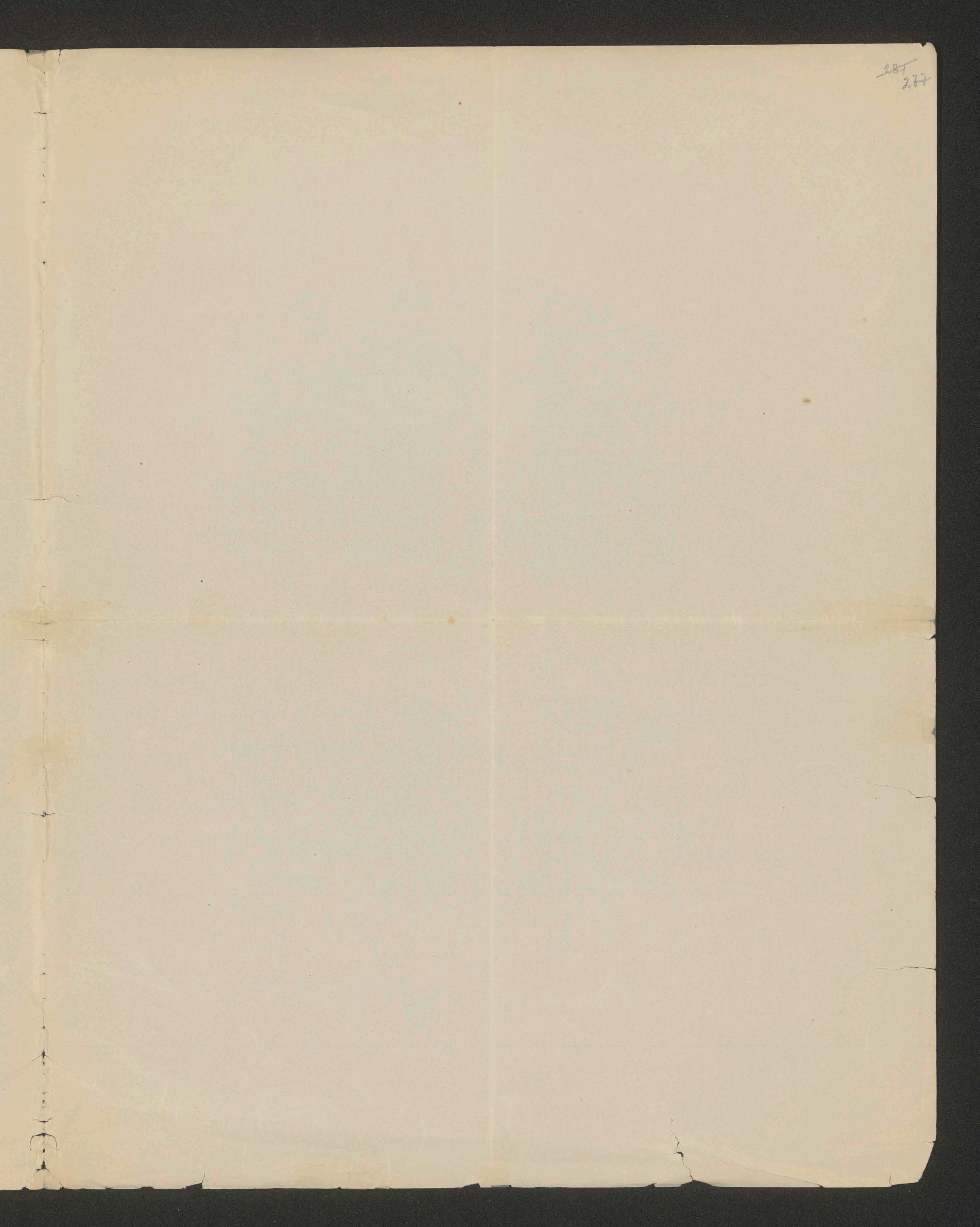
~~280~~ 276

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W przekonaniu, że każdy, chociażby drobny dowód pracy umysłowej nauczycieli szkół średnich, znajdzie u JW. Pana życzliwe przyjęcie, ośmielam się przesłać JW Panu Prezydentowi odbitkę popularno-naukowego artykułu umieszczonego w kwietniowym i majowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego".

W Krakowie, 13. maja 1891.

Dr. Franciszek Tomaszewski



~~281~~ 277

14 Maja 1891

Kochany Panie Michale!

Proszę bardzo o słówko odpowiedzi w sprawie ortografii. Zwracam uwagę Pana na to, że zrażać Baudouina, Karłowicza i Kryńskiego ze względu na Akademię niebezpiecznie. Akademia ma sobie w sprawie języka polskiego wiele do wyrzucenia (Słownik !!!) Oni mają Akademię za wielką niedołęgę i ze swego stanowiska mają o tem rację, bo rzeczywiście jest to gorszącym skandalem, że w sprawie słownika nic się nie robi. Żeby Malinowski coś w tym względzie

zrobił, tradycja stracona. Bez ich współudziału nic nie zdziałamy. Trzeba ich – ile możności – przyciągnąć, gdybyśmy zaś teraz, bez porozumienia się z nimi i wyjaśnienia, sprawę ortografii ubili, bylibyśmy na zawsze zrażeni. A postaram, jeśli się uda do jesieni odłożyć, ja to biorę na siebie, że tych Cerberów ugłaskam.

Teraz dwie prośby do Wiceprezydenta.

1° W spisie książek szkolnych opuszczono Logikę Kremera. Jeśli ze względu na drukującą się książkę Kozłowskiego, to słusznie opuszczono umyślnie. Otóż donoszę Panu, że jest jeszcze 250-300 egz. wydania Logiki Kremera. Należało być o dem

karni uniwersyteckiej, gdzie niektóre
arkusze tak przesiąkły i podniszczały się,
że w przeszłym roku je przedrukowano,
aby uzupełnić te 250–300 egz. Tym-
czasem teraz nadchodzi usunięcie
książki. Wiem, że jakaś reklamacya
w podobnej sprawie odniosła skutek.
Nie można — to nie można, ale
gdyby można było jeszcze powstrzymać
jakiś czas tę książkę, dopóki się nie
wyczerpią egzemplarze świeżo uzupeł-
nione, byłoby bardzo pięknie. Pani
Kremerowa wniosła w tym względzie
podanie do Prezydyum Rady Szkolnej.

2° Moja uczennica, panna <u>Rei-
cherówna</u> (ochrzczona Żydówka) stara
się o dopuszczenie do praktyki w szkole
w Zakopanem. Prosi mnie o poparcie.

którego jéj nie mogę odmówić. Jest
to rzeczywiście bardzo zacna osoba.

Mam odczyt gotowy, przed chwilą
czytałem go Tarnowskiemu i
mam jego aprobatę. Posiedzenie
publiczne Akademii odbędzie się
30. Maja.

Serdecznie ręce ściskam

H Struve

Kraków 15. V. 91.

Kochany Panie!

List pański zrobił mi niemałą przykrość. Dlaczegoż tak złośliwie? Przecież mnie Pan mało zna, czytał to jasno zamąż, czemuż mi go dał się w miejscu czy krótsze po-dziwię? Tak się nie robi; i dalibóg trzeba mi trochę cierpliwości i mocy nad sobą.

Ale ważniejsze i przykrzejsze od tego są szczegóły. Wyznaję, że tego problemu doścignąć nie potrafię: „Dlaczego życiorys, ale pomimo w wielu faktach najbardziej szczerze uważa"!

„Daj zrozumieć pisarzowi, ale wy-

Więc sami oszczędzimy jego użycia?
Jeżeli kto wie jakiemu sposobem możemy to zrobić, to niech mnie nauczy, bo ja sam tej sztuki nie dokażę.
Rozumiem wszystkie że nie wiemy jak możemy zrobić charakterystyki jakiejś literatury, a nie mówiąc o tych sprawach politycznych, socyalnych i religijnych które są wydały. Jeżeli tę stronę naszą pominiemy, to wrócimy do tamtego wszystkiego jak było dawniej. A jeżeli nowe mają być pozostałe z czego jak tamte, to po coś było je robić? Schodzę czasu i pieniędzy.

281

że dziś pomieszanie pojęć polity-
cznych socyalnych i religijnych
wszędzie nie da się załatwić polity-
kiem. Rozumiem się że nie powinno
być wszystko szkolnej polityką
ani z polemi dołączenia, ale sto-
sownie być powinno. Skarżymy
się że ~~stare~~ wszystko niemieckie
z mniej więcej skrzętną bezwzględną
wiarą zrobiło nam wiele złego
~~bo~~ ~~całe~~ pokolenie nauczyło się
w szkołach pod tym względem wo-
dzić stosunki z Rzeszą; a nie
chcemy żeby ~~stare~~ wszystko prawie-
wszego, stanowczo, ~~kiedy~~ mamy
możność po ~~temu~~? Jakiego więc
innego sposobu ~~trzeciego~~ wyjść.

ważna na pojęcia z przekonania
uczniów, jeżeli nie ma takiego
Szkoła?
Książka wysłana by? Otóż wszystkich
że może wysłana zjadliwa krytyka
ku w Reformie i w Kurjerze Lwow-
skim. Ale wstrzymam to wszystko
jeżeli jej nie odesłał się którykolwiek
26 do komisji - (prawda to 26
na to zamało, wniosek z polskie-
go listu). Jest w tem jakieś potrzeb-
powanie nie zwrócę, które wszystkich
dziwiło na mnie złe. W razie nie-
skończonego komplementu - z tą
dano modyfikację którą zrobiłam
bez wszystkiego jak to pomocne chwili.
W miejsce pierwszej dopisano nowe
objekcję, a tylko zaraz takie to

służący do [illegible], zmieniając naturę z wartości wiary.

Jak z tego wszystkiego doprowadzę nie wiem.
Do czego dążę nie zdaje się nie
z przedmiotem (jak ja go znam
z rozumienia przynajmniej), nie
z planem wszystkich jakie w moim
czasie wierzyły, co pewnie zdołało
się zgodzić [illegible], i jak go
przyjęto. Na czasowej i dy-
daktycznej stronie wiary nie
może się znać lepiej odemnie:
albo dlatego podkreślam stronę wewnę-
trzną tak także się stało albo polity-
ką, albo wszystkowiedzącą, sztuką,
obrzędem, [illegible] [illegible] [illegible]
czy nie zrozumiano jak ~~[illegible]~~
wszyscy albo podręczniki literatury.

Co do treści zgoda lecz znakiem dla czego dopiero teraz?

to znakiem jest rzecz na którą mnie
zgodzić się trudno. Jedyny sposób
uczcić każdego nie zgodzić mało
przyjaźni: jak dochodzi do samego końca:
bo ponadto niewiele rzeczy co z jak
nie się podoba. Ale jeżeli po tych
rozmowach rzecz będzie taka, że
często wielu znaczy przedmiot z przyjem
przy go głębiej, nie będzie za mną mogł
wziąć odpowiedzialności, to się na
wszystko nie podpiszę. To dlatego nie
zgodzić oba dziedziny interesu.
Bo proszę przyjmuje Pan, że mnie o
o moją osobę idzie nankolwiek, iż o
spełnienie obowiązku obywatelskiego
(jak go przyjmuję z innych – może mylę
nie) chodzi mnie.
Jadę jutro na święta do Warszawy.
Wrócę na Nowy. Serdecznie ściskam
nie z życzeniami dla Pani S – Ty

283
~~287~~

aż do 258)

na stronie 1. i 2. przypuszczamy
skrócenia, ale nie takie jak
oto wkleimy uważamy, bo to potem
się wyjaśnia. Przy naturze
w przedstawieniu tylko przekonała
się za studenci tej całej historyi
drugiej. Może nie wiedzą dla czego
jest ponury.
Pomówmy o Delfinie Potockiej
także zbytek szczegółowości.
W drugiej klasie jest chłopiec
wiedzą o takich rzeczach, a w
historyi mniej też o wielu gorszych
283. Streszczenie pojęć kse-
ściuszkowego, bez żadnych uwag.
Nie rozumiem co [illegible] -
niemu miałoby przeszkadzać temu -
264. Jeśli się to opuści to dopiero
nie będzie żadnego ostrzeżenia

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] 265
[illegible] 266. 67 – [illegible] –
268. [illegible] [illegible] о [illegible].
[illegible] в [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –

Kraków 16go Maja 91

Łaskawy Panie

Dyrektor Gimnazyum Sobieskiego miał w tych dniach przesłać Radzie Szkolnej moje podanie w sprawie egzaminu wstępnego do VIII klassy mojego syna Adama. – Wspominałem Panu o tem we Lwowie w końcu Marca, obiecał mi Pan wtedy przychylnie załatwić tę sprawę. Pozwalam sobie przypomnieć Panu daną mi

obietnicę i gorąco polecić
tę sprawę Łaskawej pańskiej
pamięci.
Zechciej Pan przyjąć wyrazy
wysokiego mego szacunku
i poważania
Stefan Żeromski

Madeyski Stan. ~~567~~ 286

Kraków, 16/5

[1891?]

Kochany Panie
Przyjacielu!

Protekcya Nr 1.

Brat mój Edward, magister chirurgii, nauczyciel gymnastyki przy seminaryum we Lwowie, który z Waszej inicyatywy uzyskał tytuł profesora, podał się o docenturę hygieny. Jestto człowiek bardzo inteligentny

który ale tego tylko nie jest do=
tórem, że go swojego czasu
Czerkawski przy maturze
spalił, a potem młodzikowi
nie chciało się siadać do
matury powtórnie. Akade=
cyny słuchał we Wiedniu.
We Lwowie pierwszy uwa=
dził naukę gymnastyki
i zakład ortopedyczny i
gdyby miał być trochę
Amerykanów, mógłby być

go w dobrym stanie utrzymać.
Wydał kilka książek o gymnastyce i dyjetetyce i pisze dobrze.
Mam to wewnętrzne przekonanie, że dobry z niego nauczyciel, bo ma dar jasnego wykładu.
A ponieważ biedak potrzebuje dochodu, bo o praktykę wobec doktorów trudno, więc popieram gorąco jego prośbę.

Parę dni przepędzę w domu. Dunajewski przybył

w czwartek. Do polityki dotąd
się nie miesza, humor jeszcze
ma dobry.

We Wiedniu tyle nowego, że Na-
miestnik na wizycie Taaffemu
przedstawił niepodobieństwo
lawirowania kosztem Po-
laków. Zdaje się, że do jesieni
musi nastąpić jakieś wykla-
rowanie.

Serdeczne wyrazy przesyła
pełen szacunku i przyjaźni

Madeyski

~~250~~
288

Kraków 17/5 91.

Kochany Panie!

Proszę o rozstrzygnięcie interesu.

Spodziewam się, że sprawa habilitacyi Miodońskiego wyjdzie już ze Lwowa, ale bawiła tam dłużej, co sprawiło, że on w lecie czytać nie będzie.

Mam dalej zaszczyt prosić o łaskawe względy dla pracy Zawilińskiego. On pisze gramatykę szkolną polską, tylko potrzebną, a nie może jej skończyć dla braku czasu. Będzie się tedy podawał o urlop na zimę. Czyby Pan

przysłał tylko tego pedanta,
bo to człowiek bardzo porządny
i przyzwoity.
Świadczyłem dalej urzędowi
Stołecznego Sam uważyłem
jednej sprawy. W dniu 3 maja
tu gimnazjaści bardzo nie-
taktownie się zachowali, hałasowali
po ulicach, awanturowali się
z policyą, a nawet przewodniczyli
bawiącym studentom uniwersytetu.
Dyrekcja się, ziem ani
odezwał, czy też Ministerstwo
Oświaty rozkład), bo u
nas habeas corpus w Polsce

w utworzeniu, prowadzącą do
ostatecznej bezstronności. A tak
poręczę za sobą wszystkich
będą zadowoleni.

Zapewne pan ten przyjedzie
na posiedzenie Akademii).
Jednocześnie wnoszę przyjmo-
walibyśmy.

Ściskam Pana serdecznie,
a dla Pani przesyłam najniższe
ukłony i wyrazy serdeczne na
dzień Dzisiejszy

KMorawski

~~292~~ 290

Wiśniowa 17.V.91.

Kochany Panie!

Przyjechałem tu w Jasielskiem, że muszę Pana zaraz uwiadomić Jasielskiej sprawy.

W gimnazjum w Jaśle, jest w ósmej klasie Aleksander Starzewski, uczeń pilny i porządny, który dostał szkarlatyny, że w skutku tego nie może zarazem [illegible] wszystkim żądaniom do pisemnej matury. Z porady profesorów podaje do Rady

Szkolnej o pozwolenie zda-
wania domowego pisemne-
go przy ustnym. Żem się
dozwolono mu to nie jego wina,
a gdyby tego pozwolenia
nie dostał, to musiałby
albo rok stracić, albo zda-
wać po wakacjach z tymi
na nowo poprawki. W tym
ostatnim razie straciłby
dyspensy od kilkorga z 7 tych,
których mu się udzieli jako
celującemu.

Z tej tedy prośby, które do
mnie doszły od obywatela
Jasińskiego, mam honor
przesłać Panu jako ich
organ, dodając do mej słowa
z szczerem uszanowaniem

przyjmij zarazem słowa

St. Tarnowski

~~291~~
292

Sledziejowice 18/V 1891

Wielmożny Panie

Mając czyste sumienie że dotąd się Panu nie naprzykrzałem tem śmielej udaję się do Pana z prośbą o protekcyą do Ekscelencji Pana Namiestnika wiedząc że głos Pana u niego wiele znaczy to też mam nadzieję że starania moje będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Sprawa nasza

sprawa

Przed paru dniami umarł w Wieliczce lekarz salinarny Schewing - posada ta będzie w drodze konkursu obsadzona - prawo nominacyi przysługuje Namiestnikowi. Pragnąłbym bardzo aby tę posadę mógł uzyskać niejaki Valery Jastrzębski siostrzeniec mego pełnomocnika Zempickiego. Za sprawę Apuchtinowską wydalony on został z Warszawy. Przybywszy do Krakowa zapisał się na fakultet medyczny - a gdy go policya wydalić

chciała lubo że się zupełnie spokojnie zachowywał, wstawiałem się za nim do hr. Badeniego, gdy był jeszcze delegatem w Krakowie i dano mu spokój. Przy mej pomocy skończył medycynę celująco. Niedawno uzyskał obywatelstwo austryackie obecnie jest lekarzem miejskim w Sieniawie. Jest to człowiek bardzo zdolny i porządny. Z całym zatem spokojem sumienia wstawić się za nim do Pana proszę o poparcie jego kandydatury swym wpływem

aby posada ta mogła mu być nadana. Sądzę że protomedyk Marinno wiec w tej sprawie będzie miał głos bardzo ważny. Przepraszając że Pana tą sprawą trudzę piszę się przy tej sposobności z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

St. Łaryga Niedzielski

~~296~~
294

Kraków 19/5 891

Szanowny i Łaskawy
Panie Prezydencie!

W tych dniach odejdzie albo odeszło już sprawozdanie Wydziału lekarskiego o utworzenie asystentury przy prof. gynekologii D.rze Marsie. Że Mars zasługuje na wszelkie poparcie, tego dowodzić nie potrzebuję, dosyć, jeśli wspomnę, że na urządzenie swego zakładu, w którym się kształci mnóstwo młodzieży, z własnej kieszeni łożył przeszło 3000 zł. Ministerstwo, o ile wiem, nie jest tej sprawie przeciwne, a ja o tyle jestem nią osobiście interesowany, że teraz

~s.

Skoro po odejściu swego dotychczasowego prywatnego asystenta, który został asystentem u Browicza, wybrał sobie na prywatnego asystenta mego Józka. Otóż moja prośba jest ta, aby Pan Prezydent był łaskaw, tę sprawę poprzeć, a następnie, aby ona, jak najprędzej mogła odejść do Wiednia, bo ja tam pojadę wkrótce i porozmawiałbym sam o niej z Dawidem.

Przy tej sposobności przesyłam także Łaskawemu Panu list X. Górskiego, co przy podpisywaniu był uczynić dawno, ale o tem zapomniałem. X. Górski wszędzie jest w powiatach Wadowickim bardzo szanowany. Być może, że sprawa ta już dawno przez Radę szkol.

ną korzystnie rozłożą zatatrzioną.

W Wiedniu sytuacya wygląda bardzo niepewna. Że adres Bobrzyńskiego spotkał się z opozycyą lewicy, z tego jestem kontent, bo będąc w Wiedniu, przekonałem się, iż miano nasze koło w podejrzeniu, iż jego przewódcy już dawniej tajemny sojusz z lewicą byli zawarli. Przyjęcie adresu przez lewicę byłoby to podejrzenie, dla nas w owej chwili nie bardzo pochlebne, potwierdziło. Czy jednak w przyszłości do takiego sojuszu nie przyjdzie, któż to może przewidzieć!? Bank Szczepanowskiego Kasa w Wiedniu bardzo się denerwować daje.

Mój Fryczek w przeszłym tygodniu został mianowany ministeryalnym

./.

Koncypistą. Była to dla mnie wiadomość bardzo przyjemna, zato doznałem w tym tygodniu bolesnego ciosu, bo pochowałem przed dwoma dniami moją siostrę na Podgórzu.

Od nas obojga proszę Pani Prezydentowej najserdeczniejsze oświadczyć ukłony i przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z jakiem się kreślę

powolny sługa

Zoll

~~178~~
286

Z Mucharz 11/2 91

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Ufny zawsze w poparcie Twej szla=
chetnej Osoby - udaję się z prośbą serdeczną
w sprawie dotyczącej szkoły w gminie
Mucharz - W r. 1889 został przysłany
na tymczasowego kierownika tutejszej szkoły
p. Józef Juras - rekommendowany jak najlepiej
i najpochlebniej przez c.k. inspektora
okr. Wadowskiego P. Badaniczyka -
Dwa lata pracując w gminie tutejszej
na niwie twardej szkolnictwa - zasłużył sobie
na wszystkie u ludzi uznanie - a pracą nie
znającą granic poświęcenia i zaparcia sa=
mego siebie - zasłużył sobie na miłość
u dziatwy szkolnej - jednem słowem

wszyscy jesteśmy zadowoleni z pracy
p. J. Jurasza - a wyraz tego zadowolenia da-
liśmy wtedy - kiedy został ogłoszony konkurs
na stałego nauczyciela w Mucharzu -
Na plenarnem posiedzeniu Rady szkolno-miejsc.
kiedy nam przedłożono listę kandydatów
do zaopinjowania - jego tylko z pomiędzy liczby
kandydatów uznaliśmy za odpowiedniego -
z tytułu jego znanej nam pracy i że naj-
więcej z pośród kandydatów posiada słusz-
ną opinję przesłaliśmy Radzie szkolnej
Okręgowej w Wadowicach -
Chodzi o to czy naszą opinję i naszą w tym
względzie dezyderata uzna C. K. Rada Szkolna
Krajowa - By nasze życzenia się zrealizowały -
uważamy za słuszne w tej mierze udać się do Łaski
Jaśnie Wielmożnej Pani Posłowej - o interwencję
i protekcję - do P. Dra Bobrzyńskiego -
Proszę serdecznie - napisz J. Wielm. Pani życzliwe
słówko do P. Dra Bobrzyńskiego, by raczył przychy-
lić się do naszej opinji i prośby Rodziny -
i zechciał p. Józefa Jurasza mianować na stałego
kierownika szkoły tutejszej.
Ponawiając me serdeczne prośby
zostaję sługą Ks. Józef Górkiewicz
proboszcz z Mucharza.

22. V. 91.

Kochany Panie

Niema sposobu żebym teraz przyjechał. Egzamina profesorów gimnazyalnych. W sobotę odbiorę zadania klauzurowe do odczytania, w poniedziałek mam pytania. Z tem mi wiąże, że ja piszę sprawozdanie z Akademii, bo Smolka ma odczyt, a że muszę odpowiadać na zagajenie Dunajewskiego. Ale na to mógłbym poradzić, na egzamina nie.

Nie widzę innego sposobu, jak
żeby Pan to przypomniał temu
starszemu Krasińskiemu. Trzy-
dzienny pisania jakieś pół go-
dziny czasu żeby go doprowa-
dzić do wspólnego mianow-
nika. Wierzę Pan co naj-
mniej dwa dni musiało to
zostać. Może dalej nie
odbywać, a to potem wiemy.
Co jest fatalne to ten
koncert 4go. Jeżeli się ja
tylko czterech pierwszych nie
zbierze, tak żeby było przyzwo-
icie, to ja bym musiał po-

nas i stracą najmniej trzy-
dzieści czasu. A kto za mnie
napisze ostatnie wspomnienie lepszo-
nego Przyjaciela, i koniec rozpie-
loto? Jak o tem myślę to mnie łzy
w głowie myśli, a muszę myśleć
o czem innem i kończyć
sprawozdanie dla Akademii.
Do widzenia, serdecznie
uściśnienie

St. Ż.

Wiedeń 23/5

Kochany Michale

Przesyłam ci w załą-
czeniu list z gorącem
poparciem, przeczytaj
proszę cierpliwie i
zrób co będziesz uważał
za możliwe.

Po komedji adresowej
sytuacya tutaj w mo-
jem przekonaniu dalej
tak trwać nie może,
panowie z lewicy nie-

daruję Taaffemu że się
sami dali na dudków
wystrychnąć i rozumiem
że przy dyskusyi adreso-
wej otwartem stanę.
W kole karności wielka
i Jaworski w swojim
żywiole, zadziwia mnie
stanowczością i energią
ale łatwiej sobie radzić
z Sokołowskim Szczepa-
nowskim namet z Le-

krakowskim jak z pew-
nem gronem ludzi scho-
dzącem się u starego
„Uważacie mnie".—
Serdecznie Cię pozdrawiam
życzliwości Twej się
polecając

A Wodzicki

Kraków d. 22/5 1891 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Zdając się na oświadczoną mi przez Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego gotowość służenia w mej sprawie, która stanowi o całej przyszłości mej, jako też i mojej rodziny, ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Hrabiego listownie z prośbą o okazanie mi przysługi we Lwowie. — Według zdania prof. Dra Blumenstocka z Krakowa, prof. Bobrzyński we Lwowie może mieć wielki wpływ na przebieg sprawy mojej; jedyne dobre słowo Jego o mnie może wpłynąć na bardzo przychylne zreferowanie opinii o mnie ze strony Namiestnictwa we Lwowie, a zarazem wpłynąć także na przyspieszenie wysłania papierów moich wraz z odpowiednim referatem do Wiednia, gdzie mam przyobiecane prędkie pomyślne załatwienie sprawy, i gdzie, zresztą, liczę na przyobiecane mi odpowiednie osobiste poparcie ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego.

Wobec tego ośmielam się prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego o wystosowanie odpowiedniego listu do prof. Bobrzyńskiego, polecając mnie, jako osobiście Panu Hrabiemu znanego, Jego poparciu. — Sam, niestety, nie mogę się obecnie udać do Lwowa, wobec smutnego nieszczęścia, jakie mnie dotknęło, a mianowicie wobec śmierci córeczki mej, która nastąpiła w tych dniach, o czem dowiedziałem się dopiero wczoraj w Krakowie. —

/.

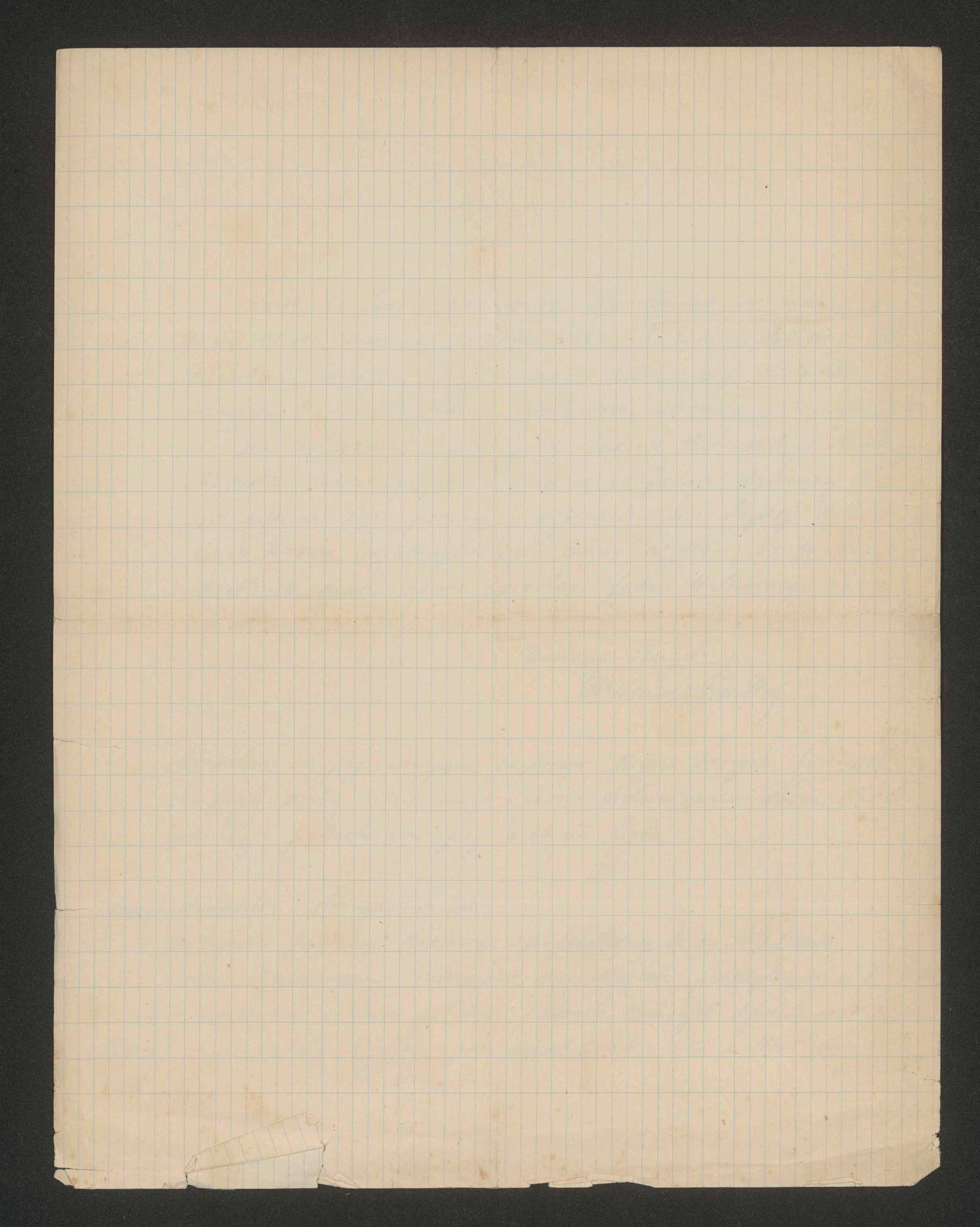
Sądzę, że Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia nie weźmie mi za złe, że ośmielam się zabierać drogi Mu czas, i obarczam Go pisaniem listów -; znając bowiem zacny Jego charakter i okazywaną mi dotychczas życzliwość, zarówno jak i opierając się na poleceniu mnie przez Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Augusta Potockiego, jestem pewien, że Jaśnie Wielmożny Hrabia nie odmówi mej prośbie, i odpowiedni list do prof. Bobrzyńskiego do Lwowa w jaknajkrótszym czasie wyśle -; za co serdecznie dziękując, mam honor pozostać Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego

Uniżony sługa
Dr Henryk Frenkel.

Ośmielam się przy niniejszem przytoczyć kilka danych, tyczących się mojej osoby, które mogą Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu być potrzebnemi przy pisaniu listu -:

Imię i Nazwisko - Henryk Frenkel.
Austryacki poddany, urodzony i przynależny do m. Krakowa.
lekarz dyplomowany Warszawsk. Uniwersytetu, praktykujący od 5-ciu lat.
b. Sekundaryusz oddziału położnic i chorób kobiecych Szpitala w Warszawie.
Papiery moje zostały wysłane przez Senat akademicki w Krakowie
D. 28 Kwietnia b.r. za No 597.-

302



23. V. 1891

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie
Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej, że ośmielam się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta Dobrodzieja z prośbą w drodze piśmiennej, mogąc ją przedłożyć w swoim czasie ustnie; ale nie miałem dość śmiałości, tembardziej że nie należałem do tych, których Jaśnie Wielmożny Pan Wiceprezydent Dobrodziej swą obecnością w klasach zaszczycić raczył.

I dziś z wielką nieśmiałością ten krok czynię, ale czynię go z gwałtownej konieczności, bo prośba, jaką śmiem przedłożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Wiceprezydentowi Dobrodziejowi jest największej dla mnie wagi. Położenie, w jakiem się znajduję, jest wprost rozpaczliwe, tak że od skutku, jaki prośba moja osięgnie, zależy mój byt, moje zdrowie, moje życie.

Nieszczęścia różnorodne postawiły mię tu, gdzie dziś jestem. Ratuję się, jak mogę, a głównie chciałem

się ratować pracą; dlatego też napisałem podręcznik dla nauki historyi naturalnej dla 5. klasy szkół wydziałowych. Przed 9 miesiącami wniósł nakładca prośbę o aprobatę, ale do tej pory sprawa ta rozstrzygniętą nie została. Obecnie dowiaduję się, że ma ona przyjść na porządek dzienny i z tej przyczyny ośmielam się przedłożyć moją prośbę, zwłaszcza że kompetentni znawcy jednogłośnie utrzymują, że podręcznik odpowiada wymaganiom i celowi. Ponieważ tak jest, ośmielam się udać do Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta Dobrodzieja z prośbą o udzielenie aprobaty tej książce, czego z pewnością nie uczyniłbym, gdybym nie miał podstawy. Aprobowanie mej rzetelnej pracy może mię nieco poratować, bo w razie otrzymania aprobaty, otrzymam honoraryum; w przeciwnym razie nie przyniesie mi moja praca, moja cała nadzieja nic i przed czasem zmarnieć mi przyjdzie, czego radbym uniknąć z duszy, nie dla siebie, ale dla licznej rodziny.

Żywię nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Pan Wiceprezydent Dobrodziej prośbę niniejszą łaskawie uwzględni

raczy, zważywszy iż dwa dobre uczynki równocześnie spełni, bo i autora poratuje skutecznie i szkołę obdarzy książką, jakiej brak od dawna czuć się daje.

Przepraszam jeszcze raz za śmiałość, a polecając się łaskawym względom i opiece Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta Dobrodzieja, składam u stóp Jego wyrazy najgłębszej czci i kreślę się najuniżeńszym sługą,

Zygmunt Morawski
profesor c. k. gimnazyum.

W Tarnowie dnia 23. maja 1891.

W Krakowie 26. V 1891

Kochany Panie!

Byłem od 20. do dziś w Wiedniu – list Pański dopiero dziś po powrocie otworzyłem. Także wczorajsza depesza nie zastała mnie – z domu mi ją dosłowni odtelegrafowali do Wiednia, ja sądząc, że Pan w Krakowie – zatelegrafowałem do Pana do Krakowa, tu znowu zaniosło depeszę do mego domu z zawiadomieniem że Pana w Krakowie niema i znowu mój telegram do pana odtelegrafowano do Lwowa, dokąd, jak się spodziewam, wreszcie nadszedł bez dalszych dróg błędnych.
Tą odyseją listów i telegramów niechaj wytłumaczy, że nie odpisywałem wcześniej.
W rzeczy samej dla Pana Namiestnika i dla Pana zrobiłbym zawsze chętnie więcej niż przyjąć miejsce w Kuratoryi fundacyi Hirscha – ale ponieważ

rzecz jest nowa i niewiem, czy jej będę mógł
podołać, proszę bardzo Kochanego Pana, aby
mi niemiał za złe, gdybym kiedyś ustąpił z
tego stanowiska w razie, jeżeli się przekonam, że
obowiązkom przyjętym nie będę mógł uczynić zadość.
Tej ewentualności na razie się nie obawiam,
tylko ją sobie zastrzegam, zwłaszcza że nigdy
nie usuwam się od ciężkich nawet obowiązków a
szczególnie teraz szukam nawet roboty, bo w niej
znajduję jedyną pociechę w mojem nieszczęściu po
stracie ukochanej żony.
W innej sprawie, która Kochanego Pana bliżej
obchodzi – tj. w sprawie budowy III gimn. szkoły
realnej w Krakowie donoszę co następuje. Szlach-
towski, Jakubowski i ja w deputacyi z Rady
miejskiej jeździliśmy do Wiednia. Do tej depu-
tacyi przyłączył się naturalnie Chrzanowski, który
ministrów zachwycał swoją kartoflaną niem-
czyzną, odznaczając się świetnemi zwrotami a

szczególnie konkurentom wzięcia artykułu dnia do Bar. Prócz tej koniecznej epizody – nic same poszło nad spodziewanie gładko. Minister Gautsch zgodził się, aby miasto według planów, które Rząd przedłoży, wybudowało owe dwie szkoły. Rząd szkoły te wynajmie od gminy na lat 20 za czynszem równającym się pięciu i pół (5½) procentom od wszystkich kosztów wyłożonych przez miasto na grunt i na budynki razem z kosztami pierwszego urządzenia. Gmina obowiązuje się nie sprzedawać tych budynków prywatnym, jak długo przez Rząd będą wynajęte na szkoły – i zastrzega Rządowi na ten czas prawo nabycia tych budynków na własność za ceną, która będzie dopiero przedmiotem rokowań wówczas, gdy Rząd te budynki kupić zechce. Gmina uwalnia Rząd od podatku czynszowego t.j. od dodatków czynszowych na gminy podczas trwania najmu – i przyjmuje na siebie te reparacje jakie normalnie ponosi właściciel. Koszta kontraktów mianowicie też należytości od kontraktu najmu Rząd ponosi.

Gmina jednak żąda, aby Rząd zabrał także po-
datki nadzw. z dodatkami - od tych budżetów w części
najmn. i tutaj jest jedyna trudność, jaką wypowiada
obecny minister skarbu. Mniema on albowiem,
że to byłoby rodzajem uwolnienia tych budżetów
od podatku. Myśmy mu przedstawiali, że tak się
nie stanie, bo podatek będzie płaconym - tylko
obowiązek ten przyjmie w kontrakcie Rząd. Wska-
zaliśmy w tym względzie na liczne precedensy, o
których p. minister nie wiedział - gdzie jak co do
pałacu Sprawiedl., szkoły realnej, gimnazjum św. Jacka,
Rząd podatki na siebie przyjął - a minister obiecał,
że przejrzy odnośne akta, o których nie wiedział, mnie-
mając iż tu zachodzi jakieś uprzywilejowanie Krakowa.
Zwrócił naszą uwagę, czyby nie było lepiej w sposób
odpowiedni podnieść czynsz. Nam się zdaje, że to abso-
lutnie byłoby dla skarbu mniej korzystne, bo podług
do uznania podatku byłby wówczas czynsz n. p. 7000 f. sprosto-
wany podatek n. p. 2000 - musielibyśmy więc w kontrakcie
nasz żądać wyższego czynszu. W tych dniach sprawa zapewne
będzie załatwiona w Radzie. Z serdecznem pozdrowieniem

Kasparek

306
307

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie Dobrodzieju!

Najuprzejmiej proszę o wyba-
czenie że w następującej a
nader ważnej dla mnie sprawie
w zaufaniu do łaskawej życzli-
wości Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta udać mi widzę, kniewo-
lowy.
W Tarnowie zawakowała posada
starszej nauczycielki z wyższym
stopniem płacy — o którą ubie-
ga się Jadwiga Piątrowska
nauczycielka w Gorlicach którą
niedawno zaślubił syn mój
praktykujący jako lekarz.
Posada ta wkrótce ma być ob-
sadzona.
Przeszło kilkuletnia wzorowa w
zawodzie nauczycielskim praca
mej synowej polepszenie jej
—.

bytu materyalnego nie sprawa-
dziła - a wyższe wykształcenie
zacność jej charakteru już nie je-
den raz w zawodzie nauczycielskim
się wydatnity i nie wątpię
znalazły w opinii jéj przełożo-
nych najwyższych władz należyte"
uznanie.

W tem przekonaniu będąc ośmielam
się przeto najuprzejmiéj upraszać
o łaskawe i tak wiele znaczące
względy Jaśnie Wgo Pana Prezyden-
ta dalej dla tej kandydatki a
synowej mojej - i w tej nadziei
zostając że moja prośba łaska-
wie przyjęta będzie za które
względy niewymownie wdzięcznym
będę teraz zaś wyrazy najgłębszego
poważania i czci z którem
zostaję JWgo Pana Prezydenta
najniższym sługą

Dr. J. Przesmycki

1/6 91 Kraków.

~~308~~ 309

Kraków. Wtorek 4.
4 Czerwca
1891

Szanowny Panie

Przychodzę z wielką prośbą którą w urzędowy sposób wyraziłem w podaniu do Rady Szkolnej, podpisanym przez mojego ojca. Dla Stasia umyśliłem go zabrać z sobą na południe — tym sposobem niemógł zdać poprawczego examinu — w klasie III, 5

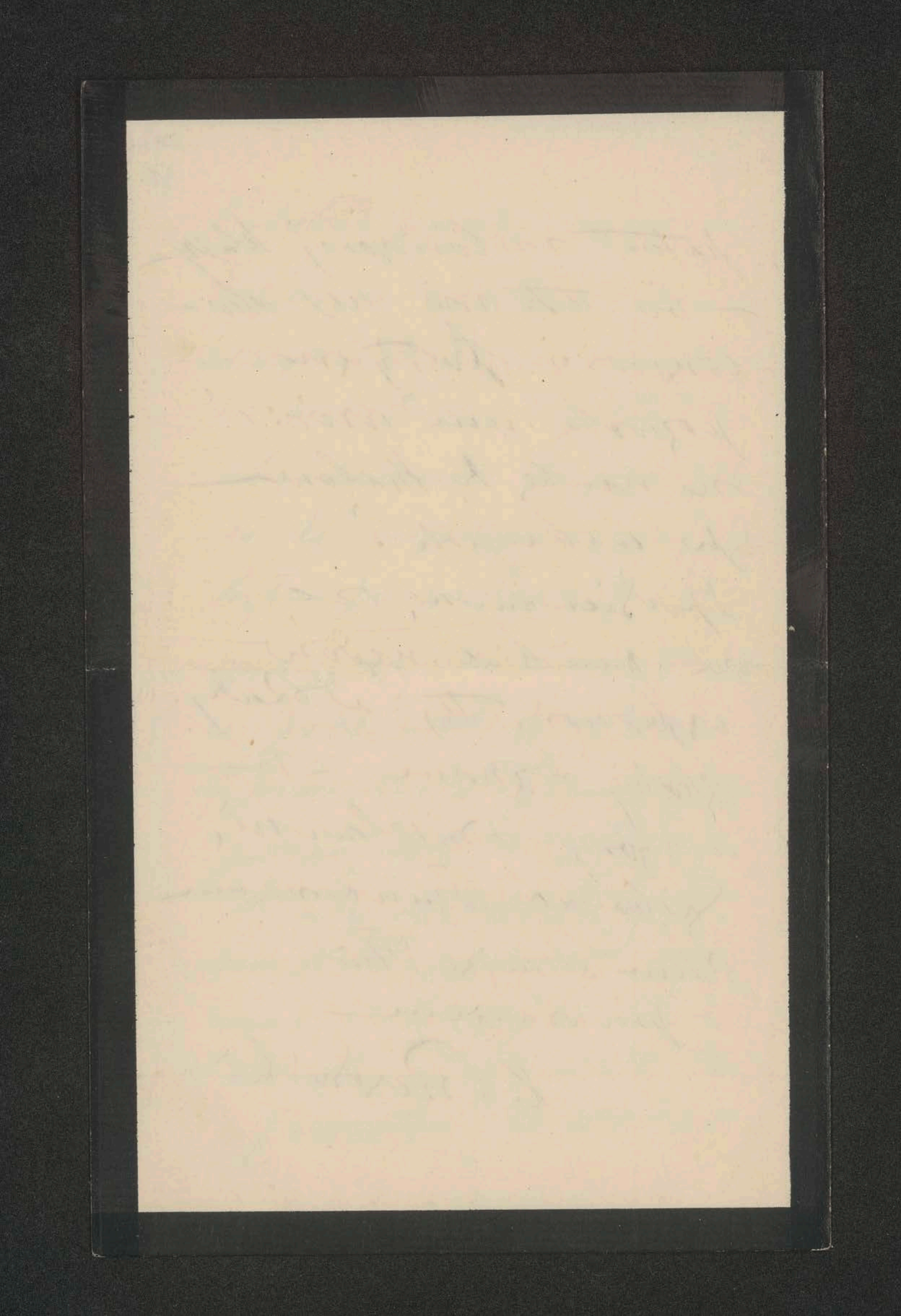
Podobno przepisy (nie bardzo higieniczne szczególnie dla wszystkich) wymagają w podobnym wypadku aby examin do przejścia do kl. wyższej — zdawany był <u>po wakacyach</u> t. j. zmuszają do usilnej pracy w porze wakacyjnej —

Upraszam o dyspensę z podwójnych względów:

1° aby <u>dziecko</u> nie musiało pracować pod-czas wakacyi,

2° aby mogło mieć i przed powrotem do Warszawy

patent zwolnionej klassy-
— bo tego mię ulży dło-
-żnikowi i potrzebne
pozwala mi wrócić
na naukę do Krakowa
po wakacyach.
Spodziewam się, że
za Pańskich rządów
wyjednać też i od Rady
Szkolnej odznakę — za
co z góry oświadczam się
dziękować — Szanownemu
Panu ściskając dłoń
z poważaniem
K. Przedecki



311

5. VI. 91

Kochany Panie

Muszę się w przyszłą sobotę (13go) wie-
czór z pewnością będę musiał ja-
chać do Lwowa. Jadąc mógłbym
zajść przechodząc. Dziś jednakże
mówię Panu, że już bardzo ogłoszono
z podziękowaniem czasopism
dla zatwierdzenia na przeszło-
ści, i że trzeba to uprzedzić.
Muszę więc pisać do Wiednia
żeby mnie tam zapisali do ce-
dyczny. Gdyby już naznaczono

na posiedzeniu 15go, to nie
niezbędne jechać do [illegible] do
miasta do Lwowa.

Gdybym nie otrzymał depeszy po
piątku, proszę Pana o od-
stosownej dyspozycji, ale wszystko
zależy przed 15-go dowiedzieć się
[illegible]. Za uwagę z góry dziękuję
i bardzo ich jestem ciekawy.

Serdecznie uściśnięta
Pana [illegible] - przyjaciel

St. Tarn

Jeszcze prośba od Akademii.
Mamy (w przyszłym tygodniu)
proponować Wydziałowi krajo-
wemu kandydata na Dyrektora
Archiwów Lwowskich. Jest ich
dwoch, Prochaska i Balzer.
W wyborze oczywiście wahać się
~~nie~~ można. Ale Smolka, któ-
ry jako pierwszy historyk w naszym
zarządzie musi być referentem
tej sprawy, chciałby podzielić odpo-
wiedzialność z kimś drugim, bo
po dawnych stosunkach koleżeń-
stwa z Prochaską, chciałby być za-
słoniętym przed nim. Pan jako
były Dyrektor Archiwum jest

najwyższej potrzeby. Zatem
odbierze Pan od Akademii pis-
mo o zdaniu w tej mierze. Nie
potrzebuje Pan nic czytać ani
robić, tylko napisać to co Pan
dobrze wie: ale ile możności
prędko, żebyśmy mogli w
przyszłym tygodniu odbyć
posiedzenie Zarządu.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Egzamin dojrzałości w Rzeszowie odbył się z nieszczególnym skutkiem. Z 32 uczniów kl. VIII przystąpiło do egzaminu tylko 20, inni otrzymali poprawki w drugiem półroczu lub cofnęli się jako nieprzygotowani zawczasu. Złożyło egzamin z odznaczeniem 3, dostatecznie 10, poprawki otrzymało 3, reprobowano na rok 3, bez terminu 1. Przygotowanie było dobre w matematyce i fizyce (Zabawski), dostateczne w historyi (Zelewski) i języku polskim (Łaszczyński) i niemieckim (Gerboc), zaś bardzo słabe w filologii (Ostrowski i ~~[illegible]~~ a Lenzel objęli z tym rokiem naukę po Sołtysiku i Ryglu)

Od wtorku jestem w Jaśle i dotąd przeegzaminowałem 22 abiturientów, z tych jeden 1a, 3 otrzymało poprawki: postęp w całości niezły, (najlepszy z historyi (Tarnowski), matematyki i fizyki (Pleskiewicz), języka polskiego (Mastek) i greckiego (Sekiewicz), — słaby zaś w łacinie (Domin) i języku niemieckim (Chrapek).

Skończę tu egzamin w oznaczonym czasie i pojadę we wtorek 8/6 do Sanoka. Jeżeli tam uda mi się, jak się spodziewam, jeden dzień oszczędzić, radbym pojechać do Jarosławia, gdzie dyrektor ma pewne kłopoty z nadchodzącą klasyfikacyą. Byłoby to prawie po drodze. Jeżeli Pani Wielmożny

Pan na to się zgodzi, to proszę o takową wiadomość. Do Lwowa w każdym razie na oznaczony czas przybędę.

Proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego poważania

życzliwy sługa

Germany

Jasło 6/6 891

314
315

Kochany Michale!

Bardzo żałowałam że w ubiegłym tygodniu choć tylko kilka godzin we Lwowie bawiąc – Ciebie nie zastałam pocieszyłam się że Cię zobaczę w Krakowie lecz wróciwszy za kilka dni przez Kraków dowiedziałam się żeś od 12 grudnia odjechał – Tak tedy: es hat nicht sollen sein.

Życzyłeś sobie ażebym Ci coś opowiadała z naszego tu życia, z cierpień i rozkoszy – lepiej by się było o tem mówiło da voix vive – ponieważ nie łatwo można pisać. W każdym razie więcej jest cierpień jak

Jest rozboszy.

W pierwszym rzędzie przykre jest mi jałowość sytuacyi. Siedzę wprawdzie na szarym końcu Koła polskiego a z dygnitarzy nikt z szaraczkiem o polityce gadać nie zechce - ale mimo tego mam subjektywne przekonanie że koło dotąd błądzi po ciemku, że parlamentarna komisya sama postępuje z dnia na dzień omackiem en tatonnant mais pas trouvant un chemin plain et ouvert. Mądrzy ludzie posępne robią minę - a nie mądrzy wrzeszczą w nie-bogłos że łódka wody bierze, ale nie-stety nie podają sposobu wyjścia z przykrej sytuacyi.

Dziś dopiero zaczął się horyzont rozjaśnić. Początek debaty generalnej w Kole a pan Jaworski w długiej mowie rozwinął program ekonomiczny

~~315~~ 316

a co do programu politycznego czyli co do sposobu postępowania na przyszłe trzecio lecie oświadczył że według jego zdania nie może być zadaniem Koła ani by to było w interesie kraju: ażeby Koło rozkładało stół werbowniczy do stworzenia większości. To – według zdania p. Jaworskiego – jest zadaniem Rządu. Uzasadnił to p. Jaworski na porównaniu sytuacyi obecnej z sytuacyą w roku 1879 ale mnie się zdaje że der Vergleich hinkt. Kulejs już dla tego że premissy są inne. Wówczas hat sich die Verfassungs treue Linke abgenützt – i naturalnie trzeba było szukać nowych sił w żywiołach konserwatywnych i autonomicznych. Dziś przeciwnie prawica musiałaby ustąpić bo – wenn man dies selbe sich auch nicht gerade abgenützt hat – to przecież zużyła się trochę w 12 letnich potyczkach politycznych, narodowych, szkolnych, wyznaniowych – nie dopisuje czyli nie

mające tyle moralnego wpływu i siły prze-
konywającą że ugoda czeska do skutku
przyjść mogła a z innej strony straciło zna-
czenia i kompromitowało się wobec
ludności że wielbi pole ekonomicz-
nych reform przez 12 lat prawie
zupełnie odłogiem leżało. et c'est le
ventre qui fait les révolutions.
Więc nowych sił Rząd szukać będzie
na lewicy a chcąc utworzyć większość
zechce nas może zaprzęgnąć z lewicą -
Ale taka para zdaje mi się nawet nie
pociągnie tak dobrze aby można von Fall zu
Fall fortwurschteln.
Przewodnia myśl lewicy: centralizacya
i hegemonia niemiecka jest dyametralnie
przeciwną nieprzerwanej tradycyi Koła
polskiego t.j. autonomia i równouprawnienie
narodów. Jedna lub druga partya mu-
siałaby się zrzec swych moralnych pod-
staw a tym samem upadłaby jej racya
bytu i moralna t.j. nastąpiłby rozkład powaga. Koło nie może
być tym ciałem do rozkładu przeznaczonem
tak ja myślę a więc z lewicą związać
się można tylko wtedy jeżeli Rząd

2)

~~316~~ 317

zdoła lewicę zorbić i zmarłowanych wyrozumiałych konserwatywnych żywiołów w nowy organizm związać. Jeśli nie to, to woli być w opozycyi i pocieszyć się że: tout est perdu sauf l'honneur. Czy Rząd tego potrafi to kwestya: Duna pierwsi padli ofiarą, ale zdaje się że to nie wystarcza, że się umizgają i płaszczą wobec korony, co obecnie nie trudno wobec zdania jakie cesarz ma o młodo czechów – a równocześnie ostrzą sobie zęby ażeby kolejno połknąć części popdynure dawnej prawicy – może być że na Polaków kolej na końcu dopiero – ale w każdym razie los ten by nas nie ~~omin~~ ominął. W skutek tego Jaworski nie ostrożnie poszedł z lewicą i wielka część kolegów albo świadomo możliwych następstw albo instynktem wiedziona części ten sam wstręt a w skutek tego doszli na naturalne pytanie dla czego by Koło polskie nie mogło być tym środkiem krystalizacyjnym na około którego by inne części ugrupowały ażeby z wyraźnym celem popierania rządu Taaffego wytworzyć większość autonomiczno, konser-

satyrną?
Jestem jak powiedziałem wyżej skarańcem skromny z natury i może fałszywie się zapatrujący ale to dla mnie nie pod, lega wątpliwości że kwestye narodowe wyznaniowe i polityczne z parlamentu wyeliminować się dadzą bo każda kwestya nawet moja specyalność: woły i świnie mają stronę polityczną której się odbierać nie można. A w tym jest słabość monarchicznej.
Moja ~~słabość~~ specyalność znowu kwitnie muszę kilka referatów weterynaryjnych napisać. Nikt inny tą sprawą zajmo wać się nie chce bo każdy powinna się powołany do działania na szerszej widzia niejszej widowni - tak paskudnym przed miotem nie zechcą się nawet dotykać - to też wyrzucono mnie z wszystkich komisyi w których dawniej byłem i zostałem tylko w Zbiór Przysłów i w komi syi podatkowej. Do komisyi prasowej wpakowało Koło całą redakcyę Reformy do wszystkich innych tanych podolaków wielu kierownictwo odjęło ohydnym

dlaczyhom" – a Kozłowski, Piniński
Gniewosz Włodz. i dziedzicem swoim
wielowiejskim idą na wyścigi po
miejsca do komisyi – tak że szczególnie
pierwsi dwaj już w 6–8 komisyach
zasiadują. Dziś jeszcze proponowano
mnie do komisyi generalnej a tu przy-
szedł do mnie Piniński prosić abym
mu ustąpił bo mu bardzo na tem
zależy aby i w tej komisyi być –
ustąpiłem naturalnie aber man
muss nur die Unverschämtheit
dieser Genie's bewundern.
Ambicya i Strebertum nie do opi-
sania, a koło na tem cierpi.
Wyżej już pisałem o potrzebie rozkła-
du jednego ciała politycznego, aby
wytworzyć możliwość związania się
z lewicą. Otóż – boleśnie jest że
koło za nie długo przyjdzie do stadyum
mimo energii ppn [illegible]
jeśli się coś energicznego przeciw temu
nie zrobi. Konwentykle u Tyszkowskiego
idą dalej i odbywają się obecnie

w pewnym kierunku przeciwko Jaworskie-
mu i parlamentarnej Komisyi – Na
tej drodze utrzymuje te konwentykle głównie
Kozłowski – i jemu i kilku innym
służą konwentykle za drabinę po której
się przychodzi do wpływu i znaczenia
a tak: Kozłowskiemu, Krainskiemu,
Gniewoszowi Włodz. i last not least
Gołuchowskiemu który przewodniczy
z wielką powagą i który już doroszł
tak wysoko że jako głowa tych zebrań
chce porozumieć się lub konferuje istotnie
z prezesem Koła – jak potęga z
równouprawnioną potęgą. ~~Raz go~~
Przyszedł raz z Tyszkowskim (w sprawie
wyborów do komisyi) do Jaworskiego
który ich ofukał – teraz chcieli
używać Benoëgo za pośrednika – który
atoli nie przyjął misyi ambasadora
prezesa Klubu do prezesa Koła pols-
kiego, co Gołuchowskiego bardzo
zmieszało bo przy jakiejś kwestyi
osobistej (zarazem wybory do Komisyi
jakieś:) chciał zerwać z Jaworskiemu

program autonomistyczno-federalistyczny.
Konwentykle te rosnąć będą w znaczenie i osłabniają powagę i znaczenie Koła, bo coraz nowych do nich się wciąga stałych śmiertelników. Do tego służą różne środki. Najpierw dziki agraryzm i separatyzm podolski o którym ci już pisałem, któremu wprawdzie Podolacy zaprzeczają ale przy najdrobniejszej kwestyi na wierzch wyłazi. Dalej ambicya, bo ludzie widzą i wiedzą że przez konwentykel można przyjść do wpływu i znaczenia i przez parlamentarną komisyę tylko jeden Piniński ma tu przywilej. Nareszcie i to w znacznej części najważniejszą odgrywa rolę że nawzajem sobie szeptają do uszów że — o tem wprawdzie mówić głośno nie można ale Namiestnik ks. Badeni bardzo pochwalił te schadzki i życzy sobie

aczby się odbywały. Nie wiem czy
Namiestnik mówił coś w tym kierunku
ale jestem przekonany że obecny kie
runek pochwalić się może. Dla po
wagi Koła było by bardzo pożądane aczby
Namiestnik sprostował przy sposobności
zdanie które jemu przypisują. Dalszym
środkiem wzmacniającym koło było by
uznanie udzielone Jaworskiemu który
prawdziwie nosi cierniową koronę.
Wprawdzie świszczą coś wróble - że nie
długo przyjdzie w jednym amtsblatu:
Hr. Badeniowi namiestnikowi - Grosskreuz
a Jaworski i Ks. Sanguszko tajnymi
radzcy - ale życzyć by należało aczby
to jak najprędzej nastąpiło. Jak Jaworski
będzie Excellencyą to bardzo wiele upad
nie przed prezesem na ....tucy, który teraz
albo jawnie albo skrycie mu kontrkarują.
Trzecim środkiem podniesienia zna
czenia Koła i jego tradycyi było
by - i to bardzo ważnym aczbyś
cisnął Radę szkolną i do

Wiedniu powrócił - więcej prze-
stronno koło objął - i skupiwszy
elementów spokojnych i dodatnich do
koło siebie - pokazał że konser-
watyzm nie polega na tem ażeby
nic nie robić - lecz przeciwnie że
w naszych czasach konserwatyści
największe usiłowania dołożyć
muszą ażeby cały prąd spraw
politycznych, ekonomicznych
i społecznych prowadzić tam
gdzie bez szkody płynąć i
rozwijać się może.
Ale teraz widzę jakem się rozpisał -
Przepraszam Cię - sameś sobie winien
bo mnie jakoś dobrze zrobiło że mogłem
się wyspowiadać przed kim z moich
zapatrywań politycznych. Czy je
podzielasz nie wiem ale powiadam

Z Luthrem: Hier stehe ich – ich kann nicht anders – Gott helfe mir Amen.

I tak proszę Cię oświadczyć najuprzejmiejsze ukłony Twojej Pani i Lubię ściskam serdecznie

Twój szczerze Ci oddany

[illegible]

7/6. 1891. Niedziela wieczór

W załączeniu przesyłam Ci odpis mojej facjaty i proszę o Twoją fotografię, którąś mi dawno przyrzekł.

Kraków 9. VI. 91.

Kochany Panie

Przyjechawszy tu zastałem załączony list, który Pan przysłał, rozumie się w największem zaufaniu. Pierwszy może być skłonniejszy do przesady, ale znowu jest zanadto ten zmienny, żeby można nie zważać na to co mówi. Zdaje mi się że trzeba od niego żądać faktów, przykładów, na poparcie ich twierdzeń. Ale jakim spo-

sobem? Najlepiej byłoby żeby
go Pan ten wezwał pod jakim
pretekstem do swojej bytności.
A jeszcze nie, czy Pan chce żeby
ja się z nim porozumiał, a potem Panu zdał sprawę?
Do widzenia, serdeczne
pozdrowienia
H. S.

Żibi Soli

321
323

we własnym dworku szabasowe.
Może myśleć, że co odemnie wycią-
gnie: chwała Bogu, może ja nie
taki głupi, jak sobie ominyśli.
Pan Prezydent dał mi kilka
wskazówek pożytecznych, za
które Mu wdzięczny jestem. Ale
czy tylko On wie, jak straszna
grozi klęska naszemu narodowi
ze strony socyalnej demokracyi,
która usilnie teraz stara się
zapuścić korzenie między nau-
czycielstwem ludowem? Zakli-
nam na wszystko, co święte,
ludzi dobrej woli, żeby temu

zapobiegli, bo jeszcze czas, a
za rok, za dwa będzie już za późno,
powiadam ~~za~~-późno. Trzeba
w tej chwili innego inspekto-
ra krajowego, któryby dziel-
ną ręką pochwycił ster, bo
tu ogólne mniemanie, że obecny
temu wszystkiemu sprzyja, tylko
otwarcie tego powiedzieć nie
może. Jeździłem teraz z nim
blisko tydzień po szkołach,
no i wyznać muszę, że tak
dalej być nie może, jemu nie
o rzecz idzie, ale o głupostra-
i co najgorsze. o popularność

322
324

najgorszego gatunku. Jeżeli moja rada na co przydać się może, to proszę, żeby nowy inspektor był człowiekiem znanej barwy i znanych zasad, bo agitatorów i łotrowskich przewódzców nikt nie océmi; a nauczycielstwo ludowe pozostawi się na niepewnej zupełnie drodze i pod tem samem hasłem: inspektor tych samych zasad, tylko nie możé powiedzieć. Proszę mi wierzyć, że to jedyna droga, to argument silniejszy, aniżeli

wszelkie inne sofisteryje:
inaczej postępować znaczy
oczy zamknąć, niech w Teb
biją. Tak mojem zdaniem
wyglądałby ten, ktoby twier-
dził, że nauczycielstwo nie
powinno nic wiedzieć ani
o demokracyi ani o konser-
watyzmie i przypuszczać,
że inspektor jest taki albo
taki. Jabym dał wiele zato,
żeby tak było, ale ponieważ
tak nie jest, to niech ono
wyraźnie czuje, czego kraj
od niego chce, że mianowicie

nie znalazłoby pobłażania
u góry za hołdowanie i sze-
rzenie między ludem socyal-
no-demokratycznych zasad.
Nowy inspektor nie ~~chce nie~~ potrzebu-
je głosić, jaki on jest i cze-
go on chce: jego nomina-
cya sama powinna być
hasłem tak dla inspekto-
rów okręgowych, jak i
nauczycielstwa. Inaczej
będzie nadal tabula rasa,
na której wróg narodu bę-
dzie pisał, co mu się spo-

doba. Powiedziawszy, co myślę, proszę usilnie jeszcze raz o pośpiech tak w imię dobra publicznego jak i w imię tego ludu wiejskiego, który nie może mi być obojętny. Ale pisząc to, czuję, że mnie ktoś mógłby posądzić o prywatny interes; nie boję się tego, bo jeżeli Bóg użyczy mi zdrowia i życia, to dowiodę jeszcze nie raz, że dobro publiczne było mi zawsze droższe nie tylko od własnego interesu, ale

11. VI. 1891

~~325~~ 326

Jaśnie Wielmożny

Panie Wiceprezydencie!

P. Jan Gwizdek, suplent gimnazyalny w Brzeżanach, udał się do mnie, abym wobec Pana Wiceprezydenta przemówił w jego interesie.

Właśnie w tych czasach wniósł on podanie do Rady Szkolnej z prośbą o przeniesienie go z Brzeżan do Krakowa, a poprzednio już w czasie Wielkanocnym był osobiście u Pana Wiceprezydenta we Lwowie, aby Mu to ustnie swoje przedstawić i o łaskawe jego uwzględnienie upraszać.

Pana Gwizdka znam już od lat kilku i znane mi są także jego stosunki prywatne, mogę więc z czystem sumieniem powiedzieć, iż Pan Wiceprezydent spełniłby czyn dobry i zrobiłby

prawdziwe dobrodziejstwo temu człowiekowi, gdyby
się do jego prośby przychylił. Chodzi tutaj
o rzecz, która dla p. Guzdka jest w istocie
kwestyą żywotną. Pragnie on dostać się do
Krakowa, aby mógł być w stanie przygoto-
wać się do egzaminu i do wyrobienia te-
matów, co na prowincyi, w Brzeżanach,
czystem jest dla niego niepodobieństwem z bra-
ku potrzebnych do tego książek (~~ma~~ bo p. Guz-
dek ma zdawać egzamin filologiczny), w któ-
re biedak za własne pieniądze zaopatrzyć
się nie może, a których w Krakowie do-
starczyć mu może Biblioteka Uniwersytecka.
O ten skopuł rozbijały się dotąd wszelkie jego
chęci zabezpieczenia sobie przed zdaniem egzami-
nu przyszłości, bo p. Guzdek już od lat
kilku pełni obowiązki w Brzeżanach.
Dalej jednakowoż zwlekać już trudno. P.
Guzdek ma już lat 34, a obecnie podwójny
nadto obowiązek by los swój ustalić, przed

rokiem trzecim niespełna ożenił się, i zapewnienie bytu sobie i przyszłej rodzinie musi być usilniejszem jego dążeniem.

Spodziewam się, że Pan Wiceprezydent zechce uwzględnić powody, które pana Gwozdka do wniesienia prośby o przeniesienie zmuszają, a które on w podaniu swojem obszerniej umiał wyłuszczyć, i łaskawie raczy zarządzić, ażeby przy najbliższej sposobności przeniesienie to nastąpiło.

W końcu należy mi przeprosić Pana Wiceprezydenta, że pismem mojem Go trudziłem. Ale w sprawie tej chodzi o egzystencyę człowieka, a też nawet rodziny, i dlatego wolałem ściągnąć może nawet zarzut natręctwa na siebie niż milczeć i nie spróbować, czy słowo moje nie zostanie dobrze przyjęte przez Pana Wiceprezydenta i względów Jego dla p. Gwozdka nie wyjedna.

Mam zaszczyt zostawać z szacunkiem i poważaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta
Wielce powolnym
Adam Bełcikowski

Kraków 11. Czerwca 1877

Kraków, 11. 5. 94.

~~296~~
328

Szanowny i kochany Panie Kolego!

Zakończywszy wczoraj Dniowe rozprawy budżetowe w Kole drapnąłem do domu na kilka dni.

Rozprawy te były przykre aż do ostatniej chwili. Nietylko dla tego, że poziom, na którym się poruszały, był niski, ale głównie dla tego, że przy nich objawiła się stanowczo zorganizowana u Tyszkowskiego kampania wprost przeciw Jaworskiemu. Ale razie nie przypisywałbym jej więcej znaczenia nad „Kraftprobe", w celu zwrócenia Jaworskiemu uwagi, że z Targowicą dobromilską musi się liczyć. Poraz pierwszy wyjaśniło się w Kole in politicis Gołuchowskiego

który przemawiał w formie jakoby
deklaracyi, starającej się projektowane
przez Szczepana przemówienie w Izbie
Stańczyki i żądającej postawienia
na czele „autonomii". Do popie-
rania tej akcyi w sposób ostry
stanęli: Alfons Czayk. Antoniewski.
Kozłowski, w sposób bardzo łagodny:
Wład. Czayk. i Lewicki. Tu chodziło
kandydowany ze strony dobromilskiej
chciał skorzystać z okazyi przeciw
Przezoni, ażeby uzyskać w Kole rezo-
lucyę, któraby Kołu dała cechę prawicy.
Taką bowiem politykę robią po karcz-
mach z Juliuszem Lewickim a
z Włodzimierzem Antoniewskim – zaś
po kominiarach Czayk Alf. Kozłowski
i inni.

Z lewicy całkiem przeciwny był Szczepanowski, po nim kolejno Sokołowski. Wiegel jak zwykle milczał.

Lecz Prezes nasz spostrzegł niebezpieczeństwo i zabierając głos na końcu, zanim zaczął zbijać argumenta przeciwników oświadczył spokojnie ale całkiem stanowczo, że żadnego słowa ze swojego przemówienia nie cofa i albo będzie mówić w Izbie tak jak chce, albo gdyby mu Koło uchwaliło jakąkolwiek odmianę lub dodatek, nie będzie mówił wcale. To tak zaimponowało, że wszystkie rezolucye zcofano i jednogłośnie uchwalono, ażeby Prezes mówił tak jak chce.

Na razie więcej niemam co donieść. Taaffe przeszedł jednak budżet, i jeżeli

dotrzyma obietnicy – a raczej gdy jej po-
ważnie nie czyni – jeżeli wytrwa w
postanowieniu, jakie powziął wskutek
naszych zakulisowych zabiegów, to sko-
rzysta ze sejmu czeskiego w tym celu,
żeby ze szlachtą czeską przyjść do
jakiegoś porozumienia.

Jeżeli tego do jesieni nie zrobi i
nie postawi rzeczy na jasno, to uczyni
błąd ten musi się potem zemścić.
Ciekawo mnie teraz, jaki obraz da nam
dyslokacya generalna.

Ściskam dłoń serdecznie i
proszę o wyrażenie Pani mojego
uszanowania

Szczery i powolny

Madeyski

15. VI. 1891

324 330

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Ufna we wspaniałe serce i szczególniejszą dobroć jaką raczył Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent mnie okazać kiedy byłam osobiście u Niego, ośmielają mnie do udania się i przypomnienia mej prośby u Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta.

Zięć mój Wawrzyniec Wadowski stały nauczyciel gimnazyalny do historyi w Bochni nie ma nadziei przeniesienia się do Krakowa a to w tych

braku posady stałej w Krakowie.
Ale zważywszy jaki stan dzieci
moich jest będąc w rozłączeniu
bo żona musi mieszkać dla
edukacyi dzieci swych w Krako=
wie, i zważywszy na jakie
koszta są dzieci moje narażone
bo można powiedzieć że do ruiny
a tym samem do rozpaczy ich
ten stan doprowadza, ośmie=
lam się prośnie Wielmożnego
Pana Prezydenta błagać o litość
dla mnie i dzieci moich i chociaż
przyłączyć męża mego tymcza=
sowo do Krakowa.
Nie jest to żądanie ale
prawdziwa naglaca potrzeba
o której już jest zapewne

przekonany jestem Wielmożny Pan
Prezydent od Wielmożnej Jego
Matki Dobrodziejki jako niemniej
od Jego Szwagra pana Czerniego
jako też i od pana Henrykego
Stroniewskiego którzy przyszli
o życiu mojem którego dosko=
nale ~~zna~~ i osobiście zna,
powiedzieć całą prawdę i
wykazać tę naglącą potrzebę.
Ufna więc w dawną
znajomość jako niemniej w Jego
serce tak wspaniałe i umie=
jące wnikać wszędzie tam
gdzie smutek i rozpacz mam
nadzieję że i dzieci moich
Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent
nie opuści i serca słowem swojem
do tego się przyczyni aby

ność mój Wawrzyniec Waśkowski
został ztąd przydzielony do
Krakowa od wakacyi.
Z tą nadzieją wśmiem i zaufa=
niem w Jego wspaniałe
serce racz Jaśnie Wielmożny
Pan Prezydent przyjąć
odemnie wyrazy
prawdziwej wdzięczności
z jaką kreślę się
najniższa sługa
Karolina Rogowska

Kraków Ulica Kanonicza
N. 11. Drugie piętro.

Dnia 15/6 91.

24. VII. 1891 ~~325~~ 332

Kochany drogi Prezydencie!

O konwulsyach Koła ci się nie piszę, bo zapewne wszystko słyszał i pobudki dobrze ci będą znane — jak zawsze miało one i tymrazem inna przyczyna: ktora gdy Jaworskiego nie dosięgała — przeciw Madeyskiemu się skierowała — ale i tutaj nie skutecznie się pokazała. Mnie się zdaje że cała historya począwszy od pierwszego wystąpienia

partyi zakrawej a Tyszkowskiego aż
do korespondencyi z namysłem Dzien-
ników a w rzeczywistości do akty
Koła gazety Narodowej pod pozo-
rem gmin dobrem obmyślanie i z
góry koncepowaną ciągiem jas-
nyg ażeby polityka Koło plątać
w nim tony a w rzeczywistości
skompromitować t. z. partyę kra-
kowską.
W tych dniach przyjdzie w
Dzienniku deklaracya do tej
sprawy posłów konserwatywnych
Zachodniej części Kraju.
Wczoraj odbył się obiad – bei welchem
Gf. Taaffe den Wolanski vorwarf,
schuld hat ihm die Löhe war die

Separatismus geschaffen hat, wieder gut zu machen. Stąd nastąpiło oddalenie Tarnowskiego i Hohenwarta. Zeszli także Tyszkowski i Głuchowski.
Teraz atoli o inny sprawie.
Nieoględny nasz inspektor szkolny p. Lasson tak sprawami szkolnymi tu kieruje że nie tylko nowe szkoły do skutku nie przychodzą lecz stare nie funkcjonują i w ogóle tak między ludnością jak i między nauczycielami największe niechęć i niezadowolenie wywołuje. Pozwalam sobie przypomnieć Ci sprawy szkoły w Wilamowicach w której dziciat zaprowadził wbrew woli ludności niemiecki język wykładowy — sprawę bezczynnienia nowego nauczyciela Farek z Cie-

lanach - i że w ogóle szkoły tak
źle prawie nie funkcyonowały nigdy
jak teraz. Myślałem że to tylko w
powiecie Białskim ale z zakresu
tego pisma prezesa Rady powiatowej
kiej p. Michałowskiego widać że
tam tak samo dzieje.
W skutek tego ... się nad
nami - w naszych powiatach
jedzie nas Niemcy i tak na każdym
kroku szczypie i Rataje trzeba jechać
na sprawę szkolną w innych mia-
stach
Ściskam Ci serdecznie dłoń
i zostaję szczerze Ci oddany
[illegible]
27/6 1891

Michałowski

~~331~~
334

Kochany Panie Sąsiedzie!

Sprawa, którą dzisiaj poruszam, nie jest Kochanemu Panu już obcą, ponieważ o niej mówiliśmy, dlatego nie wdaję się w szczegóły, tylko ponawiam usilną prośbę, aby Wielmożny Pan raczył jak najśpieszniej u Pana Wiceprezydenta Bobrzyńskiego przeprowadzić, iżby tutejszego inspektora okręgowego Antoniego Lassona do innego okręgu szkolnego przeniósł. Mówiliśmy już dość o nim, więc wiemy, że jest tutaj tylko szkodliwym, a w ostatnim czasie jeszcze sobie więcej

./.

wszystkich zniechęcił, gdyż za-
miast coś dobrego dla szkół
zrobić, tamuje rozwój i kieruje
się prywatą. Po jego wyrzuceniu
przecież się spodziewam, że w
moim Okrajniku szkoła kę-
dzie, gdyż dotychczas przy nim
jeszcze niemożebne.

Z przyjaźnią i szacunkiem

Mukasawski

Okrajnik d. 22 marca 1891.

Łaskawy i Szanowny
Panie

Instancye moje nie by-
wają wprawdzie pomyśl-
nym zawsze uwieńczone
skutkiem — czemu się
bynajmniej nie dziwię i
pojmuję bowiem że
prośby choćby przez
najlepszych znajomych
przedłożone, — o tyle tylko
zasługują na uwzględ-
nienie o ile się godzą
z zasadą słuszności w
Pańskiej osobie zasią-

dujący na trybunale
spraw szkolnych.
Biorąc te moje mało
rozumowania z tak
objektywnego stanowis-
ka, nie mam racji
zniechęcania się pier-
wszemi porażkami
i dlatego znowu
ośmielam się udać
do Łaskawego Pana.
Któż wie czy tym razem
słuszność, nie będzie
po naszej stronie?..
Widzi mi się wreszcie
że uwzględnienie o
które prosi moja
protegowana panna
Antecka dobrze ni
znana, zdolna. obowią-

~~335~~
336

Nowa nauczycielka z
Wiśnicza jest rzeczą
małéj wagi — Miech
osobiście sprawę z Jaś.
Księciem Panem przed-
stawić — o cierpliwéj
wysłuchanie serdecznie
upraszam
Przy téj sposobności
miło mi jest prze-
słać dla obojga Pań-
stwa najuprzejmiejszych
wyrazy i zapewnienia
przyjaźni i poważania
z jakiem się kreślę

Marya Stramska

Wiśnicz 25. 6. 1891.

Wiedeń d. 1. VII. 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

W czasie ruskich świąt wielkanocnych otrzymałem od Jaśnie Wgo P. Prezydenta polecenie, abym przyjął troski celem najszybszego wydrukowania Wypisów ruskich (ustna literatura) i w tym celu osobiście porozumiewałem się z P. inspektorem Lewickim. P. Inspektor przyrzekł mi w przeciągu kilku dni nadesłać rękopis, abym mógł przygotować do druku, a także urzędowe upoważnienie do przeprowadzenia pomienionego wydania. Lecz dotąd nie mam ani rękopisu, ani urzędowego upoważnienia, a ponieważ nie wiem, gdzie obecnie bawi P. inspektor, ośmielam się tę sprawę przypomnieć łaskawej pamięci Jaśnie Wgo Pana

Prezydenta, ażeby na mnie nie spadła
wina możliwego opóźnienia.
Upraszam tedy najuprzejmiej Jaśnie
Wgo P. Prezydenta, ażeby raczył poczy-
nić potrzebne zarządzenia.
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku
i poważania, zostaję Jaśnie Wgo
Pana Prezydenta

powolnym sługą

Alexander Barwiński

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Posłuszny wielce zaszczytnemu wezwaniu JW. Pana Prezydenta: ośmielam się do skreślenia niniejszej uniżonej odpowiedzi.

Już przed 2. laty poruszono w Wysokiej Radzie szkolnej krajowej moją kandydaturę na Dyrektora Seminaryum żeńskiego w Przemyślu i przez Delegata tej Wysokiej Rady traktowano ze mną piśmiennie w onej sprawie. Nie podałem się – wiedząc, jakie jest życzenie ks. Biskupa Soleckiego w Przemyślu.

W ostatnich 2. latach powierzyła mi W. Rada szkolna – na dwa zawody – zastępstwo Dyrektora Seminaryum w Tarnowie: każdym razem na czas dłuższy. Wywiązałem się z obowiązków – o ile sobie tuszę – ku zupełnemu zadowoleniu Wysokiej Władzy.

S.

To Wysokie zaufanie stało się powodem, iż w terminie konkursowym wniósłem prośbę o nadanie mi opróżnionej posady Dyrektora Seminaryum w Tarnowie.-

Ufny w Wysokie względy, potężne wpływy i wielce zaszczytną dla mnie - poufną zachętę JW. Pana Prezydenta; polegając skromnie na mém uzdolnieniu, oraz na mej niezłomnej woli służenia poczciwie dobru zakładu; ośmielam się zanieść do JW. Pana Prezydenta uniżoną prośbę:

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie użyczyć mej kandydaturze Swej Przemożnej Opieki.-

Gdyby zaś współubiegający się kandydat musiał uzyskać przedemną bezwarunkowe piérwszeństwo, w takim razie pozostaje mi konieczna alternatywa reflektowania na posadę inspektora okręgowego w Tarnowie.-

W niezachwianej wierze, że niniejszem pismem nie naruszę Wysokiej Łaski JW. Pana Prezydenta, kreślę się z najgłębszem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta

uniżonym sługą

w Tarnowie, 1. lipca
1891.

Ks. Krysta.

~~340~~
341

Wielmożny Panie
Prezydencie!

Dotknięty mocno – wyrządzoną mi niesprawiedliwością – ośmielam się na nie-zwykły krok – i z bólem moim wynurzam się przed Wielmożnym Panem Prezydentem jako mi w części z Krakowa znajomym. –
Stanisławowskie gimnazyum, to hodowla baryletów!!. a pod egidą p. dyrektora Dz..
/.

-1-

ją się tu takie rzeczy o których Jego Mość
J. Pan Prezydent wyobrażenia nie ma-
Wielu rusin - to protegowany, ten choćby
był bałwanem - będzie promiantem, żyd
idzie po nim - polak zaś - to prawie
wyłącznie znienawidzone. - Illustracyą
tego była klasyfikacya III klasy tutej-
szego gimnazyum - gdzie dzieckie na-
szej, dla tego że jest polką, dla tego że
się uczy, pomimo iż, promocye po prze-
chodzi dają złe noty, dają złe klasy!
Takich stosunków się nie znajdzie Pan Pre-
zydent chyba nigdzie! a my garstka tu-
taj osiadłych polaków nie wiemy gdzie na-
szą dziatwę do szkół oddawać! Jestto
przykro - jest to bolesne:
Przeglądnąwszy katalogi III klasy - i
wglądnąwszy w noty uczniów snadno się

t. j.

przekonać można, że przy klasyfika-
cji grała rolę tylko polityczna niena-
wiść, a to tem więcej gdy dyrektor sam
cytował profesorom - „ten dostanie drugą -
temu napisz Pan jak, temu niedosta-
tecznie" gdy zaś przyszli na egzamina-
to - „on nie może mieć złej noty! on musi
przejść"!

Jeżeli w ten sposób ma być sądzoną nasza
dziatwa - to nie mamy już sprawiedli-
wości! i Ojczyzna nasza bezpowrotnie
zginęła!

Imieniem tych ojców i nas opiekunów
pokrzywdzonych - upraszam Wielmożnego
Pana Prezydenta - o zarządzenie
jeszcze - co można - o wglądnięcie w
sprawę przed rozdaniem świadectw
i krzywdę nad nami wiszącą - zechciej

—

niśnaść! i swoich pobratymców krzywdzić nie pozwól!

Trwając tę niezłomną nadzieję że Wielmożny Pan Prezydent dziełu naszemu w dalszą najtroskliwszą opiekę przyjmie –

Pozostaję
pełen szacunku i poważania

[signature]

7. Lipca 891.

342/1
343

PROF. WINCENTY ZAKRZEWSKI
KRAKÓW
Wielopole Nr. ~~6~~ 4.

17 Lipca 1891 r.

Kochany Panie Michale!

Na jubileuszu Przeglądu Polskiego, z którego powróciłem przed chwilą, dowiedziałem się od Dzieg., że Pan już powróciłeś do Lwowa i pośpieszam tedy z listem. Od tygodnia moja książka została ukończona i posłana do Lwowa; Towarz. Naucz. szkół wyższych jako nakładca nazwało już ją zapewne, bo mu kilka exempl. posłano zaraz, jak z druku [illegible], że to oni uczynią, nie ja. Ja jednak ~~[illegible]~~ piszę do każdego Szk. [illegible] w odpowiedzi na Wasze pismo z końca marca w tym celu, ażebyście ~~[illegible]~~ przyznali Zatheyowi obiecaną remuneracyę za uwagi językowe. [illegible] zaś z uznaniem tego, dopóki Panowie powrócą, ponieważ, jak Pan

sobie przypomniał, że pytywałem Pana ongi, co należy obiecać Zatheyowi za rewizję jego i z Pańskiego upoważnienia obiecałem, że conajmniej 5 fl. od arkusza druku ~~otrzyma~~. Mogę powiedzieć, że sobie nań zasłużył zarobił, bo jest wiele przy korektowaniu – korektę wielkiej pospolicie wspólnie i niematurę nanosił. Wyjątek ze Kadłu sprawdzająca dokładniejsze, ponieważ prócz tem słowem szczegółów zabierającego, tak że text niewiele nad 16 arkuszy druku wynosi (Pański mi do 17 upoważnił). Otóż sądzę, że bez Pana ~~[illegible]~~ albo wielkiej dorachowania remuneracji dla Zatheya nie zatrzę sprawy, albo może zredukuje się do zbyt dobrych rozliczeniu, czekałem na Pański powrót, a teraz proszę o spodziewane wystawienie podania prośbę najmocniej, ażebyście uchwalili mu 5 fl. od arkusza (16 i 3/4 jest texto i przeglądu chronolog., którą także korygował), a nie żądali

obcinać. Ważniejsze, zbytnie w tej porze chwili jeszcze nad to coś posiadam, byłoby to bardzo przyjemne, ale się tego nie bardzo spodziewam.

Obok tej wieści złowrogiej, którą Panu podaję, parę dobrzejszych. Przed kilku dniami udała się Pani Bocheńkowa do mnie z prośbą, żebym ułatwił wstęp za jakimś nauczycielem seminaryum nauczycielskiego, który się jej chłopcami zajmował, który nie był bardzo dobry. Obiecałem przystąpić bliżej o tem napisać Panu, zastrzegając się, że Pan na zalecania postronne nie zwraca uwagi; przytem tedy Pani otrzymała zapiskę, z której oczywiście zrobi Pan użytek taki, jaki się Panu wyda najstosowniejszym.

Janiszewski Żuk, usłyszawszy, że się tamtego Pana zapytuję, wielce upraszał, aby Wydział filozoficzny mógł otrzymać wiadomość, kiedy sprawa przedstawienia na profesora ~~zwy stidyum~~ zwyczajnego Adametza z Wiednia pójdzie ze Stanowiskiem do Lwowa. Może byłby Pan łaskaw polecić komu, aby o tem tu donieść, bo żeby Pan nie będzie z tego powodu wskazać wpi-

sami, bo nigdy nie zapowiadałem. Już to z tem studyum [illegible] djabelnie cała rzecz bezpośrednio obmyślania zgryz; coraz bardziej się obawiam, żeby cała nasza [illegible] latach nie zwiędła zupełnego prasa.

Szkoda, że to afera z tym procesem socyalistycznym studentów, o którym tu słyszałem, że z socyalistami, i że były agitacye; ale że one tu nie nie. Zatem wolno mi mówić, zostaną one [illegible] senatorów. Policyjni djabli robili proces a zostawili senatorowi [illegible] — ale mam, co przyszło teraz nam z tem wolnie, to pewna tylko, że kłopot będzie nie mały.

Podobno teraz w listopadzie [illegible] ruch [illegible]; wiem, że wtedy już [illegible] ludzi [illegible] i że z wtedy zobaczymy, [illegible] z [illegible] już [illegible], ja [illegible] w końcu [illegible] zbyteczna.

Jednocześnie pozdrowienia i ukłony

Zakrzewski

[1891]

344
345

10/7

Kochany Prezydencie!

Pospieszam się z doniesieniem że Rittner chory i w Badenie i nie urzęduje.

Tutaj po burzy w Kole – powietrze się trochę oczyściło – i jak powodem wszystkich nieprzyjemności była osobista ambicya niektórych kolegów, którzy się prawie nie widzieli ministrami lub przy najmniej przywódzcami partyi tak i Pinińskiego mowa była auf den Effect berechnet. Na który

już dawno pięknie robił oczy
ku lewicy - mógł sobie dać
spokój - z rozdrażniającą eman-
cypacyą oraz podniesieniem sprawy
z Kołem - gdzie Jaworski przecież
nic nie mógł zrobić jak tylko po-
wiedzieć - dobrze - lub ~~tak~~ go
strofować co by sytuacyą jeszcze
więcej było zamąciło. I najmniej po-
trzebnej się było napisać potem
do N. F. Presse.
Popiela nie wybrano do Delegacyi
bo już zanadto gadał i już
na własną rękę politykę robił.
Mowa jego o Słowianach była
zanadto jaskrawa, a tem znowu
nie głosowali na niego, bo nie
chcieli podpisać oświadczenia
konserwatywnych posłów Zachodniej

Galicyi a to dla tego że nie długo
ma być wybrany do Sejmu w powiecie
Myślenickim a on z nikim sobie
nie chciał stosunki zepsuć. Tak
przynajmniej mi opowiadał.
Gdybym ja był był we Wiedniu
to by też był zamiast Czajkowskiego
powiedział, ale byłem w domu
bo mój Loluś dostał w skutek
przygotowania się do egzaminu
wstępnego do Gymnazyum - a tak
mozgowy był bardzo chory i teraz
na długo książki musi na bok
położyć.
Co do naszych powiatów bardzo
Ci dziękuję. Pozwolisz atoli
że Ci jeszcze poślę wykaz

Szkół których p. Ostrowski nie powinien minąć aby sobie zrobić wyobrażenie o działalności p. L.

Ja dziś pewnie mam mówić w ministerstwie rolnictwa więc kończę – ściskając Cię serdecznie

Jako szczerze oddany przyjaciel

[illegible]

Czy wiesz że Smolikiewicz i Kozłowski mieli się na wzajem zastrzelić lub zarżnąć w skutek zajścia przy tej wielkiej borbie w Kole. Na szczęście ich ułagodzono

III

Badeni Stanisław

~~596~~ 347

Lwów 10/7. 891.

Szanowny Prezydencie!

Trzy sprawy:

1) dla którejś żądam wolny bilet

2) na budowę szkoły [illegible] będzie żądam oferty

[illegible]

Ściskamy kw.
miłymi z Ksiemionki
z doskonałego
~~miedźnicza~~. tez z
mieszkania.
3) Winszuję Ci
nowej nowej <u>mieszkaniowej</u>
mowy.
Dziś jadę do

~~507~~ 348

Bardzo ale jutro
nie mogę - muszę
mieć fryzjera
na [illegible]

Twój

[illegible]

Wielka-wieś 12/VII 91

Łaskawy i Kochany Dobrodzieju!

Po raz pierwszy, ale wcale nie obiecuję by to był ostatni, udaję się do Kochanego Pana wstawiając się za kandydatem do stanu nauczycielskiego.
P. Wojciech Bartoszek rodem z Dobiecka uczeń mego młod-szego który ukończył klasę VIII gimnazjalną – jest

on pozwolenie wykształceniu,
nie dając zresztą przed Panem
ni i trochę uwarunkowań —
P. Smolkowicz mu obiecał
ii dostanie posady w Krakowie
przy jednem z tych pism-
ogów — a teraz oddaliwszy
się odemnie prośi mu Brat-
niki ii nadsyła jego tej podobne
towieskiane —
Pisemnie prace jego zostały
przyjęte, czasami ostatnio

jeszcze nie ma, ale umieszczę
siadać do niego tęgo jestem -
i nie wątpię że go skończę lada,
jeżeli przez wakacje tęgo pra-
pracuję -
Nie wątpię że swoich przedsięwzięć
zadowolony, bo jest [illegible]
niezwykle wolny, a ja cenię
jak tylko nauczyciel(?) iść do
swoich synów znajduję, że to
jest najlepszy jako wykształcenie
i metoda -
Kiedyś(?) kochany Prezydencie

raczy moje wstawienie się
uwzględnić i nadać mu po-
sadę zapłaconą byle w Krakowie
byle na Podgórzu przy nowo
otworzonej się najlepiej pomo-
gą mu a pewnie nie powstrzymają
się za mojego protegowanego.

W Wiedniu wszystko względnie
nie źle poszło – z Hohenwarthem
i czeskimi panami ukończone
rokowanie – Zaraz po zamknięciu
sesji rady państwa pojedziemy
do Pragi na wystawę – bo nas bardzo
serdecznie prosili –
Ściskam Pana dłoń najserdeczniej
wierny sługa
J Stadnicki

Kraków d. 14 Lipca 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Przesyłam równocześnie odbitkę I-szej części mych „Studyów nad historyą własności nieruchomości u ludów germańskich", proszę o łaskawe przyjęcie tej pracy.—

Jak Jaśnie Wielmożny Pan z wstępu poznać raczy, traktuję tę sprawę w sposób od dotychczasowego cokolwiek odmienny. Mianowicie uważam za konieczne opracowywać każden z ludów germ. z osobna i nie uważam za stosowne używać źródeł n.p. longobardzkich

./.

Na wypadnienia tego o czem nie mówią
źródła frankońskie. Powtóre zaś należy,
jak sądzę, przy rozbiorze dawnych stosun-
ków, o ile one dotyczą jednego i tego
samego ludu, odróżniać ściśle pewne
epoki; a przedewszystkiem unikać miesza-
nia wiadomości, które pochodzą z czasów
przed zetknięciem się z Rzymem, z wiado-
mościami, pochodzącemi z czasów po
założeniu nowego państwa na gruncie
rzymskim.

Starałem się właśnie co do Franków
salickich przeprowadzić ten ścisły podział.
W rozprawie, którą pozwalam sobie
przesłać, zająłem się rozbiorem stosunków

gruntowych u Fr. salickich przed wtargnię-
ciem do Galii rzymskiej. Z tego powodu
nie używałem ani dyplomatów, ani for-
muł, bo te, pisane przez pisarzy, kształco-
nych w kancelaryjach rzymskich, nie były
dość czystem źródłem.

W II<u>giej</u> części, nad którą obecnie pracuję,
zamierzam przedstawić stan własności grun-
towej w Galii przed wtargnięciem Franków,
a więc grunt, na którym powstało, skutkiem
zlania się elementów germańskich i ele-
mentów gallo-romańskich, późniejsze
prawo monarchii merowińskiej. –

W III<u>ciej</u> części przedstawię powstanie tego
prawa merowińskiego. –

Przepraszam, że piszę tak długim

w tym urzędzie Pana Prezydenta. Upo-
ważnia i ośmiela mnie do tego dobroć,
z jaką się ze strony Jaśnie Wielmożnego
Pana zawsze spotykałem, a pewną
potrzebą wypowiadania się z swych
planów naukowych ma chyba każdy
z Pańskich uczniów.–

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego
szacunku i czci,
od prawdziwego sługi i ucznia

[illegible]

350 353

Mogiła d. 14/VII 91.

Kochany Kolego Wiceprezydencie!

Przesłane przed kilku tygodniami podanie do Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej przezemnie o objęcie szkoły w Mogile przez klasztór X. X. Cystersów załatwione zostało jak się dowiedziałem przychylnie. Rozchodzi się tylko o nadanie posady naszymu nauczycielowi p. Lubczyńskiemu. C. K. Rada szkolna okręgowa w Krakowie zadecydowała już w tej sprawie oczekując tylko potwierdzenia Wysok. c. k. Rady szkolnej krajowej. Otóż śmiem Cię kochany Wiceprezydencie jako mego Kolegę prosić ażebyś raczył potwierdzić rozporządzenie to (c. k. Rady szkolnej okręgowej) wcale niezważając na ubieganie się prywatną drogą o posady w rozporządzeniu Rady szkolnej

okręgowej krakowskiej wymienione.
Ponieważ jak słyszałem bywasz często w Krakowie racz Kochany Kolego odwiedzić nasz klasztor a z otwartymi rękoma Cię przyjmiemy.

Całuję Cię i pozdrawiam
Twój

ks. Kazimierz Fr. Grzonka
Przeor XX. Cystersów Mogilskich

Wielmożny Panie!

Proszę przyjąć moje upprzejme podziękowanie za łaskawe zajęcie się sprawą mej naturalizacyi. — Stryj mój ks. Prałat Stablewski zakomunikował mi treść listu Pańskiego z dnia 15 Czerwca, telegrafowałem w tej chwili do Wiednia, skąd właśnie odebrałem odpowiedź —

policya miejscowa odesła-
ła moje świadectwo mo-
ralności 12 Czerwca do
Namiestnictwa Lwowskie-
go, mam więc nadzie-
ję że do tego czasu
sprawa moja jest już
załatwioną, gdyby jednak
tak być nie miało, oś-
mieliłam się udać z
uprzejmą prośbą do
Wielmożnego Pana,
by zechciał łaskawą

Swą pomoc mi przyobiecać
i kilka słów mi przesłać,
za które wielce obowiązanym
i wdzięcznym Mu będę

Z głębokim szacunkiem

uniżony sługa
Dr Wacław Szablewski

Badearzt in Geltschbad
bei Leitmeritz
Böhmen

18/7 91

Kochany Przyjacielu!

Równocześnie wysyłam do Wys. Prezydyum obszerny memoryał w sprawie mających się wykonać adaptacyj, z których niektóre byłyby niekorzystne. Bądź łaskawym zbadać to i prosić Jego Ekscelencyę, by przychylił się do mej prośby i na razie roboty wstrzymać kazał. Sala profesorów i konferencyjna daleko od Kancelaryi dyrektorskiej, niemożliwa kontrola, a korzyści niema żadnej.

Prośby o pozwolenie poprawiania egzaminu z jednego przedmiotu polecone proszę

taskowi uwzględniać, bo zastanawialiśmy się na konferencyi gruntownie, kogo polecić. Prosiłem o te sprawy p. Inspektora Lewickiego. Sprawozdanie równie i prośbę o urlop na 3 tygodnie złożę za parę dni.

Polecam Ci najgoręcej sprawy, które dla mnie są ostatecznie obojętne, ale dla zakładu ważne, a które pokrzyżować jakiś budowniczy w ministeryum. Mam jednak otuchę, że Jego Excelencya Pan Namiestnik nie dozwoli na to.

Czyby nie było dobrze, żeby W. Rada przypomniała dyrekcyom okólnikiem §: 61 zarysu organizacyjnego? Praktykuje się, że uczniowie niektórzy występują na drugi półrocze, a powałęsowawszy się pół roku lub parę miesięcy żądają zapisania ich jako repetentów. Jeżeli jeden zakład w myśl §: 61 Z.O. każe im robić egzamin wstępny – to powstaje niezadowolenie i skargi na pedantyzm dyrektora, gdyby wszystkie to robiły, ustałoby to występowanie i podniosłaby się pilność uczniów. Mnie

~~355~~
358

się ważę, że taki okólnik ogłoszony w dzien-
nikach i przez dyrekcye podniosłoby znacznie
naszą szkołę średnią. W moim zakładzie wyko-
nam to tego roku, ale wolałbym nie być od-
osobniony. Najświeższa spekulacja tak żąda
i Wisła ruszy.

Łączę serdeczne uściśnienia i polecam
siebie i zakład łaskawej pamięci.

[illegible]

Tpl. 18.7.1891.

Kochany Michale!

Za życzenia Twoje – serdecznie dziękujemy. Zosia dochowała mi się bardzo dobrze. Jordan obiecuje jej, że już za tydzień będzie mogła wstać. Mała Zosia również zdrowa i ogromnym odznacza się apetytem. Cieszę się nią – a jednak przykro mi, gdy pomyślę, że jest córką tylko chudego austryjackiego profesora uniwersytetu i że jej posagiem, o którym mówisz w swym liście, będzie tylko ta maleńka jej [illegible] główka i dobre oczęta.

Pana Adolfa Aleks. wyszukałem i oddałem mu świadectwo. Teodorowi podobno trafia się miejsce w Brnie również w fabryce wyrabiającej [illegible] gaz wyborny.

8. b. m. przedstawiłem Radzie Szkolnej sprawozdanie moje i rachunek. Zapomniałem dodać w nim procentu od wydanej kwoty. Zanosi się, widzę, na długie czekanie, a więc należałoby i procent także likwidować.

Całuję Cię serdecznie

Franek

Kraków, 21. lipca 1891.

~~357~~ 360

Niegowić 22. VII. 91.

Szanowny Panie.

Ufny w Jego dla mnie łaskawej
dobroci - ośmielam się prosić,
byś raczył, oddawcę niniejszego,
bliskiego krewnego mojego, Zy-
gmunta Grabowskiego - przedstawić
Koledze Swojemu Panu Sixtowi -
a po powrocie do Lwowa - i Panu
Namiestnikowi; - Grabowski zosta-
wszy doktorem praw. zdecydował
się wstąpić do służby publicznej -
zwykłe podanie o przyjęcie, prze-
słał już do Namiestnictwa -

obecnie zaś

udaje się do Lwowa - w celu
przedstawienia się Komu
należy - i usilnego poparcia
swej prośby o przyjęcie.-
Grabowski - uczył się dobrze -
jest młodym człowiekiem bardzo
porządnym - pragnąłbym przeto,
by jako taki, przyjętym Twoim
przełożonym, przedstawionym
został; - dla tego, o to przedstawie-
nie Go - Szanownego Pana naj-
uprzejmiej proszę - rzecz że
tę raz ostatni nie będzie.-
Wiem, że Cię zawał Pana
listownie sprawy - z wiedeńskich
opałów - niemniej miałbym
tak wiele

do pomówienia z Kraszewskim Donosz-
ę mam zamiar, jak się tylko z
moimi kłopotami trochę uporam,
dopaść umyślnie do Lwowa, aby się
z Nim zobaczyć - nim te niedopi-
prośbę moją o [illegible] przedsta-
wienie Grabowskiego, na zupełnie
mu nieznanym terenie lwowskim
jeszcze raz przekazano - Kończę
wyrazami najszczerszego szacun-
ku i przyjaźni -

zawsze powolny Jego Sługa

Stencl

Pani Dobrodziejce - pełne uszano-
wania ukłony dołączam. -

Prof. Wincenty Zakrzewski
Kraków
Wielopole Nr. ~~6~~ 4.

d. 28 lipca 1891 r.

Szanowny Panie Michale!

Piszę do Pana obecnie w sprawie naszego
niegdyś asystenta przy Seminaryum Historycz-
nem, Dr. Kazimierza Kretowskiego(?), żeby
Pana prosić jaknajusilniej, abyś go Pan
ratował przed grożącą mu, jak się zdawa-
dzi(?), bardzo dotkliwą katastrofą.
Jest on, jak słyszałem zarówno od dyre-
ktorów i kolegów jego, bardzo dobrym
a nawet może doskonałym nauczycielem; nie-
mniej to prześladuje go nieraz jakieś
dziwne nieporozumienie. Kiedy przed 5 czy 4
laty podał się o suplenturę, posiada-
jąc już patent kwalifikacyjny, tj. egza-
min z historyi i geografii na całe
gimnazyum, mimo to musiał najprzód
przez pół roku być bezpłatnym prakty-
kantem u św. Anny, skończył, jak Panu
wiadomo, nie bez [illegible] kosz-/.

pospolicie odrazu suplentami. Dostawszy po-
tem suplenturę tu w III gimnazyum,
złożył egzamen przez Zakrzewskiego,
i tym sposobem na 1/2 grupy, za-
miast wymaganej 1; a to sprawiło
po prostu tylko, że mógł otrzymać
posadę prędzej, aniżeli otrzymują zwykle
kandydaci; ale tylko posadę tym-
czasową w N. Sączu, gdzie jeden z
nauczycieli, Zaremba, został inspektorem
okręgowym. Pamiętam, że się bardzo
wahał, czy o taką posadę tymczasową
ma prosić, skoro musiałby porzucić
różne lekcye, które tu dawał po pen-
syonatach i które czyniły mu jakiś-taki
dochód; a wyznam, że ostatecznie za na-
szą radą, ze względu na to, że posa-
da taka będzie zawsze jest czemś
więcej od suplentury, gdy tymczasem
dochody z lekcyj są niepewne zawsze
i że z posady tymczasowej zawsze prędzej otrzy-
muje się etatową, aniżeli z suplentury.

Tymczasem obecnie dowiaduję się, że Łazemba
on powraca na swoją posadę, a mnie
prócz tymczasowo zajmowanej przez krót-
kiego ustaje, a on może osiąść na
[illegible] a raczej znów na suplenturę,
prawdopodobnie nie w Sączu, lecz prawdopodobnie
gdzie indziej. Osobiście pozostałbym to
[illegible] [illegible] zatem że tymcza-
sem już od lat przeszło [illegible] uczę (zresztą do-
piero po złożeniu wszystkich examinów):
jestem człowiekiem familijnym, który tak
swobodnie poruszać się, jak pojedynczy, nie
może. Ogłoszony niedawno dla tutejszego
gimnazjum nauczycielskiego konkurs [illegible],
że jednak ma posad wakujących; gdyby bo-
wiem były, nie wątpię, że tacy nauczyciele
tymczasowi [illegible] pierwszeństwo przed
suplentami do otrzymania posady stało-
wej. Zresztą krótki [illegible] do nie-
wielkiej liczby pracujących naukowo;
gdybym się mógł dostać do Krakowa, [illegible]

ny w Komisji histor. ani z niego jakiś pożytek,
gdy teraz, wskutek dziwnie niefortunnych nomina-
cyj z lat ~~ostatnich~~, nie ma tu nigdzie naucz-
cielskiej młodzieży nikogo, któryby się nadawał
do jakiejbądź pracy w Komisji naszej.

Ostatecznie całych rozmów tego, co
Pan i Kostorkiewicz, nie znam i nie umiem
też dostatecznie w tym wypadku, co by z niem
stać musi, tylko tylko wiem, że wstąpi
posada, którą od roku zajmował. Przypu-
szczam ~~tem~~ jednak, że macie w Radzie
Szkolnej jakieś sposoby na to, aby zwłaszcza
dobrego nauczyciela z supleta aktual-
nym, chociaż tylko tymczasowym, nie degra-
dować go potem znowu na supletę. Co,
tedy, żebyście te sposoby ~~za~~stosowali
w tej sprawie, najmocniej Panu upra-
szam, sądząc, że gdyby tylko było to jakbądź
uczynionem, przydałoby się jego powołanie
nie w Krakowie, bo mógłby pracować w
Komisji histor.

Serdeczne pozdrowienia i uściski,
a do widzenia w Zakopanem

Zakrzewski

~~365~~ 364

W Rabce 25/7 1891.

Kochany Michale!

Plan II. piętra i restauracyi gimnazyum S. Anny już podobno posłany z starostwa krakowskiego do Lwowa. Mam więc do Ciebie bardzo gorącą supplikę, aby można jak najspieszniej całą sprawę dalej przesłać do Wiednia. Chodzi mianowicie o to, aby na podstawie poczynionych przygotowań, już na r. 1892 minister wstawił w budżet potrzebną kwotę – tak jak przyrzekł. Gdyby była sposobność, to prosiłbym Cię także o poparcie w Wiedniu, albo przynajmniej o radę, do kogo mam się sam udać, aby sprawy w ministerstwie dopilnować.

Wielki byłby kłopot, gdyby budowa odwlokła się do r. 1893 z powodu wielkiej ruiny obecnego budynku. Że w

budżet jeszcze wstawić można, co trzeba, o tem mówił mi Dunajewski, gdym był u niego w pierwszej połowie lipca.

Pewne skrupuły miał Lare co do obszaru mojego mieszkania; wypada z planu przeznaczyć na nie front II. piętra od strony Collegium Novum. Na liczbę jest według przepisów 4 pokoje i kuchnia, ale pokój narożny wielki; jednak, gdyby ten podzielić, byłaby część dla mnie przeznaczona skromna, a druga część, która służyćby mogła tylko na kancelaryę, stanowczo za mała. Projekt Larego jest zgodny z planem na próbę, robionym w oddziale technicznym ministerstwa spraw wewnętrznych, o czem dowiedzieliśmy się poufnie – i poufnie Ci o tem piszę. Podział amfiteatru i umieszczenie odpowiedniej, równie wielkiej sali na II. piętrze

okazuje się nieuniknionym, jeżeli w budynku ma znaleźć pomieszczenie 14, a w ostatniej potrzebie 15 klas. Ministerstwo chciało amfiteatr przeprowadzić przez I. i II. piętro, ale w takim razie tylko 12, najwyżej 13 klas pomieści się na-że. Liczę się już z tem, że na wszelki wypadek 5 klas będę musiał mieć w skromnych pokojach, zdaje mi się po 48 do 50 m² podłogi.

Uważam za konieczność wejście na schody do mojego mieszkania od strony Collegium Novum, nie od podwórza gimnazyalnego. Od rady miejskiej, sądzę, bez trudu da się uzyskać wąski pas trawnika na ścieżkę od głównego chodnika plantacyjnego do ogrodu uniwersyteckiego.

Dosyć kłopotu mi narobił Zjazd przyrodników i lekarzy, który na wystawę zajął cały budynek z wyjątkiem gabinetów i biblioteki (z pozwoleniem Rady szkolnej). Nawet kancelaryę mi

przenieśli do gabinetu fizycznego.
Będę musiał wrócić do Krakowa
na 2 do 3 dni, aby dojrzeć, czy wszyst-
ko do pierwotnego stanu przywrócą i
czy czego nie poniszczyli.

W Rabce trzymamy się wszyscy
zdrowo, także rekonwalescentka
zupełnie już przyszła do siebie. Na
pogodę trafiłem nieszczęśliwie; od 16 bm.
dopiero drugi dzień złoty. Używam
tedy spacerów i kąpieli tuszowej
zimnej. Od trzech dni przebywa
tu Smolka z rodziną i przywiózł
rzeczy 14 centnarów, porządkowa-
niem zajęty, mało się pokazuje.
Raz dopiero dłużej gadaliśmy.
Doszły tu wieści, że u Czernych córka,
z czego podobno Mama się raduje.

Całuję Cię serdecznie, od żony
pozdrowienie przesyłam

Twój

Leon Kulczyński

Kraków 31. VII. 91.

Kochany Panie! Wróciłem wczoraj wieczór z Zakopanego i Szczawnicy, i donoszę Panu zaraz o losie przysłanego artykułu. Myślałem że to będzie prosty list, dla tego tak na gwałt prosiłem o niego do Zakopanego. Tam nie zacząłem pisać nie miałem czasu w przeszłą niedzielę, o 6tej rano stanąłem w Suchy, (bo w wilię spóźniłem się na pociąg do Chabówki), i chcąc bardzo mocz- spamy przez cały dzień, bez listów,

pisałem ten nieszczęśliwy artykuł. Przeczytałem dużo, ale nie cały. Koniecznie chciałem w Szczawnicy pod uwagi rady Dunajewskiego. Ale ponieważ została moja żona pojechała do Krakowa z napisanymi częściami artykułu, a ja ze Smolką do Szczawnicy. Na wtorek rano odebrałem od niej telegram, że jest we Lwowie nie lada tylko cały artykuł, i zapytanie który dać do druku, mój czy [illegible]. Odpowiedziałem natychmiast 25 lwowski, bo 1° był gotów i cały,

385
367

2o, pisany przez Pana, znajdzie się odesłany kołu z Reichsrathu.
Dziś rano zaraz posłałem do drukarni, przeczytałem, z drobnemi korektami. W razie potrzeby byłbym gotów zrobić jakieś zmiany, ale też potrzeby nie widziałem. Zostało tak być z jedną małą zmianą. Widziałem przed wyjazdem Stadnickiego, który by okazał sobą nie krytykowania w wierszu Jaworskiego, a to z tego powodu, że Abrahamowicz i inni przekonywają nas ciągle, że Stańczyki: ktoś złożą mu na zdradzie. On, podejrzliwy, uważa każdą krytykę za dowód tej zdrady, a podobno

ich wszystkich, podkreślam dotąd
nie pił. Wszystko istotnie ważny.
Jednak cały artykuł jest tak
napisany, że krytyka Jaworskiego
zupełnie wyrazić się nie dała.
(nie mówiąc już o tem że była
słuszna). Zmodyfikowałem go
tedy trochę, z pewnością. Oto
wierna relacja. Artykuł zdaje
mi się doskonały. Serdecznie
podziękowania z uściśnieniem
przesyłamy St. Ż.

Panny wiedziałaby tylko zdołała
a potem nie zostało. Ale możemy
zawiadomić 25 złotych, z chłopcy
bo był na spacerze. Lada dzień jedziemy do Ischlu, Bremerstrasse 136.

Busk 3/8 91

Szanowny Panie
Przyjacielu!

Zdawało mi się że odpowiedziałem pewnemu urzęd. Namiest. bardzo uprzejmie, w każdym razie taki był mój zamiar. Stosunek mój do urzędników Nam. jest inny jak do Rady Szkol. bo ta jest autonomiczną w pewnym stopniu i zasiadają w niej wprawdzie także urzędnicy ale i członkowie wyszli z wyboru lub mianowani ale nie urzędnicy i nie na mój wniosek. Proszę

tego Rada Szkolna
uchwaliła i postanowiła
a Namiestnictwo tego
zrobić nie może; o tem
pobawię i pomówię zatem
z którą miałem na myśli
zwracając się do Rady Szkolnej
mówić tam nie mogę
bo gdyby tam nie było
byłaby to wyłącznie moja
wina.

Z tym zatem bardzo
Pana Prezydenta bardzo
uważnie [illegible]
wytłumaczyć że to tylko
z nie inną rzeczą
miałem na myśli i bardzo
[illegible] na wszystkie
[illegible] nie sposobności

367 369

wyjaśnienia tych
wątpliwości.
Łącząc wyrazy
zapewnienia mego
wysokiego poważania

Balicki

Artykuł drukowany

ale nikt nie powinien
znać autora

Kraków 5/8 891

Szanowny i Łaskawy
Panie Prezydencie!

Załączam przedewszystkiem list, który otrzymałem już w połowie lipca, ale tak mi ciągle coś wchodziło w drogę, że dopiero dzisiaj zabrałem się do napisania mego listu. Sprawa Dutkiewicza zapewne już załatwiona.

Proszony byłem także o wstawienie się za dyrektorem szkoły ludowej z Wieliczki Antonim Rinkem, który się podał o posadę inspektora szkół ludowych. Słyszałem, że to ma być bardzo dobry pedagog, przeto wywiązuję się z włożonego na mnie obowiązku. Także siostrzenica moja Łapińska z Niska prosiła mnie o poparcie Stanisława Firlej, nau-

czyciela z Miską, który pragnie zostać kierownikiem w Jeżowej.

Wszystko to są sprawy drobne, ale ważniejszą jest inna, którą zwrócić mam sobie za obowiązek sumienia. Z kilku stron dochodzą mnie wiadomości o przykrych nadużyciach, jakich dopuszcza się na inspektor szkolny w powiecie myślenickim, Duchowicz, i to tak w stosunku do gmin jako i do pojedynczych nauczycieli. Rozumiem to dobrze, że czasem legalne postępowanie wywołuje niezadowolenie i nigdybym nie odważył się rzucać kamieniem na człowieka bez dokładnego zbadania zarzutów mu czynionych, ale właśnie dlatego sądzę, że nie zaszkodzi zwrócić uwagę Szanownego Pana Prezydenta na tego inspektora, żeby postępowanie jego baczniej poddane było

kontrolę. Niedawno temu słyszałem, że w Małkowie protegować ma nauczyciela, który się nazywa Majer i który – jak wiem – wyrzucony został przed kilku laty z naszego internatu za szerzenie zasad socyalistycznych. Wątpię bardzo, aby ten Jegomość był się od owego czasu poprawił.

Podobno Szanowny Pan ma tu być w połowie sierpnia w przejeździe do Zakopanego. Bardzobym się cieszył, gdyby mi Pan Dyrektor darował chwilkę czasu, mógłbym się bowiem nietylko o powyższej, ale jeszcze o innej sprawie porozmówić, mianowicie co do zajęcia stanowiska w obec artykułów, które Roncarowski umieścił w N. Reformie przeciw Tarnowskiemu.

Odznaczenie Namiestnika bardzo mnie ucieszyło. Jest to odznaczenie bardzo wysokie, które ministrom rzadko a namiestnikom prawie nigdy

się nie dostoje i dowodzi, że Namiestnik wielkie ma zaufanie u Cesarza.

Nowego tu zresztą nic. Tarnowscy wyjeżdżają dzisiaj do Ischl. Zaborowski siedzi w Zakopanem, Smolka na razie w Rabce – a ja zabieram się w Krakowie do dalszego ciągu pamiętników.

Z szczerym pozdrowieniem i wyrazem wysokiego poważania kreślę się

powolny sługa
Zoll

370
372

Kalnikków 9/8 891 poczta Krakowiec.

Łaskawy Panie Prezydencie

Po dłuższej rozwadze postanowiłem
zrobić bezimienne doniesienie
do Rady szkolnej krajowej o smutnym
postępku katechety Jasielskiego z
moim bratankiem, które też rów-
nocześnie z listem niniejszym
przesyłam Radzie Szkolnej Krajowej.
Nim miałem zaszczyt osobiście
przedstawić się JW. Panu prosi-
łem hr. Szeptyckiego o polecenie
mnie JEGo łaskawym względom

listownie. List ten zastałem
w domu po powrocie ze Lwowa.
Odsyłam go więc niniejszem.
Pozwalam sobie powtórnie upra:
szać JWgo Pana o łaskawe wejście
w nader bolesne położenie
srodze pokrzywdzonego Henryka
Ochenkowskiego i jego Rodziców
używających w obecniejszych
kołach Królestwa Polskiego stosownie
im się należącego poważania.
Miło mi przy tej sposobności

przesłać JW^{mu} Panu najuniżeńsze wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję

powolny sługa.

Bolesław Orzechowicz

Kraków 11/8 891

Szanowny Panie Prezydencie!

Za list serdecznie dziękuję. Będę się starał otrzymać dokładniejsze informacye co do postępowania p. Duchowicza i nie omieszkam udzielić ich Łaskawemu Panu w swoim czasie. Zdziwiony jestem jednak niesłychanie suspensyą Matysiaka. Jeżeli się nie mylę, to jest on kierownikiem szkoły w Makowie i przypominam sobie, iż właśnie Duchowicz przed dłuższym czasem opierał się jego nominacyi i że ja stałem za nim u

V.

radcy Laskowskiego wstawiałem, bo
mnie zapewniano, że to ma być jeden
z najlepszych nauczycieli; był on
również ze strony zarządu dóbr
Ordynacyi; więc bardzo popierany
— otóż byłoby mi bardzo przykro,
gdybym się był na tym człowieku
zawiódł. Ale czy i tu przypadkiem
nie odgrywa roli złość Dachowicza,
który, jak słyszałem, ma być bar-
dzo mściwy?
Za odpowiedź, [illegible]
mnie względem Fryczka [illegible]
[illegible]. Zresztą Fryczkowi nie powin-
ni dotąd wcale myśli [illegible],
[illegible]. Przed kilku dniami

wysłałem sporą rozprawę Pyo Tillo-
wi do Przeglądu, a nad rozprawą, na
podstawie której zamierzam się habili-
tować w Wiedniu, pracuję ciągle w
wolnych od pracy biurowej chwilach.

Bardzo bym pragnął widzieć się
z Szanownym Panem przy Jego po-
wrocie. Gdyby więc zatrzymanie
się w Krakowie było nie możliwe,
to proszę mi dać znać korespon-
dentką, kiedy Pan przejedzie do
Lwowa, a ja przybyłbym na dwo-
rzec kolejowy.

Od nas obojga proszę Pani Pro-
fesorowej pięknie [illegible]!

S.

ukłony i przyjąć wyraz mego i wysokiego poważania, z jakim się kreśli Szanownego Pana

powolny sługa

Żola

~~374~~ 376

Hłudno 11/8/1891

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Niewistka nad Sanem
własność tabularna bra-
ta mego, potrzebuje grunto-
wnej Reperacji budynku
Szkolnego – a niema na to
funduszów – Gmina jest
bardzo uboga, i mała – a
Dwór w skutek testamental-
nego zapisu, ś.p. Ojca
naszego, uwolniony od
wszelkiej daniny na utrzy-
manie tej Szkoły – Otóż

ponieważ C. k. Rada Szkolna Okręgowa nakazała tę Reperację przeprowadzić, a mieszkańcy Gminy są prawie samą biedą, bo, podzielili grunta na ołomy aż do ćwierci morga, więc Rada Szkolna Miejscowa i Gmina zrobiły podanie do Wysokiej C. k. Rady szkolnej Krajowej z prośbą o udzielenie bezzwrotnej subwencji – w przeciwnym razie bowiem, musiałaby Gmina zaciągać od Komitetu Konkursu do Zbierania

377
375

składkę na reperacyę
szkoły – Wczoraj dowie-
działem się o szczegółach,
i proszono mnie, abym się
wstawił za Gminą – Udaję
się więc z prośbą do WPana
Dobrodzieja, abyś łaskawie przy-
czynił się do udzielenia Gmi-
Niewistka tak potrzebnej
subwencyi – w przeciwnym
bowiem razie nauka
wiele ucierpi – co zapewne
nie może być obojętnem
dla Wysokiej C. K. Rady
Szkolnej Krajowej – Pole-
cając tę sprawę łaskawej

pamięci polecając się
z wysokiem szacunkiem
WWPana Dobrodzieja
uniżony sługa
Konstanty Koblczyński

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie Dobr.!

Obsadzenie posady starszej nauczycielki przy szkole wydziałowej w Jaśle - ma jak mi to doniesiono - w Radzie Szkolnej Krajowej w tych dniach nastąpić.

Niech mi Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent wybaczy jeżeli synową moją Jadwigę Przemycką jako ubiegającą się o powyższą

posadę łaskawym i życzliwym
względom Jaśnie Wielmożnego
P. Prezydenta dać i pamięci polecić mi,
miejscem się ośmielam —
i przy tem łaskę, wyrazy naj-
głębszego mego poważania,
z którymi zostaję Jaśnie Wielmo-
żnego Pana Prezydenta
najniższy sługa

Dr J. Przesmycki

13/8 91.

Raczków 19/8 1891.

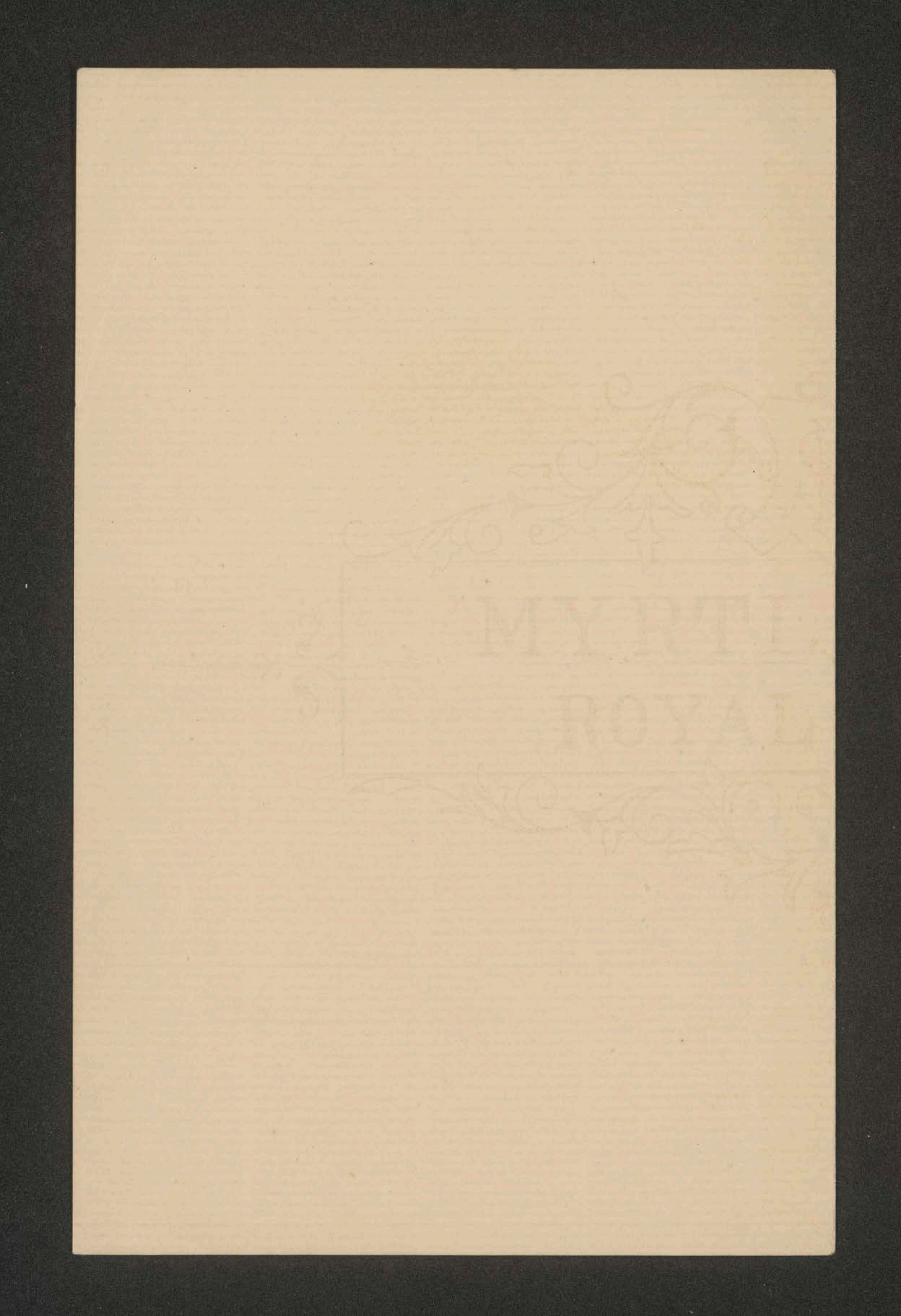
Jaśnie Wielmożny Panie.

Sąsiadka moja Pani Puzynina, bratowa ks. Biskupa, udała się do mnie z prośbą, bym krewną Jej, Pannę Olgę Hoszowską nauczycielkę szkoły etatowej w Tarnopolu, polecić opiece Pańskiej. Panna Hoszowska pragnie być przeniesioną do Lwowa, do szkoły miejskiej św. Antoniego, w której dzie

posadę wakuje, a konkurs
na nią wypisany na
dzień 10ty Września.
Otrzymałem odpis odezwy
Rady szkolnej okręgowej
poświadczającej iż Panna
Komorowska dobrze swoje
obowiązki spełnia, i na
uwzględnienie zasługuje.
Mam nadzieję że W. Pan
zechce się do prośby
mojej przychylić, załączam
wyrazy wysokiego szacunku
i poważania.

powolny sługa

J. Brykczyński



378 382

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Wyprawiłem właśnie do Lwowa papiery w sprawie szkół Bocheńskich. Jest to rzecz tak ważna i dla rozwoju szkół ludowych tutejszych i dla gospodarki miej-

skiej, że ośmielam
się osobno zwrócić
na nią uwagę JWPana
Prezydenta i pro-
sić jak najusilniej
o pomyślne a szyb-
kie jej załatwienie.
Główną rzeczą w tej
sprawie jest, żeby RSK.
zmieniła orzeczenie
swoje, na podstawie
którego cały ciężar

383
~~379~~

utrzymywania szkół tutejszych spada na miasto. Jeżeli to nastąpi, będę się starał za pomocą odpowiednich wniosków, które BSK. będą przedstawione, nadać tutejszej szkole żeńskiej praktyczny kierunek. Reorganizacya jej z 5cio na 7klasową, czego obecnie zażądałem, jest, więc chwilową, a raczej pozjściową. Z powodu tej szko-

ły żeńskiej spotkała
mnie już niespodzian-
ka, która dosadnie
charakteryzuje naszą
administracyą szkol-
ną. Właścicielka tutej-
szego pensyonatu żeń-
skiego (jaki on moje
sprawozdanie urzędowe nie
wszystko, ale przecież coś
o tem mówi) oświadczyła
mi ~~publicznie~~ [wobec ludzi], że moje

~~380~~ 384

zamiary co do szkoły żeńskiej spełzną na niczem, bo jej Inspektor Krajowy (naturalnie wymienił nazwisko) obiecał, że dopóki ona tu będzie, w szkole żeńskiej żadne zmiany nie zajdą: p. Elgens (mój poprzednik) dobrze o tem wiedział i dlatego niczego nie przedsiębrał.
Jeszcze w mojem urzędowaniu

może najboleśniejsza rzecz,
że zastałem godność i energię
władzy szkolnej tak
poniżoną i zdyskredy-
towaną. Gdyby nas by-
ło dziesięciu jeszczebyś-
my nie wnet wszystkie-
mu, jak się patrzy, po-
dołali, a cóż dopiero, kie-
dy to wszystko ja sam
zrobić muszę?!

Ucieszyłem się, że RSK. wzięła się przecież energiczniej do Salabury z Iwnowy, szkoda tylko, że dokładniej nie przejrzała przesłanych sobie papierów, gdyż nie byłaby żądała odemnie wyjaśnienia, czym wykonał to, co do mnie należało. Słusznie może zatknięto mi niewłaściwość, żem pozwolił sobie samodzielnie ode-

brać nauczycielowi uwzględnianie. Ale taka już natura we mnie: wolę być rozstrzelanym za wygraną bitwę, aniżeli siebie ocalić, a dobro publiczne na klęskę narazić: tu nie było ~~nie było~~ innej drogi prócz tych dwu. Tu wszelka władza była spluta i nogami zdeptana. Doraźny mój czyn pokazał, że ona jest

w całej sile i powadze: pokrzepić tych, którzy od lat 15-tu za dobrą sprawą chodzili, a wreszcie o uczciwości (tak jest, nawet o uczciwości!), sprawiedliwości i energii władz szkolnych zwątpić musieli, czyn mój, mówię, pokrzepił tych, a przeraził tych, którzy niegodziwcowi upijani albo nikczemnie podchwytywani służyli za obro-

nę i zasłonę. Gdyby nie
3
to, ja byłbym robił swoje,
a on swoje, dochodzeniom
i sprawozdaniom nie było-
by końca, byłby tylko
dowód, że w tym kraju
jest tylko wiele pisania
i gadania, ale brak czy-
nu i władzy. Już ten
fakt, że RSK. powiększyła
dodatki pięcioletnie
uniał ten niegodziwiec

~~383~~ 382

wyzyskać wobec głupiego i zdemoralizowanego ludu doskonale. Patrzcie! najwyższa władza uznaje moje zasługi, Radzca szkolny krajowy kazał mnie w urzędowaniu zatrzymać, niech się nikt nic waży co przeciw ko mnie powiedzieć, bo go zniszczę. RSO zasuspendowała go i kazała

mu mieszkanie opuścić,
on zaś na dowód, że się ni-
czego nie boi i nikogo
nie słucha, nie tylko
z mieszkania nie ustąpił,
ale nawet krowy w kuchni
szkolnej postawił, zamie-
niając ją na stajnię.
Zastałem je też tam, przy-
bywszy na dalsze docho-
dzenie 13go b. m. Wezwałem
wójta przez posłańca, żeby
coś na miejscu zaradzić,

388

~~384~~

ale nie przyszedł, wezwałem go pisemnie - nie przyszedł, bo się już na nowo u Salabury upija i w potęgę jego wierzy, - dałem mu wezwanie do Starostwa do Brzeska na 20 b. m. ale czy się stawi? Taka nasza administracya i taka władza!! Jeżeli RSK. każe mi jeszcze raz jechać do Iwkowy na dalsze dochodzenia, odpowiem

jej prośbą o dymisyę,
bo sprawdzi się to, co
Salabura twierdzi,
że jeżeli się mu wykaże 20
przewinień, to RSK. ka-
że dochodzić 21-go, a on
się jeszcze wszystkim
da weznaki.
Rozpisałem się może
zbyt swobodnie a nad
zamiar obszernie, ale
JWPan Prezydent

~~385~~ 389

raczy mi przebaczyć,
wziąwszy łaskawie to
na uwagę, że niczego
dobrego nie zrobimy, je-
żeli podrzędne organa
nie będą dokładnie in-
formowały wyższych
o stanie rzeczy, to zaś
nie zawsze da się wyko-
nać drogą urzędową.
Tem usprawiedliwiając
zarazem swój długi

list, kończę go wyra-
zami głębokiego
szacunku i poważania

J. Matusiak

Bochnia 15/8 91.

Wiązownica 19 Sierpnia 1891

Wielmożny Panie Prezydencie!

Pan Prezydent daruje, że zwracam mu uwagę na rozporządzenie Rady szkolnej Krajowej, z usilną prośbą o wzięcie odnośnej sprawy pod powtórną rozwagę.

Chodzi tu o przeniesienie nauczyciela p. Kiczurę z Laszek, powiatu jarosławskiego, do Żurawicy, powiatu przemyskiego. Rozporządzenie to, wydane bez pytania się Rady szkolnej okręgowej, a wbrew życzeniu przeniesionego nauczyciela, stanie się dla tego ostatniego prawdziwą klęską. Wprawdzie nadają mu posadę co do płacy równą, ale wiadomo, że przenosiny zawsze są połączone z pewnemi kosztami. Nadto zaś zachodzi tu okoliczność, że żona p. Kiczury założyła w Laszkach sklepik, który w skutek rzetelnych usiłowań na tem polu rozwiniętych stał się dla nich źródłem dodatkowego dochodu, a przytem, wyrugując handel żydowski i przysparzając włościanom taniego towaru, jest dla gminy rzeczywistem dobrodziejstwem.

Przenosząc się do Żurawicy, gdzie dla bliskości miasta Przemyśla, sklepik taki, choćby go chciał i mógł tam założyć, nie miałby widoków powodzenia, musi p. Kiczurowa przedsiębiorstwo swe zwinąć z oczywistą stratą. Nadmienić nareszcie należy, że władze szkolne okręgowe i miejscowe uważają p. Kiczurę za nauczyciela zdolnego i porządnego, przeciw któremu skarg dotąd nie było. Rozporządzenie Rady szkolnej Krajowej zatem miałoby na skutek usunięcie nauczyciela, którego i Rada szkolna okręgowa i gminy życzą sobie na miejscu zatrzymać, a który nie tylko nie życzy sobie przeniesienia, ale tem przeniesieniem dotkliwie będzie ukaranym, chociaż w niczem nie zawinił.

Z tych powodów, chociaż osobiście p. Kiczury prawie nie znam, gdyż ledwie raz w życiu go widziałem, upraszam Pana Prezydenta o łaskawe rozpatrzenie sprawy w tym kierunku, aby wspomnione rozporządzenie mogło być cofnięte, w przekonaniu

że w samej rzeczy czysta sprawie „Słuszność" tego wymaga.

Z prawdziwem poważaniem.

J. Czartoryski.

Kraków 21/8 891

Szanowny i Łaskawy
Panie Prezydencie!

Że z Preisendanza byłby wyborny inspektor, to nie podlega wątpliwości; ale dwie są przyczyny, dla których on tego dla siebie zresztą zaszczytnego obowiązku przyjąć nie może, raz, że ma kamienicę w Krakowie i stosunki familijne zmuszają go tu pozostać a powtóre, w rzeczy najważniejszej, że stan zdrowia jego jest taki, iż on z jednej wsi do drugiej jeździć nie może bez narażenia się, zwłaszcza w porze zimniejszej, na ciężką chorobę. On skończył już 62 lat a przebył niedawno bardzo ciężką chorobę. Bardzo jest jednak wdzięczny Szanownemu

/-

Panu Prezydentowi, że zwrócił na nie-
go uwagę.
A teraz co do protestu. Jeśli on ziry-
tował łaskawego Pana, to mnie po prze-
czytaniu Pańskiego listu zirytował [illegible]
Tomkowicz, który żądał od-
nośnie podpisu, twierdził, że to idzie o
zachowanie starego historycznego gma-
chu a plany, zrobione w Wiedniu, ma-
ją być podobno złe, nie oglądające się
nic na znaczenie historyczne budynku.
Że pismo wystosowane było do JE. Na-
miestnika, o tem wiedziałem, ale sądziłem,
że je wystosowano (od niego) właściwie jako do Na-
czelnika Rady szkolnej Krajowej i że
pośrednio w jego osobie Radę szkolną
o ratowanie tego [illegible]. Sam nie
przywiązywałem żadnego znaczenia
do tego pisma i wypuściłem to z rana-

wręczenie Panu w czasie Jego tu pobytu. Ale ani przez myśl nie byłoby mi przeszło, iż ktoś pod fałszywe oskarżenie przeciw Radzie szkolnej i jestem przekonany, że i Tarnowski optima fide to pismo podpisał. Pobiegłem też zaraz do Tomkowicza i nabrałem go o to, jak można było nam coś podobnego do podpisu dawać i dlaczego nie umiano się porozumieć z Łaskawym Panem? On mnie zapewnił, że w tem piśmie nie ma żadnej skargi na Radę szkolną, tylko na budownictwo eg-dowe, które się nie liczy z zabytkami pamiątkowemi, chciał mi nawet pokazywać brulion, redagowany przez Sło-rego Popiela, który on złagodził, ale go nie widział pod ręką. Z tego wszystkiego pokazuje się, iż nikomu nie można wierzyć, tylko dokładnie czytać, nim się coś pod-

pióro. Jeślibym coś zawinił, to bez zamiaru i najzupełniej przepraszam — samo bowiem, jak poprzednio napisałem, do całego pisma owego żadnego nie przywiązywałem znaczenia.

Rosnera w tej chwili w Krakowie nie ma. Chyliński pisał do niego w urzędowej sprawie i sądzi, że w niedzielę powróci z Zakopanego. Ja zamierzam wyjechać we wtorek wieczorem do Wiednia a potem zrobić na południe małą wycieczkę. Przed moim wyjazdem zobaczę się z Rosnerem i doniosę zaraz Szanownemu Panu, jak postąpimy.

Nowego tu zresztą nic nie ma. Zasyłam pozdrowienia i za. Pozostając z wyrazami wysokiego poważania kreślę się

Powolny sługa

Żeł

Szanowny Panie, przychodzę
nudzić Pana wielką prośbą -
wiem że damskie prośby nierówne
ale wszak to pierwszy raz - każden
sędzia w takim wypadku wyrozumia-
ły - więc mam nadzieję że i Pan
uprzejmie mnie wysłucha -
chodzi mi o jednego znanych nam -
czynnik wiejskich: Marcyja Kiczury
z Laszek - 16 lat pełni tam swoje
obowiązki dobrze i spokojnie - co się
nie często zdarza w znanych wsiach
Rusko-polskich - przedtem był 8 lat
w Surochowie i tam zadowoleni zeń

byli – otóż teraz przenoszą go nagle
i bez pytania do Żurawicy dla tego
podobno że Żurawicki nauczyciel
zasłużył na nagane – a my go
mamy dostać – naturalnie dla
Zaszek trochę krzywda – a to wielka
b. wieś – i stosunki nie łatwe bo
są 2 probostwa – ruskie i łacińskie –
A dla nauczyciela kierowcy – który nie
nie zawinił także krzywda – bo
choć Żurawica dobre miejsce
może nawet lepsze – wyrwać się
tak nagle z dawno zamieszkałego
miejsca przyczyni zawsze wielką
szkodę – a jego specyalnie poprostu

395

do ugody doprowadzi – dla tych powodów – usilnie pana proszę tak w swoim imieniu jak w imieniu Lasocki i Kiszczy o pozostawienie go na miejscu – lub w najgorszym razie o odłożenie terminu bo on już od 1° Września musiał by być w Żurawicy –

Miło mi przy tej sposobności najuprzejmiejsze załączyć ukłony, pamięci żony Pańskiej się przypominam – a przepraszając jeszcze mam nadzieję że mogę dodać naprzód podziękowania

Zofia z Potockich Zamoyska

Wysock p. Radymno.

22/1891.

Ischl. 24. VIII. 91.

Kochany Panie! Na list tylko co odebrany odpowiadam natychmiast: naprzód co do owego protestu w sprawie Św. Anny. Nie ja go wypuściłem, nie napisałem, a podpisałem, bo oddawna usilnie protestowałem gdzie mogłem przeciw budowaniu drugiego piętra, zamiast rozszerzenia w tył (za łokami) naprzeciw [illegible] uniwersytetu, który przecież nabyć można: protestowałem zaś bez skutku. Zdawało mi się też że to jest skarga do Namiestnictwa, ale nie na Radę Szkolną, tylko na krakowskie starostwo które samo pono wszczęło i rozgłosiło. Nie można

się zaś dziwię że ludzie mają sprawy
tę za skończoną, która jest wszystky
jakiś koniec w której przykładają wagę
się wszystko od 1go ~~lipca~~ września.
Ja sama słyszałam na własne uszy
od Kuleszyńskiego, z wielkiem gniewem
wołane, że drugie piętro jest stanowczo
zakazane: zdaje się nie wszyscy chcą
[illegible] że słyszałam z ust [illegible]
ka. Nie mogłam wszystkiego, z tak
samo zagadkowe drugie który podpi-
sał.
Że zdziwieniem, a nawet przykro-
ścią, dowiedziałam się wczoraj z li-
stu Podchwickiego, że ten zarzut
wszystko który ma wyjść na 1go wrze-
śnia, nie będzie obejmował wszy-
stkiego tego co już wydrukowane,

ale tylko Mickiewicza [Ulrichiewicza?]. Nie pojmuję
dla czego, skoro jest o tyle większej goto-
wego. Effekt będzie długi: ludzie pomy-
ślą, że przez cały rok tego tylko
zrobili. Winy nie mają, ale przypusz-
czę pretensyjo byłej głównie mojej, a
na Brzezińskiego ładnie więcej niż
czysto spadnie. Jednak mogę przyta-
czać że nie mają winy. Przedtem tak
dział zawsze był w tym czasie, a cały
Tom był gotowy. Żyjąc teraz ja potrze-
bowałem tyle pisanie oddalania [illegible]
wrażenie, że gdyby dział był podpisywany
tak regularnie jak przy Wójcika,
byłoby z pewnością na czas dał
wszystko to co miałem napisać.
Dla czego się tak ociągali nie rozu-
miem, ale można tego żałować, bo
effekt wszystko będzie lepszy. Gdyby

przynajmniej byś dała ich czysto wszystkie
te, których jest gotowa, a mniej się
schowała, byłoby pół biedy. Ale tak to to
prawdziwa desperacja! Do tego
pewno tak się urządziło, że przy od-
braniu tego zaszczytu wydaje nie-
mowa płacić za całą książkę, i za
ostatki. Wszystkie drogi pracowane
ty! czy co? Ale pisze że macie nie
dała się cena obliczyć. Znowu
nie rozumiem. Jeśli cały tom ma
kosztować (bez obrazków) dwa dzie-
siątki, to jego czysta czwartą kosztuje
50 centów; wykonanie nie jest
tanie, od czasu Pan Bóg stworzył
czy ludzie wymyślili księgi druk?
Jednym słowem jestem nowo tu
na mego [illegible] wyłączności

Artykułu jeszcze [illegible] o którym
żeś Pan wspominał [illegible]: ale
może to strata czasu, tymczasem
się uznanie, kiedy i Reichsrath i
cały dzisiejszy stan rzeczy może
się przemienić rosyjsko-francuskiem
przymierzem. Tak wszystko i ten
bo, i [illegible], i wszem austrjackie
opozycyję, że dziś przestało wojny
może już nie być w ich ręku, ale
zależy od ludzi przypadku. A
jak Rosyja wdaje się w pogoń z
wiem z kolejami i uzbrojeniami,
to zaczepki znajdzie, i sama da
końca. Nie godzi się wojny pragnąć
i wywoływać, ale [illegible] już być musi,

że nie wiem czy nie wolałabym
wcześniej.
Czy Pan woli nie przyjeżdżać na
urlop? To zawsze ciężko. Ja też
jestem na urlopie i na wakacjach
ciepłem, i w kraju ślicznym i tym
piękniejszym. Ale cóż z tego kiedy
w nim ciężko dbać. Jak się przy-
jeżdżam zaczyna jeden dzień każdy
zaraz po nim czekają ale po
chorobach. Ślicznych miejsc jest
do końca, ale w dzień nic nie mogę
bo deszcz: boję się że nie się zmoczę
i dziecię zaziębię i rozchoruje:
chciałabym tam mieszkać, a boję
się że bezsenne będzie mi jeszcze

gorzej i smutniej, albo że Pani wszystko
mocno przyłożyło, i nie dają mi
wrażenia: moja żona nie chce
odpoczywać, matki dopóki ona tu
siedzi; i tak siedzimy, czekamy, i
nie wiem co dobrego. Wszyscy piszą:
a myśli, że w końcu zostanie ich
tu i wody, nie że przez Novemb[er].
któregoś nie znam, a jest blisko.
Po powrocie będę gotów na każde
wezwanie jakie do Lwowa
jak mnie Pan zapotrzebuje, a
tymczasem serdecznie ściskam
rękę, i którym od mojej żony
przesyłamy
[illegible]

[illegible]

~~398~~ 400

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Za przesłane uwagi najuprzejmiej dziękuję, raz dla tego, że są one dowodem życzliwości dla mnie, a po-

wtóre, że o słuszno-
ści ich najmocniej
jestem przekonany;
pragnę też okazać
Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydento-
wi wdzięczność przez
najzupełniejsze za-
stosowanie się do nich.
To przyrzeczenie

składając i niezłomną nadzieję mając, że z czasem zasłużę sobie na zupełne zadowolenie JW Pana Prezydenta, kreślę się z głębokiem poważaniem i wdzięcznością

J. Matusiak

Bochnia 24/8 91.

400
402

Kraków 25/8 891

Szanowny Panie
Prezydencie!

Wyjeżdżam dzisiaj na południe i wrócę około 3go września. Z Koźmianem widziałem się dzisiaj. On gotów napisać replikę ale pragnie dowiedzieć się nieznanych mu szczegółów co do powstania stronnictwa konserwatywnego. Udzielę mu ich, jak powrócę, ale tymczasem, sądzę, żeby Papier przezda.

gi artysta powierzył swoim
opinionom Reformy i będzie-
je musiał umieścić w Cza-
sie. Obawiam się, aby tam
nie było coś niepotrzebnego.
Na wszelki sposób dopiero
po moim powrocie sprawę
rozstrzygniemy, a do tego
czasu może i Tarnowski
będzie już w Krakowie.
Polecając się w końcu Pańska,

wyżej względów Szanownego Pana
Prezydenta Niedzielskich (którzy
są proponowani do Zarządu) i
Stanisława <u>Firla</u> (proponowa-
nego do Jerowej na kierownika)
kłaniam się z wyrazami wyso-
kiego poważania

Życzliwy sługa

<u>Zola</u>

~~402~~
404

Kraków 25. 8. 91.

Jwielmożny Panie Wiceprezydencie!

W skutek przeniesienia i nominacyi czterech członków naszego grona, na których miejsce przybywa z początkiem września jeden nauczyciel rzeczywisty i trzech zastępców, grono nasze liczy o jednego zastępcę więcej, niż potrzeba dla 8 klas głównych i 7 równorzędnych, gdyż Bronikowski wraca do swoich obowiązków po całorocznym urlopie. Ponieważ po przeniesieniu Kretowicza przybył Miodoński, obecnie zaś stałe posadę tę zajmie Bystroń, jest Miodoński zbytecznym. Nie wiem, jak sobie w tym wypadku poradzić, bo podpisując mu kwit na 1. września mogę wejść w kollizyą z Radą szk., nie mając żadnych do rozdania dla niego godzin i powinienbym urzędowo zawiadomić o tem Radę szk. – z drugiej strony znowu jest to dla Miodońskiego wielką przy-

krościa, nie podjąć za wrzesień pensyi, chociażby udał się do Fryburga, odzyskawszy zdrowie - a właśnie nawet dlatego byłaby mu ta pomoc bardzo pożądaną. Po powrocie z urlopu jeszcze się z nim nie widziałem - wiem tylko, że bawi na Woli Justowskiej. Zwykłem się w wątpliwych wypadkach odwoływać do p. Samolewicza - ale że chory i nie powróci zapewne tak prędko, ośmielam się JWPana Wiceprezydenta trudzić tą sprawą i prosić o łaskawe podanie mi wskazówki, co mam uczynić. W roku ubiegłym przybył p. Samolewicz z końcem sierpnia i uregulował sprawy zmian w gronach zakładów tutejszych; może i teraz tak będzie.

W chwili, kiedy to piszę, otrzymuję wiadomość, że zast. naucz. Sas, który przeciw wezwaniu na ćwiczenia wojskowe, rozpoczynające się z końcem b. m., rekurował, odmowną otrzymał odpowiedź - tym sposobem mógłby przez wrzesień zastąpić go Miodoński.

Łączę JWPanu Wiceprezydentowi wyrazy wysokiego szacunku i poważania

powolny sługa

H. Siedlecki

Radziechów 26/8 89.

Kochany Prezydencie!

Gdy Majereckiego no-
minacyi dotąd nie
ma jeszcze polecam
Go ponownie Twej
życzliwej pamięci.

Nadmieniam oraz
iż w tej sprawie bardzo
interesowany jest
Marchnicki, gdyż
syn Jego, który
ma zdawać maturę
w tym roku a

405
407

[illegible]

Najserdeczniej Cię
pozdrawiam i prze-
praszam, że Cię
tą sprawą nudzę
ale Druck übt
Gegendruck.

Twój
Stanisław

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie –

Nie mogąc z powodu nawału prac z początkiem roku się piętrzących mojego zakładu opuścić, by doręczyć osobiście nowe to wydawnictwo, to ośmielony łaskawością Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta poważam się przesłać takowe pocztą. Jestto od dwu lat przygotowywana praca, którą oddaję w posługę szkole w nadziei, że zdoła wyprzeć wydawnictwa zagraniczne ze szkół naszych, nie ustępując w niczem, nawet w niskiej cenie

Dla szkół wydałem to samo w 6. tablicach na płótnie naciągniętych – dla domu w formie książki i przedłożyłem do łaskawej aprobaty Wysokiej Rady krajowej, dziś zaś śmiem polecić to wydawnictwo łaskawej uwadze Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta.

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent darować łaskawie mej śmiałości i przyjąć ofiarowany egzemplarz, ja zaś skoro tylko stosunki służbowe pozwolą będę miał zaszczyt złożyć osobiście moje uszanowanie. —

Z poważaniem

Boberski

w Tarnopolu 31/8 91

409

r 6.

Na

tem

ajo-

ornictwo

Pana

rydent

brzy-

koro

ałdy

cena-

~~408~~
410

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Papiery w sprawie prze-
kształcenia tutejszej
szkoły żeńskiej na
7klasową a męskiej
z 6klasowej na 4kla-
sową wróciły do nas
po wyjaśnienia. Dziś

odchodzą napowrot.
Rzecz bardzo pilna,
bo stosując się do dawniej-
szego rozporządzenia
RSK., Starosta nie po-
zwolił już robić wpi-
sów do klasy VI^tej w szko-
le męskiej, a ponieważ
nie mamy dotąd pozwole-
nia na otwarcie i roz-
poczęcie wpisów do kla-
sy VI w szkole żeńskiej,

więc jeden nauczyciel będzie siedział bezczynnie. Wobec tego ośmielam się prosić JWPana Prezydenta, o wglądnięcie w tę sprawę i jak najszybsze jej załatwienie.

Z najgłębszem poważaniem

J. Matusiak

Bochnia 1/9 891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Pedagog uczy się wiele od młodzieży i dzieci, mąż stanu może nie gardzić prywatną opinją choćby podrzędnego i brać ją w obrachunek w swój sposób, a wzgląd ten ośmiela mię do pióra, tem więcej, że to ostatnie w życiu mojem natręctwo nie zawiera żadnej osobistej prośby. Po zapadłej nominacyi Dyrektora w Tarnowie, nie mogąc się już niczego w życiu spodziewać, zajmować moją maluczką osobą Jaśnie Wgo Pana byłoby śmiesznością – ale po dokonanym fakcie zwrócenie uwagi na jego wpływ i skutek – w celach ogólnych – nie może mi być wzięte za chęć szkodzenia komukolwiek, lub wyraz mściwej goryczy.

Fakt ten przeciął znowu jeden z nerwów poczucia moral-nego i to nie tylko w oburzonem, choć wielce już zdemo-ralizowanem nauczycielstwie, ale we wszystkich sferach i tak szeroko, o ile osoba lub nazwisko podpisanego jest znane. W wyborze tym, w pedagogicznym charakte-rze wybranica co do ducha i formy, źródła zakaźnych chorób edukacyi święcą swoje tryumfy!! I to jest główny moment, który mi wkłada pióro do ręki, a tego szczerego jak spowiedź wynurzenia się mego, które wypływa nie z egoistycznych widoków, lecz z niepoże-partej siły wewnętrznej, nie zechciej mi Jaśnie WPan-Prezydent jako dawnemu znajomemu brać za złe.

Sił mi już brak wobec takich przeciwieństw i takiej nega-cyi do dalszej walki o najświętsze hasła prawdy i otwartości we wychowaniu i o ten kierunek szkolnego rządu, który nauczyciela ma robić nie politycznie obłudnym lub zgoła przewrotnym i podstępnym urzędnikiem szafującym nauką według planu szkolnego, ale wychowawcami pokoleń, ożywionymi rozumną miłością młodzieży a w niej miłością Ojczyzny i przyszłości narodu. To nie komunał, lecz prawda realna, dająca się stwierdzić tam, gdzie działa pedagog z powołania, obok faktu coraz

więcej pogłębiającej się przepaści między młodzieżą a ową armią urzędników od wyszynku nauką i wychowaniem. Profesorowie, nadziani wiadomościami pewnego kierunku nauki, rozdęci pychą niestrawionego materyjału i z jednostronności wynikającą zarozumiałością, stawiając siebie za bogi i wyrocznie na katedrach szkolnych, nierzadko istne bałwany nieociosane, lekceważą wszelką rzutkość umysłu i zmysł spostrzegawczy i syntetyczny młodzieży, każdy błysk wątpliwości uważają za arogancyję, bunt i urazę swojej powagi, którą, nieumiejąc ratować wyrozumiałością, nauką i wykształceniem, ratują brutalstwem, znęcaniem się mściwem i prowokującem brutalstwo, a wreszcie nadużyciem mocy swego urzędu.

Tak się dzieje przeważnie po szkołach średnich, a skutek takiej edukacyi przynosiłby jeszcze więcej katastrof i awantur pedagogicznych, gdyby nie okoliczność, iż młodzież mając przezorny wpływ domu, znosi to złe ze względów praktycznych jako czasowe, ale się paczy w swych charakterach w przeróżny sposób, czego dowodem zamęt w umysłach młodzieży uniwersyteckiej.

Gorzej jednak jest w Seminaryjach, gdzie Zakład musi młodzież wprost do zawodu życia usposobić i to młodzież mniej ukształcona, uboga i przeważnie wykolejona. Musimy im zastąpić wpływ wychowawczy domu o pewnej temperaturze życzliwości, której tem więcej potrzebują i pragną, im jej w stosunkach swych mniej doznają – musimy dać odpowiedni zasób nauki, uświadomić w zasadach i zręczności praktycznej wychowania i nauczania, a przedewszystkiem dać gruntowny podkład przekonań moralnych, religijnych i socyjalnych, zgodnych z charakterem i potrzebą umysłową naszego ludu, z najbliższymi celami społecznego porządku i z odleglejszymi, ale przenajświętszymi ideałami narodowej przyszłości. Czy tego dokonać może praktyka pedagogiczna, będąca co krok w rażącej sprzeczności z wykładaną teoryją, czy mogą tego dokonać iście kapralskie rządy, brutalna, krzykami i napadami zdobywana karność, siła przepisowego porządku, wykonywane przez urzędników o ograniczonym horyzoncie, o szczupłej nauce, goniących za wyzyskiem grosza ze stanowiska, nierzadko w sposób najniegodziwszy, przy zupełnym braku ducha prawdy, szczerości i miłości młodzieży i sprawy – odpowiedź zbyteczna.

Skutek takiej edukacyjnej gospodarki łatwy do przewidzenia dla psychologa i historyka, który wie, iż siła

i moc organizacyi i władzy, jakkolwiek potężna i wpływowa, natury ludzkiej nie zmienia, a zdobywszy czasowy ład przemocą i gwałtem i osiągnąwszy choćby wcale niezamierzone upodlenie wielu, wreszcie natrafia na opór i bunt ogólny, dopominający się sprawiedliwości i prawdy, postulatów umysłowi choćby najniżej upadłego człowieka wrodzonych - a silnych jak głód. Tego rodzaju po części upodlony a po części rozgoryczony stan umysłu wywołany wychowaniem nauczycieli ludu, musi zwolna zatruwać ducha w masach, zawsze zazdrosnych, i przynieść kiedyś burzę, której żadna nie pokona siła. - Najmniej zaradzićby temu był w stanie zamiar P. Radzcy Laskowskiego, który Kierownictwo Seminaryjów chce oddać w ręce duchownych. Młodzież w tych latach, w których uczęszcza do Seminaryjów, najskłonniejszą jest właśnie do płytkiego krytycyzmu, a nawet negacyi w kwestyjach religijnych i społecznych - dogmatyczne argumenty duchownych nie trafiają im zgoła do przekonania, pojmują bowiem, że oni tylko z obowiązku kapłańskiego tak a nie inaczej nauczać muszą. O wiele skuteczniejszym w tej mierze okazuje się wpływ świeckiego pedagoga, który przy świeckich materyjach nauki, objaśniając właściwą metodą nasuwające się co krok kwestyje moralne, religijne i społeczne, czyni to z przekonania, a nie posądzany o stronniczość stanu - trafia do przekonania. W tej mierze moja metoda i sposób suggestyi wychowawczej nigdy mię nie zawodziła, jak nie zawodziła nigdy surowa wprawdzie, ale konsekwentna i życzliwością ojcowską łagodzona karność, bez hałaśliwych rządów bez napadów namiętnych i nieprzyzwoitych wyzywań, bez prowokacyjnego znęcania się i ironicznej pastwy, bez owego najpodlejszego podsuwania komuś myśli i zamiarów których nie miał - wogóle bez wszystkich tych rozwielmożonych dziś w pedagogice środków, które wywołują wprawdzie postrach, przerażenie i chwilowy skutek, ale zarazem stałą wzgardę przewodników używających tak przewrotnych środków utrzymania porządku i kształcenia charakterów!!! Na hałasach, krzykach i awanturach, na tej wrzekomej energii na sile strachu oparta praktyka szkolnego rządu, musi raz mieć swój koniec, inaczej pogrąży nas w przepaść bez wyjścia - a jednak Władze powinny umieć temu zaradzać!! Wszystko to nie jest żaden idealny romantyzm pedagogiczny, podkładem tego spoglądu jest milijon rozważonych faktów, które mógłbym ująć w systematyczne dzieło. Pisać go jednak już nie mogę bo rujnować się i poświęcać można tylko do pewnego stopnia - streszczam więc ów wynik doświadczeń i rozstrząsań dwudziestu lat, w niniejszy list, który

biorąc za fakt, racz JW Panie Prezydencie nie odrzucać lekceważąco, lecz podporządkować w Swój niewątpliwie głębszy sposób myślenia.

Złożywszy w Jego ręce w ten sposób mój pedagogiczny testament odważę się na słowo odnośne do mej sytuacyi. Po widowisku, jakie że mną Wysoka Władza wobec kraju wyprawiła, należałoby mi bezzwłocznie podać się na pensyję, a to z różnych powodów. Po pierwsze, aby ratować resztę ciężko zapracowanego honoru. Po wtóre gorycz ku Władzy tak dalekiej od sprawiedliwości, a mylącej się tak brzydko co w ocenie wartości swych ludzi, wobec rzetelnego i jawnie głoszonego uczucia głębokiej czci dla przeważnej liczby osób ją stanowiących, sprowadza stan wewnętrznego wzburzenia, nad którem i najhartowniejszy umysł zapanować może nie zdoła. Ale gdyby mi w tej mierze łaska Boża pomogła i zachowanie się moje było bez zarzutu i najlojalniejsze pod każdym względem, chociaż się odetnę od wszelkiego edukacyjnego wpływu na młodzież i ograniczę do nauki gramatyki i geografii – przełożony tej miary moralnej i tej wartości, człowiek z gruntu zły i przewrotny, wszelkie niepowodzenie pedagogiczne nie swej, lecz mojej zechce przypisywać osobie, zwłaszcza że jest zdolny do wmawiania w człowieka najohydniejszych zamiarów a nawet rozszerzania takowych w opinii publicznej i u przełożonej władzy. – Z tych powodów, a zwłaszcza wobec niemocy walczenia z oszczerstwem i kłamstwem, wobec widoków iż nigdy racyi i nigdy sprawiedliwości nie zaznam, powinienem prosić o demisyję. Niestety uczynić tego nie mogę wobec zobowiązań zaciągniętych w pomyślniejszej sytuacyi. Czynsz 1200 Złr ze wsi i drugie 1200 Złr z pensyi idą na ich zaspokojenie, gdy sam rok rocznie żyję z 600 Złr – samotnie – gorzej studenta. W ten sposób jednak zdołałem uporządkować do tego stopnia stosunki, iż asekuracyja życiowa na 7.000 Złr, w razie śmierci mej, choćby zaraz zapadłej, zgóra pokryje resztę mych zobowiązań, jakiejkolwiek natury. Z rozpaczą w sercu, ale porzuciłbym mój szczerze ukochany zawód, gdybym znalazł zajęcie w bibljotece lub archiwum, aby ubytek dochodu przez pensyjonowanie się, wyrównać celem doprowadzenia interesów do zupełnego porządku – lecz o to ani gdzie zabiegać, ani prosić już nie mam kogo. Przeniesienie moje jest też nie możliwe – po prostu, sytuacyja bez wyjścia.

Jako dawny znajomy dopuściłem się poufałości niniejszego listu – przepraszam uniżenie za to moje ostatnie natręctwo i życzę Jaśnie Wg Panu, by w chwili, kiedy Wysokie Władze zapotrzebują ludzi o charakterze i energii własciwej nie zbrakło ich w kraju! Kończąc kreślę się

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

w najgłębszej czci

powolnym i obowiązanym sługą

J. Wereszyński

W Tarnowie 3 Września 1891.

Kochany Prezydencie!

Udaję się z prośbą do Ciebie, bo najprędzej dojdę do końca. Jakkolwiek VII kl. będzie mieć 51 uczniów, to podzielić jej nie można, bo nigdzie sali nie dostanę, muszę więc zostać z internem gimnazyum klas 13. Brakuje mi jednak dwóch nauczycieli: niemca, bo Kopystyński nie przyjechał i dochodzą mię wiadomości, że nie przyjedzie, choćby miał być usunięty i polaka lub Mädchen für Alles, byle nie matematyka,

na miejsce Gedroycia, który podobno ma
iść do Szkoły realnej, ale ja dotąd nie
nic otrzymałem urzędowo. Gedroyć umie
wprawdzie polskiego języka, ale ma egzamin
na szkołę realną z matematyki i geometryi
wykreślnej, sam zaś kończył szkoły w Petersbur-
gu i Paryżu - więc wolałbym kogo innego
dla polszczyzny. Proszę przeto o przysłanie
mi tych swoich nauczycieli jaknajprędzej,
nie mogę bowiem ułożyć rozkładu przedmio-
tów i rozpocząć porządnej nauki. Nim zaś
przyjdzie urzędowo proszę kilkoma słowami
zawiadomić mnie kto pewnie przyjdzie, bym
mógł ułożyć podział godzin, aby się nauka
zupełnie prawidłowo od poniedziałku zaczęła.

Twój szczery

[illegible]

Tarnopol 3/9 1891.

Wiedeń, 7. września 1891

Szanowny Panie Prezydencie!

Kilka spraw naszych przewlekło się dłużej, niżby życzyć należało, a to głównie dla pertraktacyi z innemi Ministerstwami. Także [illegible] i sprawa Daszyka, w której wczoraj onegdaj nadeszła Cesarska rezolucya, [illegible] otrzymanie z tych [illegible]. – Nowości co do geometrów okręgowych także niebawem będą załatwione; trzeba jednak z powodu nadwyżki w wydatkach osiągnąć jeszcze przyzwolenia Min. Skarbu. Co do osób wnioski niezawodnie będą przyjęte, również co do nowego podziału kilku okręgów. Wnioskuję tylko nieznaczna dyferencya co do sposobności

proponowanych wydatków, chociaż i pod tym wzglę-
dem z naszej strony niema trudności.–
Sprawa ces. Frankego nie z winy naszego Minist. do-
tąd nie załatwiona; minister finansów odmówił
podwyższenia odnośnego kredytu. Rozprawiałem się
jeszcze o to i Gautsch stanowczo pozycyi tej będzie
żądał - ostatecznie jednak dopiero przy pertraktacyi
naszej budżetowej rzecz może być załatwiona. Nastąpi
to jeszcze w ciągu tego miesiąca, poczem będzie mojem
staraniem, aby uzyskać jaknajprędzej odpowiedź
od Skarbu. W ogóle budżet nam przychylny z powodu
różnych nadzwyczajnych wydatków tak wzrósł, że nam
Min. Skarbu teraz na każdym kroku robi trudności.–
Polecam łaskawym Pana względom Ministra gorąco
sprawę medycznego fakultetu; żeby wstępne rokowania-

nie jaknajszybciej przeprowadzone, ażeby wobec tego
już stanowczo można złożyć deklaracyę i mieć też
jasne wyobrażenie co do wydatków na lata najbliższe.-
Jeżeli mi czas i zdrowie pozwoli a mianowicie pogoda
dopisze, może z końcem tego lub początkiem przyszłego
miesiąca) zajrzę do Lwowa. Byłaby sposobność rozmó-
wienia się z Łaskawym Panem o sprawach bieżących.- Je-
nie tylko co do katedry historyi we Lwowie. Uważa
już Pan pewnie z takiego ostatniego krótkiego komunika-
tu, jaki obrót zrobiła sprawa dziś - bo jest już tam
wzmianka o Dembińskim. Gdyby on otrzymał katedrę
po Liskem, Semkowicz dyrektorem biblioteki, a Finkel
mianowany jako zastępcą z aspektem na katedrę
hist. austr., uważałbym to za najlepsze wyjście. W takim
zatym wypadku czekać z nominacyą profesorów, ci

zostaje posada bibliotekarza, co niebawem ma nastąpić. Obsadzenie katedry samo przez się nie jest nagłe; Matejski nie spieszy się z relacyą.

Z prawdziwem poważaniem i przyjaźnią

Rittner

417 418

Kraków 8. IX. 91

Kochany Panie

Przyjechałem, miłego Gadona nie zastałem, wszystkie czyn-
preliminaria układów z nim
w sprawie pańskiej odkładam
do 15go.
Gdyż Rada Szkolna miała
się odbyć 1szego, a przedstawię tę sprawę
rozpisałem, byłbym bardzo wdzięczny,
czy, bo drugi potółby miesiąca
miałbym wolny. Od pogrzebu
pani Popielowej, aż do powro-

dziatko wieczór jestem na
rozkazy. Skoro Pan będzie
łaskaw donieść mi telegra-
fem, 1. czy to możliwe 2. czy
mam być we Lwowie na sobo-
tę, czy dopiero na niedzielę.
Jeżeli na pełnej Radzie niema
nic ważnego, a sesyja tylko
sobota nie da się utrzymać, to
darmo, stałoby się później, ale
ta kombinacya dogadzałaby
mi bardzo.

Zeszytu bezpłatnego dotąd nie mam, a podobno i Złoty nie mają, choć to 8 dni!
Próchnicki jest bałamut.

Z uszanowaniem, serdeczne uściśnienia – przyjmijcie

St. Ż.

III

Tarnowski Stanisław

~~598~~
420

Kraków 10. IX. 91.

Kochany Panie

Słowo Panu obiecane, to mnie istotnie tygodniową odwłokę. Pojadę na te parę dni do Lwowa, a w następnym tygodniu jeszcze mnie Pan zobaczy, przyjdę. Napiszę przez ten czas dwa ostatnie życiorysy, - prawda że dla mnie najtrudniejsze - Szujskiego z Kalinką.

Wróciłem tej chwili z pogrzebu z Ruszczy, a myślałem że zaraz pojadę na dłużej do

Zakopanego. Ale tem jest jeszcze
tamo jako nie dokoszy, które
najbliższymi pociągiem jest
trzeba nie zastąpić.
Biedny stary Popiel przyjmuje
przyjdzie, dba o to żeby po pogrze
bie wstąpić do domu, ale stoi
Boga niech ze nie stuszy się
cierpię. Pani Zofia zdrowa.
Żal mi Pana serdecznie
z tymi kłopotami. Możnaby
zastosować zmienne więcej
Ksanienskiego: „Mnóż się ty
jeden przez czymy dzisio —

a będę z siebie jednego tysiąca —
zadowolonym i niedościgłym!

Robię drugie wydanie Krzyża-
ków, bo pierwsze się kończy, a
się drukuje. Będzie tanie, po 50 centów.
Jeżeli Panu przyjdzie jaka uwaga
co do poprawek, to bardzo o nią
proszę. Do widzenia, czy w Nowo
[illegible] 15 go, czy później jak Pan
lubi. Tymczasem serdecznie
ściskam, Pani uszanowanie

przesyłam H. S-z

Jaśnie Wielmożny Panie

Pogłoska, jakoby Jaśnie Wielmożny Pan zamierzył, zwiedzać w krótkim czasie szkoły w powiecie Pilzneńskim, bardzo mnie uradowała. Gdyby więc w istocie przyjść miała do skutku ta upragniona wizyta, prosiłbym najpokorniej o łaskawe przyjęcie mieszkania w moim Klasztorze, a spodziewam się, że ono będzie wygodne i odpowiedne, tym bardziej, że w Pilźnie odpowiedniejszego nie ma. Miałbym sobie za największe szczęście i zaszczyt mieć u siebie tak wysokiego a oddawna tak zaszczytnie znanego Gościa. Racz Jaśnie Wielmożny Panie przyjąć tę z serca mego pochodzącą ofiarę, niemniej wyrazy najgłębszej czci szacunku i poważania z jakiemi pozostać pragnę Jaśnie Wielmożnego Pana

Pilzno 15 Września 1891

Sługa

X. Romuald Kaczkowski t. Prowincyał OO Karmelitów

~~420~~ 424

Kraków 16. IX. 91

Kochany Panie

Jeżeli mnie Pan potrzebuje
w tym tygodniu, to jestem
na rozkazy. Mogę przyjechać
albo w Sobotę rano, albo w So-
botę popołudniu, podług tego
czy lepiej odpowiada dzień wcze-
śniej lub później. Proszę tylko
o zawiadomienie telegrafem
czy się mam stawić, i na kiedy.
Za wszystko na lepszy [illegible]
już lepiej nie odwlekać, bo mogę
być zmuszony z [illegible] od

Zrobienia przed [illegible]
[illegible]

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Pragnąłem szczerze uczynić zadość tak zaszczytnemu dla mnie wezwaniu Jaśnie WPana Prezydenta do kandydowania o posadę inspektora okręgowego w Białej. Między innymi i to było dla mnie nie małym bodźcem, że nie chciałem zawieść położonego we mnie zaufania i okazać się powolnym życzeniu Jaśnie WPana Prezydenta.

Ale po głębszej rozwadze postanowiłem podziękować Jaśnie WPanu Prezydentowi, że przy obsadzie wspomnianej posady raczył zwrócić na mnie swoją uwagę, o posadę jednak się nie ubiegać a to z następujących powodów:

Już przy rozmowie z Jaśnie WPanem Prezydentem wyraziłem obawę, że nie mając przez kilka lat w użyciu języka niemieckiego, z trudnością przyszłoby mi nim płynnie władać. Byłaby to atoli przyczyna, którąby przy ćwiczeniu

w niedługim czasie usunąć można i gdyby nie inne, ta sama nie wpłynęłaby jeszcze na moją decyzyę. Przyjąwszy na siebie jakiś obowiązek pragnąłbym spełnić go i sumiennie i z pożytkiem; w tym zaś wypadku – o ile mogłem się poinformować – stosunki w Białej są tego rodzaju, że nawet mozolna i sumienna praca albo żadnych, albo tylko bardzo skromne wydałaby owoce. Pracując 11 lat jako nauczyciel w szkołach średnich zżyłem się już prawie z nimi i niechętnie radbym się przerzucać na inne zupełnie pole szkolnictwa ludowego – chociaż nie w zupełności, to przecież w znacznej części mi nieznane.

Dziękując raz jeszcze Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi za uprzejmą propozycyę, polecam się i nadal łaskawym względom i pozostaję dla Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

z najgłębszym szacunkiem
uniżony sługa
Franciszek Zych

W Drohobyczu
dnia 17/IX 1891.

Nissa 23go września 1891.

425
427

Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi

składam serdeczne podziękowanie za łaskawe poparcie sprawy mego przesiedlenia do Galicyi. Wobec łaskawości okazanej mi przez Pana Prezydenta nie będę szczędził sił, aby przez taktowne postępowanie i pilną pracę w zawodzie okazać się godnym położonego we mnie zaufania. — Stosownie do życzenia Pana Prezydenta wyrażonego w liście prywatnym i w urzędowem zawiadomieniu poczyniłem kroki o dostawienie t. n. Verwendungszeugniss. Świadectwa tego nie wystawia w Prusach ani dyrektor, ani radzca prowincyonalny, lecz władza prowincyonalna (Provincialschulcollegium). Wniosek odnośny już stawiłem — wygotowanie świadectwa

potrwa zapewne 3 do 4 tygodni. Po dokonaniu powołania postaram się o jak najszybsze zwolnienie z dotychczasowych obowiązków, aby jeszcze przed terminem stanąć w Galicyi i rozpatrzyć się w stosunkach szkolnych, które pod niejednym względem zapewne odmienne są od pruskich.

Dziękując Panu Prezydentowi jeszcze raz za wszystko dobre, które od Pana Prezydenta doznałem i przesyłając ukłony dla całego Jego domu zostaję

uniżonym sługą
Dr. Dłuszcz.

…usanem

…wolnieni

…rzyć

…sie-

…ar

…ydenta

…ego

WIŚNIOWA nad Wisłokiem. 24. IX. 91.
pr. RZESZÓW.

Łaskawy Panie Prezydencie,

W posiadaniu rozporządzenia Krajowej Rady Szkolnej, L. 16722 tyczącego się budowy szkoły etatowej w Wiśniowej, pozwalam sobie na drodze prywatnej zapytać, czy Rada Szkolna, przyjęła moją deklaracyą tyczącą się kosztów budowy, i czy potwierdziła, moje warunki, ściśle z budową w związku będące. —

Daruje Pan Prezydent, że dla reumatyzmu w ramieniu list dyktuję, i proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku

sługa

[illegible]

~~426~~ 430

427 431

TOWARZYSTWO NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE.

We Lwowie, dnia 28. września 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z polecenia Wgo Pana Radcy Germana, śmiem przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi po jednym egzemplarzu książek, wydanych nakładem Tow. nauczycieli szkół wyższych. Zarazem ośmielam się załączyć drukowaną fakturę, na której zaznaczam, ile (w przybliżeniu) książek każdego nakładu znajduje się obecnie na składzie; które są w druku, a które są obecnie wyczerpane.

Kreśląc się dla Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z wyrazami najgłębszego szacunku, ośmielam się podpisać uniżonym Jego sługą

Karol Rawer.

Nauczyciel.	skrzyp.		zatarto.
	1889. o pobiciu 1/X 91.	15/XI.	

Chorzelów 28. IX. 31.

Kochany Panie! Najprzód serdeczne gorące życzenia na jutro. Daj Boże szczęście na wszystkiem, w domu i za domem, w zamiarach, pracach, czynach, a w szczególności w Radzie Szkolnej.

Jeżeli mój przyjazd w pierwszych dniach październik-na jest potrzebny, to niech Pan weźmie na uwagę oko-

liczności następujące: Rada
Państwa otwiera się 8go – we
wtorek, zatem 7go, ma się odbyć
posiedzenie Zarządu Spółki
wydawniczej, (bardzo potrze-
bne): dla tego w tem dniu,
żeby stamtąd bezzwłocznie
w przejeździe do Wiednia.
Z tego wynika że 6go, 7go rano
muszę być w Krakowie.
Niechże Pan więc podług tego
urządzi posiedzenie Rady
z mniej do [illegible] mam

mam przyjechać. Od dziś bę-
dę w Dzikowie; poczta z Tar-
nobrzeg Tarnobrzeg.

Przepraszam, że wczoraj pośród
dnia z obradami o Sejmie, tę
pomyłkę z jeszcze nie skoń-
czyłem dopełnienia rozpisów.
Wyślę je jutro, a najdalej po-
jutrze wszystko dopiszemy. Przed
tym jednak nowi ... będziemy
musieli rozmówić się o
ciąg cały rzeczy, bo mnie
się zdaje że wybieram chata
... artystyczna potrzeby czasu.

Serdeczne uściśnienia i
jeszcze raz dziękczynienia, Pani
uszanowanie

przyjaciel dawny
St.-Ż.

434

Poznań, dn. 29go września 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z uczuciem wdzięczności pospieszam wynurzyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi me podziękowanie za najłaskawszą odpowiedź i udzielone mi wskazówki.

Suplenturę na razie chętnie przyjmę, aby się przy tej sposobności praktycznie zapoznać z wymaganiami do egzaminu nauczycielskiego. Skoro tylko otrzymam potrzebne świadectwa i dokumenta, nie omieszkam wnieść podania do Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej. Abym zaś chwilo-

wo czas do 1go lutego 1892 mógł skutecznie do egzaminu zużytkować, ośmielam się Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta najuniżeniej prosić, aby raczył najłaskawiej spowodować nadesłanie mi odnośnego regulaminu, oraz o informacyą, czy dozwolonem jest obrać sobie do egzaminu specyalne naukowe przedmioty, a w tym razie, które byłyby najwięcej pożądanemi, z wyjątkiem matematyki, nauk przyrodniczych, fizyki i chemii. Na tem polu bowiem nie posiadam gruntowniejszych wiadomości nad te, które były potrzebne do zdania egzaminu abituryenckiego.

Przepraszając Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta za ponowne pismo, pozostaję

z wyrazem najgłębszej czci i uszanowania

najuniżeńszym sługą
Tadeusz Woliński
(W. Garbary 55.)

735
436

Jaś: Wiel: Pani

Bardzo wdzięczny jestem za pa-
mięć o mnie w chwili tak wiel-
kiego mojego nieszczęścia. Oboje
zawsze okazywaliście [illegible] wiel
dla mojej żony przyjaźni. Odpła-
cała to szczerze. Zachowamy ją w
pamięci. — Ja dziś odpowiadają-
skoro na [illegible] [illegible] tes
mo zapomnieć [illegible] o [illegible]
[illegible]. Ogromny [illegible] [illegible] nie
[illegible] oni [illegible] oddawna [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i krajowi, bo tak dobrego

aby tak trudnemu zadaniu podołać. —
Raz jeszcze oświadczę, moje uznanie, należy się jej pamięci, a mam przekonanie, że dzieci dobrze wychowała. — Na wychowanie dzieci zostawszego chłopców więcej wpływają matki aniżeli ojcowie — a dla obojga przy ich wspólnem wychowaniu oddzielnego zasobu i uszanowania, z którem zostaje

Dobrym sługą

d. 29. Września
1891. Orzesze Paweł Pośpiech

434 438

Jaśnie Wielmożny Panie,

Zanim doczekam się, -aż mnie za lat 50 wybiorą rektorem i będę musiał z urzędu zaprosić Kurfürstów uniwersyteckich na obiad, pragnąłbym przyjąć u siebie członków Wydziału prawa, do którego naprawdę dopiero teraz należę, gdyż votum informativum zamieniło się na decisivum. Może i Szanowny Pan Prezydent byłby tak łaskaw nie odmówić udziału w tem zebraniu, którego termin w takim wypadku prosiłbym dowolnie ustanowić! Byłbym nadzwyczaj szczęśliwy, gdyby odpowiedź wypadła przychylnie. Możeby się to dało jakoś skombinować z przybyciem

do Krakowa w sprawach urzędowych; niech mi przynajmniej będzie wolno oddawać się tej miłej nadziei, a proszę wierzyć, że bardziej sobie oddanego i zobowiązanego Szanowny Pan Prezydent nie znajdzie od

uniżonego sługi

Antoni Górski

Kraków 4/10 1891.
franciszkańska N. 1.

~~435~~
439

rych;
dawać
!, że
sza=

ć.
i

~~436~~
440

Nowy Sącz 4 października 1891 r

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Będąc w kłopotliwem położeniu z powodu zwłoki w przeniesieniu mnie z obecnego miejsca pobytu, gdyż po 15 b. m. wyczekuje żona moja rozwiązania i nie mogłaby po tym terminie dalszej podejmować podróży, udaje się do J. Wielmożnego Pana z uniżoną prośbą o podanie mi miejscowości, do której będę przeniesiony, abym nie-

złotowanie

żoną z dwojgiem drobnych dzieci mógł tamże wyżyć. W innym bowiem razie musiałbym rodzinę w Sączu przez zimę pozostawić i nie prędzej jak wiosną przeprowadzić, coby mnie narażało na wielkie straty i niewygody. -

Wyjątkowe tylko położenie ośmieliło mnie do narzucenia się J. Wielmożnemu Panu z wyżej wymienioną prośbą,

z głębokim szacunkiem
uniżony
Dr. Kazimierz Kwotoski
prow. naucz. gimn. w N. Sączu.

~~437~~
441

ägt

ver-

orzez

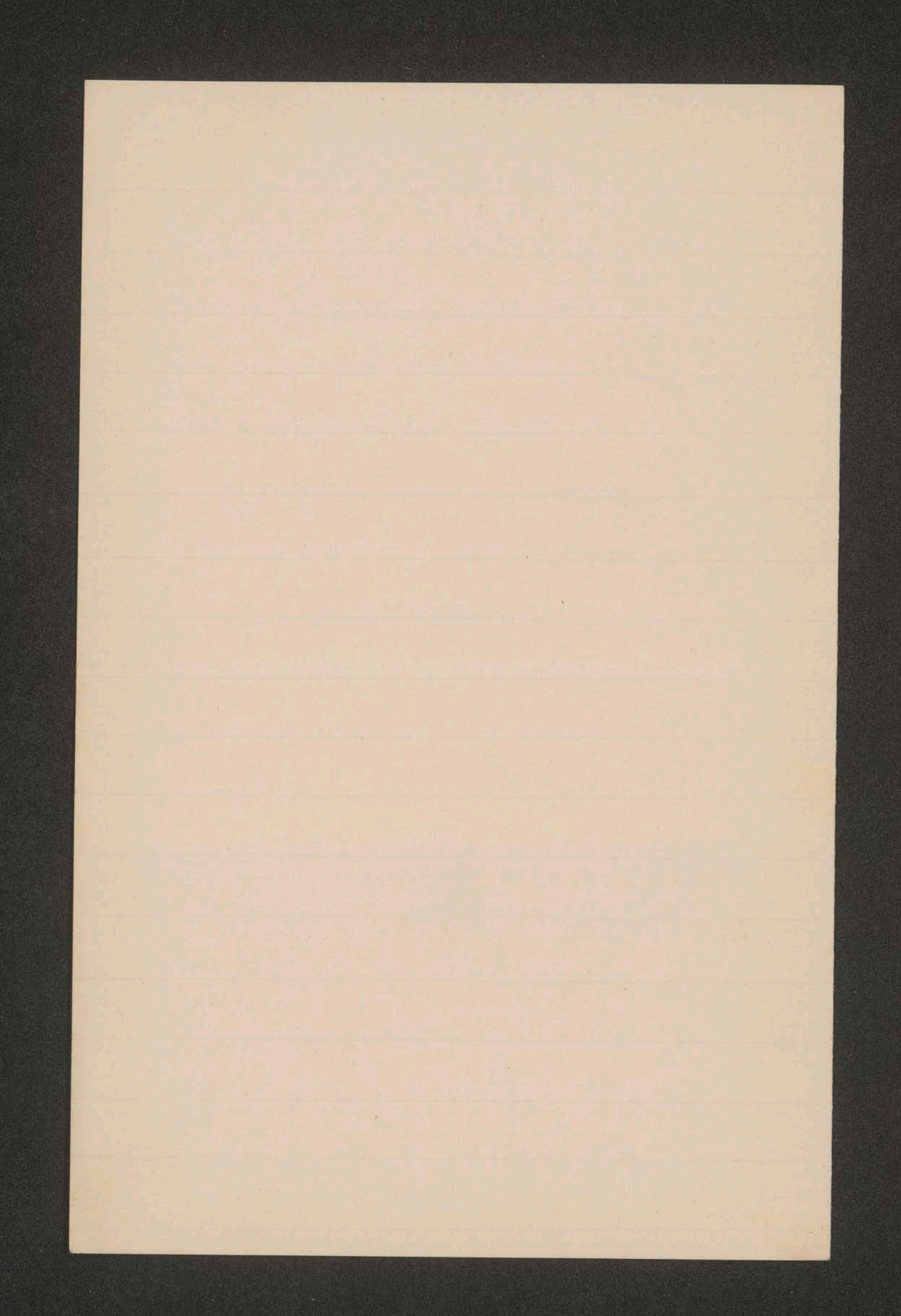
wio-

wa-

ośmie-

lmo-

ong



w Krakowie, 8. paźdz. 891.

438
442

Kochany Michale!

Obawiam się, ażeby środek, jakiego użyliście tj. żądanie przysłania osobnego komisarza min. będzie dość skutecznym. Potrzeby studium rolu. są tak gwałtowne i ważne i niebezpieczeństwo fiaska tak wielkie (wszak podobno dyrektor w Czernichowie agituje contra niemieckim pismach warszawskich powiadając się głośne utyski na jego stan), że – zdaniem nie tylko mojem – osobista podróż Twoja lub Namiestnika do Wiednia byłaby najskuteczniejszą.

O żądaniu komisarza – zachowuję wedle myśli polecenia Twego zupełne milczenie.

Co do dotacyi dla uczonego inżyniera 7000 złr. to już odniosłem kontrolorowi odmowy w maju b.r. za dziekaństwa Straszewskiego. Za niedokładności urzędowe w nich – ja więc nie odpowiadam.

Osobnej odpowiedzi wymaga osobliwy ustęp Twego listu. Brzmi on: „Cieszę się bardzo, że tyle masz zajęcia w dziekaństwie, bo mnie tylko to męczy, co jest nudnem, a nie wątpię, że Cię sprawy dziekańskie w wielkim stopniu zajmują". Otóż co do tego ustępu, muszę zauważyć, co następuje. Powszechną jest opinia, na szanownym ciele uczonym, że dziekaństwo w wielkim stopniu jest zajmującem, jeżeli tj. przynosi

gruntowe dochody, 2) jeżeli usiłowania jak najlepsze dzikane są grochem rzucanym na ścianę tj: ogniości jego są skuteczne.

Ja tymczasem do tych wszystkich dziękowań należycie nie mam prawa. Posiadłem i nawet prywatnych pedów, pisaniny jeszcze więcej, najwięcej dobrych chęci — a oprócz tego „schiebery", jak je potoczniejszym nazwać stylem. Czy wiesz te schiebery, że częste wzywanie Ministerstwa o „wyjaśnienia" i częste zwłoki — nie są dostatecznym tytułem — do skargi dziekańskich na umęczenie? Jeśli, przynajmniej, mniej byłoby to uciążliwem, gdyby się widziało, że z tego niezmotywowanie czasu Dziekan jako tymczasowy dyrektor studium zobowiązany otrzyma przewidziany w statutach remuneracyę. Któż jednak i jaką drogą ją wyrobi?

Tymczasem i w studyach myśl stanowych ogromna nakłada stagnacya. Nie ma mię to boleć?

Gdybym nalegał do rady „wielkiej liczby" mógłbym być mniej skrupulatnym — i naówczas mniejbym przepędzał godzin w Kancelaryi dziekańskiej. Ale wtedy zaraz powiedzianoby kiedyś o mnie, jak o byłych dziekanach Bobrzyńskim i Chadyckim, że po nich pozostało pełno nieporządków!

Piszę to naturalnie no to tylko, aby Cię

~~437~~ 443

pobudzić do uśmiechu i rozweselenia – ale i do
uznania pewnej ~~z mej strony~~ racyi w moich
skargach na przeciążenie w zajęciach służbowych.

Poruszyć muszę jeszcze w końcu jedną sprawę.
~~Po śmierci~~ Zaledwie Iłnycki umarł, natychmiast
wystąpiono z różnych stron głosy, że należy
po nim oddać bursę Lewickiemu; niebawem
potem zaczęto wyrażać zdanie, że i dyrektorem
komisyi egzam. dla kandyd. st. naucz. winien
zostać Lewicki. Bursa mnie nic nie obchodzi –
i niechby ona dostała się Lewickiemu prawem
„ruskiego” chyba dziedzictwa. Ale druga kandy-
datura (podsunął ją pierwszy Karliński) obeszła mnie
do żywego. Bo albo tę dyrekturę winni dostać
Karliński ~~Zakrzewski~~, Kreutz albo Rostafiński – jako starsi
członkowie komisyi egz., albo – schodząc cokolwiek
niżej w starszeństwie – ktoś inny, który jest
przecież w służbie prof. i w komisyi starszym od
Lewickiego. Caveant viri consules – bo zapewne
Ministerium zapyta namiestnika o kandydata
na tę dyrekturę. Nie palę się do niej wcale,
bo licho bardzo płatna a wiele czasu do roboty –
ale i zaimprowizowanych Benjaminków nie cierpię.

Najserdeczniej Cię ściskam – Twojej Pani
rączki całuję

Franc

Rostafiński Józef ~~440~~ 441

Kraków 8 Paźdz. 1891

Kochany p. Michale,

Wczoraj przesłał Karliński do Ministerstwa zawiadomienie o śmierci Żebrawskiego z prośbą o szybkie zamianowanie jego następcy jako przewodniczącego Komisyi egzaminacyjnej. Przypuszczam że taka rzecz też wypadnie że Rady nie zostanie załatwioną [illegible] w każdym razie. Zwracam na to pańską uwagę, bo nie wątpię iż K. zgłosi się o te starania w Wiedniu.

Czemu jest bardzo [illegible] [illegible] że się u nas dzieje że to nieobsadzenie Katedry rolnictwa grozi że X. całe nasze zupełnie upadnie. Kandydaci niezwykli przy obsadzaniu rolnictwa podobno wielkie [illegible] wśród obywatelstwa tu i w Królestwie całe nasze studyum rolnicze. Że to może mi zbyt to ponad

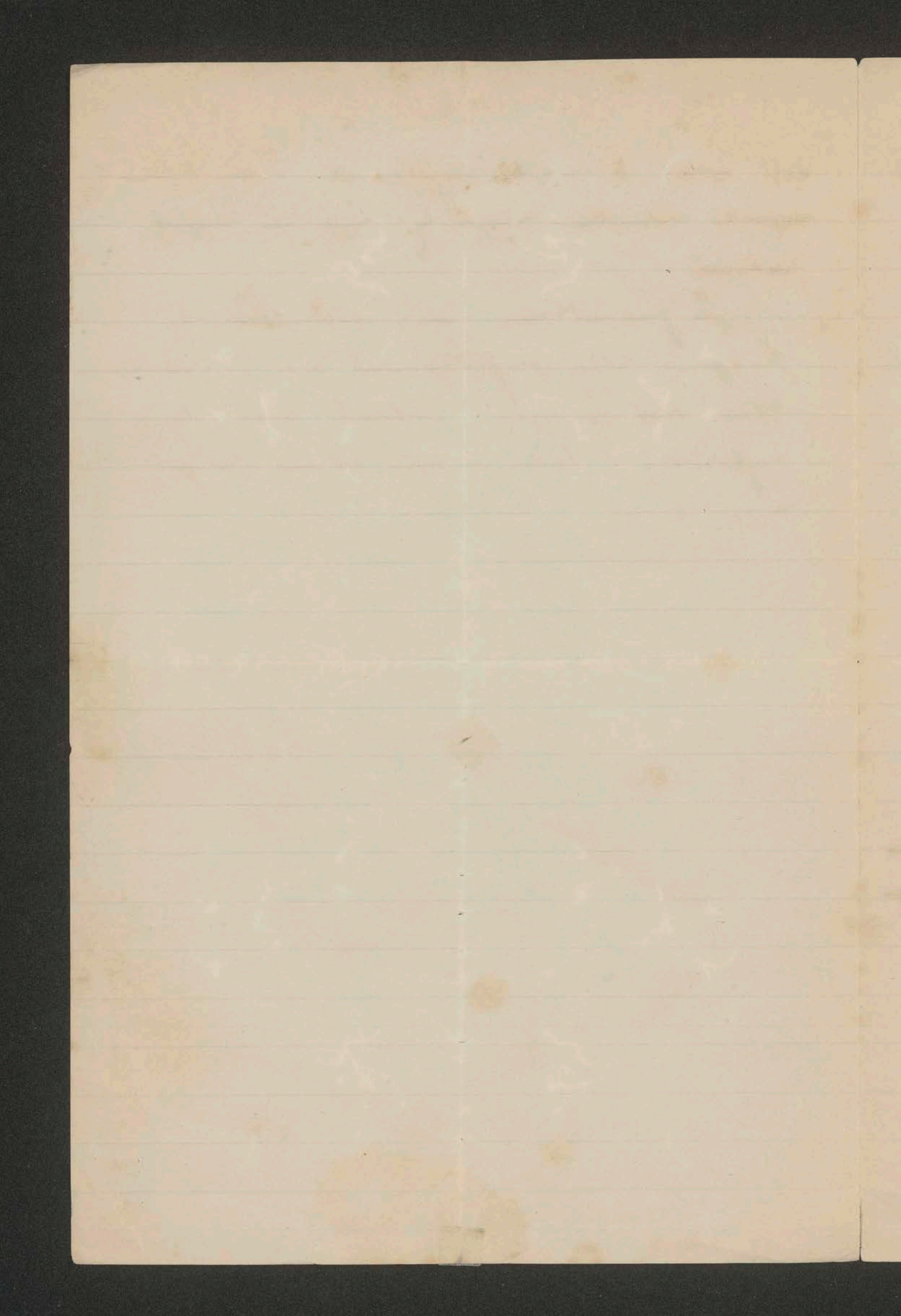
445

dość tylko 3 wszystkich rozpoczętych. Tylko dobra niezwykle odmiana wszystkiego mnie na nogach postawi.

Ja przeniosłem nowy cios, śmierć szwagra, który przebywał na Ukrainie tydzień temu miesiąca. Dotknęło mnie to najboleśniej. Jestem i nie jeden kłopot mam. Los srodze mnie dotyka.

Pozdrowienie

Józef



Wiedeń 9 paźdz. 91

Jaśnie Wielmożny Panie
Wice-Prezydencie!

Listownie doniesiono mi z Krakowa o krokach, które w mej sprawie ojciec mój odważył się uczynić u Jaśnie Wielmożnego Pana.

Na razie w ten sposób spełniam mój najświętszy obowiązek o przebaczenie i pobłażliwość prosząc. Pominąwszy już i to, że nigdy w życiu ojca mojego o to nie prosiłem wiedząc, że na słowo poparcia ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana trzeba sobie najpierw zasłużyć, dotknęła

mnie najwięcej forma, w jakiej ojciec z własnego popędu, pod wpływem zupełnego niezastanowienia do Jaśnie Wielmożnego Pana pismo swe wystosować.

Ojciec mój niestety dziś kroku tego tak żałuje, iż wprost nie jestem w stanie oddać tego, co do mnie w tym kierunku napisał. Mało powiem, jeśli słowa jego nazwę jednym żalem.

~~443~~
447

Jeśli jednak skutki postępowania mego ojca spadną na mnie, to zniosę je jako syn, jako człowiek jednak i jeden z najwdzięczniejszych uczniów Jaśnie Wielmożnego Pana muszę i winienem prosić o przebaczenie i niepamięć. A to główny powód, dlaczego i ja śmiałem dziś obarczać Jaśnie Wielmożnego Pana mem pismem.

Z najgłębszym szacunkiem

Marcin Fleistner

Kraków, Krupnicza 9
9/10 1891

Kochany Panie Michale!

Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi Pańskiej w sprawie ortografii. Najpewniej mi o Pańską odpowiedź chodzi, chociaż jeszcze w Zakopanem otrzymałem aprobatę Pańską na takie załatwienie sprawy.

W projekcie Sprawozdania stanąłem na tem stanowisku, że Akademia ma dać odpowiedź władzy (Radzie Szkolnej) na jej zapytanie; uchwala ją zaś in pleno (po przygotowaniu rzeczy przez komisyę), 1) ponieważ jest to sprawa obchodząca całą Akademię 2) dla większej powagi..

Jest to zgodne z rzeczywistym przebiegiem sprawy. Z początku chciałem zredagować substrat do uchwał Akademii w sprawie ortografii, jak gdyby projekt Rady Szkolnej był tylko powodem zajęcia się tą sprawą, nie zaś rzeczywistym substratem. To jednak było niemożebne; na samodzielną redakcyę nie stać

mnie, na to bowiem potrzeba filologa z zawodu a projekt składni szkolnej pod względem redakcyi w niejednem szwankuje, jak to wytykali szczegółowo nasi starsi filologowie. Nie chciałem więc, żeby za to spadała odpowiedzialność na Akademię.

Z odpowiedzi, które otrzymałem, widzę, że się obejdzie bez powołania komisyi ortograficznej. Małecki, Malinowski, Blatt robią niejakie zastrzeżenia, ale zastrzeżenia te odnoszą się nawet nie do tych punktów, które uległy rewizyi. Zresztą aprobują mój elaborat jako sprawozdanie komisyi. Nawet Małecki i Blatt godzą się na III. 1. a. pod warunkiem zmiany jednego wyrazu. Wytknięcie kwestyi gramatycznych wszyscy aprobują, Blatt tylko żałuje, że przez to doniosłość tej uchwały się zmniejszy. Cóż robić? Ja powiadam, w praktyce (a mianowicie w pismach Akademii) trzymać się prawideł nowej gramatyki szkolnej (Małeckiego), tymczasem zaś może Akademia nawet wziąć inicjatywę w takiej akcyi, któraby po wyczerpaniu spornych kwestyi w sposób umiejętny doprowadziła do ustalenia wątpliwych dotąd prawideł gramatycznych.

Dostaniecie Panowie niebawem z zaproszeniem na posiedzenie 31/10 wnioski Zarządu w sprawie rewizji statutu. Myśleliśmy zrazu tylko o pomnożeniu liczby korespondentów, ale ostatecznie na tem stanęło, że proponujemy jeszcze parę innych zmian, na które Zarząd jednomyślnie się zgodził, i które w ogóle znajdują uznanie.

Znów muszę wnieść do Kochanego Pana instancyę za moją chrześnicą, Reicherówną, praktykantką w szkole w Zakopanem, za którą się już wstawiałem. Podobno nauczycielka tej szkoły, Piasecka, idzie za mąż i ustępuje. Reicherówna (Jadwiga) stara się na jej miejsce. Jeżeli to możebne, bardzo ją rekomenduję.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy

StSmolka

Nissa dnia 10 Października 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Równocześnie z niniejszym listem zawiadomiłem urzędowo Prezydyum Rady szkolnej, że żądanego „Verwendungszeugniss" dostawić nie mogę.
Już przed 4 laty ograniczono w Prusach wolność wydawania świadectw kwalifikacyjnych, które dawniej wystawiał dyrektor zakładu.
Dziś władza prowincyonalna wydaje świadectwa tylko na żądanie władz interesowanych.
Jeżeli więc Rada szkolna zechce się poinformować o mojej kwalifikacyi pedagogicznej, będzie musiała zarekwirować władzę pruskie wprost. (Provinzial Schul-Collegium in Breslau). — Oprócz tej trudności nastręcza się jeszcze inna co do czasu, od którego

mógłbym objąć w danym razie urząd w Galicyi. Chociaż w patencie powołującym mnie na nauczyciela etatowego niema wzmianki o terminie, w którym wolno wystąpić ze służby, jest podobno ogólny przepis opiewający, że porzucający urząd winien władzy wypowiedzieć pół roku naprzód w terminach 1go Kwietnia i 1go Października. Do mnie przepis ten mógłby o tyle praktycznie zostać zastosowany, że władza mogłaby protest założyć przeciwko ekspatryacyi. Dla tego udaję się z prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, aby, w razie, że Rada szkolna zechce mnie powierzyć posadę w Galicyi, chwilowo

451

zostawiono otwartą kwestyą czasu objęcia posady. Przypuszczam, że mógłbym się zwolnić od 1go Kwietnia w razie, gdyby powołanie nastąpiło do 1go Stycznia.

Przepraszając za trudy, które Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi sprawiam swoją osobą, zostaję

uniżonym i powolnym sługą

Dr. Danysz.

Mój kochany i drogi Michale!

Jeżeli Cię ostatni mój list nie zgniewał (Mama bowiem twierdzi, że mógł Cię zgniewać), to wątpię, jeśli ten znowu Cię znudzi, — bo jest on już trzeci z rzędu w ciągu jednego tygodnia. Wielce mi jest jednak pożądaną Twoja rada w następującej kwestyi.

Przedwczoraj, wchodząc do kancelaryi rektora, którego w obecnej chwili zastępuje Zakrzewski, zastałem tam i Rostafińskiego. Jeden i drugi ozwali się do mnie: „Przyjąłbyś Pan bursę?" Odpowiedziałem (choć zupełnie nieprzygotowany i bez ważności namysłu): „Przyjmę chętnie, jeśli mi ją dacie, lubo skromność moja nie dozwala mi się o nią ubiegać." Dalszą rozmowę przerwał wchodzący Cyfrowicz.

Rzucono w ten sposób ważne słowo. W domu Zosia i Mama zachęcają mnie do spiesznych i energicznych starań. W myśl tych zachęt i namów udałem się do Korzeniowskiego, tegorocznego dziekana wydz. prawnego, aby go dla siebie pozyskać. Pan

Edmund okazał się natychmiast do wypłaty dla mnie gotowym. Wziął na siebie zadanie pomówienia z Zollem i Kleczyńskim.

Taki jest dotychczasowy przebieg mych starań! Czy jednak je dalej kontynuować i w jaki sposób — oto, w czem byłbym pragnął zasięgnąć Twej światłej rady.

Wogóle będzie [illegible] domówi mi, co wiem o prawach, beneficyach i obowiązkach dyrektora [illegible]. Wprzód bowiem nie wypada mi nikogo tutaj o to pytać.

Mieszkanie, podobno wspaniałe, i jakoś do tego przywiązana pensyjka — mają być jedynem wynagrodzeniem. Ale możeby dało się zyskać jeszcze jeden lub 2 pokoje więcej. A naówczas byłoby to interesem nie do pogardzenia.

Senat akad. ma podobno rozpisać konkurs, ale i senat także w ostatniej instancyi mianuje dyrektora. Byłaby więc szansa zyskania większości głosów.

Kreutz — jako protestant nie wchodzi w

kombinacyi. – Lewicki podobno waha się z ubieganiem – bo – jak słyszę – Senat chce zrazu mianować na 3 lata prowizorycznie dyrektora – ażeby, gdy ~~studyi nowe bu~~ przyjdzie do zbudowania nowego [illegible] budynku, mianować dopiero stałego w nowych apartamentach. Ten projekt wypowiedzieć miał Rostafiński. Czy więc nie chce on sobie po 3 latach przygotować tej posady w nowem mieszkaniu?

Piszę wszystko, co wiem lub słyszałem. Zechciej Tadziowie przesłać mi swoje zdanie o całej sprawie – i przedewszystkiem radę, co mam dalej czynić.

Najserdeczniej Cię całuję.

Franciszek

w Krakowie, dnia 11 paźdz. 891.

450
454

Kraków 11. X. 91.

Kochany Panie
List odebrałem wczoraj po południu, za późno żeby go zaraz uwzględnić. Zaniosę protest (przepisany) do Czasu jutro rano. Bartoszewicza widziałem, ale przy ludziach nie chciałem nabierać go ostro: a że chcę właśnie ostro, więc zrobię to jutro, we cztery oczy.
Szczęśliwego nic nie miałem dotąd Czasu poprawić, bo zajęły ~~mnie~~ mi dwa ogromne zadania profesorów gimnazyalnych. S

ledwo mogłem ją skończyć.
Z tego samego powodu nie
wziąłem się jeszcze do rozpisów
na uwagi V Ej.
Rozstajnik i miejsca zrobiłem
sam: obiecał się ciorzyć o
wszystkich pozdłu. Czy otrzymał?
Serdecznie uściśnięta
Pani uszanowanie
St. Ż.

~~454~~
455

Kraków 14. X. 91.

Kochany Panie

Z Skrzyńskim dopóty nie dam sobie rady. Autorstwo, o ile mogę mówić dla niego, sprzeciwiłbym się nie wiedząc co mam wyznać, ale chciałbym otworzyć coraz więcej dodawać. Próbowałem, z czem czytam ostatnich miesięcy, które od trzech uważałbym za możliwe do wyzyskania, ale czy dożyję?

Chciałbym już Pana tej soboty widzieć na ulicach. Wiem że Pan ani tłuszczy lżej ani mniej nie skrzywdzi.

Jeżeli kiedyś ma się przed

Szczęśliwie, że trzeba wyznać
z mego ich położenia, bo wyjdzie
mnóstwo zamętu.
Dziękuję mocno Panu serdecznie,
bo może się czuje, i przygotuję.
W Czasie jeśli Pan czytał wyżej
Ruinę, a B. wyjaśnia napisaliby
do nas Szp. Chyżej w przyjaciele,
mnóstwo naszych odwołań. W ostatnim
zasadniczej sprawy przed Zarząd
Spółki.
Serdecznie ściskam dłoń, pani
najniższy ukłon przesyłam
St. Że

15/10 1891 Wiedeń.

Panie Wiceprezydencie!

W Lutym podała gmina miasta Wadowice podanie o przyjęcie budynku szkolnego (gimnazyalnego) przez c. k. rząd na własną administracyę lub na własność. Podanie to tu nie nadeszło, proszę zatem o łaskawe, względnie załatwienie tej sprawy i o nadesłanie jej do

c. k. Ministeryum.

Powtóre jak wiadomo Panu Wicepre-
zydentowi egzamina jednoroczniaków
w Krakowie wypadły bardzo niefor-
tunnie. Lecz sztabi dywizyi i ministe-
rium zapewniali mnie jednak, że
rażąca była różnica między egzamina-
mi a Gimnazyów krakowskich oraz
wadowickiego i bialskiego a in-

~~459~~
458

niami z Tarnowa i Sądecza. Ci
ostatni byli bez porównania słabsi i
mniej rozwinięci umysłowo. Dlatego
w brygadzie 23 (gimn. krak. nar. i tarnow.)
przeszło na 42 tylko 5 a w 24 bry-
gadzie na 38 aż 22. O czem
czuję się w obowiązku Szanownego swego
dawnego Kolegę zawiadomić.

Proszę przyjąć wyraz prawdziwego
szacunku i przyjaźni

Sługa Józef Popowski.

Kraków 18/10 891

Szanowny Panie Prezydencie!

Załączam list, który przed kilku dniami otrzymałem od burmistrza miasta Wadowic, adwokata Dra Zawiskiego, z prośbą, aby Szanowny Pan zechciał się sprawą tą, która mi się zdaje być dosyć ważną i nawet może z obydwóch stron pożądaną, zaopiekować.

Mam nadzieję, że się z koń-
cem tego miesiąca zobaczymy
a tymczasem proszę od nas
obojga wyrazić Pani piękne
ukłony i przyjąć wyraz wy-
sokiego poważania, z ja-
kiem się kreślę

Powolny sługa
Żer

Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze
Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia ośmielam się pisemnie przedłożyć JWielmożnemu Panu Rektorowi prośbę moją w sprawie gminy Wadowice.

Dla dokładniejszej informacji przedkładam odpis podania wniesionego do rady szkolnej krajowej — na które nastąpiło przedstawione załatwienie. — W krótkości jednak przedstawię rzecz całą następnie: Gmina Wadowice wystawiła budynek na gymnazyum własnym kosztem — z obowiązkiem dostarczania opału — i utrzymywania budynku w dobrym stanie. — Rząd objął budynek

w używaniu przed kilkunastu laty ale
dotąd umowa pomiędzy radą szkolną
krajową a gminą nie została zawarta —
gdyż w układzie tym jest ustęp — że
gmina ma dostarczać opał potrzebny
według obliczenia rady szkolnej krajo-
wej, — gmina jednak w tem szczególnym
przypadku nie chce tylko obstając przy cyfrze
pewnej opartej na praktyce dotychcza-
sowej. — Obecnie jednak spodziewam
się że ta kwestya zostanie zgodnie za-
łatwioną — gdyż gmina w ostatnim czasie
uchwaliła stanowczo na opał gymna-
zyum rocznie 350 zł pomimo iż opał
ten dotąd kosztował w ostatnich 8 latach
przeciętnie nie całe 300 zł. Rada
miejska zatem uchwaliła o 50 nawet więcej
aby okazać dobrą wolę — i przez to skłoni
Radę szkolną krajową — do pomyślnego
załatwienia kwestyi drugiej — o której się

głównie pochodzi. – Otóż gmina obowią-
zaną jest budynek gymnazyalny utrzy-
mywać w dobrym stanie, – Koszta tej kon-
serwacyi są poważne – jednego roku
wynoszą zaledwie stokilkadziesiąt złr –
a drugiego nawet kilka tysięcy. – Wprawdzie
wydatki kilkotysięczne powtarzać się nie będą –
bo w roku 1888 kryto dach blachą a w roku
1889 przerabiano wychodki – i te restauracye
pozostaną na dłuższy czas; – jednakowoż
gmina – nie chce spotykać się z niespo-
dziankami i woli – co roku pewną umiar=
kowaną kwotę na ten cel przeznaczyć – gdyż
chce mieć gospodarkę swoją uregulowaną; –
dlatego też gmina ponowiła podanie wyżej wspom-
niane, – w którem uprasza, ażeby Wysoki
Rząd albo objął budynek we własny zarząd
albo też na warunkach własności (t.j. jak-
długo będzie gymnazyum). Przez
propozycyą tę nie chce jednak gmina – uwolnić
się od obowiązku – przyczyniania się na konserwacyą

przeciwnie gotowa jest na każdy wypadek płacić
co roku jedną i tę samą kwotę. – Rada szkolna
z przedstawionem zatwierdzeniem tego podania –
zapytała jaką kwotę gmina co roku na
konserwację chce ofiarować – a rada miejska
uchwaliła na ten cel roczną kwotę 250 złr. aw. –
Rozchodzi się więc o to, ażeby Wys. Rząd przyjął
propozycję gminy; – w razie gdyby ewentual-
nie dyferencja miała być większą np. o 50 złr tę
kwotę gmina zapłaci. – Przypuszczam zatem iż
Rada szkolna tem chętniej powinna przyjąć tę pro-
pozycję, iż przez niezbędne restauracje i adaptacje
budynku mogą być przeprowadzone w duchu
nowoczesnej oświaty. –
Gmina Wadowice czyni, co może, ponieważ zaś
nie ma wspólnego majątku – dlatego zastrzega
się na wydatki; a to tem bardziej że prawdo-
podobnie już w przyszłym roku będzie musiała roz-
począć na własny koszt budowę szpitala. –
Upraszam zatem Wielmożnego Pana Rektora
Dobrodzieja o najłaskawsze poparcie sprawy
naszego miasta u Jego Excelencji Pana
Namiestnika – u W. P. D. Bobrzyńskiego

i u Wł. Rady ministeryalnego p. Rektora. Rada miejska uchwaliła, ażebym ja wraz z D. Danielem jechał w deputacyi do Lwowa w tej sprawie – do Jego Excellencyi i do P. D. Dobrzyńskiego. Zamierzamy jechać po 20 października. –

Jeżeliby Jaśnie Wielmożnemu Panu Rektorowi Dobrodziejowi nie robiło trudności – natenczas prosiłbym najuprzejmiej o łaskawe napisanie kilku słów do Jego Excellencyi i do P. D. Dobrzyńskiego – przed naszą audyencyą – gdyż w takim razie posłuchanie będzie skuteczniejsze – i dokładniejsze. –

Przepraszam jak najmocniej iż trudzę Jaśnie Wielmożnego Pana Rektora Dobrodzieja mojemi prośbami i zarazem dziękuję najserdeczniej za łaskawą opiekę nad naszem miastem, – które poczuwa się do wdzięczności za doznane dotąd dobrodziejstwa. –

Korzystając ze sposobności także

×

wyrazy głębokiego szacunku
i poważania z którym mam zaszczyt
się kreślić

Jaśnie Wielmożnego Pana Rektora Dobrodzieja
powolnym sługą
Dr
[illegible]

Wadowice 5/10 1891

W Krakowie 18/10 1891.

Kochany Michale!

Właśnie przedwczoraj napisałem relacyą, że Śwież mimo wezwania o przedłożenie dokumentów, postanego mu 8/9, dotąd ich nie przedłożył i widocznie uczynić tego niechce. Relacya moja odeszła do Lwowa wczoraj wieczór z Starostwa; doniesiono mi właśnie o tem na moje zapytanie. – Tak postąpiłem w porozumieniu z Germanem, gdy tu był w Krakowie.

Ale czy to Gąsiorowski, przydzielony tu z Rzeszowa, nie jest kandydatem po Świeżu?

Przechodziłem influencę więcej

niż przez tydzień; dziś już
prawie zupełnie jestem zdrów.
Bardzo to przykra choroba, a-
lem przetrzymał ją chodząc.
Grasuje w Krakowie bardzo
silnie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Twój

L. Kulczyński.

465
466

Tarnopol 20 października 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Prośba moja o posadę dyrektora szkoły wydziałowej w Kołomyji, jak się dowiaduję, bierze niepomyślny dla mnie obrot. Aby odwrócić ten nowy cios, który mi zagraża, ośmielam się apelować do JW Pana Prezydenta, a zarazem proszę w pokorze, aby JW Pan Prezydent, sprawę tę po kilkoletniej pracy mojej w zawodzie nauczycielskim wedle sprawiedliwości załatwić raczył. Już mi nie daleko do grobu, a nie chciałbym

zejść z tego świata z tym przekonaniem, że mi się krzywda działa. Przykro mi, żem zniewolony wyrzec to słowo, bo się obawiam, abym mnie nie posądzono, że chcę kogo ukrzywdzić, tak bowiem nie jest. Nie jest to jedynie moje osobiste zapatrywanie się na tę rzecz, wyrzekł je już w Kr. Radzie Szkolnej kto inny, co się objektywnie na nię zapatrywał.

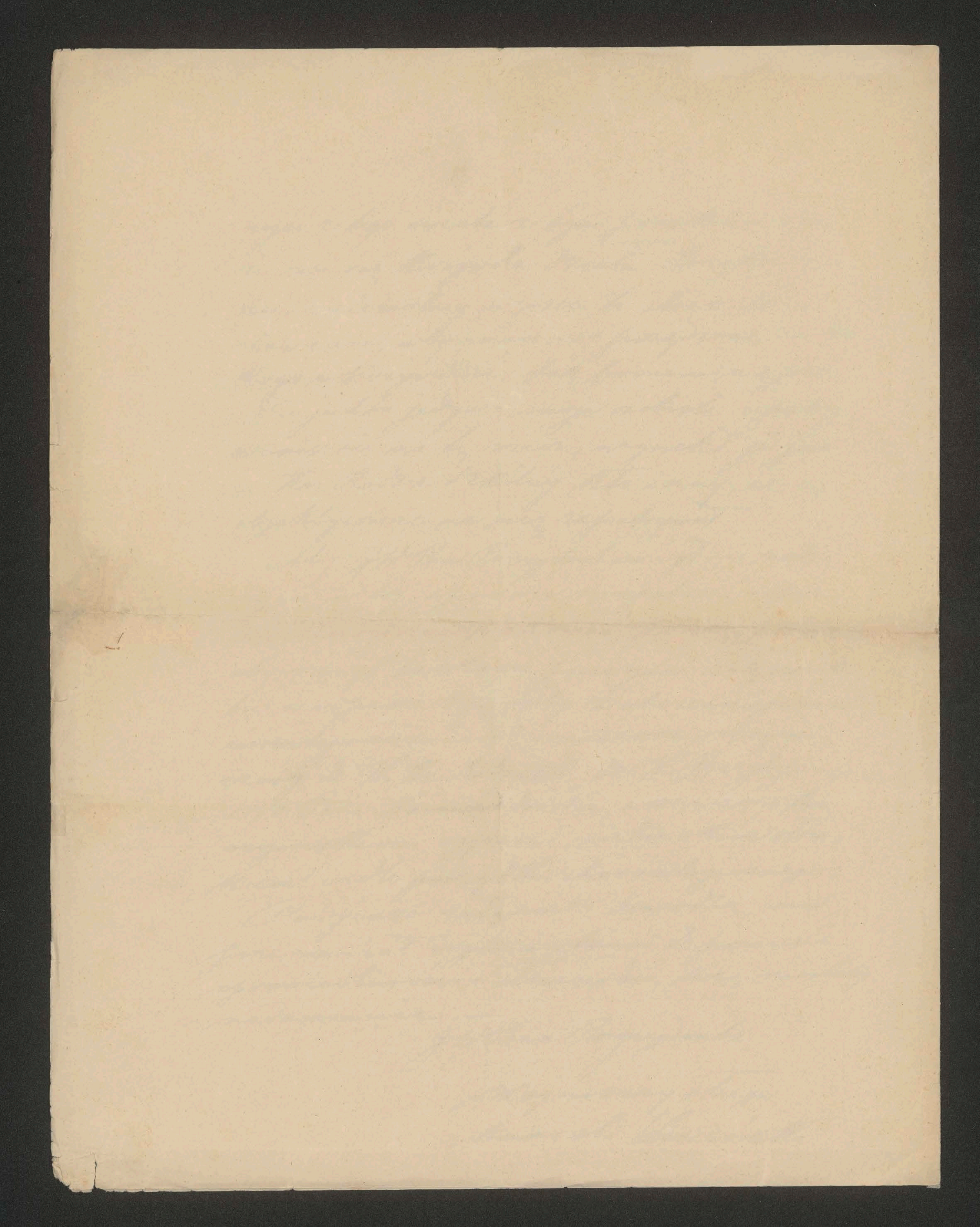
Aby JW Pan Prezydent mógł się należycie w tej sprawie rozpatrzeć i sprawiedliwie zawyrokować, proszę pokornie, aby raczył łaskawie przeczytać załączone tu w odpisie 4 prośby z obszerniejszem umotywowaniem, wnoszone różnymi czasy do W. Kr. Rady Szk., do W. Prezydyum, i do Pana Namiestnika, a oznaczone tu wyraźnemi cyframi niebieskim ołówkiem wedle porządku chronologicznego.

Powyższe załączniki dowodzą, iżem przemawiał argumentami do poczucia sprawiedliwości i słuszności, lecz, niestety! nadaremnie. –

JW Pana Prezydenta

najniższy sługa

Marceli Lewiński



Kochany Wiceprezydencie!

Piszę prywatnie, bo urzędowa droga za długa, a przez to dzieją się nieporozumienia. Gutowski już uspokojony zupełnie – więc zarządzenie z 13. b.m. nie potrzebne i może wywrzeć zły wpływ. Proszę mnie telegraficznie zawiadomić co mam robić, wykonać, czy wstrzymać. W danym razie wstrzymać Dobrzańskiego tam gdzie jest. W pierwszej chwili było przygnębienie nauczycieli – ale dawno już weszło na należyte tory. Energiczne zarządzenia skutkowały.

Młodzież jest teraz spokojniejsza, niż kie-
dykolwiek i może lepiej się uczy. Więc nie
przesadzić. O Komisyę sanitarną dawno już
się starałem, ale idzie to ciężko. – Co pisałem
Rady wczoraj – nie jest wymysłem jakiejś obawy-
ale strzeżonych Bóg strzeże. Najlepiej niech p.
Radca przyjedzie tu jak najprędzej – a nieporo-
zumienia ustaną. Mojem zdaniem i z Katecheta-
tami byłoby na razie najlepiej wstrzymać się.
Nieświatowski i tak w lutym chce ustąpić – bo
jest cierpiący, a Kopytniaka byłoby najlepiej prze-
nieść. To usunęłoby z jego synów żal – a byłoby
to dużą korzyścią. Jeżeli potrzeba wyjaśnień
ustnych – a p. Radca przybyć nie może, to proszę
mi napisać a stawię się we Lwowie każdej chwili –
bo mojem zdaniem trzeba postępować oględnie i
spokojnie.

Ściskam Cię serdecznie i polecam Ci tą
sprawę. Do odpowiedzi wielkiego dnia niech pomni

20.10.

[illegible]

Kraków 21. X. 91

Kochany Panie

Najchętniej będę Panu służył na 2. Listopada: tylko niech Pan nie naznacza zbyt wczesnej godziny, bo trzeba przyjechać, przebrać się, zjeść i być w kościele (dzień Zaduszny). Zresztą zobaczymy się też przedtem. Rozumie się wszystko na klasę V. [illegible]

Serdecznie ściskam

St. – T.

467
471

Kraków 21 października 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Mając w żywej pamięci słowa JWielmożnego Pana Prezydenta, wyrzeczone do mnie w toku rozmowy o stosunkach szkolnictwa naszego: że JWielmożny Pan Prezydent dążyć będzie do tego, aby ludzie prawdziwie zdolni i odpowiednio ukwalifikowani nie byli pomijani przy obsadzaniu posad, – ośmielam się udać do JWielmożnego Pana Prezydenta z uprzejmą prośbą o łaskawe wglądnięcie, a ewentualnie rozstrzygnięcie jednej sprawy, w myśl wyżej przytoczonej szlachetnej intencyi JW. Pana Prezydenta.

Rozchodzi się o nadanie posady kierowniczki praktycznego kursu kobiecych robót ręcznych w Rzeszowie z płacą złr. 600. rocznie.

O tę posadę kandyduje panna Helena Kandlerówna, sierota bez ojca i matki, córka b. naczelnika rachunkowości Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, a mego szkolnego kolegi.

Petentka posiada kwalifikacye tak świetne, że o ile mi wiadomo – żadna z kompetentek o podobną posadę takiemi kwalifikacyami poszczycić się nie może. Po złożeniu

./.

egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, poświęcił opiekun panny Kandlerówny całą jej spuściznę wynoszącą około tysiąca złr. na ten cel, aby ukończyła kurs robót kobiecych w Reutlingen w Würtembergii, w nadziei, że uzyskawszy dyplom na nauczycielkę w tym sławnym zakładzie, łatwo jej będzie uzyskać jaką płatną posadę w kraju naszym. Niestety nadzieje te zawiodły. Powróciwszy do Krakowa, praktykowała bezpłatnie przeszło dwa lata w szkole św. Scholastyki pod kierunkiem dyrektora Getlicha, od którego ma chlubne świadectwa, - ale pomimo dyplomu i świadectw, podania jej o posady w Tarnowie, Rzeszowie i Lwowie nie odniosły skutku, gdyż były tam praktykantki miejscowe, którym pomimo gorszych kwalifikacyi, Rady szkolne okręgowe dawały pierwszeństwo. Podobny los czeka ją prawdopodobnie i w Kołomyi, gdzie jak się dowiedziałem, miejscowa praktykantka jest na tę posadę przeznaczona. Jedyną jej nadzieją jest przeto Rzeszów, a urzeczywistnienie tej nadziei zależy od JWielmożnego Pana Prezydenta. Ja z mojej strony zapewnić mogę JWielmożnego Pana Prezydenta, że panna Helena Kandlerówna, nietylko pod względem uzdolnienia fachowego, o czem świadczą dyplomy i świadectwa, ale także ze względu na jej zalety moralne, jej wykształcenie,

./.

skromności i pracowitości zasługuje na wszelkie poparcie.

Zanoszę przeto gorącą prośbę do JWielmożnego Pana Prezydenta o użyczenie swej łaskawej opieki mojej protegowanej sierocie, gdyż w razie gdyby i ta sposobność uzyskania posady ją ominęła, nie pozostawałoby jéj nic innego, jak zarabiać na chleb w charakterze szwaczki zwykłej, do czego zaprawdę, ani dwunastu lat nauki, ani kilkoletniej bezpłatnej praktyki, ani poświęcenia całego chociaż skromnego mająteczku na uzyskanie dyplomu w Reutlingen, potrzeba nie było.

W nadziei, że JWielmożny Pan Prezydent raczy mi przebaczyć to wstawiennictwo, mające na celu li tylko wymiar sprawiedliwości i podanie ręki pomocnej sierocie, mam zaszczyt dołączyć zapewnienie

najgłębszego uszanowania

uniżony sługa

Franciszek Stek

W Krakowie 21/10 1891. ~~469~~ 473

Kochany Michale!

Z komitetem wystawy przyrodników istotnie jest zatarg, ale o rozgłaszaniu tego po dziennikach na prawdę nie myślę. Może komuś mówiłem, że gotowo do tego przyjść, jeżli zgodnie sprawy nie załatwią; była to tylko groźba, nawet nie mojego pomysłu.

Zrobili prezesem wystawy lekarza Śliwińskiego, który tu w Krakowie, o ile chodzi o zapłatę, złej reputacyi używa. Zniszczył rzeczy bardzo wiele i to z niesłychanem lekceważeniem budynku i sprzętów, np. 130 ławek kazał wynieść na podwórze tak, że mokły przez miesiąc i porozklejały się, nowe posadzki wapnem i klajstrem polali, drzwi nowe na wylot grubymi gwoździmi poprzebijali i t. p. - Długo mnie zwodził, że wszystko odrestaurowane i dwa

razy na darmo przyjeżdżałem z Rabki dla odebrania budżetu. Nareszcie w końcu wakacyj sam kazałem porobić, co było trzeba i rachunek na 101 zł. posłałem Śliwińskiemu, a niemogąc się doprosić od niego pieniędzy, porozumiałem się z Rostafińskim i posłałem taki sam rachunek na jego ręce do Prezydyum Zjazdu.

Na tem się zapewne sprawa zakończy. Bliższe szczegóły powiem Ci się jeszcze, skoro się zobaczymy.

Twój

L Kulczyński.

~~470~~
471

Prof. Wincenty Zakrzewski
KRAKÓW
Wielopole Nr. 4.

Kr. 21 paźdz. 1896 r.

Kochany Panie Michale!

Jeszcze w czerwcu, czy nawet w maju traktowano tu w Wydziale filozoficznym sprawę ~~[illegible]~~ dodatku osobistego dla Kreutza 300 zł., jeśli się nie mylę, ponieważ mu ubyły jakieś dochody, ~~jaka~~ jakie ciągnął tu z egzaminów farmaceutów, które posiadał, gdy tu przybył ze Lwowa, i czas jego decyzji upłynął, a teraz właśnie zaczęto [illegible] go odszkodować. To przedstawienie wydz. filoz. z 16 czerw. N. 637 poparte przez Rektorat z zaopatrzeniem z 29 czerw. N. 839 ~~[illegible] pod [illegible]~~ wystosowane do Ministerstwa poszło do Lwowa 30/6 podpisane przez prezydenta. ~~Jak się tu dowiedziałem, w czasie~~ Pana pobytu w Lwowie nie było, rzecz prosta, dostało się [illegible] już w czasie urlopu; dość, że po upływie prawie 2 miesięcy nadeszło tu do Starostwa „do ocenienia". Co z tem Starostwo zrobiło, nie wiem; — ale, co prawda, wyglądało to bardzo dziwnie, żeby Namiestnictwo Starostwu miało oceniać stosunki profesorów przechodzące zupełnie zakres Uniwersytetu; o ile wiem, robi to wrażenie bardzo ~~[illegible]~~ złe tembardziej, że niejako przeszedłem wprost do Starostwa. Zwróciłem

mię nawet teraz jeszcze tych nie zwrócił do Lwowa;
to pewno, że w Wiedniu tej nic nie ma, a kwestę
nie stanie dziś, że Geitler zapytywany w tej
sprawie i proszony aby się zajął, odpowie-
dział, iż to mu jest absolutnie nie znane i
w ministerium nic w tym najmniej nie wiedzą.
Jak zaś zalegają te i tym podobne sprawy we Lwowie, to
świeżo przekonałem się na innym znamieniu. Przed
wakacyami bowiem dyrekcya seminaryum przedstawiła
na jego odstąpienie, ażeby assystenta seminaryjnego
uwolnić Konecznego, jadącego do Petersburga,
Czermaka; a gdy Chołkowski pojechał do Wiednia
prosiłem go, aby o szybkie załatwienie tej
sprawy upomniał się w ministerium, bo nam jest wielce
niedogodny brak opieki w pracowni i bibliotece
semin. a rzecz prosta, że na niczem zgoła skończyć
najwłaściwiej nie czas. I znów Geitler objaśnił,
podobno po długich poszukiwaniach w registraturze, to
że się do Wiednia nie przysłało; a do reszty, aby
ponownie przedstawić wniosek na jego ręce, gdyż
przesłałem mu odpis tego, co poszło do Lwowa przed
paru tygodniami.

Otóż chciałbym Pana o tem przestrzec, żebyś
Pan wiedział w tej sprawie i użył potrzebne kro-

cenia; właściwie bowiem sprawa uniwersyteckich we
Lwowie zaczyna w ostatnich czasach przypominać
najlepsze czasy Zaleskiego, a tu [illegible] [illegible] [illegible],
że zamiast wszystko opóźniać, zamiast w chwili
gdy zapewne [illegible] w chwili [illegible] Zaleski, jak teraz
najpoważniejsze sprawy studyum rolniczego, które
poszły na najlepszą drogę, żeby uniwersytet
skompromitować.

Cieszę się czekając Pańskiego przyjazdu, bo
myślę, że Pan poprowadzi rzeczy te teraz, zwła-
szcza Kreutza, przedtem piszę o kłopotach z filolo-
gią, jak tu już teraz okazuje, będzie musiał pisać
ponownie, bo Pan przyjedzie na Akademię. [illegible]
nie prawda z [illegible] Arnold [illegible] [illegible] [illegible],
a tym czasem zasyłam Panu pozdrowienia i serdeczne
Pani [illegible] [illegible] [illegible]

W Zakrzewski

~~475~~ 477

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Na zapytanie c. k. Rady Szkolnej z dnia 19/X l. 20280., jak daleko postąpiłem w pracy nad podręcznikiem do Statystyki monarchii austryacko-węgierskiej i kiedy przedłożę manuskrypt do zatwierdzenia, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje: Już od 2 miesięcy ukończyłem zupełnie obydwie części podręcznika t.j. Historyę i Statystykę, musiałem jednak stosownie do polecenia Wys. Rady Szkolnej z 9/V b. r. l. 7[illegible]67 dać manuskrypt do przejrzenia pod względem językowym p. Nogayowi, nauczycielowi języka polskiego w naszem gimnazyum, a następnie do przepisania. Najdalej w przeciągu 10 dni będę mógł przesłać go z prośbą o aprobatę.

Przy tej sposobności ośmielam się polecić

się łaskawej pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i prosić Go o łaskawe przeniesienie mię przy najbliższej sposobności do Krakowa, gdyż pobyt mój w Tarnopolu jest pod wieloma względami nieznośny. Już od dłuższego czasu cierpię na silny i dokuczliwy katar chroniczny krtani, gardła i oskrzeli. Dr Pieniążek radził mi nawet, jeżeliby to było możliwe, porzucić zawód nauczycielski, gdyż w inny sposób trudno mi będzie wyleczyć się z tej przykrej choroby, tem bardziej, że mam już początki rozedmy płuc. O porzuceniu zawodu trudno teraz myśleć, ale tu w Tarnopolu z powodu bardzo ostrego powietrza i z powodu braku specyalisty lekarza nie ma nadziei na jakie takie polepszenie. I stosunki moje familijne są tego rodzaju, iż muszę starać się o to, by wrócić do Krakowa. Ożeniwszy się powtórnie dostałem w posagu kamienicę w Krakowie. Rodzice żony nie mieszkają także w Krakowie i wskutek tego dom nasz już od wielu lat na Boskiej opatrzności. Przytem w Tarnopolu wielka drożyzna

większa niż w Krakowie. Nie potrzebnie też muszę wydawać na jazdy do Krakowa i do rodziców żony około 150 złr. rocznie (nie rachując kosztów jazdy rodziców żony do Tarnopola). Bez przesady mogę powiedzieć, iż materyalnie stoję w Tarnopolu jako rzeczywisty nauczyciel znacznie gorzej niż jako suplent w Krakowie i gdyby nie pomoc ze strony żony, trudna byłaby nasza exystencya. A nadto trudno w Tarnopolu myśleć o jakiej samodzielnej pracy, będąc zdala od bibliotek i ruchu naukowego. Chciałbym pracować źródłowo nad historyą szkolnictwa w Polsce, a do tego najwięcej materyałów w Krakowie. Z Muzeum dowiedziałem się, że Wysokie c. k. Ministeryum pozwoliło na przeniesienie nauczycieli z prowincyi w miejsce wybranych do Rady państwa. Czy nie możnaby się dostać do Krakowa w miejsce p. Sokołowskiego lub do nowego gimnazyum w Podgórzu. Zgodziłbym się nawet na Bochnię, byle tylko być jak najbliżej Krakowa.
Kończąc przepraszam za śmiałość, iż drogą prywatną udaję się z prośbą

do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
i zostaję

z najgłębszym szacunkiem

Dr Jan Leniek

W Tarnopolu dnia 26/X 1891 r.

P.S. Urzędownie nie uwiadamiam W. Rady Szkolnej, co słychać z podręcznikiem, gdyż wkrótce posyłam manuskrypt, który będzie najlepszą odpowiedzią.

Wiedeń, 29. paźdz. 1891

Szanowny Panie Prezydencie!

Z wielkiem zadowoleniem odczytałem otrzymany w tej chwili list Szanownego Pana, gdyż niemal słowo w słowo to samo mówiłem wczoraj kilku posłom, a przedewszystkiem p. Jaworskiemu, wykazując mianowicie, jak szkodliwie oddziaływać musi tego rodzaju postępowanie Koła na jego powagę wobec Rządu, i jak trudno potem powoływać się na zebrania Koła, gdy one nie wspierają do-brej rzeczy ważnej i dla Kraju pożytecznej; Każdy z nich z osobna – Biliński, Chrzanowski, Jaworski i inni – przyznają to w zupełności – ale nikt stanowczo w Kole nie potrafi być

wszystkich. Przytem sprawę osobiście podniosę do uznania zasadniczych — n.p. nominacya Kalinki zwyczajnym profesorem figuruje jako postulat Koła! Bardzo serio traktuję z tym wszystkim — może podczas sesyi rozprawi się; Jaworski obiecał zresztą, że w przyszłości będzie otwarciejszym. Kiedym na ministrze wytargował to, co i Pan pisze, spowodowałem uchwałę Koła z uszanowaniem Sejmu i Rady szkolnej. Zresztą z odpowiedzi, której Minister w komisyi budżetowej udzielił, przekona się Szanowny Pan, że jeszcze przed otrzymaniem listu Pańskiego w tym duchu Ministra starałem się poinformować. Ciężko mi to teraz scharakteryzować, zwłaszcza że pod tym względem zupełnie się zgadzamy.

Z szczerym szacunkiem i przyjaźnią

Rittner

Jaśnie Wielmożny Panie Dobr

Wiem z doświadczenia że w protekcyi
oddawać się nie mam zwyczaju, ale
ale wiem także że dla żadnej instancyi
ani prośby nie polecał bym człowieka
którego wartości nie był bym pewnym
Oddawcę Pana Baczyńskiego znam
od lat młodych jako wyjątkowo za
cnego i moralnego człowieka. Już
przed laty zastępował w gimnazyjum
profesora czasowo, nabył potem
kawałek ziemi a niebardzo mo
gąc wyżyć dopomagał w szkole
w Branicach. - Pracowity bardzo
nie stracił ani praktyki ani zami

łowania w nauczycielstwie ludo
wem. Wakuje posada w Semina
ryjum: wątpię aby na taką posadę
w tych czasach można odpowie
dniejszego człowieka znaleźć, bo
szczupła pensyja, a rząd też nie
bardzo poważają. —
Racz Jw Pan darować że Go
trudzę ale wiem że mi to wybaczy
a mam przekonanie że sobie dobrze
polecając uczciwego człowieka
Słuchawszy dzisiaj w królestwie
wszystko dobrze stało, czy to po
czątek końca zobaczymy, ale
jak kolwiek bądź póki życie będę

zawsze Twoim przyjacie-
lem i Sługą

D. 29/10 91. Paweł Popiel

Ruszcza

Jak powrócisz do Lwowa, proszę
mój złożyć u stóp żony

Kraków 2.XI.91.

Kochany Panie! Dobrze krót-
szej się na 21go; myślałem
że wszystkiego wczorajszy. Zawsze
dalszego, nie dla spraw szkolnych,
ale dla innych o których [illegible] -
być z Panem osobno, ale niema
nic nagłego.
Roztropnie [illegible] na
wczoraj że już kończy się ciężki
natur alistów! Zdaje mi się że
na to wydanie już przepadło, bo
[illegible] [illegible] się znacznie
a czasem tak mało. Jednak
rapport [illegible], i proszę mi donieść

bo nie mam odpowiedzi.

A co się stało z małym panem entuzjastą? Czy mam dostać wiersza Jęczmieńskiego?

Korektor znowu od kilku dni [illegible], [illegible], nie przychodzi.

Serdeczne uściśnienia, Panu uszanowanie, przywiązany

St. Pr.

a co Rada Szkolna zrobi z Tarnowem? ja jestem Nero, Iwan Groźny, et caetera ale byłem inteligent.

Wiedeń 6 listopada 1891

Szanowny Panie.

O jedno z siedmiu stypendiów (po 100 czy po 150 zł. w. a) wyznaczonych dla uczniów krakowskiej szkoły przemysłowej a rozdawanych przez rząd, podał prośbę zdolny i pilny uczeń tej szkoły, Henryk Brzeski, a Dyrekcya szkoły prośbę jego przedstawiła Namiestnictwu do uwzględnienia, wraz z wielu innemi prośbami o te stypendya. Rada szkolna krajowa ma orzekać o przyznaniu tych stypendyów.

Racz szanowny Panie poprzeć w Radzie szkolnej przyznanie jednego z tych stypendiów uczniowi wymienionemu. Możesz Pan zasięgnąć od Dyrektora tej szkoły p. Rotera wiadomości potwierdzającej, że wymieniony uczeń odznacza

się

się wielką zdolnością i pilnością w nauce mechaniki, o czem miałem także sposobność przekonać się oglądając skonstruowane przez niego przyrządy mechaniczne.

Ojciec tego ucznia p. Jan Brzeski, niegdyś właściciel dóbr w Królestwie polskiem, podupadł
po 1863 r. zupełnie pod względem majątkowym i od lat kilku jest urzędnikiem Krakowskiej Kasy Oszczędności z małą bardzo płacą.

Racz Pan przyjąć wyrazy szacunku

z którym zostaję

L Chrzanowski

Kochany Michale!

Hecke przyjechał we wtorek wieczór i bawił przez środę i czwartek. Dziś wyjeżdża o 9½ godz. rano i właśnie zbieram się, aby go odprowadzić i list ten jednocześnie rzucić do poczty.

Pracowaliśmy po całych dniach. Rano schodziło na oglądaniu ubikacyi różnych budynków pola doświadczalnego. A popołudniu od 4 do 8 przez dwa dni odbywały się obrady, którym przewodniczył Chołkowski. Brali w nich udział oprócz członków komisyi rolniczej i mnie także Delegat Kuczkowski i nadinżynier Sare. Przedyskutowaliśmy cały budżet na rok 1892 i 93, przyjęty za przyjęty. Zasadniczych zmian dać dało się zgoła przeprowadzić. Rocznie będzie potrzeba około 100.000 złr. przez te dwa lata na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki.

W końcu poleciliśmy gorąco Heckemu sprawę Czarnieckiego. Jednocześnie robi coś Madeyski w Wiedniu. bo wczoraj mówi telegraficznie.

zawiadał przyjazdu Czamanskiego do Wiednia.
Szkoda, że Czamanski już w poniedziałek do
Krakowa wyjechał i z Heckiem widzieć się
nie mógł.

Przez oba wieczory jedliśmy wspólnie z Kolegą
w hotelu pod Różą – nie zasadkowy; podpisany
jednak dziękuje składać za Heckiego i Chrzanowskiego.

Mnie też odtąd pójdzie wszystko lepiej.
Tobie i Namiestnikowi należy się wdzięczność
za to, mojego Heckiego.

Adametz, który wraz z Heckiem przybył,
i we wszystkim już brał udział, bardzo do-
bre robi wrażenie i wcale dobrze obiecuje
lepsze siły.

Programy lekcyj w kursach dopełniających
już w marcu oddał Gettlich Radzie okręgowej szkolnej (nie wiem, po co), z Rady
tej zaś dostały się (znowu nie wiem dlaczego)
do Sekcji szkolnej Rady miejskiej – i tam
utknęły. Podobnie twierdzi też Baudrowski.
Mógłbyś też zażądać ich od Szlachtowskiego
albo jakoś wytłumaczyć urzędnikom do Gettlicha,

zapewne książkę tę uczeni Gottlieb starali się
plamą tę wytarli.

Całuję Cię najserdeczniej

Franciszek

w Krakowie, 6. listop. 91.

Szanowny Panie

Otrzymałem list z Białej podkreślony od człowieka czynnego w naszem towarzystwie i który przedstawił mi się w paru razach jako umiarkowany w postępowaniu i w ocenianiu stosunku do Niemców. Nie poczytuję tego co mi pisze za bezwzględną prawdę, ale sądzę, żeś pan powinien wiedzieć o tem co mi piszą. Oto odpis dosłowny:

„U nas na początku niemiecka sprawa wyboru inspektora szkolnego powiatowego. Ponieważ daje się tu słyszeć głos, że p. Zagajewski ma się dostać do Białej na posadę inspektora, to ośmieliłbym się prosić Pana, aby łaskawie zacho-wując sekret zechciał starać się tej nominacji

przeszkodził, bo p. Zag. ożeniony z niemką luterką, posyłający syna do niemieckiej tutejszej szkoły luterskiej, prusofilskiej, może by też bardziej tej szkole nie mający prze- publicznej sprzyjał niż miejskiej publicznej (niby katolickiej) z tendencjami również grubo germanizacyjnemi, lecz przecie z mniejszą zaciekłością.

Tu w Białej czy na pograniczu Białej potrzeba koniecznie polskiej szkoły. Bez szkoły polskiej wzorowej kilkoklasowej nasze usiłowania mają znaczenie małe tylko, zwłaszcza, że Niemcy pokazują się takie. W ostatnim roku dwie niemki nauczycielki weszły do szkoły publicznej

nie umiejące po polsku tylko z Opawy czy
z Jägerndorfu. Reszta nauczycieli przy
Konskrypcji podała się za Niemców. W
Lipnickiej Vereins-schule uczyła po nara-
szeniu polskiego języka nauczyciel mający
kwalifikacyę z polskiego języka ale z
Cieszyna i nie umie po polsku. Trzej
inni nauczyciele w tejże szkole – jeden Żyd
nie umiejący po polsku, a dwaj potrafią się
tylko z trudnością porozumieć w polskim
języku".

Odpowiadasz - tylko nie mówię, że to w ogóle
stosunki nienaturalne, i że trzeba im nie
Panu dobrze znane dla tego
robić rzeczy

zająłem panu chwilę czasu mając bezgraniczną
i tym szczere podziękowania oraz wy-
razy uszanowania z jakiemi pozostaję

J. Kleczyński

Kraków 7. XI. 89r.

Lwów dnia 9. listopada 1891.

487 491

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W sprawie gr.-k. katechety X. Kopytczaka mam honor oświadczyć, że X. Metropolita Sembratowicz jest chętny zadosyć uczynić życzeniu c.k. Rady szk., tem bardziej, że i on sam nie jest całkiem zadowolony z X. Kopytczaka. Oświadczył jednakże życzenie tej treści, – aby c.k. Rada szk. zechciała odnieść się w tym względzie piśmiennie do gr.-k. lwow. Ordynaryatu, – w skutek czego Ordynaryat tę sprawę przedłoży na sesyi Konsystorzowi i według tegoż uchwały dopiero wyda swoje orzeczenie.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem Jaś. Wielmożnego Pana Prezydenta

uniżonym sługą
B. Ilnicki

493

18. XI. 91

Kochany Panie

Przychodzi do mnie Zawiliński
i wspomina się że przed dwiema
laty był w Radzie Szkolnej przez
moje pośrednictwo ogłoszenie
drugiej części swojej przyszłej
gramatyki - Etymologii, i żeby
tak czy pomniki starego języ-
ka. Przeczytałem tak było: ale
co się z tem dalej stało, kto
wziął do ocenienia, jak oce-
nił, nie pamiętam. On mówi
że to Pomniki to był właśnie

Taki stosunek starych wyrazów
jako teraz ma wydawca Wójcika
(nie mówię, ale boi się i może
w - z niego korzystać). W każ-
dym razie proszę o zwrot
rękopismu. Niech Pan
będzie łaskaw polecić żeby
kto odszukał gdzie ten rękopism
jest, a potem żeby go odesłano.
Oddany byłby wtedy jakiejś
innej enquête ortograficznej.
Serdecznie [illegible]

[illegible]

495

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wczoraj przybyłem z Jarosławia do Rzeszowa. W Jarosławiu zastałem wszystko w porządku, z małymi wyjątkami, które starałem się usunąć.

W Rzeszowie już dzisiaj spostrzegłem wiele braków, a nadto dowiedziałem się o wzburzeniu publiczności przeciw niektórym tutejszym nauczycielom z powodu, że młodzież źle traktują. Odnosi się to głównie do nauczycieli Pirty, Gerovina i młodego suplenta Dutkiewicza. Tym dwom ostatnim dano ostre upomnienie i zamieszczono stosowny ustęp w protokole

konferencyjnego. Na Pirtz wpłynęła jednak załączona pisemna skarga do dyrekcyi a dyrektor stwierdził, iż zawiera ona prawdziwe zarzuty. Proszę przeto o informacyę, czy mam ten wypadek traktować tak jak zarzuty przeciw wymienionym powyżej nauczycielom i zgromić Pirtz z krótkiej drogi, czy przeprowadzić przeciw niemu dochodzenie, które spowodowałoby późniejszą dyscyplinarną rozprawę.

Pirtz miał w ciągu swej służby już różne zarzuty, w II gimn. we Lwowie spowodował awanturę, która zakończyła się wydaleniem jednego ucznia ze szkół galicyjskich, podczas poprzedniej lustracyi musiałem ostro mu wytykać niedbalstwo w nauczaniu. Jest on też bardzo zestarzały i z tego powodu

w ciągłej czystości. Z dokładności nic nie brak.

Zostanę w Rzeszowie do 18go wieczorem i otrzymuję w tym czasie łaskawą odpowiedź i zwrot akta załączonego, który zaciągnięty jest do protokołu dyrekcji.

Z wysokim poważaniem

powolny sługa

Dr Germann

Rzeszów 12/11 1891

Wielmożny Panie!

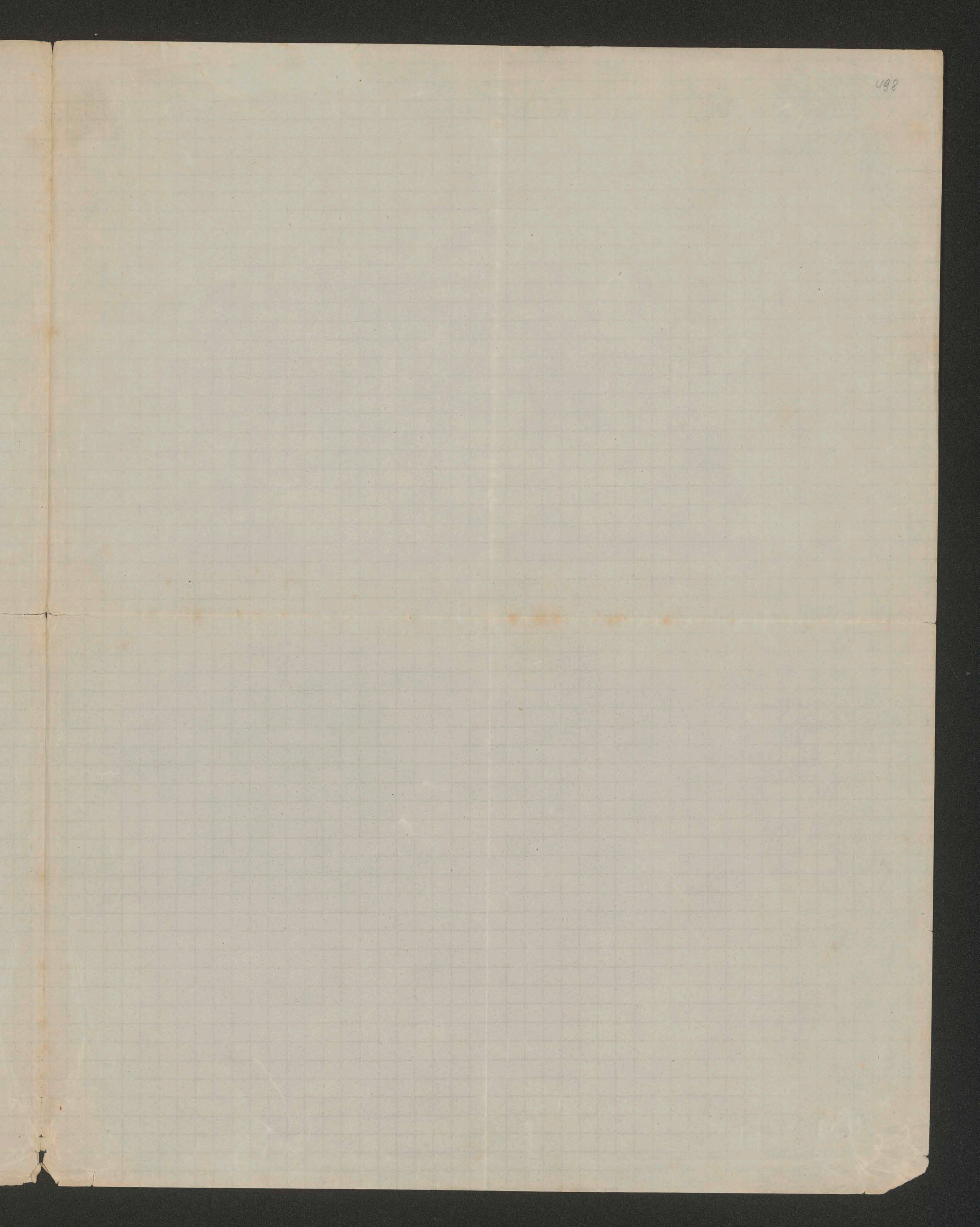
Zwołane na dzień 10 października b. r. ogólne zgromadzenie członków spółki suszenia owoców i jarzyn w Bochni, z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku; mam tedy zaszczyt niniejszem zwołać powtórne zgromadzenie na dzień 27 listopada 1891 na godzinę 4 popołudniu do lokalu powiatowej kasy oszczędności w Bochni i prosić uprzejmie o przybycie, ile że w myśl statutów spółki, bez względu na ilość obecnych — prawomocne postanowienia, co do wniosków Dyrekcyi na likwidacyę spółki, na tem zgromadzeniu zapadną:

Porządek dzienny:

1. sprawozdanie Dyrekcyi
2. wybór i sprawozdanie komisyi do sprawdzenia rachunków
3. wniosek Dyrekcyi na likwidacyę spółki
4. wnioski członków

Niewiarów dnia 12 listopada 1891.

Prezes:
Władysław Struszkiewicz



Kraków 13 Listopada 1891 r.

Kochany Panie Michale,

Wspominałeś mi pan za swoją bytnością w Krakowie o zamiarze powołania Morawskiego na przewodniczącego Komisyi egzaminacyjnej. Ten projekt omawialiśmy niejednokrotnie i doszliśmy do przekonania że ten wybór nie byłby trafny bo M. najmniej nadaje się do systematycznej pracy jakiej wymaga biuro Komisyi, bardzo łatwo wyjeżdża na swoją wieś i wiecznie a przy tem jest bardzo obarczony czynnościami w Akademii. W tym samym kole poważniejszych członków Komisyi omawialiśmy kogo byśmy się spodziewali gdyby nas zapytywano o to.

Prawie jednomyślnie nasz wybór padł na Czarnego, który należy do najskompu-lowańszych ludzi, prawie nigdy z Krakowa nie wyjeżdża, jest kilkoletnim członkiem Komisji i ma tyle co tyle może naj-więcej czasu bo się nie daje odrywać do żadnych komisji akademickich czy wydawniczych. Zapewne iż on stawiałby okoliczności w przyjęciu tego wyboru ale ostatecznie pewno by go przyjął a może najlepiej mu odpowiedział. Zresztą pana [illegible] przyjęliśmy go do tego składu i gdyby [illegible] chciał się oprzeć.

Ściskam pana Nań
a pani [illegible] pocałowanie

[illegible signature]

W innych sprawach w tych dniach będę do Pana pisał.

501

Jaśnie Wielmożny

Panie

Prezydencie!

Mam pewną wątpli-
wość co do drukują-
cych się właśnie wyka-
zów szkół, mających
klasy nadetatowe, co
do której prosiłbym
o decyzyę Jaśnie Wiel-
możnego Pana Prezy-
denta. –

Raczy Jwny Pan
Prezydent zawia-
domić mnie, czy
mógłbym z tą spra-
wą przybyć na
chwilkę do Jego
Pana Wiceprezy-
denta, i wskazać
mi porę, w któ-
rej byłbym to mógł
uczynić. —

Kreślę się z wyra-
zem głębokiego po-
ważania Jaśnie
Wielmożnego Pana
Prezydenta
powolnym sługą
Bol. Baranowski.
Lwów, 14/11 1891.

Mój drogi prezydencie!

Nie wiedząc czy Rada szkolna krajowa już ma inspektora posyłam Ci załączony list do przeczytania przeli Tasku.
P. Brzowski jest nauczycielem w Białej – należał do partyi pana Zassonia – i inni znowu mówią że jako nauczyciel Bialski zupełnie zeszedł na stronę niemców. Odpisałem mu że list jego z prośbą przedstawię panu prezydentowi, ale równocześnie powiedziałem mu że Ty stanowczo i bezwarunkowo potępiasz całą

tuż urzędowe pro i contra
inspektorowi i niezawodnie Rada
Kr. tylko takiego przedstawi Ministerstwu
do zatwierdzenia który potrafi
stanąć po nad partyami i w
takie intrygi wdawać się nie
będzie.
Proszę Cię bardzo o kilka słów
odpowiedzi czy p. Bierowski
ma jakie widoki lub nie.
Tu w polityce nie ma nic nowego
tylko wczoraj dowiedziałem się
od Czedika że wielka część naszych
postulatów kolejowych jest stanowczo
poszło ad acta między innymi

532 504

dyrekcyę jedyną dla Galicyi
we Lwowie – co dla mnie wcale
niekorzystnem nie jest – jak również
Galicyjską Radę Kolejową i
Tarif freiheit.
Twojej Pani proszę oświadczyć naj
uprzejmiej ukłony Tobie
zaś rękę ściskam jutro
Twierdzę Ci oddany prawdziwie
[signature]

P.S. O stowarzyszeniu proszę bardzo
do Biwontkiem coś odpisać ...
on bowiem przy wyborach się ruszał
dość skutecznie. Jak będę w domu
na przyszły tydzień doniosę Ci o zamierzonych
wnioskach szkolnych p. Kramarczyka na najbliższym

Sejmie posłowie się majęcych.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Zaszczycony listem JWPana z dnia 25. lutego br., poważam się dziś zwrócić z prośbą osobistą, licząc, że znana powszechnie łaskawość JWPana daruje mi moję śmiałość. —

Wiadomem być musi JWPanu Marszałkowi, że nasz dotychczasowy inspektor okręg. szkolny zrezygnował ze swej posady. Dotąd sprawa nie została załatwioną. Otóż po długim namyśle postanowiłem udać się do JWPana o protekcyą, czybym nie mógł ja tej posady zająć. Służę w zawodzie lat już 12; moje kwalifikacye znane są naszym Wysokim władzom. — Sprawę rozstrzyga Wysoka Rada Szk. Krajowa, która robi propozycyą do Wysokiego Ministeryum wyznań i oświaty. —

Gdyby mi się ta posada przy tak wpływowej protekcyi JWPana Marszałka dostała w udziale, byłbym dozgonnie obowiązanym i wdzięcznym dla mego Protektora. —

Sądząc, że list dzisiejszy nie pozbawi mię niezasłużonych dotąd względów Jaśnie Wielmożnego

Pana Marszałka, kreślę się

uniżonym sługą

Jan Bierońsk i
nauczyciel

W Białej, dnia 5. listopada 1891.

503 506

15. XI. 91.

Kochany Panie! Dziękuję bardzo za list, i za życzenia. Konferencya w komisyi szkolnej w sprawie reformy szkolnictwa odbyła się wczoraj. Wnioski zgodne z krakowskiemi; tu i ówdzie ktoś podał do protokołu jakieś szczegółowe zastrzeżenia lub objaśnienia. Zakrzewski ma redagować odpowiedź.

Wypisów dotąd widziałem dwa arkusze korekty. Nazwiska wypisałem podług wskazówki komisyi - mniej więcej o 20. Ale ma

Uzyskaniu zakończenia zgodzić
się nie mogę. Jeżeli że wszystkie na
Ministerium to zakończenie jest
nie cenzuralne – choć także nie
chwalone przez krytyków – to mogę
napisać je inaczej, ale jakieś jest
konieczne. Naprzód wszelka
rzecz logicznie pomyślana z napo-
czątku musi mieć zakończenie:
a to zakończenie powinno zresztą
wynikać z podłoża utworu ca-
łości. W tworach zarówno mate-
matycznych, jak w poezjach, takie
postępowanie jest zasadą, i
być musi. Dalibyśmy wrażenie
łatwe z tego pisania, gdybyśmy je
tam pominęli. Powtórzę, jeżeli

wszyscy jak nie Pan nie mówią przecież.
wszystkie tomy są lekcją z całego
literatury ale czegoś więcej, że bez
takiego całkowitego wrażenia trudno
wykonanie na zrozumienie z tego.
Po trzecie, nie mogę przyznać że
one nie należy do tej książki. Jakto?
w książce o literaturze polskiej
ogólne dzieje społeczeństwa jej charakteru
nie należy do rzeczy? Wszystko
zaś o skażeniu języka należy do
niej także, bo skoro tu jest mowa
o literaturze współczesnej, to to
skażenie jest jej cechą, a względnie
to być musi. W przyszłym wydaniu
dopiero nie miałoby racji bytu,
ani możliwego pożytku. Także

ogólny charakter stylu literatu

Lecz o której wszelako jeszcze

nic nie wiadomo, byłby nierozu-

miały i skrócony. Jeszcze raz

powtarzam: Jeżeli ze względu

na umiejętności jest to rzecz

cenna, to mogę przerobić: ale oprócz

tego nie. Jako autor książek

zgodzić się na to nie mogę: dalej

bez nie przez autorskiej próżności

ale ze względu na wartość i

możliwy praktyczny skutek

książki. Kończę wreszcie

nie – Przesyłam uszanowanie i

podziękowania przyjacielskie

[illegible]

H. S.

Prof. Wincenty Zakrzewski
Kraków
Wielopole Nr. 4.

15/XI 891

Kochany Panie!

Jakoś niedało się z Panem o różnych rzeczach pogadać, ani tutaj, ani we Lwowie. Szczególniej chciałem był powiedzieć i zaręczyć Szanownemu Panu co do tego, żebym nie chciał zostać Dyrektorem Komisji egzaminacyjnej na miejsce Żeleńskiego, nie dla tego, ponieważ jest Pan ... uważam, że to dla Komisji potrzebnym by był większym zyskiem z każdej strony a ... od niej ... jak jest w Gimnazjum i a przytem i dla tego, że tu niejednokrotnie wspominano, że to ja powinienbym zostać Dyrektorem, co mnie wcale nie uśmiechało, dla tego też szybko, gdy o tem była mowa, wspominałem, że gdyby do tego przyjść miało, za niezbędny warunek uważałbym mianowanie powołania do stanowiska ... nowej Komisji, tj. aby ... sekretarzem lub zastępcą wszystkich

czynności biurowych z ostatniej Cyfrowni, w ogóle zaś
od czasu, że na Dyrektora nadawałby się dotychczaso-
wy zastępca dyrektora, Karliński, za którego
ze zdrowiem byłem osobiście wtedy jeszcze, kiedy się
mi oświadczyli byli za Szlagakiem.

Przed dniem, wczoraj czy onegdaj, opowiadał mi
Szulka, że on miał sposobność o kwestii dyrektorskiej
z Panem rozmawiać. Że Pan przedewszystkiem uwa-
żał za najważniejsze, aby [illegible], [illegible]
był Dyrektorem (o czem już poprzednio wspominał mi
Schse, żaląc się na to i ciesząc, iż temu zapobiegł
[illegible]); że Karlińskiego uważałby Pan za nie-
stosownego i że również sądziłeś, iż sprowadzenie
napowrót do Komisji Cyfrowania byłoby niedorzeczn-
nem. Nadmienić wspominałeś ani Pan podobno, że
nauczycielstwo odwróciłoby się sprawy zapewne do wydzia-
łu filozoficz. z zapytaniem, kogoby na Dyrekto-
ra wziąć. Skorotedy Pan twierdzi, żeby nie
wskazywać Karlińskiego, choć z drugiej strony wyraża,
że dyrektor powinienby sam i cała, [illegible]
nadzwyczaj się starać, [illegible] zaś
w żadnym razie nie chciał podjąć, przeto
przychodzi mi na myśl, czy nie byłby najodpo-
wiedniejszy na dyrektora [illegible], który jest porządny

506
509

i dobiązgowy a nawet pedantyczny, co w prowadzeniu całej korespondencyi Dyrektor jest niezbędne. Mam tylko wątpliwości dwie: 1°, czy Czerny zechciałby się tego podjąć, 2° czy to byłoby zgadzało się z Pańskiem życzeniem tj. czy i Pan uważałbyś go za odpowiedniego nadyrektora. Zamierzając tedy przeprowadzić agitacyę, aby wyjaśnić, zapytuję, w jaki sposób się oświadczyć, za Czernym, chciałbym się dowiedzieć o Pańskiem zdaniu, a względu zapewnić, że Pan wyrazisz na niego gratulacyi naszych, aby też nie wymawiał, lub stronę [illegible] wywarł nań tego naszym oświadczeniem, iż to się zgadza z Pańskiem życzeniem, wyrazisz. Zechciej mnie Pan w tym kierunku pokrótce słowem objaśnić, lub też, jeśli byłoby to Panu nie dogodnem, objaśnić, kogo by Pan najbardziej widział [illegible]. Wszystkie, mojem zdaniem, jest niezawodny, nie tylko dla tego, że nie chce, ale i dla tego, że nie potrafi być porządnym.

Wczoraj obradowała Komisya exam. [illegible] nad reformą przepisów examinacyjnych; wszystkie propozycye Konferencyi lwowskiej uchwalono jednogłośnie; tylko przeciwko [illegible] zastąpieniu zadań [illegible] eventualnie przez prace seminaryjne oświadczył się 1 głos, Lewickiego, przeciwko bilansowi [illegible], a za Czerwenkiem uchwalono, aby dla niemieckiego było klauzora i nadal 10 godzinna.

Teraz wiem już o tem że Prezydyum Rady szkolnej żąda referat; czy rozpisywać się w nim szeroko, czy tylko sumaryjnie potraktować z powołaniem się na naszą dawniejszą odezwę?

Co to za nowy pomysł wymyślili sobie nam teraz bibliografię dla celów bibliotek gimnazyalnych! Bez zaopatrzenia ich środków i zasobów bardzo trudno coś ma-łego wartości zrobić; będę się starał wywiązać z tego w zakresie historyi, ale co prawda nie bardzo wiem, jak szeroko — czy wąsko, czy bardzo rozlegle — zakreślić temu ramy.

Wyczekując tedy słówka objaśnienia co do dyrektorstwa, przesyłam Panu serdeczne pozdrowienia i uściski, Pani zaś piękne ukłony i wyrazy uszanowania

Zakrzewski

507
510

16-11-1891

Kochany Prezydencie

Bardzo dziękuję za Twój list. Inspektor obecny dotychczas w powiecie i zatem stojący (co się trzeba dziwić należy!) nad partyami najlepszym nie zawodnie będzie.
Kramarczyka obrabiają kilku z młodszych księży aby poruszył sprawę nauczycieli religii mojżeszowej w Sejmie – albowiem nauczyciele ci n. p. przy Gimnazyach pobierają płacy jako suplenci lub nawet jako profesorowie – i nie tylko że nauki religii nie udzielają w Gimnazyum lub w domu u siebie – ale co gorsze że jak podobno wcale nie udzielają

i tylko z końcem roku za
pewnem wynadgrodzeniem od
rodziców świadectwo wystawiają
słownie do tej honoraryum.
Słaba strona którą właściwie ata-
kować ma jest to że ani
dyrektor nie może kontrolować
nauki ze względu dydaktyczno-pe-
dagogicznego bo się ta nauka nie
odbywa w szkole - ani też
nikt inny pod względem religijnem
bo każdy katecheta może mieć inne
zdanie i przekonania religijne
i to nawet po każdorazowych
wyborach w gminie wyznaniowej
zmienić; a to faktycznie mają być

takie różnicy że niektórzy
rabini uważają że nauka języka
hebrajskiego jest wystarczającą
nauką religii – a drudzy zaś torę
i talmudu z wynikającą z nich
etyką za taką naukę uważają. W
skutek tego wszystkiego chcę aby Kramar-
czyk wniósł aby tym nauczycielom
pensyę nie płacono albo zarządzono
coś aby nauka tej religii tak pod
względem pedagogicznym jak i dogma-
tycznym i etycznym kontrolować można.
Nie zawadziłoby dostarczyć Kramarczy-
kowi materyału a Kram. nie od
tego – o ile go znam – aby taką
sprawę nie wniósł. U nas w
Kole znowu głupia sprawa z
Szepserem. Pisał w wczorajszym
Tagblatt że gotów oświadczyć na
zapytanie von autoritativster
Seite, kto mu powiedział, co Jaworski

w Piątek wieczór oświadczył – i Jaworski naturalnie dołożył starania aiby się dowiedzieć kto wypaplał sprawę. Najlepsze jednak że Jaworski w Niedzielnym posiedzeniu rozpływał się nad lojalnością i porządkiem po sporaniu Szeps, co i w protokole zapisano a o mało co do komunikatu który Jaw. kazał natychmiast napisać nie przyszło. Na wszystkie wrzeszczał Orzanowski – Paskudnie zwlekają po trochu po żydach i nawet w sferach urzędniczych gadania że Koło pols. lub przynajmniej kilbunastu jego członków z Szepsem na spółkę interesa robili i austryjackie papiery nie tylko tu ale i w Paryżu sprzedali. Ciekawym tylko czy się tym rzekomo dowiemy kto wydaje takie sprawy Szepsowi. Zresztą mało co nowego u nas. Starostowie wyjechali w Piątek do Ukrainie gdzie pani Bzowska ciężko zaniemogła.

A teraz proszę ucałować serdecznie ręce Twojej i sądzeniu Twej

szczerze Ci oddany

[signature]

16. XI. 91

Kochany Panie

Żałować muszę Pana nudzić. Pisze do mnie Prochaska że Pan chce koniecznie jakiegoś ustępu austryjackiego z podróży Krasińskiego. Boję się że chcąc go drukować trzeba będzie pierwej go napisać. Pamiętam w Krasińskim dwa miejsca nieprzyjemne dla Austryi, kilka wzmianek obojętnych o Maryi Józefie Ehrenberg

nawet za bez miłości akurat
trudno uwierzyć); sympatyczne
sympatycznego nie pamiętam.
że trzeba rozbierać z dużą
łatwo wyrażać się bez namiętności
ale naturalnie nie sympatycznie
Jeżeli Pan takiego sympatii chce
koniecznie, to mogę go szukać.
ale trzeba zważyć że mnie dla
Pana przeszkodą chociaż tylko
ołówek ziemia powiedzieć, że przez
dzień lekko dwa tygodnie, co
mnie ich trzeba do wyjazdu

książki. Można dostać, z
dalszym ogólnem trzeba
ręcznie szukać. I czy warto
dla rzeczy tak małej? Jeżeli
mają się uczyć na wszystkim, to
to ich nie ułagodzi, bo takiego
jednego utworu nawet nie dostrze-.
Jeżeli chodzi o utwór austryja-
chi, to rekommenduję wiersz
Siemieńskiego na przyjazd
Cesarza (niedoszły) 1808. „Wi-
tajże nam gospodarzu" – w
dziełach ich nie wiem, ale w razie
potrzeby możnaby dostać od
pani Chapelliny. Serdeczne
pozdrowienia [illegible]

11. XI. 91.

Kochany Panie

Dziękuję bardzo za koncesyę. Zakładów ustąpić nie mogę, bo bez tego czuję zawsze jakiś brak. Ale chcę zastosować się do potrzeb i wzorów uczniów szkolnych, a ten argument uważam za słuszny, wyrzucam to, co jako morał czy sentyment nie nadawało by się do lekcyi, a nadaje kształtu nar-racyi, rekapitulacyi, streszcze-

nia. Zresztą jeśliby Pan sądził
że z tego pewne będą dzieła, to
niechże Pan uprości i skróci
bez pytania, byleby jakieś na
niej były, i uwagi te same
w nim.
Serdeczne uściśnienia
Panu szanownemu
przesyłam
A. T.

W Krakowie 18/11 1891. ~~511~~ 516

Kochany Michale!

Telegrafuję równocześnie do Rady Szkolnej na Twoje ręce. Jest sprawa, w której nie mogę się sam porządzić. Otrzymałem mianowicie w tej chwili list od Molina taki: „Przed tygodniem wniosłem wprost do Ministeryum podanie tej treści, że cofam prośbę z końca października a proszę o urlop do końca listopada, nadmieniając, że może i wcześniej obejmę służbę. Jakoż w piątek o 8. godzinie przybędę do gimnazyum dla rozpoczęcia służby. – Podanie o przeniesienie wniosę po objęciu służby. d. 18/11 91..."

Co mam wobec tego robić? zwłaszcza, że zastępstwo już zarządzone, jak przedstawiłem 6/11 br. L. 492.

Postępowanie Molina wydaje mi się dziwnem. W kilka dni po przysłaniu

prośby o urlop, którą przedłożyłem 30/10 L. 492, telegrafował do mnie dwa razy z Wiednia. Te telegramy załączam. Urlopu nie wziął, a do Wiednia wyjechał, o czem dopiero z telegramów się dowiedziałem. Nie robiłem z tego użytku, że odemnie urlopu nie dostał, traktując go jako chorego i rozdrażnionego.

Z świadectwem lekarskiem, załączonem przez Molina do prośby, niemogłem się dotąd załatwić w myśl rozp. z 7 bm. L. 21526. Byłem z niem u Conitzky, lekarza powiatowego, ale oświadczył mi, że bez zbadania Molina, potwierdzić świadectwa niemoże, a w żadnym razie nie wydałby świadectwa, że Molin chory z powodu stosunków służbowych. Molin przyjechał do Krakowa wczoraj wieczór, posłałem więc świadectwo do niego, aby się o podpis postarał.

~~510~~
517

Ten, który uczy w zastępstwie za Molina, Cachel, jest w kłopocie, co z nim się stanie. Lekcye porzucił i nie prędko znowu inne dostanie, jeżeli będę musiał Molina napowrót wprowadzić. A pytanie, czy Molin znowu za jakiś czas nie skłoprzy.

W każdym razie proszę Cię o odpowiedź rychłą, a Molina zgłoszenie się tymczasem przyjmę, z oddaniem mu zaś nauki napowrót wstrzymam się aż do rezolucyi Rady szkolnej.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Leon Kulczyński.

PS. Zamiast posyłać telegramy, wolę podać ich tekst:
4/11 o godz. 5. popoł. „Werde morgen unterrichten."
4/11 o godz 8. wieczorem: „Entschuldigen komme nicht; Versetzungsgesuch bald.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Gdy przed trzema tygodniami dostałem zaszczytne wezwanie, aby przedłożyć plan książki historycznej dla niższych klas gimnaz. podpisane przez Jaśnie Wielmożnego Pana, zabrałem się do usilnej pracy, aby położonemu zaufaniu odpowiedzieć — Właśnie wczoraj dyrekcyi III^go gimnazyum plan przedłożyłem.

Czy podołałem, nie wiem. Wiem natomiast dobrze, że napisać coś dla szkoły, coby istotną i trwałą wartość przedstawiało, człowiekowi, który pracował w szkole praktycznie, ale w sfery literackie nie sięgał, jest rzeczą bardzo trudną. Niechże ten elaborat w osobie J. Wielmożnego Pana znajdzie pobłażliwe ocenienie co do dobrych i uczciwych moich chęci, a ewentualne – zapewnie znaczne – usterki niech nie będą poczytane za lekkomyślne pojęcie nałożonego zadania.

Ta obawa, abym w tym kierunku źle nie był osądzonym powoduje mną, że ośmielam się ten list pisać.

W obranych przezemnie Dziejach Średniowiecznych kierowałem się myślą rehabilitacyi tej pięknej epoki dla młodzieży. — Podwładny w obec Władzy spełnia zadanie przez szybkie wykonanie polecenia. — W ten sposób postąpiłem, i w ten sposób wyrażam wdzięczność za zaufanie.

Z powinnym najgłębszym szacunkiem

w Krakowie 20. listopada 1891. r.

Czesław Rozmuski

21. 11. 1891. Warszawa,
ul. Chmielna, 31, m. 6.

Szanowny Panie Profesorze,

Może raczy sobie Pan przypomnieć niżej podpisanego, który miał przyjemność poznać Pana podczas jubileuszu Kraszewskiego, ośmielił się czynić uwagi językowe z powodu Pańskich „Dziejów", a ostatnio przypomniał się Panu w Lipcu u p. Popiela.

Utrudzam Pana dzisiaj listem, zapełnionym prośbą o protekcję dla dwóch osób.

Jedną z nich jest Seweryn Udziela, Inspektor Szkół w powiatach Gorlickim i Grybowskim, zamieszkały w Gorlicach. Wybraliśmy go, oprócz innych czterech osób, do Komitetu, mającego wprowadzić w życie Towarzystwo Ludoznawcze, założone podczas zjazdu tegorocznego przyrodników i lekarzy. Dwóch członków Komitetu tego zmarło: Kopernicki i Baraniecki; największe nadzieje pokładamy na p. Udzieli, który parę lat temu założył kółko etnograficzne w Gorlicach i jako młody a zamiłowany

w ludoznawstwie pracownik, mógłby dzielnie się przyłożyć do rozwinięcia Towarzystwa. Lecz na to trzeba, aby mieszkał on w Krakowie. Otóż prośba moja za nim: czyby nie można go przenieść do Krakowa na posadę np. nauczyciela seminaryum (jaką już zajmował gdzieindziej) lub inną. P. Udziela przydałby się też jako wydawca pism O. Kolberga, mogący godnie zastąpić ś. p. Kopernickiego i jako kustosz muzeum po Baranieckim.

Drugim protegowanym moim jest p. Joachim Traczyk, syn

górala od Myślenic, który pracą doszedł do tego, że się dziś, w 26 r. życia, zapisał na ucznia Szkoły Politechnicznej we Lwowie; poznałem go ominionego lata i zdaje mi się, że przy pracy wyjdzie na dzielnego politechnika; wniósł on podanie o stypendjum; może raczy Pan pomóc tej jego prośbie, bo zewsząd uważam na to zasługuje.

Przepraszam za obarczenie Szanownego Pana prośbami mojemi; zanoszę je w przekonaniu, że spełnienie ich przyczyni się do dobra ogólnego.

Łącze wyraz prawdziwego uszanowania

sługa powolny

J. Karłowicz.

547 522

Kraków 22/11 1891

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Dzisiaj w południe przybyłem tu z Tarnowa i zaraz z dwóch stron zostałem o różne sprawy zaatakowany.

1) Kulczyński ma kłopot z Molinem. wrócił on z Wiednia, chce się do służby zgłosić, jednak zachodzi obawa, że potrwa ta służba nie długo, bo Molin jest rozdrażniony okropnie, tak że może lepiej byłoby, nie puszczać go całkiem do szkoły. Fizyk nie chce potwierdzić owego świadectwa lekarskiego, które zwróciliśmy do zakwestionowania, – a zresztą Molin cofnąć chce teraz całkiem podanie o urlop.

Wobec tego mianowania Kulczyńskiego, co robić z nowo mianowanym suplentem Cachlem, - p. Zalecki pisał mu, aby dekret wstrzymał i wspominał, że dalsze zarządzenie nastąpi, zresztą adresat go do mnie. Nie wiem, czy w Radzie Szkolnej x coś już postanowiono, - co do mnie, byłbym za za dekretem wprowadzeniem Cachla do służby dla tego, że Cubek chory ciężko na zapalenie płuc, i trzeba zastępstwa w wyższych klasach, - że objęcie Makina służby niepewne, - wreszcie że we drugie półrocze mówimy ogo ważąc na to, aby dwom suplentom dać zmniejszenie godzin. Faktycznie zresztą Cachel jest od 3/11 w służbie, a Kulczyński powołuje się pod tym względem na ustne upoważnie-

nie ze strony Jaśnie Wielmożnego Pana.

2) Burmistrz m. Podgórza był u mnie z prośbą, aby wyszukać gmach na gimnazyum przeznaczony i wskazać miejsca i ~~[illegible]~~, potrzebne na początek. Nie miałem do tego sposobności i nie wiem, czy pod tym względem co postanowiono. Sądzę, że potrzeba będzie na razie 6 ubikacyi (4 na 2 klasy z paralelkami), 1 na kancelaryę i konferencyj, 1 na zbiór przyrodniczy i bibliotekę) – nadto mieszkanie dla [illegible].

Uprzejmie proszę Jaśnie Wielmożnego Pana o łaskawą wiadomość, jak mam w tych dwóch sprawach postąpić.

Egzamina potrwają do soboty, – zaś w niedzielę wrócę do Lwowa, –

mam jednak wiadomość, iż jeden
z moich synów zachorował znowu
na influenzę, – co jest niebezpieczne,
gdyby mu doktór grożącą niedomogę
to ewentualnie wcześniej powrócę.

Z Tarnowa nadszedł temi dniami
operat dyscyplinarny o wybicie szyb
z wnioskami na wydalenie; prosił-
bym o wstrzymanie załatwienia do
mego powrotu, – bo mam udzielić
pewnych wyjaśnień.

Załączam zapewnienie najgłębszego
poważania

uniżony sługa

Dr [illegible]

Kraków 22/X 91.

Szanowny i Kochany Panie!

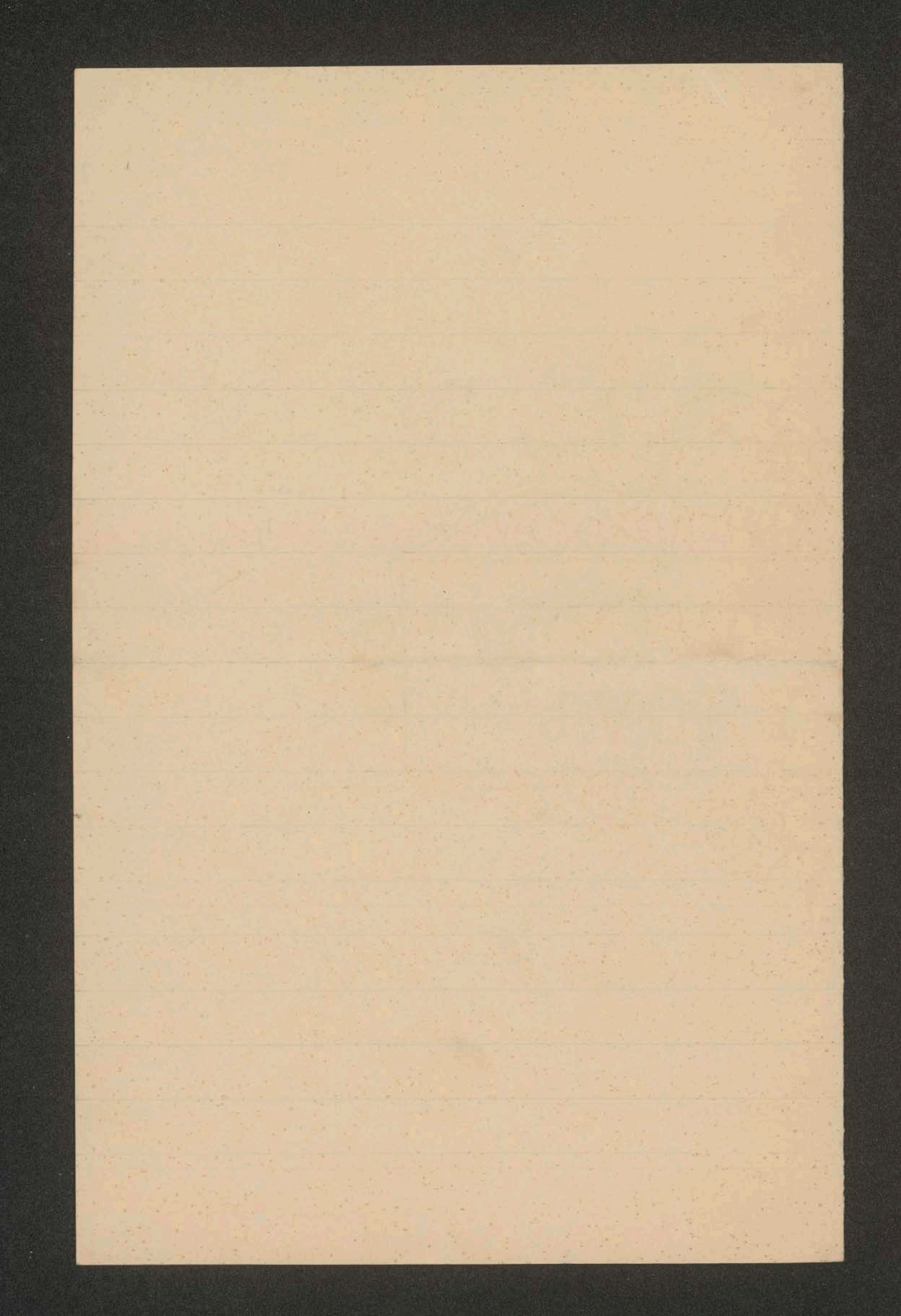
Ośmielam się łasce Pańskiej polecić oddawcę niniejszego listu nauczyciela Glińskiego który stara się o posadę kie-rownika w Wiśniczu. O panu Glińskim wspomniałem Kochanemu Panu ustnie we Lwowie. Jest to jeden z najzdolniejszych nauczycie-li ludowych jakich znam

/.

Proszę przy tej sposobności przyjąć wyrazy najgłębszego poważania i najszczerszej przyjaźni z jaką pozostaję i pozwalam się pisać Kochanego Pana zawsze powolnym i oddanym

M. Straszewski

~~520~~
525



~~523~~
526

Czcigodny Panie Prezydencie!

Już przez kilka czwartków musiałem się absentować – to z tej to z owej przyczyny; wybierałem się na pewno na dzisiejszy wieczór, tymczasem niegodziwa influenza, na którą chorował cały mój dom, naraz i spowiednicę i mnie chwyciła. Nie mogę jeszcze wychodzić, lubo na parę godzin dzisiaj wstałem. – Musiałem też skutkiem tego odwołać posiedzenie fakultetu, na którym miałem odczytać referat w sprawie powołania Antoniewicza, i nie mogłem, jak zamierzałem, na ubiegły czwartek zwołać posiedzenia Komisji Egz. w wiadomej sprawie. Zwołam ją na najbliższy czwartek i niezawodnie przyjdę z relacyą. – W sprawie ew. wokacyi do Krakowa Kazim. Mor. żąda odemnie dziś już stanowczej decyzyi – sprawdzi w środę [illegible] – Znając [illegible] cierpliwość, przeczytawszy [illegible] [illegible]. Czyby mi Pan Prezydent więcej [illegible] osobie na [illegible] w niedzielę popoł.? Mam nadzieję, że w niedzielę będę już mógł [illegible]

mieszkanie i jedynym nie mógł, przyzwoitym ze wszech lokatorem.—

Wkońcu ośmielam się polecić Kandydata stanu nauczyc. Sydeckiego, który pracuje jako prowizor. zastęp. w IV gimn. — nie wiem, jak się aplikuje jako nauczyciel; atoli mogę zapewnić, że jest bardzo pilnym, i że posiada gruntowne i rozległe wiadomości filologiczne (także w polsk.) i że jest ze wszechmiar przyzwoitym i nadzwyczaj [i poczciwym] godnym człowiekiem.

Łączę wyrazy poważania i szczere pozdrowienia

L. Ćwikliński.

L. 26. XI. 91.

(Opiek. 4).

27. XI. 91.

Kochany Panie

Obiecałem Panu wczoraj podanie na Igo Generała, i dotrzymuję. Dodaję do tego uwagi odebrane przez sekcję Rady Miejskiej nad mojem sprawozdaniem. Jako delegat jestem obowiązany podać te uwagi do ~~Ra~~ wiadomości Rady Szkolnej: a dla mojej pozycji stanowczego delegata byłoby dobrze gdyby o tych uwagach była mowa w Radzie Szkolnej (choć na uwagę)

i gdyby mi w przyszłości zdrowie
zdaniem mógł strzedzić to co
było niemożliwe.

Kiedy mamy Pana znowu
widzieć? Zapewne podobnie wiele
w Grodnie nie byłem, ani
dziś pozwiedzę. Wolałbym mu
dziś napisać kiedy mam wy-
padnie być w Zwolenie, żeby
do tego zastosować moje
obroty.

Ze wzruszeniem, niedzielnie uszan-
owania, Pana szanownego

przyjaciel

St.–Ż.

526
530

Z powodu sprawozdania delegata Rady Miejskiej do Rady Szkolnej krajowej (za rok 1890), odbyła się w sesyi IV. Rady Miejskiej dyskusya, w której doły się słyszeć następujące główne uwagi.

I. Powszechnie się spostrzega i powtarza że uczniowie wstępujący do klasy I. gimnazyalnej mało są dostatecznie przygotowani, co następnie wpływa szkodliwie na cały stopień nauki gimnazyalnej. Jeżeli tak, to nie w gimnazyum ale już w szkole ludowej trzeba szukać środka zaradczego na to niedostateczne przygotowanie. 1. Przygotowanie to, zdaniem niektórych członków sekcyi (dyrektor Kotter, prof. Baudouin) jest niedostateczne w kierunku biegłości i wprawy w czytaniu i pisaniu, za to pod względem wiadomości zanadto obszerne. Należałoby zwrócić na to uwagę, i w szkołach ludowych podawać dzieciom mniej wiadomości o wielu rzeczach, a żądać więcej tej biegłości i wprawy. 2. Examina wstępne do klasy pierwszej gimn. właściwie chybiają celu i nie dają prawdziwego wyobrażenia o przygotowaniu ucznia, albowiem a. są tak liczne i ograniczone na czas tak krótki, że ani jeden profesor ani komisya nie może prawdziwie poznać co który z nich umie. b. kto jest odważniejszy, władnie obycia twarzy i wrażeniem examina zwycięża; głowy i wydaje się lepiej przygotowanym niż jest. c. Wreszcie przez protekcye, przyjmuje się często także nieprzygotowanych. Z tego powodu dyrektor Kotter żądałby żeby examina wstępne były zupełnie zniesione. Każdy uczeń ze świadectwem ukończonej szkoły ludowej mógłby wejść do pierwszej klasy gimn.; a dopiero, po dwóch lub trzech

miesiącach, kiedy doświadczenie już przekonało że jest nieprzygotowany albo tępy, powinny by następować wydalenia ze szkoły, choćby bardzo liczne. Oprócz tego żądał też dyr. Rotter, żeby w trzech pierwszych klasach klasyfikacya uczniów nie była bardzo ostra, a to dlatego, że do wielu szkół zawodowych (przemysłowych etc.) potrzebne jest świadectwo z trzeciej klasy gimn.: odbywszy tę klasę, większość uczniów słabszych przechodziłaby do innych zakładów, do których miałaby wstęp otwarty; w gimnazyach zostaliby lepsi. Co do tego zniesienia egzaminów wstępnych, dyrektor Rotter był sam swojego zdania. Przytaczano przeciwko niemu takie do odrzucenia argumenty, jak przepisy, niemożność ograniczenia rozkładu z porządku w gimnazyach gdyby liczba uczniów w 1. klasie miała się nagle zmniejszyć znacznie po jakimś lub kilku miesiącach, tysiączne względy któreby wpłynęły na zatrzymanie w szkole uczniów słabych, nadewszystko wzrost nadzwyczajny uczniów w pierwszej klasie, niemożność nastarczenia sal, klas równoległych, profesorów etc.

Samo uznanie niedostateczności i niepraktyczności egzaminów wstępnych, przyznanie było dość zgodne. Żeby na niej zaradzić proponowano przypuszczenie nauczycieli ludowych ~~[illegible]~~ do komisyi egzaminacyjnej, jako tych którzy praktycznie znają stopień przygotowania takiego ucznia, i którzy mogą go ocenić. Jako środek pewniejszy – jeżeli możliwy – wskazywano (prof. Zoll) przeniesienie egzaminu, tak żeby się odbywał nie w gimnazyum na wstępie, ale w szkole ludowej po skoń-

Greckiej klasie IV: rodzaj egzaminu dojrzałości. Z którego świadectwo dawałoby wstęp do gimnazyum, jako świadectwo dojrzałości do uniwersytetu.

II. Niska ranga jest dla nauczycieli gimnazyalnych upokorzeniem, a jest chyba powodem że młodzi ludzie usuwają się od tego zawodu. Pewna satysfakcya dana miłości własnej, uciszyłaby wiele skarg i narzekań. Jeżeli nie jest możliwem to żeby każdy nauczyciel gimnazyalny miał ósmą rangę, żeby przynajmniej po piętnastu latach każdy dostawał ją z prawa, a żeby mógł podawać o nią sam (nie jak teraz, kiedy podaje dyrekcya za pośrednictwem Rady Szkolnej).

III. Znaczna liczba kandydatek stanu nauczycielskiego nie znalazła przyjęcia w seminaryum, bo miejsca zajęte. Większa liczba seminaryów żeńskich jest pilną potrzebą.

Hildesheim 25/11.91.
Bernward Str 32.

~~521~~ 532

Kochany Stefanie!

Piszę do Ciebie z naciskającą prośbą.
We Lwowie została obecnie otwarta nowa szkoła artystyczno przemysłowa (Kunstgewerbe Schule) na której dyrektora rozpisany został konkurs. Odkąd się dowiedziałem, chcę mieć na tej posadzie architekta. Zwrócono mi z różnych stron na ten konkurs uwagę i zachęcano, żebym się o owo stanowisko także starał.
Po wszechstronnym namyśle postanowiłem, mianowicie ze względu na przyszłość moich dzieci, kroki poczynić, aby ten dyrektorat dostać.
Ze Lwowa doniesiono mi, żeby było bardzo ważnem, abym sobie pozyskał p. Dr. Bobrzyńskiego, który jest wiceprezesem krajowej rady szkolnej, gdzie jego wpływ jest bardzo ważny i decydujący.
Ponieważ wiem, żeś Ty jest szwagrem p. Bobrzyńskiego i ponieważ mnie znasz od 20 kilku lat, przeto udaję się do Ciebie z prośbą, abyś zechciał do Twego szwagra napisać i mu sprawę moją i mnie polecić.
Jeżeli się zaś na to zgodzisz, to prosiłbym Cię o pośpiech, bo w końcu tego miesiąca podania odesłane do ministra oświaty winny być [illegible]

namiestnika galicyjskiego wniesione.
Byłoby mi zatem pożądanem, abym wobec p. Bobrzyńskiego, gdy moje podanie nadejdzie, nie był obcą osobą.–
W mojem podaniu robię starania o dyrektorstwo ale pod pewnemi warunkami; otóż proszę Cię, abyś Swego Szwagra poprosił, żeby te warunki wobec namiestnika i ministra poprzeć swoją powagą i wpływem zechciał.–
W końcu proszę Cię o łaskawe zatrzymanie całej sprawy w tajemnicy, [illegible] ani w Berlinie ani w Poznaniu o niej nikomu nie chciéj wspomnieć.–
Będę Ci bardzo wdzięcznym, jeżeli mi zaraz tę przysługę wyrządzisz, a o Twojej decyzyi wkrótce kilku słowami doniesiesz do Hildesheim.
Dziękując Ci naprzód za Twą pomoc, przesyłam Ci serdeczne pozdrowienie, a za trudy przepraszając
zostaję Twoim kolegą
szkolnym i przyjacielem

Z. Gorgolewski

Zależy mi na utrzymaniu tej sprawy w tajemnicy, bom równocześnie rozpoczął starania, w razie gdyby mnie Lwów zawiódł, aby się do Berlina dostać. Gdyby się o tem zatem niepowołani ludzie dowiedzieli, mogłoby na moją

533

[illegible] całe starania w tym i owym kierunku wyjść. –

Szan. Kochany [illegible]!

Zamiast się odwoływać do opinii, przesyłam Ci w oryginale odebrany list od Gorgolewskiego. Nie mogę jak tylko najgorętszy polecić Gorgolewskiego. Jest to znakomity talent pierwszego rzędu. [illegible] przecież o nim słyszeć. Jest on w całem znaczeniu artystą architektem. Obecnie jest zastępcą budowniczym w [illegible] w Hildesheimie. [illegible] II. nagrodę do projektu gmachu parlamentu pruskiego w Berlinie. Jest może od 2 lub 3 lat [illegible], a więc [illegible]. [illegible] na prośbę Gorgolewskiego, aby dyskrecyą zachować.

[illegible] przed 3 dniami do [illegible] [illegible]. Z całem [illegible].

Twój [illegible]

Poznań, 28/11 91. –

537

ABGEORDNETENHAUS

Łaskawy Panie Prezydencie!

W imieniu Benöego, który telegrafem zawołany do Krakowa na Radę Nadzorczą Floriańki i moim udam się do kochanego Pana z prośbą. —
Album dla Jaworskiego się w tych dniach skończy, i

ma być oddany przy obiedzie
na ten cel urządzonym; —
komitet wystosuje do
Pana Prezydenta zaproszenie; —
ale ponieważ wiemy, jak
Pan Prezydent zajęty, ośmiela
my się Benöe i ja już teraz
prosić, czyby nie byłoby
możliwym, żeby łaskawy

535

Pan Michał mógł sobie sprawy urządzić, żeby 12. grudnia (: sobota :) był na tym obiedzie, przydałoby się to i dla stosunków w kole.

Wnadzieji, że się uda drogę do urzeczywistnienia naszej prośby proszę o wyrazy głębokiego poważania dla Pani Prezydentowej

Kochanego Pana

szczery

Wiedeń 1.12.1891 r.

Zeliński

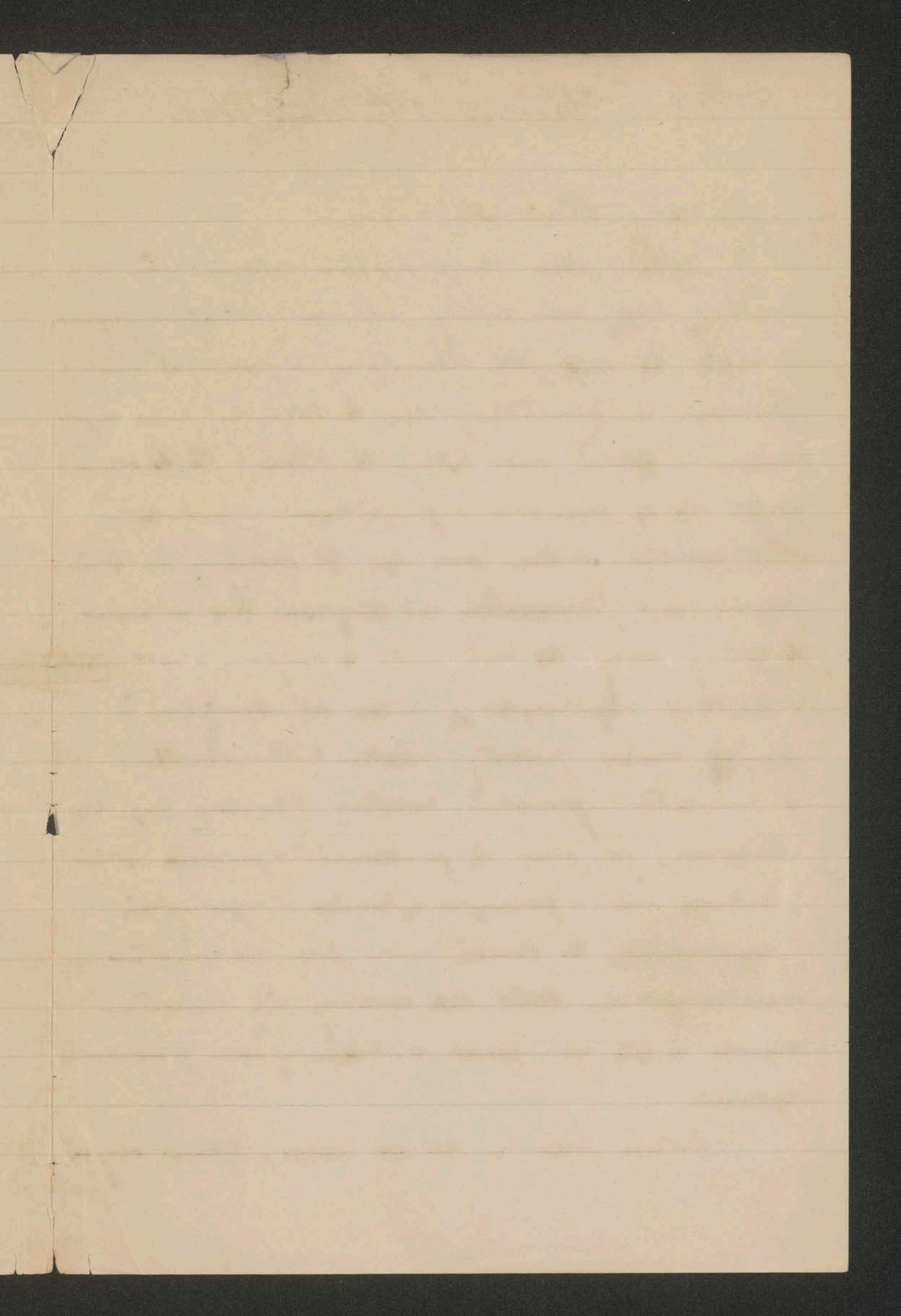
536

Kraków 2 Grudnia 1891 r.

Kochany Panie Michale,

Wybacz pan że przysyłam rękopis nie właściwą drogą ale zależy mi na jaknajszybszym jego złożeniu bo czas już spóźniony a powiedział mi German że Karasek idzie z Dziennikiem podarunkowym i będzie musiał tydzień do biura. Co do ortografii to tę razem wraz z przecinkami poprawia Malinowski, mówię pan więc był spokojny że będzie poprawna. Pracowałem nad rękopisem dwa miesiące do późnej nocy bo wiadomości o przyrodzie roślinek w książkach popularnych są wiecznie tak starożytne że przyjdą czasów podróży Cooka i Humboldta! i musiałem sprowadzić źródłowe świeższe angielskie książki, jak pan się przekona z podania tych których nie w pierwszym wydaniu i z pewnością poprawiona, bo chociaż mniej jest materyałów naukowego ale dobór tak zrobiony żeby zawierał wszystko co było pominięte w obszerniejszem pierwszem wydaniu.

Czekam tylko na klisze nowe, które otrzy-

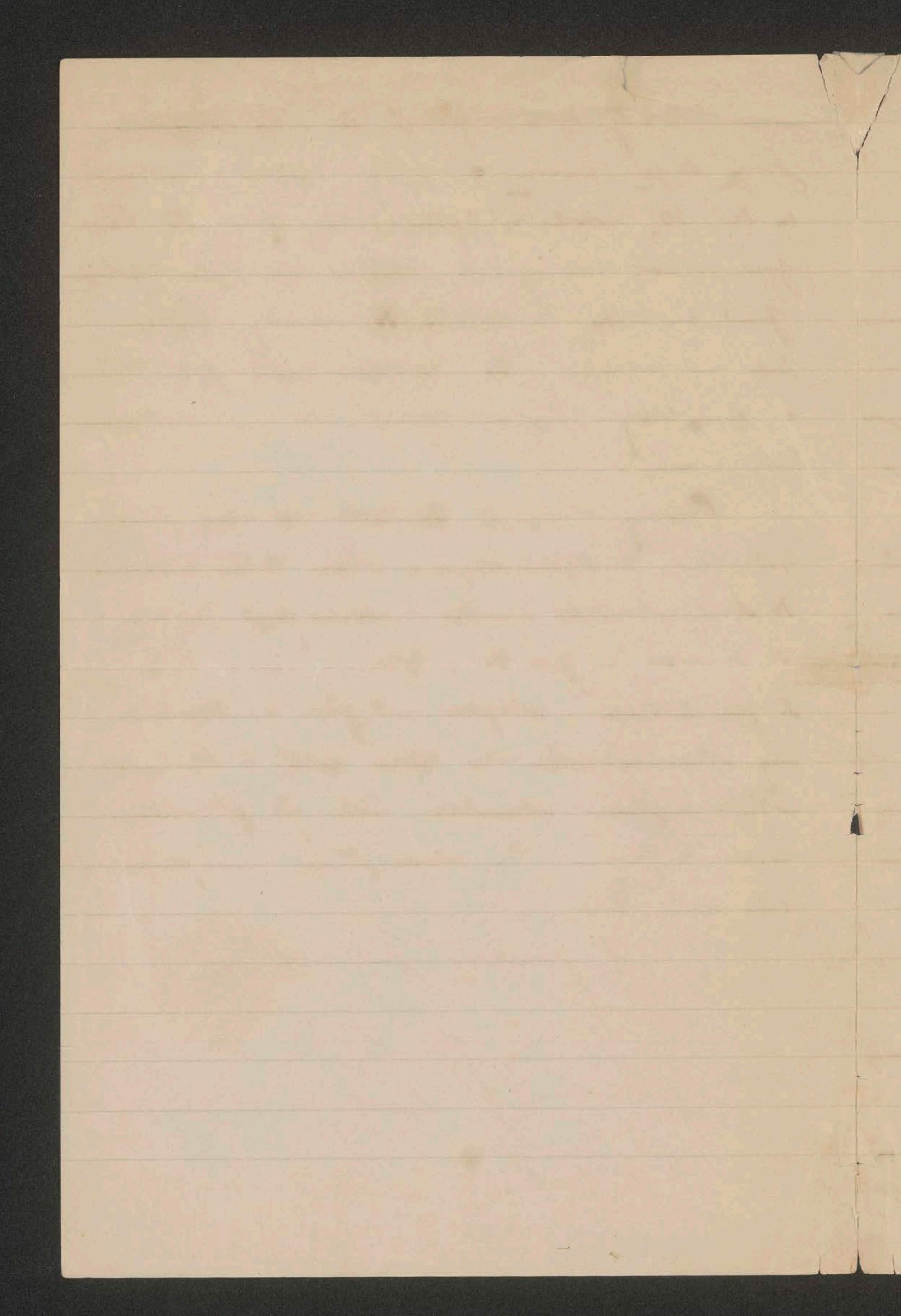


mam Jeżeli dalej rozporządzi ze swoim rękopisem, swoje drugie proszę aby (jeśli możliwe za dni 10) zwrot rękopisu, który przesłałem Panu jako pamiątkę, [illegible] mi [illegible] Pan autentycznie [illegible] do narodu. Rękopis jest mi potrzebny bo niektóre części przerobiłem, w tym, który przysłałem, inaczej, niż w pierwotnym, który mam.

Cieszymy się bardzo na nową swoją godność. W Piątek sesya. Mam dużo interesów do Namiestnictwa i może w ciągu tej[?] przyjadę do domu na parę dni, będziemy mieli dużo do pomówienia. Napisz mi Pan na końcu czy Namiestnik nie był wtedy w Krakowie. Nie mogłem odmówić Żak. od pisania listu do Pana bo nie mogłem mu powiedzieć jak rzecz stoi.

Z prawdziwą przyjaźnią

[illegible]



538

W. 3/12 91.

Łaskawy i kochany Panie

Prezydencie!

Dwie protekcye: Rybkowski jako kandydat na dyrektora szkoły przemysłowej we Lwowie - tego popierać nie potrzebuję - ludzie dyrektor protestanckiej szkoły w Białej na dyrektora Kommunalnej szkoły tamże.

Nie umiem nic innego przytoczyć na poparcie Kandydata tylko to, że wyborcy moi uważaliby sobie tę nominacyę za zwrot pomyślny ze strony władz krajowych, do których żywią żal za to, że niechcą się

polonizować.

W Kole przechodziliśmy przez okres
rozkładowy wywołany „wolną ręką”,
która groziła rozpasaniem swobody
aż do absolutnego warcholstwa.
W komunikacie naszym z obrad
politycznych znajduje się dyrektywa,
która przynajmniej pozwoli utrzy-
mać Koło nadal na stanowisku
jako tako poważnem, a zapobiegnie
psuciu się wewnątrz.

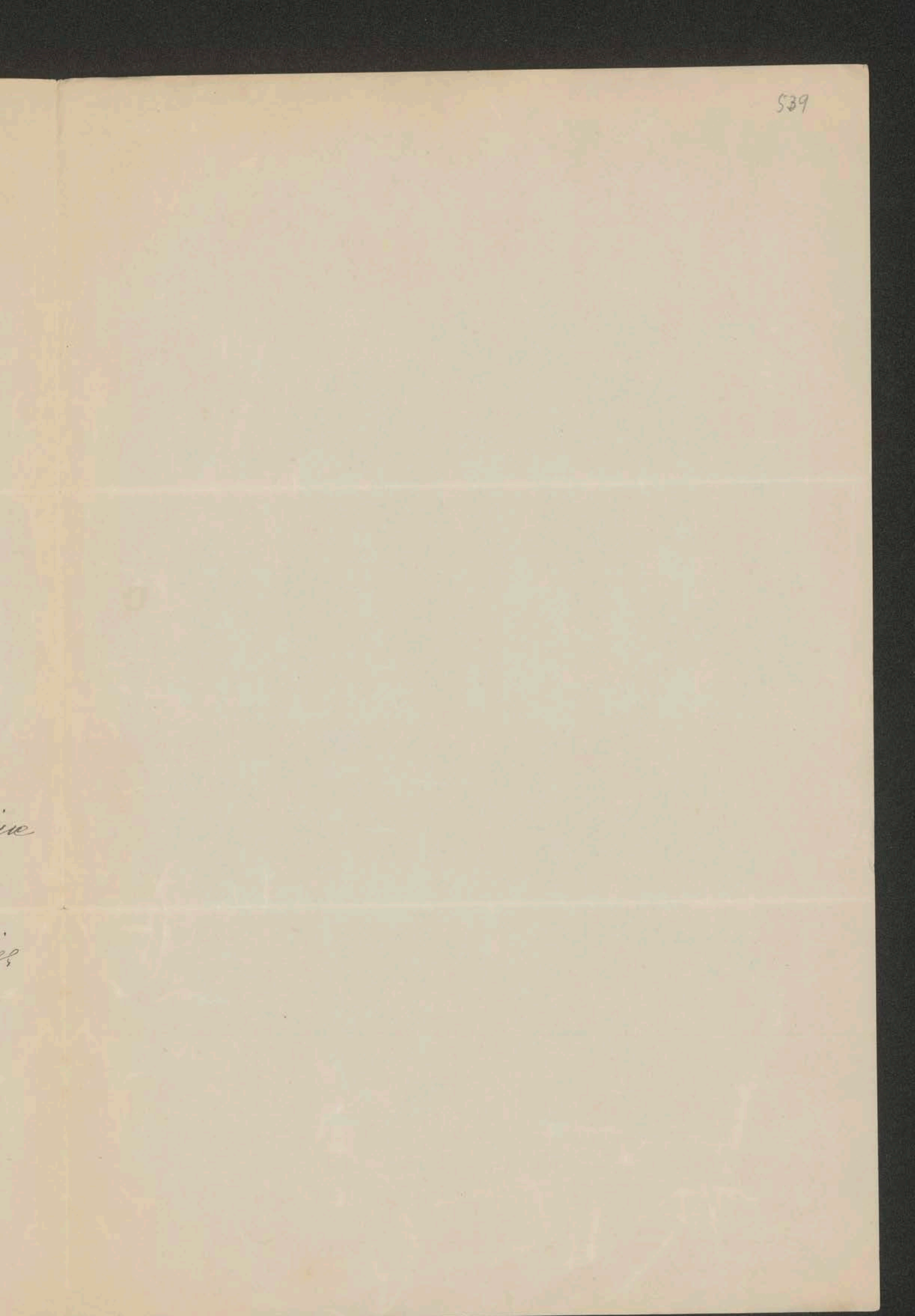
Serdeczne wyrazy łączę i pozostaję

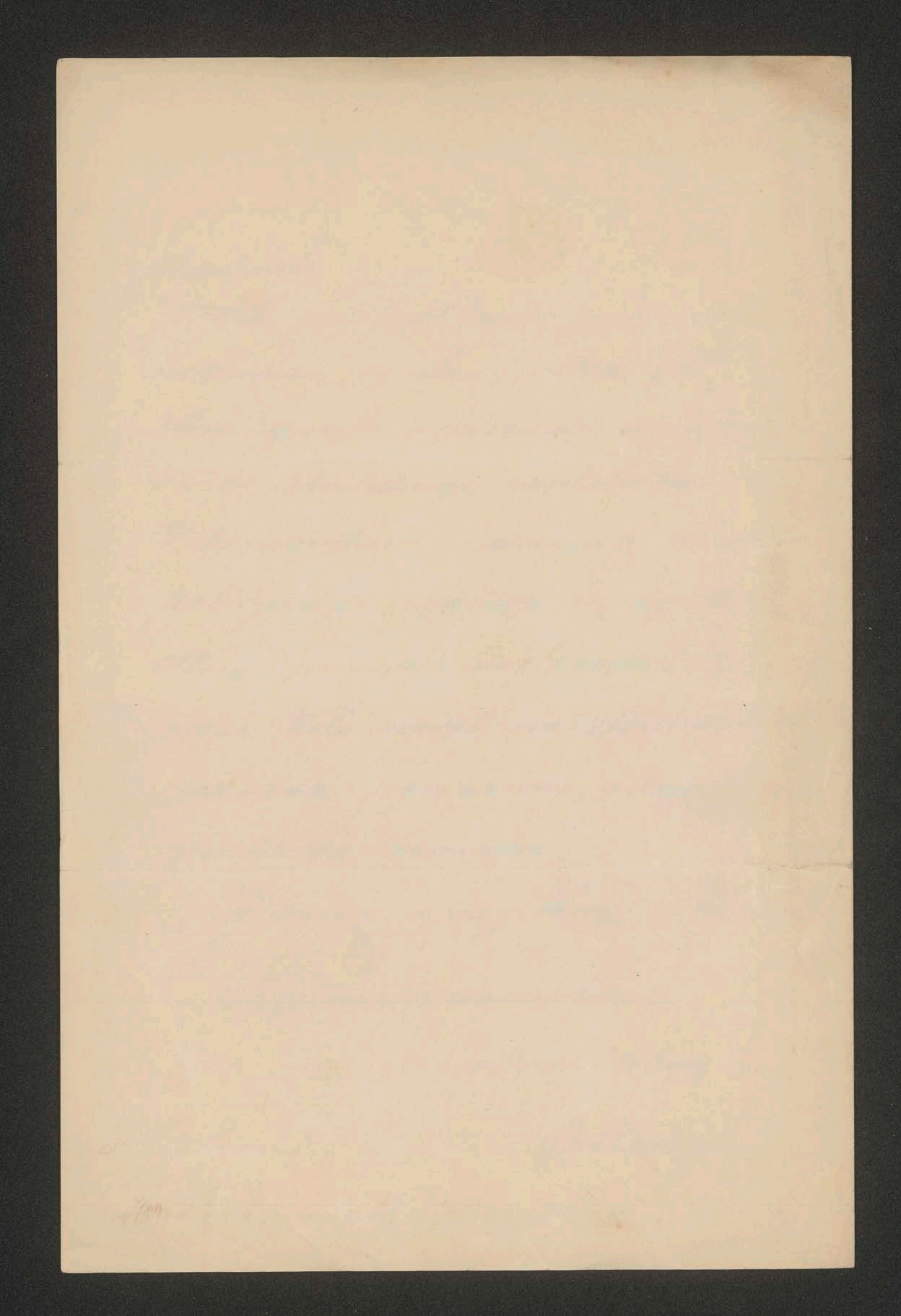
z szczerym szacunkiem

przychylnym kolegą

Madeyski

Pani najłaskawszej rączek wyrazić proszę.





540

Kraków 4 Grudnia 1891 r.

Kochany Panie Michale,

Właśnie odbyło się głosowanie w sprawie wyboru kandydata na Prezesa Komisyi egzam. Na 19 głosujących 13 głosów otrzymał Czerny 4 Karliński 1 Zakrzewski 1 Kreutz.

Naturalnie że wiem o przybyciu p. Namiestnika do Krakowa, w obec czego moja prośba do Pana o zawiadomienie mnie kiedy N. przyjedzie jest bezprzedmiotowa.

Z prawdziwą przyjaźnią

Józef D

Kochany Michale!

Proszono mię na ostatniem naszem posiedzeniu wydziałowem, bym zwrócił się – jako dziekan – do Ciebie z prośbą o jak najszybsze wyekspedyowanie sprawy Sternbacha. Podobno – według prywatnych wiadomości – sprawa ona już odeszła z Wiednia.

Wywiązując się w ten sposób z tej misyi, zawiadamiam Cię przy tej sposobności, że dnia 2go grudnia odesłałem przez Senat akad. i Namiestnictwo wielki nasz referat w sprawie potrzeb studyum rolniczego na lata 1891–93, opracowany wspólnie z Heckem. Jednocześnie zawiadomiłem wprost Ministerstwo zgodnie z życzeniem Rittnera, objawionem Janowskiemu (gdy tenże z końcem listopada wraz z Cramonellim ~~przyjechał do~~ bawił w Wiedniu), że operat ten już via Namiestnictwo odszedł, przyczem dołączyłem odpis preliminarza budżetowego, o który głównie Rittnerowi spiesznie chodziło.

O sprawie Czarnowskiego zaś donoszę Ci, co następuje:

Czarnowski zgodził się 1) habilitować zaraz na docenta; 2) opuścił ze swych pierwotnych żądań 600 zł. tj. żąda obecnie ~~na~~ ~~na~~ remuneracyi 3000 zł. — ale natomiast 3) domaga się kategorycznie dopiero rozpoczęcia wykładów w półroczu zimowem przyszłem tj. od 1go paźdz. 1892.

Skoro zaś wykłady rolnictwa muszą się odbywać już w letniem półroczu tego roku szkolnego, przeto na mój wniosek ostatecznie tak załatwiony punkt 3) żądań Czarnowskiego —, że zaproponujemy (~~powołamy~~) już zaraz na katedrę administracyi rolniczej pana Lubomirskiego z Dublan, który wykład tego przedmiotu dopiero rozpocznie z dniem 1go paźdz. 1892, — ale nadając mu obowiązek wykładania zastępczo i na razie rolnictwa w półroczu letniem 1892. Oczywiście załatwienie to zależnem jest pewnem od tego, czy Lubomirski przyjmie naszą propozycyę.

Godlewski zgody w tem jednak nie wątpi. Czarnowski już tymczasem wniósł podanie o przypuszczenie go do habilitacyi. W Wiedniu w układach z Rittnerem był twardszym. Porozumiały dopiero, gdy zaczęliśmy go przez dwa dni obrabiać, zmiękł nieco.

Przyjmij serdeczne pozdrowienia i uściski

Twój

Franek

Niedziela, 6. grudnia 91.

Kraków 7 Grudnia 1891 r.

Kochany panie Michale,

Pańska uwaga że precyzyjnie potrzeba głównie na zbyteczną obszerność podręczników bardzo mi trafiło do przekonania i dla tego chciałem moja książkę na więcej gim. nie była za obszerna skróciłem ją. Drugi druk zawiera prawie o arkusz mniej a gdyby dać większe /pominąwszy Co to jest natura? i pytań/ tym samym drukiem nie byłoby to nowe wydanie większe od pierwszego. Następnego roku posyłam tablic dwa druki i przypuszczam że Wasz autorytet wystarczy na zalecanie nauczycielom brania tekstu drobniejszego do nauki. Mówię właśnie o tem w przedmowie do uczniów. Co do pytań tylko nie ma tak wiele, są tylko zestawienia materyału opracowanego poprzednio, dałem je bo się tego bardzo nauczyciele domagali i tak ustaliłem autorytet.

Wydanie 1sze jest zupełnie wyczerpane, nie mam nic na składzie i 2gie musi wyjść na 1. Lutego w obec tego zacząłem drukować początek i mogę go wyprawić do miejsca gdzie się zaczynają pytania a zarazem zakres i dwojaki druk tekstu. Jest tego stron 26 i zaraz byłoby

to ogromne uważniejsze że była więcej odbitek, słusznie-
łem spodziewam się drugiej. Mam zamiar bić 5000
Ex. i dawać ją zarówno nieoprawne jak i oprawne.
Jakem wspomniał w pisaniu dając nawet blisko
150 daleko więcej zajmą one powiastki niż dawn
(bo tych starych uważam jako nieprzyjętych w skutek
skończenia tablolu) i nakład nie będzie mi się
jak pierwszy wydania. Sądzę że w obec cenie jednak
i dodając moją książeczkę z ogłoszeniem ilustracyami i
barwną tablicą mogę mieć nieoprawną daną
cenę 1 fl. a oprawną 1 fl. 20.

Między interesami które mnie ciągną
w Lwowie jest i ten żeby zniżyć cenę
Bot. na klasy wyższe. Wprawdzie w niej leży
mój główny dochód spodziewany z obu nakładów
ale przypuszczam żeby się szybko rozeszła a
mam pewne widoki większy to także 1 uczeń na
10 książkę kupuje. Chodzi mi jeszcze o to że jeśli
cenę zniżę na 1 fl. 20 lub nawet na 1 fl. to
żeby to zniżenie nie decydowało o czasie drugiego
wydania skróconego. Zrobię mogę się porozumieć
z Lwowem o ile taka ofiara zniżenia ceny

dałoby ten pożądany skutek iżby się książka rychlej rozeszła.

Wielce będę bardzo rad żeby [illegible] wiele [illegible], mówiąc mi o jemu nie [illegible] ak pani układa projekt co jest najważniejsze pracy.

Ściskam Pana [illegible]

[illegible]

Frankowany odbitek nowego filozofii [illegible] że mu to będzie przydatne jako inspektorowi.

d. 7/12 1891.

Kochany Panie Michale!

Proszono mnie tu gorąco o wstawienie się u Pana Prezydenta, by malarz Rybkowski mógł zostać dyrektorem szkoły przemysłowej we Lwowie. Wywiązując się z tego polecenia, mogę tylko poświadczyć, iż R. jest zdolny, porządny i biedny.

Brak nam tu Pana w obradach parlamentarnych. Ale się cieszymy [illegible] sił i zdrowia!. Chcielibyśmy posłyszeć zdanie Pańskie o naszym [illegible].

Proszę Pani oświadczyć ukłony nasze piękne. Z wyrazami najserdeczniejszymi Kochanego Pana

szczerze życzliwy

Leon Biliński

547

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent może będzie łaskaw przypomnieć sobie mnie Swej pamięci, jako córkę profesora Kuczyńskiego. Po przebytych nieszczęściach i dwuletniej ciężkiej i pociągającej wielkie za sobą koszta chorobie ś.p. męża mego, dziś jako wdowa w bardzo przykrem położeniu zostaję – z pięciorgiem małoletnich dzieci. Szczupła wdowia pensya i datek na wychowanie dzieci,

moi Łaską Najjaśniejszego Pana
podwyższony tak się przy teraźniejszej
drożyźnie i ciężkich warunkach życia
niedostatecznemi, że prawie uniemoż=
liwiają mi dźwigać dalej ciężar utrzy=
mania tak licznej rodziny i wycho-
wania jako tako tych biednych mych
pięciu sierot. Najstarszy z synów Mie=
czysław lat 11, uczęszcza do 1 klassy
w gimnazyum ś Anny w Krakowie,
a że jest pilnym i zachowuje się
wzorowo więc postanowiłam spro=
bować, czyby przez łaskawość mnie
życzliwych czybym nie mogła uzys=
kać dla niego stypendyum. Po=
dałam dziewięć podań o następu=
jące stypendya:

I o stypendyum z fundacyi ś.p.
Magdaleny Jurgas o rocznych
230 fl. L. 38.374.

II z fundacyi Ks. Bis. Józefa Pu=

548

kalskiego o rocznych 100 fl. L. 38.379.
III imienia Słupnickich i Jankowskich fundacyi ś.p. M. Słupnickiego o rocznych 200 fl. L. 46.271.
IV ś.p. Tomasza Łaranny o rocznych 1200 fl. L. 44.862.
V Agenora Hr Gołuchowskie o rocznych 200 fl. L. 46.272.
VI z fundacyi Jarosławskiej ś.p. Księżnej Anny ze Sternbergków Ostrogskiej o rocznych 105 fl. L. 45.080.
VII ś.p. Józefa Antoniego dw. im. Spaczyńskiego o rocznych 180 fl. L. 45.081.
VIII ś.p. Jana Żurakowskiego o rocznych 210 fl. albo 157 fl. 50 c L. 45.087.
IX Emila Jarosiewicza o rocznych 125 fl. L. 45.084.
I obecnie jestem tak śmiała udać się do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta z najuniżeńszą prośbą o łaskawe zwrócenie uwagi na te podania i wysłuchanie mej prośby. –

Stypendyum zaraz z początku szkół byłoby prawie zapewnieniem dla chłopca utrzymania na cały dalszy czas nauki a dla mnie znacznem ulżeniem. Ufna w łaskawość i dobroć JW Pana Prezydenta oddaję tę sprawę w Jego ręce z otuchą, że JW Pan Prezydent raczy uwzględnić moje ciężkie położenie i nie odmówi mi swego poważnego wpływu w uzyskaniu tej dla mnie wielkiej łaski jakąby była pomoc o stypendyum dla syna.
Pozwalam sobie załączyć wyrazy najwyższego poważania i szacunku i kreślić się z głębokim

uszanowaniem

z Kuczyńskich

Stefania Walczakowa

Kraków 12 Grudnia 1891 r.

Kraków 15. XII. 91

Kochany Panie

Potwierdzam wezwanie na 21go,
sądzę że 20go dnia już
mógłbym być na dworcu: gdyby
wypadło jakie takie lub
niemiłego potem na usługę,
a proszę jak zwykle o zawia-
domienie w Gazecie.

W niedzielę, albo w poniedział-
ku po południu, muszę mieć
parę godzin wolnych dla pa-
miej naszej z Wojciechowskim
którego dnia to mi wszystko

jedno, ale mniej.

Gdyby była jaka dumna, naprzykład odtrącenie byłoby to proszę mnie wstrzymać.

Serdeczne uściśnienia

Pani uszanowanie

przesyłam

H. Ze

Kochany Michale!

Radzca Josse z Komisyi podatkowej prosił mię o wstawienie się do Ciebie w następującej sprawie:

Syn jego, Jan Eugeniusz Josse, słuchacz 3go roku medycyny, podał się o stypendium Więcesławskiego (150 guldenów), które rozdaje Namiestnictwo. Wydział lekarski poparł to jego podanie usilnie na ostatniem swem posiedzeniu przed kilku dniami. Z tem poparciem odeszło też już do Namiestnictwa. Chodzi mu o to, aby stypendium to dostało się petentowi. I to coś znaczy, że p. Josse (jak mi sam zapewniał) jest persona grata u Excell. Badeniego – jeszcze z czasów, gdy tenże był delegatem w Krakowie. Przedewszystkiem jednak chodzi mu o poparcie z Twej strony.

Zrozumiesz moje położenie. Nie tylko widzę się zniewolonym przedłożyć Ci rzecz całą, ale nawet gorąco za nią przemówić. Wszakże rzecz

/.

samo już poparcie sprawy ze strony Wydziału lekarskiego.

Referat o książce p. Lenika otrzymasz już w tych dniach. Ogromną miałem z nią pracę, bo prawie ½ ~~części~~ działu geograficznego poprawiłem szczegółowo.

Potrzebuje ona bardzo starannej jeszcze redakcji i w pewnych ustępach przerobienia.

Szelągowski przyjrzał gruntownie część historyczną.

Całuję Cię najserdeczniej,

Twój
Franciszek

18/XII 91.

NB. Nie mógłbyś mi dwoma słowy odpowiedzieć, czy rzecz, tycząca się Józefa, jest do zrobienia?

~~577~~ [1891] 553

Kraków 20/12
Wiślna 7

Mój Kochany
Rada szkolna okręgo-
wa w Chrzanowie ukła-
dając ternę na obsadze-
nie posad w Jaworznie
postawiła na kierownicz-
kę na pierwszem miejscu
Kazanowską
Antecką
Wiernicką
na zastępczynię
Wiernicką
Antecką
Kazanowską

po sumiennem zba-
daniu i przekonaniu
się że Zofia Kazanow-
ska już od lat 12tu tam
pracująca jest najodpo-
wiedniejszą. Tymczasem
dowiadujemy się że za-
mianowaną została
Antecka, którą dziwnie
usilnie protegował
Starosta i która w
tem tylko by się z
nim nie poróżnić na
drugiem miejscu posta-

~~575~~
554

wioną została.-
Zechciej proszę uprzej-
mie sprawę mi wy-
jaśnić, bo w Radzie
szk. okręgowej wielkie
jest rozdrażnienie
przeciw Staroście i
inspektorowi. Kilku
panów podejrzywa
że terno inaczej mu-
siano przedstawić.
Życzę Ci najlepszego
Nowego Roku
Twój
Wodzicki

Niegowić 27. XII. 91.

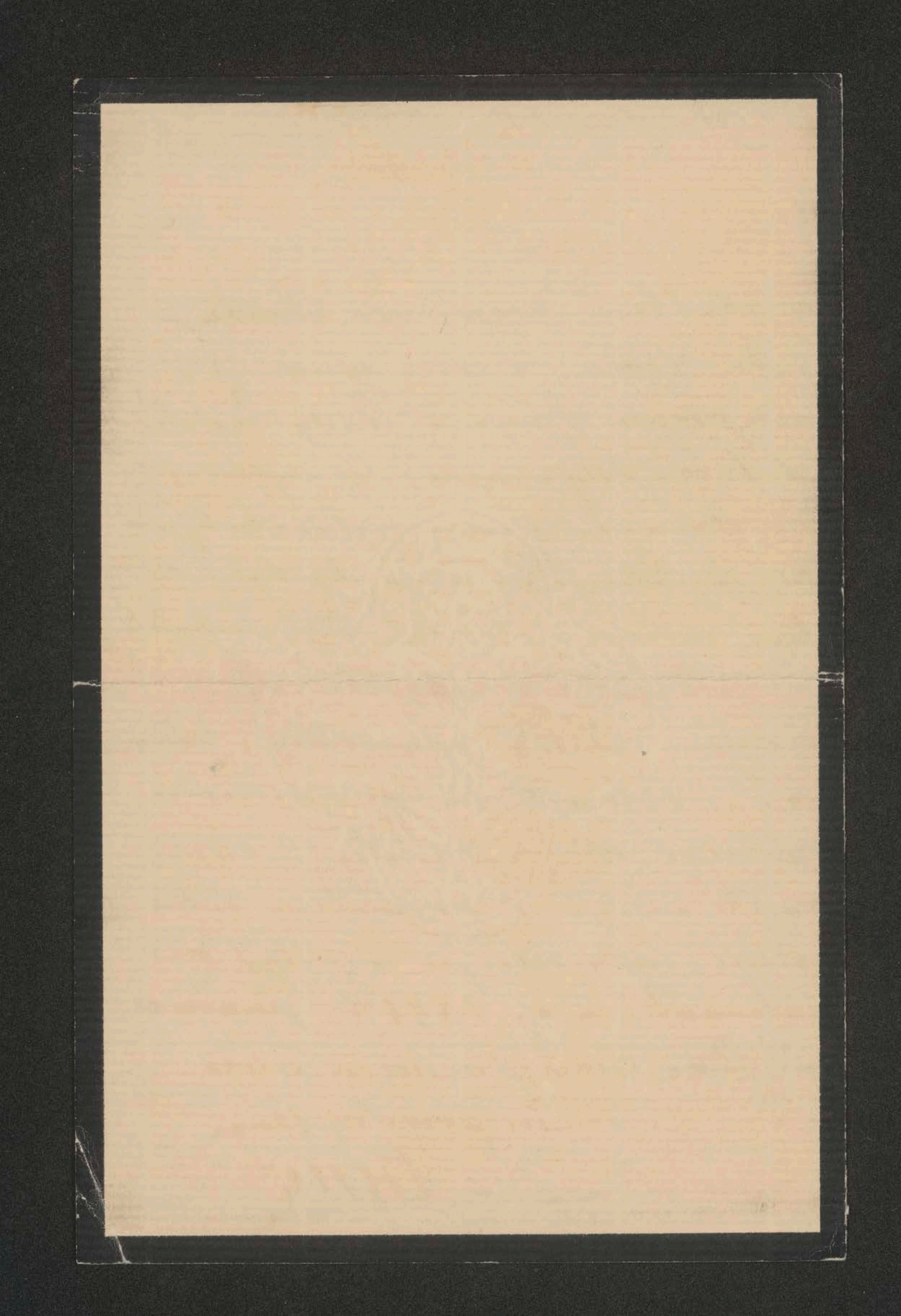
Szanowny Panie!

Za przesłane słowa życzliwego współczucia w nieszczęściu mojem, racz Państwo Obojga, przyjąć najserdeczniejsze moje podziękowanie — nie byłem w stanie wcześniej odpowiedzieć na łaskawy list Pański — tak byłem przygnębiony — po bolesnych przejściach i obrzędach — zabawiłem jeszcze cały tydzień w domu, w towarzystwie najbliższych moich — potem pojechałem do Wiednia i tak razem z bratem Koła i Kluckim

wyjechawszy w Piątek w Sobotę
powróciłem do domu - gdzie,
pomimo kilku serdecznych za
proszeń na Święta - pozostałem
sam - tyle tych Świąt z Nią
tutaj spędziłem - tak mi tu
tu wszystko żywo przypomina
że zdawać mi się będzie, że
i tym razem, z Nią świętuję.
Łaskawym Państwu, przesyłam
najszczersze życzenia i Roku dobrego
i Świąt wesołych - i zdrowia jak
najlepszego i z Chłopców pociechy-
ło dla Państwa Obojga - dla Pana
zaś Samego - życzenie - aby praca
Twoja na obecnym stanowisku
była jaknajpłodniejszą - aby

w skałkach, zwłaszcza Szwater-
jaka Kody – a wiszą sprawnie –
wstąpienie trwają i ślady Państwa
złotnice przyniosło; – ja dopracowy-
wa starszki koła, melancholijnie
się zapatruję – długo by było o
tem mówić – ale tak jest – ubytek
już starych – przybytku nowych,
w całem słowa znaczeniu: żadne
go! – Polecając się przyjaźni i
pamięci obojga Państwa – Pani
rączki całuję – i przesyłam tobie
uściśki i drugi mojego na
Internat, na r. 1891/2 – panowe
go Pana – stoi przyjaźnie ściska
zawsze powolny Stara

[illegible]



XII 1891

~~569~~
557

Środa.

Kochany Panie Prezydencie!

Śmiałbym się zapytać, czy sprawa Stawbarka wyszła już ze Lwowa. Proszę mi nie odpowiadać, lecz w razie potrzeby raz wspomnieć, bo oczekiwanie zadatkowane to być musi, a póki on na ozdobnym miejscu profesury nie zajmuje, rzecz nie przedstawia ministerstwa. A uniwersytet traci na tym wakansie zupełnym. Polecam więc tę sprawę Tarnowskiej Pana opiece.

Z powodu [illegible] nie przyjdę

na Tabor, bo [illegible]

[illegible] [illegible]. Ale [illegible]

wszystko tymczasowo, bo

my co [illegible] [illegible] [illegible],

zasadniczo [illegible] [illegible]

i [illegible] [illegible].

Serdeczne ukłony przesyłam,

Pani szczerze oddany

[illegible]

~~570~~
558

Kochany Panie Michale,

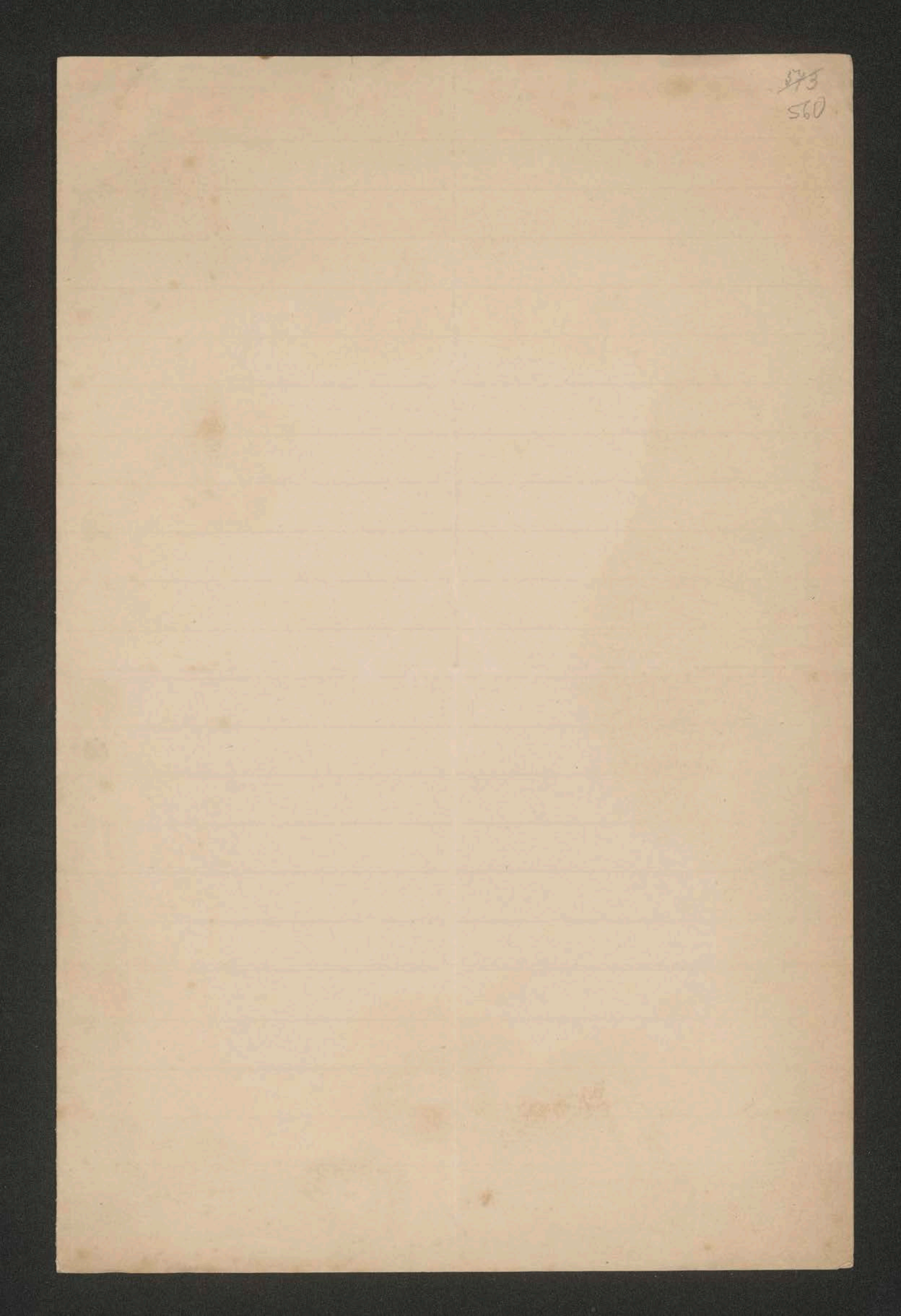
Byłby pan łaskaw zawiadomić mnie czy przysłano subwencyę 600 fl. na wystawę Zjazdu z ministerstwa handlu i czy przyznano przytem medale państwowe. (O to bardzo chodzi)

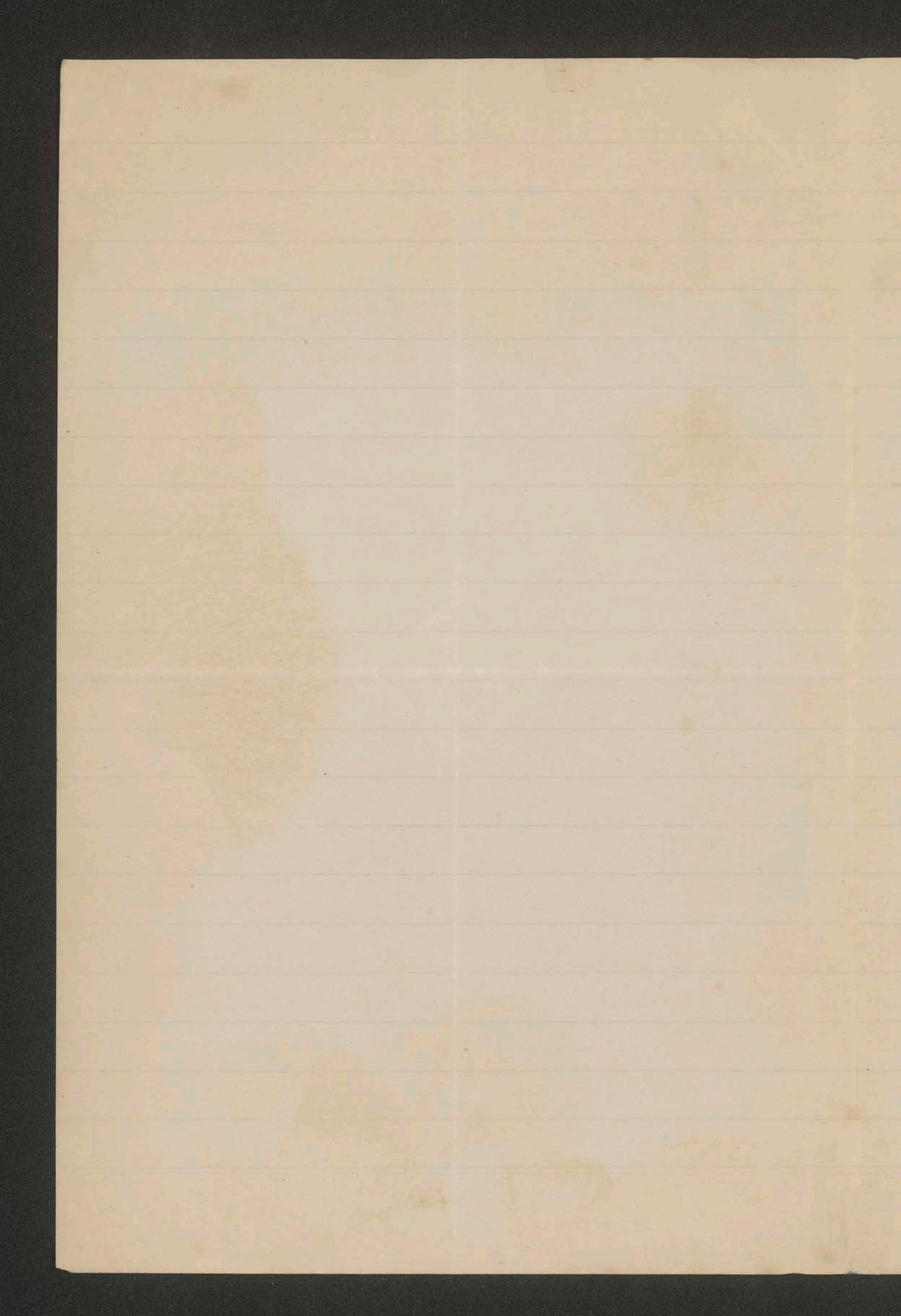
Bardzo Ciebie proszę aby pan był łaskaw wydać mi depeszę skoro przyjdzie odpowiedź do Jordana (Namiestnik mówił że Biliński przyrzekł mu że tego jeszcze nie wie nie będzie a pewnie trzebaby pomyśleć o sposobie i czasie wręczenia. Mówkę osobno..

Ściskam bardzo mile!

Szczerze oddany

[illegible]


~~573~~
560



Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze
Dobrodzieju!

W głębokiej pokorze upraszam o darowanie mi mej śmiałości, gdyż odważam się na to tylko dlatego, że będąc ojcem licznej rodziny znajduję się w bardzo przykrém położeniu.
W zeszłym roku ośmieliłem się upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana Rektora Dobrodzieja o poparcie mej sprawy, która przeszło dwa lata zalega w wysokiej c. k. Radzie szkol. Kraj. a ponieważ jak mi brat mój w Krakowie mówił, list mój był nie dokładny, odważam się moją pokorną prośbę przedłożyć powtórnie.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa przeniosła mię z urzędu z posady nauczyciela kierującego w Załorzu na posadę nauczyciela w Woli Filipowskiej. Jako przeniesionemu z urzędu należy się według ustawy zwrot kosztów przesiedlenia, o które w roku 1888 upraszałem. W roku 1887 upraszałem o przyznanie mi drugiego dodatku pięcioletniego, który mi się od 1go kwietnia 887 r. należy. W reskrypcie, przenoszącym mnię z Załorza do Woli oświadczyła wysoka ck. Rada szkol. kraj., że moją prośbę później załatwi i że wyda orzeczenie w mej sprawie dyscyplinarnej.

Ponieważ sprawa dyscyplinarna skończyła się uwięzieniem mego oskarżyciela na cztery miesiące ciężkiego więzienia, a sprawa moja zalega nie załatwioną już trzeci rok, przeto ośmielam się w głębokiej pokorze upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana Rektora Dobrodzieja o łaskawe wyjednanie załatwienia próśb moich.

Nie mogąc w inny sposób okazać wdzięczności, pro-
sił będę z familią moją Pana Boga, by w naj-
dłuższe lata udzielał Jaśnie Wielmożnemu Panu
Rektorowi Dobrodziejowi czerstwego zdrowia
dla dobra poważanej Familii i kraju w najgłęb-
szej pokorze uniżony sługa

Zaczek Szymon
nauczyciel

Wola Filipowska dnia 19/10 890

Równocześnie z niniejszém wniósłem jeszcze raz
prośbę do Wysokiego Pracsidium c.k. Rady szkol.
kraj. o załatwienie mych próśb.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Kryłem się dotąd z przyczyną mej choroby, ale, po-
nieważ ukryć nie mogę, co się ze mną wskutek tych cierpień
dnia 18. b. m. stało, uważam za obowiązek wyznać
nagą prawdę i rzecz całą złożyć w ręce W. P. Dy-
rektora.

Cierpienia moje są moralne. Zatruto mi życie,
odarto ze czci mój dom, moją rodzinę, narażono
na niepewny, może najgorszy los troje dobrych
dziatek. Sprawcą – p. Antoł Łucyk. Przedstawio-
ny na jednym wieczorku Katynowym mej żonie
i tejże siostrom zbliżał się odtąd coraz czę-
ściej, nadając swojemu postępowaniu pozory, jako-
by miał zamiar „adresować się" do jednej z tych
sióstr. Wobec tej okoliczności nie mogłem dopierać się życzeniom
rodziny, żeby go nikiedy do domu zaprosić, bo mo-
głem się narazić na zarzut, że jestem nieżyczli-
wy. Rzecz jedna wzięła obrot inny. P. Łucyk
szukał tylko sportu, popisu – choćby to było po-
łaczonem z nieszczęściem kolegi. Wkradszy się
pod pretekstem konkurenta siostrzynego w zaufa-
nie, użył wszelkich środków i środeczków i godzi-
wych i niegodziwych, byle tylko zjednać sobie przy-
chylności w całej rodzinie – polubiano go – zaufano mu –
wszyscy się oszukali jego życzliwością, jego przy-
jaźnią; chutka mej żony była pewna, i Łucyk
lada dzień oświadczy się o rękę jednej z córek;

a tymczasem p. Łuczyk rozpatrywał teren, dopatrzył że w rodzinie nie zażywam miru – że nie bardzo [illegible] mnie chociażby w obecności żony, odzywając się o mnie; słyszał, że nieraz moim kosztem się bawią – zamyślił także na mój koszt zabawić się. Dozując ziarnko po ziarnku (w formie żartu) wywoływał tylko wesołość – odkryto we mnie nowe zalety: dowcip – humor... Podobał się wszystkim nie mniej i żonie. Spoufalony ze wszystkimi – bo z dawna ustami zaczął już per „ty" mówić – zaczął mię ośmieszać z początku z lekka, później coraz wyraźniej przed wszystkimi – nawet w obecności żony. Tak udało mu poniżyć mię w oczach wszystkich a zbierając rozmaite klamstwa i plotki czy rzeczywiste czy przez się skomponowane, znosił je skwapliwie i przedstawiał mię jako źródło, z którego płyną rozmaite oszczerstwa, obmowy krzywdzące rodzinę żony. Gdy to uwierzono – zaczął zatruwać i sumienie mej żony. Podchwytywał – zapamiętywał każdy zwrot, każdy żart, każde słowo – które by się dało na niekorzyść moją tłomaczyć i przedstawił, że ja podkopuję cześć własnej żony. Wszystko to wsiąkała w całą osobę ofiara jak w gąbkę – pomogło zająć stanowisko „obrony uciśnionej niewinności" – i tak stworzył piekło w moim domu. Wszystko to przygotowało się w domu rodziców mej żony, pod okiem niedołężnego ojca, przewrotnej matki i sióstr niedoświadczonych. Gdy już był pewny względów mej żony – zaczął coraz częściej dom nawiedzać, a kiedym się spostrzegł – już było za późno.

Niechcąc wywoływać skandalu, przez trzy miesiące
walczyłem do upadłu sam jeden – wyczerpałem wszy-
stkie argumenty, ale tego, niepojętego dla mnie szału
nie mogłem pokonać. Trzy miesiące ciężkiego
smutku – w klasztornej ciszy ani jeść ani spać nie mogłem,
prawie mię z nóg obaliły. Ocknąłem się, ale przed mą
przepaścią, w którą natręt nieumiemny pchnął
swoją niepodejrzliwą ofiarę. Udało mu się podniecić
w niej taką nienawiść – taką pogardę dla mnie –
że pożycie stało się choćby tylko ze względu na
dzieci niemożliwem. Do 14. b.m. staczałem sam ze sobą
najokropniejszą walkę – co i jak zrobić – – Żonę stra-
ciłem – rezygnowałem, przemyśliwałem czy nie dało
by się jeszcze matkę dla dzieci uratować. Ale
ciągłe podżeganie nienawiści przez Łuczyka
paraliżowało moje usiłowania. – To doprowadziło
mię do rozpaczy. 18. b.m. postanowiłem wymówi-
ć mu dom. – Przedpołudniem (może godz. 10½) przycho-
dzę do domu. zastaję Łuczka rozmawiającego w
kuchni z żoną w otoczeniu dzieci. Wydaliłem dzieci
do przyległego pokoju a sam zacząłem (po niemiecku) mówiłem

* Teściowa ostrzegała mię, abym się nie ważył
obrazić Pana. Powiada, że pan nosi rewolwer
przy sobie, i miał powiedzieć, że jeżeliby mnie
poważył uderzyć, to zabije jak psa. . . .

Zamiast odpowiedzi (jasnej) nastąpiły drwiny w gestach, w
postawie całej – coś mówił – ale z takiem lekceważeniem
że mi mgnieniem oka oburzyło się wszystko we mnie

i nie zważając, czy ma cokolwiek przy sobie czy nie
bez zrobić z niego użytek czy nie – uderzyłem
go z całej siły prawą ręką po twarzy – zawołując
zirytowany: błaźnie obrzydły teraz – ja stoję bez-
bronny. Zuczyk rzucił się na mnie chcąc się
zrewanżować, ale ja uchyliłem się zręcznie

W Stryju dnia 19. grudnia 1890

Konstanty [illegible]

Wielmożny Panie Radco!

Powróciwszy w niedzielę z dłuższej podróży zastałem list Wielmożnego Pana Radcy z 21 b.m. i najuniżeniej dziękuję za uprzedzenie mnie o sprawie Żakowskiego. Sprawa to wielkiej wagi, która interesuje się nie tylko wszyscy członkowie tutejszej Rady szk. okr. i całe nauczycielstwo, lecz wogóle prawie wszyscy w powiecie. — Raczy mi Wielmożny Pan Radca wierzyć, że moje porachunki, o których, jak Wielm. Pan Radca wnosić raczył, osobiste urazy, nie grały tu żadnej roli, i nie one stały się powodem, że przeciw Żakowskiemu wystąpiła tutejsza c.k. Rada szkolna okręgowa — mówię ona, gdyż ja

chciałem nie jedną sprawę pominąć mil-
czeniem i nie poruszać jej wcale.-
Od pierwszej chwili mego tu pobytu oka-
zywałem Łakomskiemu, jako dziekano-
wi starszemu i cieszącemu się wyjątko-
wymi względami śp. Skrzyńskiego
szczególniejszy szacunek i względy. Wy-
różniałem go zawsze i chciałem niejako
wyszukać zasługę jego ku celom gorli-
wym; chciałem mianowicie wskazywa-
niem ciągłem, że starzec długie lata
w tym zawodzie pracujący godzien jest
wyjątkowego znaczenia i czci, godno-
ści Ducha namiestnika całego okręgu.
Wprawdzie Łakomski, u siebie który tem
zaszedł za daleko, bo pozwalał sobie jedno-
stronnie rozumieć mi się zdanie, lecz
dawszy mu do poznania, że nie chcę
mieć w nim sędziego i mentora po-
przestałem na tem, nie zmieniając
zresztą w niczem swego z nim postę-
powania.- Przy wizytacyach sekrety
postępowałem z nim jak najoględniej
przyznawałem znacznie więcej, niż było

warto, patrząc na jego 38 lat pracy w zawodzie.–
Łakowski jednak źle mi się odpłacał. Miało szczególnie do dziś nie znam, bo ich nie dochodzę, lecz to w ogólności zawsze i mimowoli myśl moja dochodzi, iż to ze stron ze wszech miar poważnych, utwierdza mnie w tem przekonaniu, że Łakowski nadużywał zawsze i wolicie przedstawiał na przełożonych i zaufanie u nauczycielstwa. Lecz mniejsza o to! Nie zaszkodził mi wcale, a Szanown. Pan Radca gdy będzie przeglądał ten urzędowy pracy się przekonać jakie sobie tu zyskałem stanowisko.
Atoli miarka się przebrała; bowiem poważni jak Wielm. Pan Starosta p. Pawlikowski ks. Kan. Szawiłła i Łu-kiewicz wyrażali niejednokrotnie życzenie że czas już odstąpić [illegible], nasi Łakowskiego i uwolnić szkoły od niego, czego żądała i całe nau-czycielstwo z upragnieniem wyczeku-je.– Pan Steczyński otwarcie wyznał, że wypełniając swoje i mnie

w Sejmie, czego obecnie żałuje, opierał się jedynie na informacyach Łakowskiego, który nieprawdziwych dostarczył mu szczegółów.

Mimo tego wszystkiego i mimo wszystkich nalegań Jaśnie Pana Starosty zwlekałem z przeprowadzeniem dochodzenia przeciw Łakowskiemu od listopada do marca, chciałem bowiem dać mu czas do namysłu i do odwrotu z drogi, którą obrał. – Nareszcie musiałem przeprowadzić dochodzenie, a gdy je pełnej Radzie szkolnej okręgowej przedstawiłem, członkowie tacy jak p. Pawlikowski, który nigdy nikomu nie uchybił i gotów stanąć w obronie każdego człowieka z oburzeniem domagał się pierwszy usunięcia Łakowskiego z zawodu naucz. Tegosamego i z równem oburzeniem domagali się i inni członkowie Rady i potrzeba było starać o obronie Łakowskiego aby zapadła uchwała tylko na spensyonowaniu go. –

154
567

Z listu Szanownego Pana Radcy dowiedziałem się, że Łakowski przeprasza za błędy i żałuje za nie i wyraża szczerze, że sprawiłby mi to prawdziwą radość; lecz żal to nie szczery a sztuczka udana, o czem się Szanowny Pan Radca z następującego faktu przekona: Łakowski oskarżył mnie zaocznie o naruszenie tajemnicy listowej, a sprawa ta już ze sprawozdania W. Pana Starosty musi być Szanownemu Panu Radcy dostatecznie znana. Ponieważ na terminie w sądzie w Mikołajowie wyjaśniłem w obecności Łakowskiego całą sprawę, rzekł Łakowski w obecności sędziego i funkcyonaryusza prokuratoryi, stosownie przez sędziego zapytany: „Żądam ukarania oskarżonego.” Tensam sędzia wobec mnie w prywatnem towarzystwie powiedział, że owo powiedzenie Łakowskiego wobec tak jasnej sprawy, to „szczyt zuchwalstwa

i kraty". – Sprowadzał też Łakowski
prawnie wyznaczonym terminem na 9 maja,
ja i chcę mię ukarać podróżami na
terminy sądowe. Jest to za wielka
obelga, więc powiedziałem o tem
WPanu Staroście prosząc, aby o tem
donieść Wys. c.k. Radzie Szkolnej Kraj.
Daje to miarę bezczelności Łakowskiego,
który udaje skrzywdzonego przeciwnika
na to, aby tu dalej bezkarnie kroić.
Takie poważanie ciąży na Łakowskim
że wyrzuci go każdy łatwo, kto wiele
z jego sprawek przed krótki sądowe
prowadzą, lecz Demarczyk przesta-
wiam innym; ale nie mogę nie stą-
nąć w obronie mego stanowiska
WPan Starosta radził mi wytoczyć
Łakowskiemu proces o oszczerstwo:
Drugi o zwrot kosztów podróży ~~na~~ termi-
na sądowe. Ani jednego, ani drugiego
go nie zrobiłem dotychczas, bo wyjątk[owo]
nie z prywatnej zemsty, lecz jedynie

w obronie prawa i mego urzędu przeciw
niemu wystąpię.—
Wszędzie przedstawiają sobie ci Łakowski
sądownie skarży swego inspektora i
nęka go terminami sądowymi —
wszyscy z oburzeniem o tem mówią
całe nauczycielstwo odsunęło się od
niego, a on chełpi się w pismach ja-
wnie i z bezprzykładną butą i zuchwa-
łością, jak po objawach skruchy i
żalu, wyraża się w sądzie: „żądam
ukarania oskarżonego!"— Ja tego o
nim nigdy nie powiedziałem, choć
byłbym do tego liczne powody. Jeżeliby
takie postępowanie miało ujść ka-
rania, w takim razie o jakiejkolwiek
karności między nauczycielstwem
i przełożonymi władzy mowy być
nie może.
Raczy teraz Szanowny Pan Radca
osądzić szczerość jego żalu, tudzież
czy człowiek taki może pozostać
w zawodzie nauczycielskim i to na-
stanowisku kierownika szkoły 4 kl.

Nigdy jeszcze wobec sądu nie stawałem, dopiero na skargę Łakuńskiego i to oskarżony o przekroczenie z „urzędu ściągać się mające" – Jest to [illegible] na obelgę.– W obronie mego honoru sam stanę, i satysfakcyą znajdę; w obronie prawdy mego urzędu nie uczynię niczego, składając ją w ręce Jaśnie Wielm. Pana Radcy i zapraszam o łaskawe wskazówki do których w każdym razie jak najściślej się zastosuję.–

Przed kilku tygodniami będąc we Lwowie chciałem osobiście prosić Wielmożnego Pana Radcę o przeniesienie mnie z Żydaczowa, gdzie istnieć w obecnych warunkach nie mogę. Położenie moje materyalne jest nader krytycznem – Mam dwoje dzieci, a że moja żona mimo najszczerszych chęci sama karmić nie może, więc utrzymuję: mamkę, służącą do kuchni

i stukającego do Romi. Na to mi moja płaca nie wystarcza. Nadto mam w kwietniu zaopiekować się moim bratankiem, którego muszę do gimnazyum przyjąć; a wyrzec się tej opieki nie mogę. Radbym tedy przenieść się albo do Zbaraża gdzie mieszkają rodzice mej żony od których miałbym znaczną materyalną pomoc a kol. Pisarczuk ze Skałata pisał dawniej do mnie, że na zamianę zgodziłby się, – albo do Stryja lub wreszcie do Jarosławia bo tam nie miałbym wprawdzie żadnej pomocy od rodziców żony, lecz mógłbym przy sobie utrzymać bratanka i przyjąć go do szkoły średniej.– Najszczęśliwszem byłoby dla mnie przeniesienie do Zbaraża bo teść mój jest dzierżawcą w powiecie zbaraskim

i mógłby mi wiele pomagać, wsku-
tek czego utrzymanie domu i domu
mniejby mnię kosztowało.– Owszem,
zięcie Dr Stryja lub Jarosława
uwolniłoby mnię od wydatków znacz-
nych na utrzymanie bratanka.
Jeżelibym jednak utrzymał posadę
nauczyciela szkoły ćwiczeń, o którą
się podałem, w takim razie mógł-
bym i tu nadal pracować, lub zbyć
utrzymania posadę stosownie do
zarządzenia Wys. Rady szkolnej Kra-
jowej.–
Jeżeliby przeniesienie moje było możli-
wem, w takim razie byłbym bardzo
wdzięcznym gdyby Szanowny Pan
Radca raczył mnię w tem zawiado-
mić.–
Polecając się łaskawej pamięci
Szanownego Pana Radcy pozo-
staję najuniżeńszy ze [illegible]

257
570

własną i sprawą Łakowskiego umię-
łem się trudzić Świetn. Pana
Radcę. O tej drugiej sprawie rozpi-
sałem się szerzej nie w chęci obro-
nienia mego własnego zdania, któ-
re wyraziłem w mem mym c.k. Ra-
dzie szkolnej krajowej przedłożo-
nem sprawozdaniu, lecz jedy-
nie dla wyjaśnienia szczegółów
Świetnemu Panu Radcy nie
znanych. — Zapewniam też naj-
uroczyściej, że jeśli do sprawy
tej wielką przywiązuję wagę,
to nie ze względu na osobiste moje
urazy, lecz ze względu na dobro
służby.
Przesyłając zapewnienie najgłębszej
czci i wdzięczności
pozostaję
uniżonym sługą,
[illegible]

Żydaczów 28/4 891.

Moja matka i żona łączą wyrazy głębokiego poważania.–

B

27/V 89 r.

363
571

Wielmożny Panie Profesorze!

„Pan Radca dał mi słowo
że proponować będzie Tomana.
Powiedział mi jednak,
żeby podanie przesłał za-
raz do Rady Szkolnej do
Lwowa – a Dobrzyńską
oddzielnie do zaopiniowa-
wania". – Wszystkiemu zarzu-
cić to wszystko – bo i ja
nie chcę ich obwiniać, narze-
kać – a Pan Profesor
dobrze rozumie – że trudno
wszystkim dogodzić – ani
za każdym także i jednym prze-
mawiać!!
Łączę z prawdziwym
szacunkiem i poważaniem
list proszę spalić
powolny sługa ✗ Gruszka

Przemyśl 5/VIII 891

Kochany Panie Profesorze!

Stało się zresztą, ale teraz trochę i żal po niewczasie — jak mię zaczęto we Lwowie namawiać, w końcu zmuszono mię i zdecydowałem się przyjąć inspektorat w okręgu Nowy-Sącz – Limanowa. Dziś dopiero im więcej nad tem rozmyślam, tem więcej widzę trudności i obawiam się czy tym trudnym obowiązkom sprostam — Jakkolwiek mam zupełne zaufanie u Pana Vice-Prezesa Bobrzyńskiego — to jednakże wcale się tem nie łudzę, że to mi już wszystko ułatwi, owszem z góry widzę jak wielu przyjmie mię z uprzedzeniem i że z tem uprzedzeniem będę musiał dłuższy czas walczyć — ale stało się. Gdyby

między nauczycielami panowała solidarność — to mając w Panu Profesorze tak dzielnego doradcę byłbym spokojny zupełnie — ale niestety znam trochę nasze stosunki — wiem o obrzydliwej zawiści i wiem, że ta nie pozwoli mi w tym kierunku być swobodnym zupełnie — bo zaraz wyrosłaby ta zarzuty „da się powodować drugim" albo „jest stronniczym" i t. p. Wiem dobrze, że w starszych nauczycielach znajdę różne dla mnie usposobienie, u jednych poparcie, u innych może obojętności albo i niechęci, bo będą widzieli we mnie młodzika niedoświadczonego, a którego można w pole wyprowadzić, bo się na niczem nie zna. Podobne uczucia mną obecnie miotają i zaczynam teraz i żałuję trochę, że porzuciłem gimnazyum

gdzie spokojnie pracowałem, znajdowałem
zupełne uznanie u przełożonych, miłość i
poważanie u uczniów, a obecnie choć moje
chęci są najlepsze, mające na celu tylko
dobro szkoły, choć mam najszczersze
zamiary być szczerym przyjacielem
nauczycieli i ich orędownikiem u władzy
o ile się da, to jednak kto wie, jak moje
zamiary będą przyjęte, jak moje chęci zro-
zumiane - jak moje postępowanie tłuma-
czone - bo dogodzić wszystkim niepodo-
bieństwem - zawsze ktoś znajdzie się niezado-
wolniony, a ten nie spocznie póki rzekomej
swojej krzywdy nie ~~pom~~ści w jakikolwiek
sposób -. Oto obawy które mną obecnie
wstrząsają - pocieszam się tą nadzieją,
że w Panu Profesorze znajdę silnego po-
mocnika i szczerego doradcę, a zarazem
pośrednika między mną a nauczyciel-
stwem w razie jakiego nieporozumienia

rozumnie się o ileby się to nieporozumienie
dało usunąć w drodze pozaurzędowej: —
W poniedziałek byłem we Lwowie – sprawa
odesłana we wtorek do Wiednia – ale za-
pewne przeciągnie się do końca sier-
pnia, przynajmniej tak mi mówił Pan
Dobrzyński, który o ile to z rozmowy
z nim uważałem jest jak najlepiej uspo-
sobiony dla nauczycieli ludowych i uczyni
co tylko może aby byt ich polepszyć!
Ja przybyłbym do Sącza dopiero z końcem
sierpnia – gdyby Kochany Pan Profesor był
łaskaw dowiedzieć się, czy nie byłoby gdzie
jakie mieszkanie od 15 sierpnia do wynajęcia
i donieść mi o cenie, byłbym bardzo wdzięczny.
Chciałbym tak gdzieś w parterowym domku
2 pokoje z kuchnią, strych piwnica i ogródek
bo bez tego nie mógłbym żyć – ale tylko nie
w samem mieście, tylko gdzie w otwartem miej-
scu na przedmieściu bliższem, mogą być także
3 mniejsze pokoiki – Gdyby się tak dało gdzie
wyszukać cały domek – 2 pokoje i kuchnia lub

3 pokoików mniejszych z przynależytościami i ogródkiem toby jeszcze najwięcej było dla mnie pożądanem. Tymczasem ściskam Kochanego Pana Profesora, Pani Profesorowej całuję ręce uniżony. Oczekując odpowiedzi pozostaję życzliwym sługą

J Zagórski

W tej chwili otrzymałem kartkę – więc list wysyłam podług przesłanego mi adresu jeszcze raz serdeczne pozdrowienie —

~~578~~ 574

Jaśnie Wielmożna Pani
Hrabino!

Nader łaskawy list Jaśnie Pani Hrabiny ośmielił mię do powtórnego pi=sania, by skorzystać z Jéj wielkiéj dobroci dla mnie i prosić o poparcie sprawy mo=jéj jeszcze i u p. Prezydenta Bobrzyń=skiego, gdyż przeniesienie lub zostawie=

nie mię na miejscu zależy tak od niego jak również od p. Namiestnika i p. inspektora Samolewicza.

Na pytanie Jaśnie Pani Hrabiny, co jest powodem mego przeniesienia, nie umiem dokładnie odpowiedzieć, sądzę jednak, że może niczyja nie=chęć nie wchodzi tu w grę, prze=ciwnie jestem przekonany o wielkiej życzliwości tak p. dyrekt. Siedleckiego jak również całego grona kolegów profesorów. Natomiast domyślam się, że głównym powodem jest ta okoliczność, że do egzaminu ustnego nie

przystąpiłem w maju lecz odłożyłem
go do listopada b. r., a to z powodu
choroby ocznéj, o czém Rady Szkoln.
przed wakacyjami nie uwiadomiłem,
lecz uczyniłem to dopiero teraz a poda,
nie poparłem świadectwami lékarskimi
mojém, żony i dzieciny.

Nie żądam ja od Rady Szkol. ani
wielkiej ani niemożebnej rzeczy; chodzi
tylko o zatrzymanie mię jeszcze je=
den rok w Krakowie t.j. dopókibym
się nie uporał z egzaminem, poczem
przeniesienie byłoby już znośniejszém,
gdyż pensyą miałbym znacznie większą

Polecając się jeszcze raz łaskawej opiece i pamięci Jaśnie Pani Hrabiny łączę ukłony dla Tomcia i pozostaję
Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny

z najgłębszém uszanowaniem
sługa
Jan Biela

Kalwarya Zebrzydowska 8/8 891

Motty Stanisław do Zofii Bobrzyńskiej 585 576

Żegiestów (Żegotka) w Sobotę 15 Sierpnia 1891

Kochana Zosiu!

Zdziwisz się zapewne odbierając list ode mnie, i to jeszcze w takim interesie. Ale kto ma szczęście mieć małżonka tak wpływowego, musi być przygotowanym na wszystko. Wystaw sobie, że Galileusze, dowiedziawszy się że miam zaszczyt być Waszym wujem, nie dają mi spokoju z prośbami o protekcyę. Już napisałem do Twego męża wprost w interesie jakiegoś profesora z Bochni. Teraz wstydzę się mojego natręctwa, udaję się do Ciebie o pośrednictwo.

Znajomy mój od lat 10, bardzo uczciwy człowiek i dobry muzyk, Jan Czubski z Lwowa jest już od r. 1871 mianowanym przez Radę Szkolną nauczycielem śpiewu i muzyki w Seminaryum męzkiem we Lwowie.

Posada ta jednakże dotychczas nie jest stałą, czyli, jak my mówimy, etatową; ma jednakże teraz być stabilizowaną – jak mówią w Galicyi. Otóż Czubski, który mnie tu uprzejmie z Muszyny – gdzie jest na willegiaturze – odwiedził prosi się, aby go na tej posadzie, skoro będzie stabilizowaną, zostawiono, co zależy od Rady Szkolnej. Tymczasem ma on dwuch konkurentów, z których jeden, Urbanek, jest jego uczniem, a drugi Czech rodem, Peter, nie umiejący po rusku, co na tej posadzie jest koniecznem. Już nawet temu Petrowi przeznaczono naukę organów i fortepianu, które Czubski gotów jest objąć.
Otóż, kochana Zosiu, zechciej prosić Twojego męża – którego wprost boję się fatygować – aby tę posadę oddał Czubskiemu. Jest to – powtarzam –

bardzo dobry człowiek i zdolny muzyk i kompozytor, zasługujący całkowicie na zaufanie. Dołączam jego curriculum vitae muzyczne, które mi wręczył, dla informacyi dla Twego męża.
Ja tutaj bawię już od 4 tygodni razem z Twoją i panią Bellisoni, która na Twoją przelała całe swoje przywiązanie po stracie syna. Pani B. z Twoją wyjeżdżają jutro do Krakowa; ja zaś zostaję w Żegiestowie do Czwartku, potem z Krakowa razem z Twoją wracam do Poznania. Dotąd jeszcze przyjść nie mogę do siebie po tej tragedyi, która moją rodzinę okryła żałobą.
Prawda, zapominam jeszcze, że Czubalki gotów jest przyjąć posadę w seminaryum żeńskiem, gdyby go miejsce w seminaryum męskiem minęło. —
Tutaj życie jest prawdziwie biblijnem; jest się jak w wielkiem grobie zielonym.

zazdroszczę Ci pobytu w Zakopanem,
gdzie jednakże niezawodnie weselej i
powietrze bardziej orzeźwiające.
Z szczerem życzeniem, aby zdrowie
Twoje i dzieci Twoich zahartowało
się Zakopiańską aurą na mroźny
sezon zimowy, i z serdecznem
pozdrowieniem dla Ciebie i Twego
małżonka,

zostaję, Kochana Zosiu,
Twoim przywiązanym wujem

Stanisław Wittyg.

Czubski Jan [1891?] ~~587~~ 578

Mianowany przez Radę szkolną krajową dnia 21/5. kwietnia 1871 nauczycielem śpiewu i muzyki w Seminaryum męzkiem we Lwowie.

do L. 3144
Rsk.

Rada szkolna krajowa L. 1875 ~~[illegible]~~ uwiadomia iż reskryptem Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 23 września 1873 L. 10.984 zamianowała mię członkiem Komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych, który to urząd piastuję dotychczas.

Rada szkolna krajowa aprobowała 6 kwietnia 1881 L. 3427.: Śpiewnik polski dla szkół ludowych i wydziałowych. Część I.

w tymże roku nakładem Towarzystwa Pedagogicznego. Część II i III.

w roku 1882 również Nakładem Tow. Pedagog.:

Część IV. V. i VI.

w lipcu 1883 Nakładem Tow. Ped.: Śpiewy kościelne, jako też:

Przystępny sposób nauki śpiewu dla szkół ludowych zalecony przez Radę szkolną a wydany staraniem Towarzystwa pedagogicznego r. 1884.

Powyższe wydawnictwa szkolne wyszły w drobnych nakładach w liczbie 12.000 egzemplarzy i 19 ... rozprzedane

Za wszystkie albumy otrzymałem także pismo z kancelaryi arcyksięcia Leopolda Salwatora:

Kämmerei S. K. Hoheit Herrn
Erzherzog
Leopold Salvator Z. 137,

w którem otrzymuję podziękowanie i uznanie wraz z drogocenną pamiątką za kompozycyę na fortepian i skrzypce poświęconą młodej arcyksiężniczce Maryi w dniu urodzenia w dostojnem gronie na dworze arcyksiążęcym w miesiącu czerwcu 1891.

Przez długi czas tego mego urzędowania brałem udział prawie we wszystkich Zjazdach Pedagogicznych gdzie zawsze wygłaszałem popisy w kościołach i uroczystościach towarzyskich wokalne z moimi uczniami.

Po za obowiązkiem działaniem jako nauczyciel seminaryum i nauczyciel śpiewu w IV gimnazyum przez lat 10 wydałem przy rozmaitych sposobnościach w ciągu każdego roku ~~wiele~~ różne utwory wokalne kościelne jakoto: msze, kolędy i t. d. kompozycyi własnej i inne.

Do zakresu prac moich jako nauczyciela seminaryum dotyczą jeszcze „Praktyczny przewodnik do nauki śpiewu dla nauczycieli ludowych i wydziałowych” opracowany podług planu ministeryalnego, znajdujący się obecnie pod prasą Drukarni biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie; również już wydane we Lwowie r. 1890 „Wyjątki pieśni polskich” dla młodzieży na rzecz budowy Czerwonej Polonii w Rymanowie.

W manuskrypcie posiadam nadto: „Śpiewnik szkolny” w 3 częściach dla gimnazyów, seminaryów nauczycielskich, szkół realnych i wydziałowych, któremu to śpiewnikowi poświęciłem kilka lat pracy i całe moje doświadczenie 20to letnie.

Co do działalności mojej poza obrębem mego zawodu nauczycielskiego, wspominam tu, jako muzyk, oddałem się jeszcze na wolnienie moje kompozycye tak solowe jako też wokalne i instrumentalne ~~[illegible]~~ również na organy, które choćby mnie nie mają nic wspólnego z moją działalnością szkolną, dają świadectwo o ciągłej mej pracy, gdyż ~~[illegible]~~ na kilku konkursach znalazły uznanie.

I tak: na Konkursie Towarzystwa muzycznego w Krakowie r. 1877 otrzymałem zaszczytne uznanie L. 219 za kompozycyę chóralną, która była tegoż roku wykonaną w Krakowie. Tow. Koła.

(L. 4)

Wskutek Uchwały zapadłej na posiedzeniu dnia 18 kwietnia 1879 Towarzystwo Muzyczne w Krakowie wykonało „Stabat Mater" do słów Bohdana Zaleskiego, które to oratoryum również było wykonane we Lwowie w r. 1880 w kościele OO: Jezuitów z współudziałem p. Sadowskiej, Lisieckiego z Warszawy, Köllera i chórów szkolnych.

Do prac wyżej obie czonych zaliczam Kantatę powitalną na przyjęcie Arcyksięcia Rudolfa na chór chłopięcy wykonaną podczas pobytu Arcyksięcia we Lwowie w kościele Maryi Magdaleny przez 250 uczniów, którą to kantatę zostały dedykowaną Arcyksięciu a która Kaskami przez Arcyksięcia przyjętą.

Druga kantata ku uczczeniu 40-letniej rocznicy panowania J.C.K. Mości Franciszka Józefa wyszła w druku roku jubileuszowego, a wykonywaną była przez młodzież szkolną w całej Galicyi.

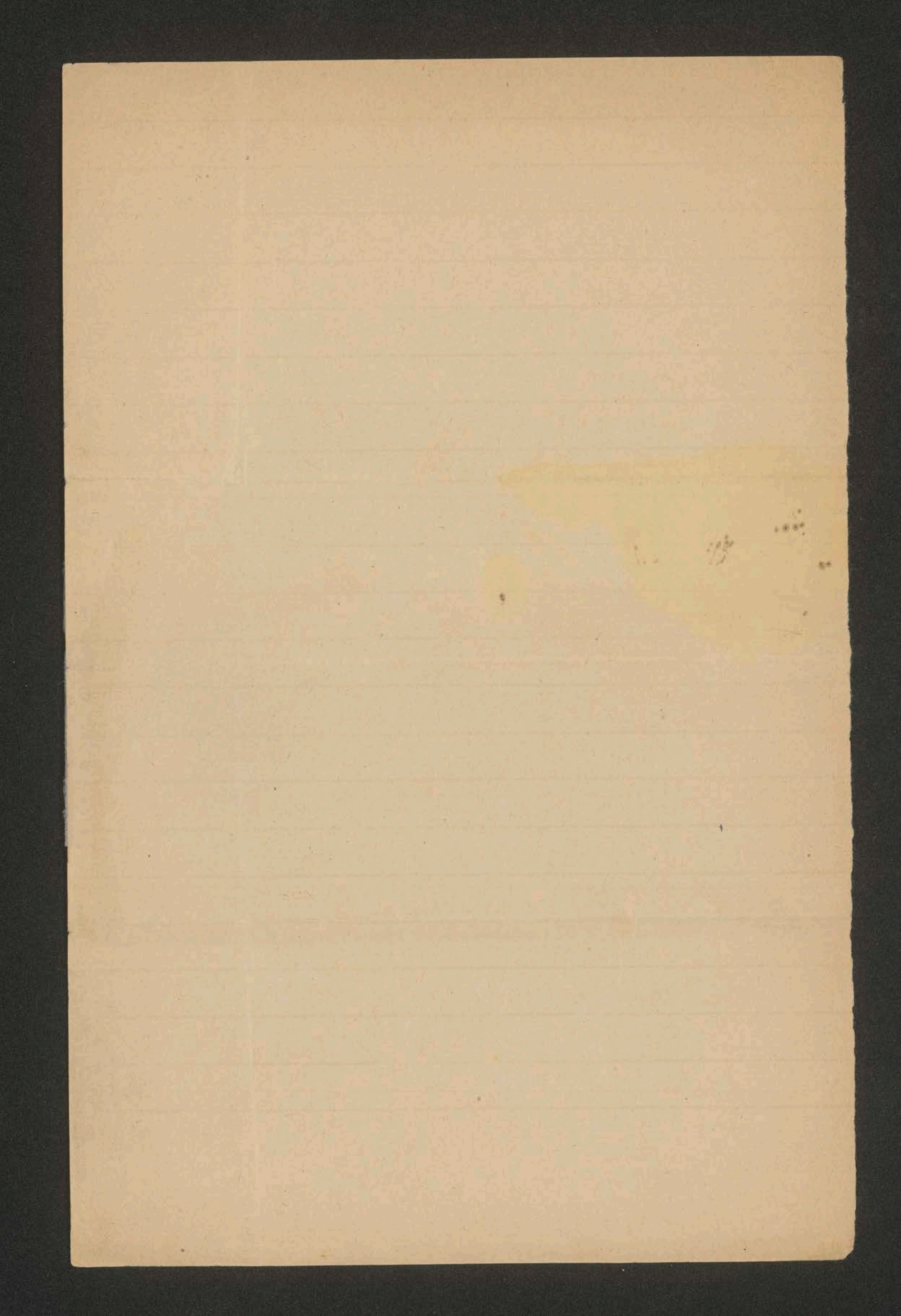
Dalej Kantata ku uczczeniu 200-letniej odsieczy Wiednia wykonywaną była w swoim czasie przez młodzież polską i ruską również w całej Galicyi. Kantata ta wyszła w 5000 egzp. nakładem Towarzystwa Oświaty.

Do wszystkich kompozycyj zaliczam Oratoryum
„Modlitwa Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem"
wykonywane [illegible] przez mężczyzn w [illegible]
na obchodach Mickiewiczowskich. Kompozycja
poświęcona na cześć kr. Władysława Jagiełły była [illegible]
na sopran bis. w Krynicy a „Serenada Wenecka"
w Wenecyi w obecności Księcia Madrytu, o [illegible] [illegible]
czasu „Gazeta Lwowska" sprawozdanie z [illegible]
dziewiątego portugal[illegible].

Z ostatnich moich kompozycyj wyszłych w druku
notuję „Dusza w niebie." Tekst utwór chóralny
na uczczenie 100 rocznicy urodzin Kościuszki, ogłoszony ~~przez~~ na pieśniarka Tow. Ped. w zbiorze
nauczycieli i nauczycielek.

Z mniejszych kompozycyj na fortepian pozwalam
się wspomnieć o Walcu Salonowym wydanym u Eberlego w Wiedniu, która dostawszy się do rąk J. E. p. ministra
Conrada, ~~[illegible]~~ spowodowała Tegoż do przysłania mi
przez pana mego wiz. Gniewosza z pięknym [illegible] listem
~~[illegible]~~ podzięki i uznania.

W końcu dodaję jeszcze, iż kilka utworów moich
wyszło z dawniejszych latach nakładem Schlesingera
w Wenecyi a wiele jeszcze zostaje w manuskryptach.



Tarnów le 3 9bre 1871. ~~481~~ 581

Excellence,

Je me sens enhardie par l'intérêt que Vous avez bien voulu me témoigner, par rapport à ma situation actuelle, et je m'adresse à Vous, Excellence, pour me recommander à Votre bonté et Vous demander Votre protection.

Je donne des leçons particulières, mais c'est un avenir bien incertain, car pour une cause ou pour une autre, les leçons peuvent cesser d'un moment à l'autre; — cette année j'ai des leçons dans de très bonnes maisons, entre autres chez Mr le Staroste Błażyński-

Ce qui peut paraître plus rassurant, ce sont les leçons que je donne, cette année, à l'école (wydziałowa żeńska) des jeunes filles dont le Directeur est Mr Muszczyński qui m'a toujours témoigné beaucoup d'intérêt. —

Mais, à l'école, le Français est un objet supplémentaire, ainsi les jeunes filles qui désirent étudier cette langue sont obligées de payer à part, pas grand'chose, il est vrai, 1 florin par mois. — Donc, c'est à la quantité et non pas à la qualité qu'il faut regarder; plus on a d'élèves et mieux cela vaut. — J'ai 3 heures de Français à donner par semaine et comme j'ai 13 élèves, j'ai 13 florins. —

Ce que je voudrais obtenir, Excellence, c'est d'être nommée, une fois pour toutes, maîtresse de Français, à l'école, même si la rémunération restait à son état actuel; tant qu'il y a une

182
582

école, il y aura des élèves et il s'en trouvera toujours qui désireront étudier le Français: — et j'aurais au moins quelque chose d'assuré. —

Si le Français pouvait devenir obligatoire et si celle qui est chargée de l'enseigner pouvait être nommée aussi définitivement — je serais bien heureuse de pouvoir être cette élue, surtout si les appointements étaient aussi stables et en rapport avec les heures de leçons que l'on exigerait. —

Je sais assez de Polonais pour me faire comprendre de celles qui ont besoin qu'on leur facilite l'étude du Français. —

J'enseigne aussi la grammaire et la littérature, depuis trois ans, au 1er et au 2d cours supérieurs (~~K~~kursa teoretyczne) ajoutés aux 8 classes de l'école wydziałowa où les professeurs du gymnase enseignent aussi. —

Comme ces cours sont une institution plutot privée que publique, je ne puis rien espérer de stable de ce côté-là, quoique pour le moment ce soit aussi bien, les leçons sont payées 1 fl. par heure et j'ai 6 heures de leçons à donner par semaine. —

Votre certificat, Excellence, lèvera, je l'espère, bien des difficultés; Melle Górska peut aussi m'en donner un — puisque j'ai passé 8 ans dans sa pension. J'aimerais mieux, naturellement, être dispensée d'un examen qui me causera toujours assez d'émotion, mais s'il n'y a pas moyen de l'éviter, il faudra bien s'y résigner. Je puis répondre à tout ce que l'on exigera, en Français, voir même en Polonais, mais quant à écrire, dans cette dernière langue, ça me serait très difficile. —

Enfin je puis me croire en état de remplir les devoirs que l'on m'imposera.

Veuillez agréer, Excellence, tous mes sentiments de profonde gratitude

H. Brugiliole.

[1891] ~~493~~ 583

w Tarnowie

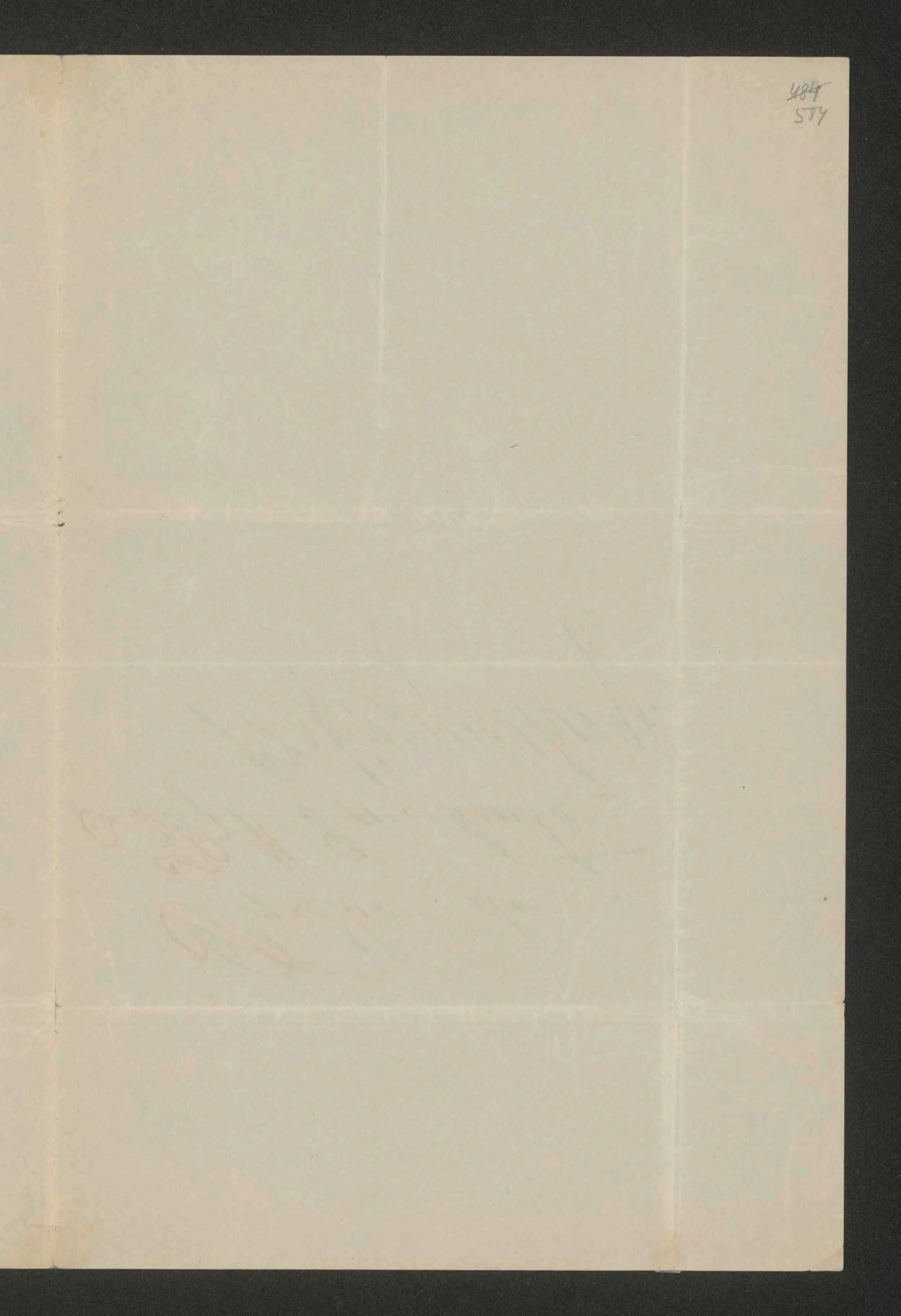
Hermence Brugiliole

nauczycielka języka francuskiego w szkole wydziałowej żeńskiej, której dyrektorem jest, pan Ruszczyński, życzy sobie zostać stałą nauczycielką francuskiego w tejże szkole, bo dotąd język francuski jest przedmiotem nadzwyczajnym, płaconym osobno przez uczennice.

Uczyła ona też gramatyki i literatury w I i II kursie teoretycznym, dodanym do 8miu klas w szkole wydziałowej.

Umie na tyle po polsku, aby, gdy potrzeba, wytłomaczyć swe lekcye uczennicom.

Jeżeli examin jest potrzebny, to gotowa jest go zdać po francusku i po polsku, tylko pisanie w polskim języku sprawiłoby jéj trudności.



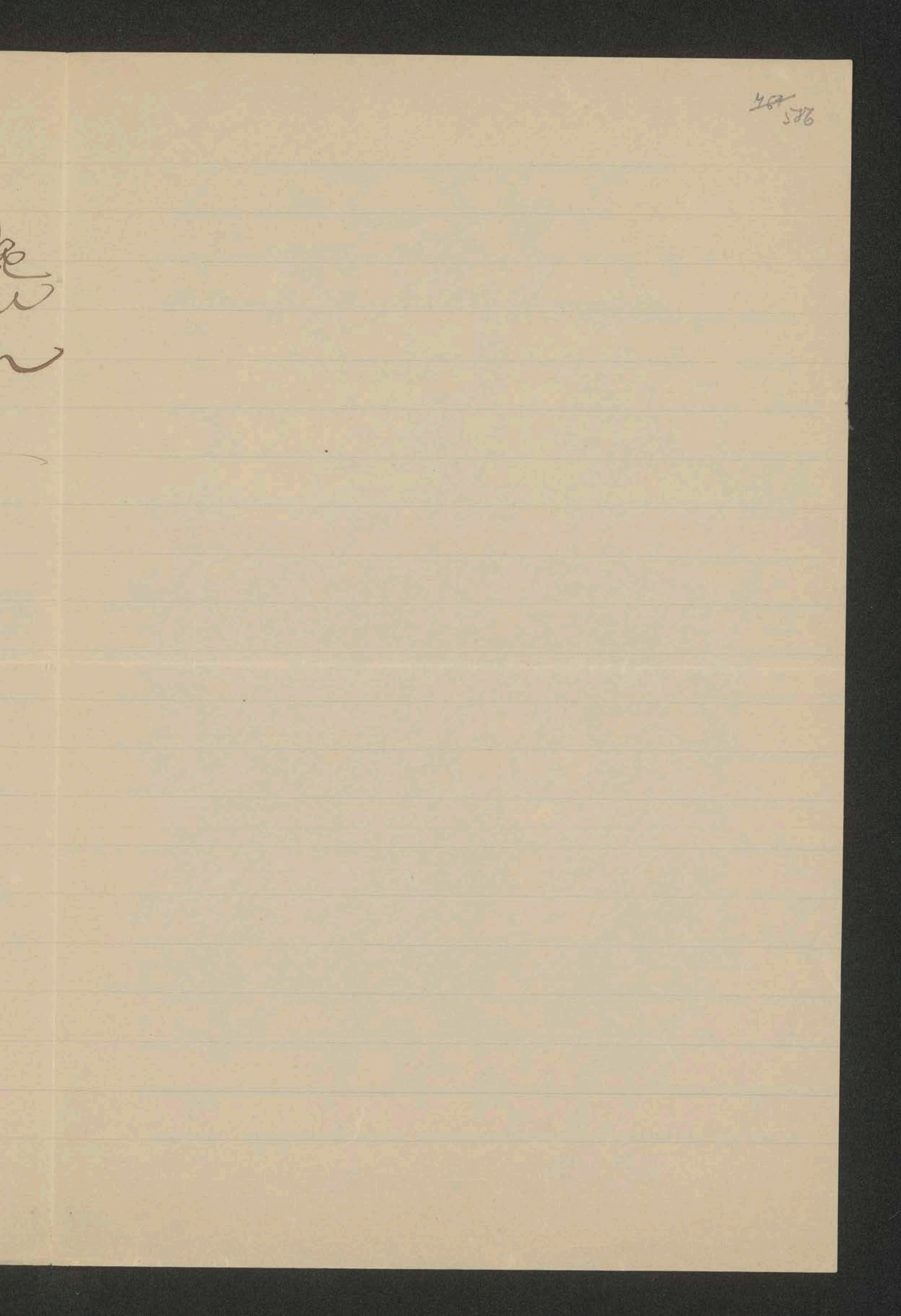
Prośba do
JWP. Prezydenta
Dobrzyńskiego.

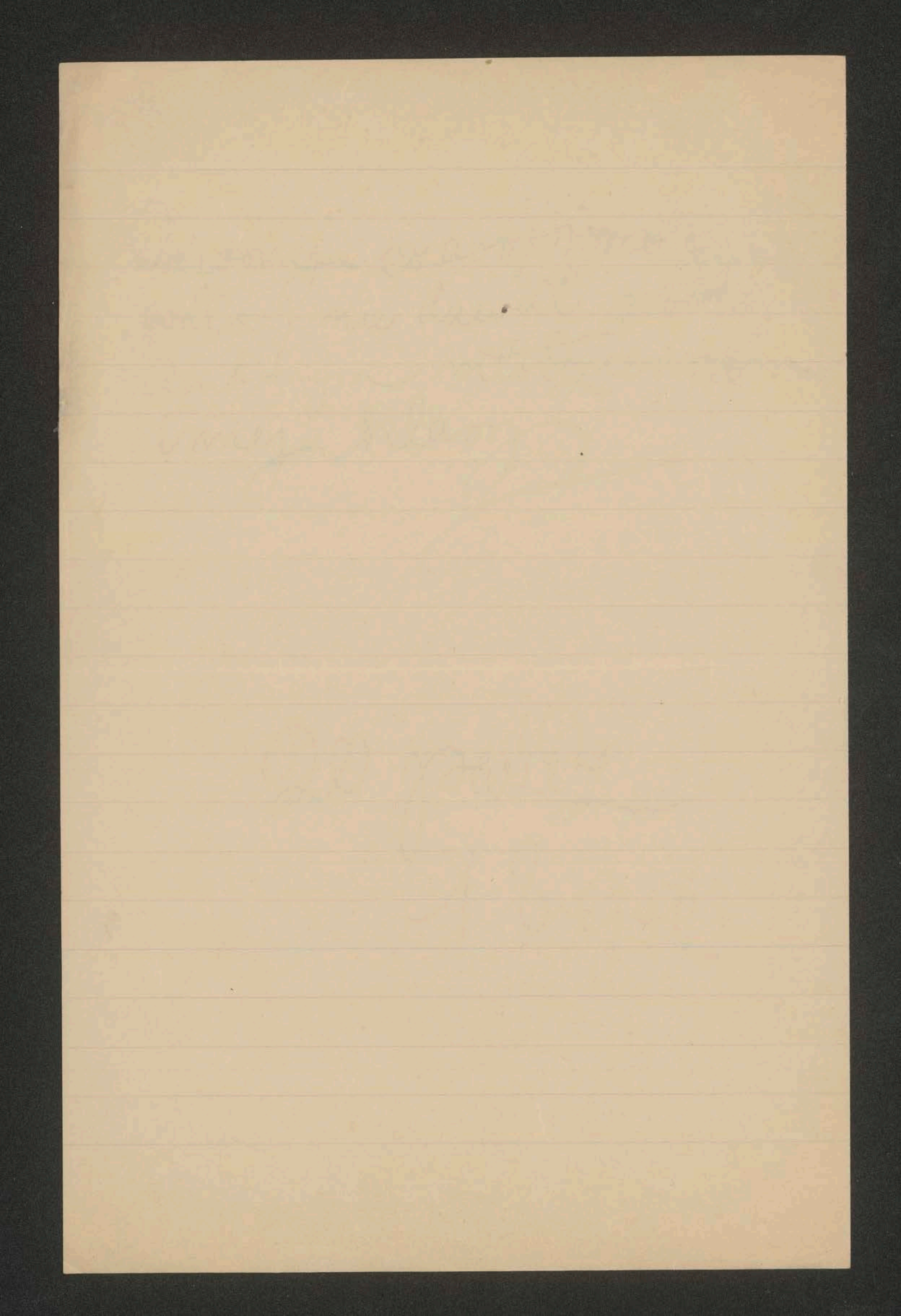
585
~~400~~

Mam zaszczyt uwiadomić Wysoką
C. K. Radę szkolną krajową że
uczniowie klasy VII. C. Gimnaz.
Franciszka Józefa we Lwowie
wydają czasopismo. Sprzeciwia
się to statutom o ile wiem, a prze-
szkadza uczniom w pracy. Do komi-
tetu redakcyjnego należy i mój syn,
lecz ufam że Wysoka i światła
Władza nie postąpi surowo z
winowajcami, którzy zaraz
skruszeją jak z kompetentnej
strony usłyszą że to nie wolno
no – lecz przykład innej
klasy tego zakładu, który

Dawniej czasopismo by[illegible]
wała, nie dawał spokoju
ambitnym młodzieńcom
innej klasy

20 paźdz
1891





~~580~~
587

Niedziela.

[Kraków 6. XII. 1891]

Bobrzyńska
do Zofii Bobrzyńskiej

Moja Kochana Zosieczko!

Rysunek który od Władzia wczoraj wieczór dostałam, bardzo mię ucieszył, bo przecie pamiętacie o mnie. W pierwszej chwili myślałam że to Tatuś z lunetą, ale po przypatrzeniu się przy lampie, dostrzegłam że to nie luneta ale karabin i wyobraziłam sobie że to portret szyldwacha stojącego przed saskim

Chciałem porzucić Cwarteki i Księstw
tu wielkiemu mojemu umartwieniu
JPP. Krzeszostwo przeszły tydzień
spędzili w strachu jak też obdarzy
kogo innego byłaby desperacyą
jednak z łaski Michasia któremu
są za to bardzo wdzięczni szczęśliwie
wszystko przeszło. Humor dosko-
nały dowodem że zaraz w sobotę
oddał wizytę Rostafińskiemu.
w Niedzielę rano przyszedł do
mnie zaprosić na obiad a po obiedzie
dał dzieciom 5 g. żeby Zosia z niemi
poszła na loteryę na ochronkę która

581
578

się dziś jako w dzień S. Mikołaja
odbywa. Krausowa dostała Zosi
kaftanik, podług mnie i krótki
i wązki jak dla panienki ale
dostałam burę gdym się z tem
oderwała, wszyscy mówią że dobry
tylko Mamusie że ztym nie odzywam
się za tem więcej.
We czwartek była u Zosi Zakrzew-
ska z dwoma młodszemi aniołka-
mi które są bardzo grzeczne i świą-
tkowe mówiły że Straszewska
zamiast do Meranu jedzie na
zimę do Zakopanego do Chramca

a dzieci starsze mają odrę.
Mania mnie zaprosiła na
Wtorek wieczór na imieniny na Żyć
Raczyńska i Czesmidtów.
Przepraszam Cię Kochana Zosieczko
za te bazgraniny ale prawdziwie
nawet przy jasnej lampie nie
widzę dobrze. Moje Kochane
wnuki jak widzę są w wielkiej
pracy jeden rysuje drugi pisze
geografię zapewne już jest na
ukończeniu spodziewam się że pier-
wszy exemplarz przysłany będzie Kochają-
cy Was wszystkich

Babci.

~~584~~ 589

Wiedeń 14 grudnia 1891

Kochany Panie Andrzeju

Wszystko zrobione - według moich informacyi posadę Wpan otrzyma - proszę we środę lub czwartek zajść do dr. Wł. Gaykowskiego wiceministra po jego powrocie stąd, gdzie ułożycie sprawę.

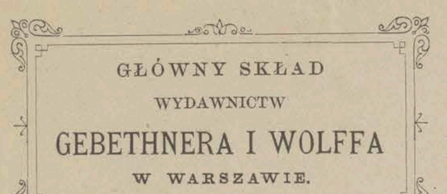
Medalionu odpisać nie mogłem
zwolna całkiem starte(?) i w skutek tego
bez żadnej wartości - Dorzucić(?) kochany(?) Pani
Pozdrowienia od pani Ludwika(?)
najserdeczniejsze ukłony do Pani Tessy(?)

Witold Lewicki

Wesołych świąt życzy

8077 | 327
590

Kraków, dnia 26. VI 1891.



G. GEBETHNER I SPÓŁKA

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA I SORTYMENTOWA

W KRAKOWIE.

GŁÓWNA AGENCYA
„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO"
Prenumerata kwartalna
3 złr. 30 ct., z przes. na prow. 4 złr.

Jaśnie Wielmożny Prezes Dr. M. Bobrzyński we Lwowie

84. 30/1		Należytość podług przesłanego szczegółowego rachunku zł.	.	.	23	56
11/2	1	Sienkiewicz. Ogniem i mieczem	6	50		
29/2	1	Gierke. Genossenschaftsrecht III. Bd.	7	40		
8/4	1	Tretiak. Mickiewicz 3 ty.	5	.		
	1	Kamocka. Pod twoją obronę	1	25		
	1	Bluszcz 1884	.	.	11	.
	1	Kochanowski. Dzieła I za 1/4	15	.		
	1	Przewodnik bibliograficzny 1884	.	.	1	
85.	1	Lechler. Wiklif 2 Bde	16	20		
28/3	1	Lohmeyer. Geschichte v. Ost. & West Preussen I	2	40		
20/4	1	Roepell. Geschichte Polens 4 Bde	.	.	10	40
20/5	1	Skwarczyński. Ustawy szkolne	1	.		
	1	Bluszcz 1885	.	.	11	.
8/8	1	Zola. Germinal	2	.		
4/9	1	Conducteur. August		50		
	1	Przewodnik bibliograficzny 1885	.	.	1	.
86. 6/5	1	Viollet. Precis de l'hist. du droit	6	60		
	1	Bluszcz 1886	.	.	11	.
7/6	1	Caro. Geschichte Polens V. 1.	6	20		
23/8	1	Źródła dziejowe XII/XV.	13	.		
6/9	1	Grünhagen Gesch. Schlesiens 1/12 Lfg	9	40		
	1	Przewodnik bibliograficzny 1886	.	.	1	.
	1	Grünhagen. Geschichte Schlesiens 13		75		
29/12	1	Porto dzieła Hubego	.	.		15
87. 7/1	1	Kalinka. Sejm 4 letni II z.	3	.		
21/9	1	Waliszewski. Potocky I	2	50		
	1	Cybulski. O hypnotyzmie	1	.		
	1	Czartoryski. Memoires 2 vol.	8	25		
	1	Bluszcz 1887			11	.
	1	Przewodnik bibliograficzny 1887. 1888			2	-
		Do przeniesienia zł.	107	95	83	11

		Z przeniesienia złr.	107	95	83	11
88. 16/1	1	Caro. Geschichte Polens V 2.	6	20		
19/1	1	Stinde Buchholzens in Italien	3	.		
6/2	1	do. Frau Wilhelmine	2	.		
	1	Blumer 1888	.	.	11	.
17/9	1	Robinson Chęcińskiego		75		
	1	Wiadomości statystyczne. rocznik II	1	60		
89. 4/2	1	Szymański. Szkice	1	30		
9/3	1	Dzieje polskie	1	50		
	1	Elementarz /30 i Katechizm /6.	.	.		36
	1	Blumer 1889.	.	.	11	.
	1	Przyjaciel dzieci 1889	.	.	6	.
90. 12/2	1	Zalewka. Szkice	1	30		
	1	Ohnet. Darmie amom	2	.		
4/3	1	Jachowicz. Bajki	1	.		
8/3	1	Porazińska Mlle Micia	2	.		
7/6	1	Łoziński. Lwów starożytny. II	9	.		
24/6	1	Paul. Grundr. der germ. Philol. II 1/2	2	40		
1/8	1	Prus. Lalka 3 t.	5	40		
17/9	1	Tarnowski fw. wypisy I	.	.	1	85
18/9	1	Flamarion. Les étoiles	7	20		
	1	Przewodnik bibliograficzny 1890	.	.	1	30
	1	Blumer 1890	.	.	11	.
	1	Przyjaciel dzieci 1890	.	.	6	.
91. 27/3	1	Leutemann. Królestwo zwierząt	3	35		
			157	95		
		10 % ustępstwa	15	79	142	16
					273	78
	1	Przewodnik bibliograficzny 1889			1	.
	ff.	Porto oprawek do Lwowa za pisma TW. dr. gor.				60
					275	38
1884 30/1		Saldo za sprzedane dzieła złr.	68	30		
1891. 26/6		do. do. "	166	53	234	83
				złr.	40	55

dnia 26 VI 1891

G. Gebethner i Spółka

KSIĘGARNIA

w Krakowie, Rynek Nr. 23 n.

Jwielmożny Pszres Dr M. Bobrzyński w Krakowie

1884. 30/VI	Pozostało w komisie.			
	Historya prawa niemieckiego 68 egz.			
1887 2/3	Przybyło 60 "			
	128 egz.			
	Znajduje się 49 "			
	Sprzedano 79 egz.			
	po 2 złr. z 1/3. złr.	105	33	
1884. 3/1	O podziale historyi polskiej 18 egz.			
	Znajduje się 16 "			
	Sprzedano 2 egz.			
	po 50 ct. z 1/4		75	
1884 3/1	Stańczyk 792 egz.			
	Znajduje się 742 "			
	Sprzedano 50 egz.			
	po 30 cnt z 1/4.	11	25	
1884 18/11	Jan Ostroróg. 150 egz.			
	Znajduje się 92 "			
	Sprzedano 58 egz.			
	po 60 ct. z 1/3	23	20	
1888 26/9				
	Prawo propinacyjne 50 egz.			
	Znajduje się 4 "			
	Sprzedano 46 egz.			
	po 75 cnt z 1/3	23	.	
	Do przeniesienia złr.	163	53	

			Z przeniesienia złr.	163	53
1889	7/11	O ustawodawstwie	20 egz.		
		Znajduje się	17 "		
			Sprzedano 3 egz.		
			po 1 f 50 z 1/3	3	.
			złr.	166	53

